Opr. „Starodruk" 1957 r.

Rps 9179.

Do ks. Karola Kacranowskiego.

Dnia 27 Lipca 1850
Fontainebleau, r: St Honoré, 50.

Kochany X Karolu, ponawiam prośbę, o przysłanie mi adressu X Hieronima. Dłużny mu jestem odpowiedź na dwa listy, dłużny jednak bez długu, t.j. bez winy, bo nigdy mi nie napisał gdzie zamieszka w Pirynach. Jakiś bramin z Indiów adressował list à Mr Leibnitz, en Europe – i doszedł do rąk filozofa: to chyba zaadressuję à Mr Kajsiewicz aux Pirinées spuszczając się na wszechmądrość Francuzów. Zart na bok! Mam istotnie parę ważnych i pilnych interessów do X Hieronima – i oprócz tego posyłkę od X Edwarda.

Przy sposobności przypominam się o Seppa. Nalegaj kochany X Karolu na X Piotra, aby nie płacił księgarzowi aż doręczy wam pierwszy tom. NB: Spostrzegłem się wczoraj że brakuje także Karty Palestyny do III tomu. Bez karty niesposób czytać Seppa; właśnie jeograficzne jego objaśnienia są niesłychanej wagi – jako od hebraisty i czytelnika talmudów.

Ściskam z poważaniem i miłością polecając siebie i spółdamowych moich twoim modlitwom kapłańskim – Kochaj nas

J B Zaleski

P.S. Dziękuję, żeś doręczył X Edwardowi pieniądze – Co słychać z kraju? osobliwie o tym opłakanym pożarze w Krakowie? – Pozdrów od nas X Piotra – X Alexander zapewnie już na morzu. A co z Rzymu? – Proszę jeszcze o nowiny emigrantów – Czy młodzi nasi w menażach dostali skąd grosza? Serce boli że nie możem ich poratować.

Cauterets
Maison Broca No 5.

Cadwell
Olivia Howe Mrs.

Monsieur l'abbé Charles Kaczanowski

Paris,

25

rue St Honoré au coin de l'Assomption.

FONTAINEBLEAU
27
JUIL.
(77)

Fontainebleau 23 Listopada 1850.

Pod warstwami różnych a różnych rozpylonych szczegółów, odszukałem w moim kuferku Księgę Hymnów, i żądany list do Skrzeszewicza ks Hieronima; i ów całkowity Hymn ś. Kazimirza, o którym poprzednio pisałem do ks Aleksandra.

List ks Hieronima przeczytałem z wielkiem zajęciem; że mi go również zaraz po przeczytaniu Petersburg mi będzie. Są w nim niektóre szczegóły o pożarze, które mi nie przyszedł do tej legendy pobożnej jeszcze miałem oddawna napisaną w myśli. Ale Krzeszewicz jeśli Pan Bóg zechce świętego tchu.

Hymn ś. Kazimierza przyniesiemy pojęcie: Stoimy, dziś nie na siedm dni jasności pisaliśmy ale pomimo tego, raz zawsze rozmaitości a jeszcze bardziej mocy mondowania swojej miary nie mierzmy. Dla wszystkich w nowości nieoczekiwanej wartości przyszłości, pomiłowanej i ostatecznie liczne w Niebo. Znać widzieć, że to ojciec Święty, rozmiłowany miłością w swojej Królowej Niebieskiej a oraz w osobie w Nią Boga. Nasz Hymn skupiony jest z długiej strof, pomyślanych tu i ówdzie z całego tekstu a głównie z tych pierwszych strof. Ktoś, co nie jest naszego świętego na Boże Narodzenie, wiersz to nowe miasto i ozdobne, znać dosyć swoją, ars Poetica, klasycznie, wedle reguł, opowiadali ex Hymno a ozdobnych. Co najmniej magnificencja zupełnie za brzeg i wola urzędu Kościelnego - a nie krytykować nie lice. Tak mi wzięte niektórych kawałków - np po strofie „Chorus angelicus nuptiali" „Virga Jesse, opus opprime mentis et cogitationis". Decus mundi, lux profundi Domini „Verbum incarnatum". I daléj po Virgo valde - „Gemma decus, rosa rorans, castitatis lilium" a całym chórem ad Coelorum quae pandatis gaudium. itp. itp. itp o całym dziwnie pisali. Sądzę, że Hymn ś. Kazimierza pozostał w formie jaśnej mu odstawienia nadal Kościół. Niegodzi się bezmyślnie przerzucać z pod płaszcza wiadomości co tam zamieszkało. A więc tłomaczenie polskie całej robiły ś. Kazimierza byłoby Tobą dziś niewątpliwie a może nawet arcydzieł. Hymn jak jest, wypatrzona dla pobożnych. Dla antyquariuszów polskich warto by wydrukować wszystkie zostałe po świętym Królewiczu - ale wszystkie, czy i kopia Jastrzębiego jest dostatecznie i zupełnie dość o tem, na dzisiaj.

Co niższy mnie wzięło ks Aleksandra - i tam wróżę, że ma całkiem rację. Wiersz polingua mundi tryplex itd w mnie ładnie; ale i jego poprawki nieprawdy. Spróbujmy jeszcze raz poprawić, raz ostatni, drugą wersyę wersyfikacji po słowie:

1) Pierś bożemiła,
W cuda bogata
Piersi Maryi nie kroniś!

2) Inne rozkoszy!
W cuda rozkoszy;
Piersi Maryi nie kroniś itd itd

Druga wersya podobno lepsza, chociaż obydwie mają to co chce ks Aleksander to jest pierwsza wiersz. Tobie sam wybiór z dwóch. A jeśli nie ci żaden nie spodoba, to pomiędzy nimi ks Karola, że jest arcy-wybredny. Niech w końcu sam coś wymyśli natomiast, a mnie da święty pokój!

Dziękuję kochany Księże Karolu za ślicznie wspomnienie od ks Hieronima - dziękuję i za wyjęcie z listu ks Władysława. Nie zapomnijcie o nim. Nie zapomnijcie i o ks Edwardzie i Hipolicie. Odszedli od nas - ale póki służą Panu, póki zachowują swój stan kapłański,

Twój

mają wszelkie prawo do waszych serc i pomocy. A przecież to razem ście ongi biedowali i w biedzie razem chwalili Boga. Spółka taka obowiązuje na żywot doczesny i wieczny. Ja was pewnie dziś wszystkich widzę w kupie ani mogę osobno się modlić za chodzącemi samopas.

Podziękuj kochany ks Karolu ks Aleksandrowi za uprzejme zaproszenie i za nowinki paryskie. Niewiem kiedy przyjadę do stolicy waszej a jeśli przyjadę, to będę zabałamucony sprawami świeckiemi. Mappę Palestyny dostałem z łaski ks Piotra.

Pozdrawiam was wszystkich w Panu polecając się waszym modlitwom ze spółdomowemi memi.

W miłości Jezusa i Maryi

Brat i Sługa

J B Zaleski.

Po raz drugi protestuję przeciw opuszczeniu Emigracyi — biada wam! i nam! —

Fontainebleau 11 Września 1851.
120, r. de France

Kochany Księże Karolu,

Zapewne z pewnością powzięte za odwagę, list nasz i pasierbic dla Ks. Fortunatego wysłany z Paryża J. Ks. Dojrzał ważne odebrałem. Od niepamiętnych już czasów wynosiliśmy się z Jego Mości Hanusz. Ks. Fortunat na początku miesiąca wyjechał do Paryża i stamtąd będzie do Bretanii: towarzysz pasierbic bezczynnie Bogumiłowi, który tu dozoruje resztę mieszkańców Ks. Fortunata Ruskiego.

Dziękuję Kochany Księże Karolu, dziękuję jakoż serdecznie za życzenia i przyjęcie błogosławieństwa mamy Synowi. Wierzę, że szczere i że ważne u Boga, bo ty świątobliwy i Kochany Księże. Syn mój nowonarodzony dostał na Chrzcie S. imiona Hyacynty, Ludwik, Stefan, Bohdan. Silny i grubi chłopiec, jakby krzyczał! prawdziwy Sejmikowicz. W dzień i w nocy miedzy sporu Synowi rodzicom. Bóg oto przysyła radości i trudów. Za wszystko mu cześć i chwała. Amen.

Odebrałem i askezę Korrecty. Widzę, że druk idzie pośpiesznie — a radbym że by się co rychlej skończył, aby wyzwolił raz od niepotrzebnego mozołu Księdza Aleksandra. Błogosławieństwo Księdza Aleksandra. Bóg im zapłać.

Nieustannie żałuję za Kochanym Księżem Karolu, że o tobie zapomniał. Bóg wie, że pamiętam co dzień w modlitwie — a nie listy niema żyjąc ani na pustyni, ani w gimnazium tu Fontainebleau. Na ciebie to prawy podziwiby się wypadł z góry. Ani słowika w liście twoim o kochanych ojcach Józefie i Hieronimie. Nawet nie wiem czy Księże Aleksander i Piotr żyją. Domyślam się że żyją — a może kędyś gościną w Bóg wie gdzie.

Wszakże pokój święty i zgoda święta niech królują między nami! Od całego domu szczere pozdrowienia. Z całym domem polecam się modlitwom twoim i łasce

J. Bohdan Zaleski.

Spodziewam się w tych czasach być w Paryżu. Chciałbym zastać Ks. Aleksandra. Sprzedanie przyjęcie domu skłoni się może raz rozstać się z Bogumiłem interesa. Na wiosnę jeno wybiorę się do was — bo obowiązki rodzicielskie prawdziwszy ciężar. Drobiazg nudzą.

Monsieur l'abbé Charles Kaczanowski

Paris

Presbytère de l'Assomption – r. St Honoré

6

Fontainebleau 22 Grudnia 1851.
rue de France 120.

Kochany Książe Karolu, dowiaduję się z boku, że siostra twoja ma niebawem wracać do Kraju. Siostra mojej żony także oddawna utęskniła do domu, ale ani sposobu dotychczas było znaleźć kogoś z poważniejszych osób, komubyśmy poruczyć mogli młodą pannę. Otóż myślimy, że Bóg nam zdarza dzisiaj dobrą sposobność, i tem lepszą że nie pańską. Bądź łaskaw Kochany Książe Karolu, wyjednaj u twojej siostry, aby przyjęła naszą Paulinę na towarzyszkę podróży. Oprócz tego napisz nam zaraz kiedy z pewnością odjeżdża twoja siostra? Chodzi nam aby na sam dzień wyjazdu przywieźć z Fontainebleau naszą podróżnę. Polecam twemu sercu cały ten interes i jeszcze raz proszę napisz nam wszystkiej.

Ściskam was Kapłanów z pokorą synowską i polecam się modlitwom waszym z całym domem.

JBZaleski

Czy ks. Aleksander skończył już druk książki? Niech mi przyśle porachunki.

Domyślam się że twoja siostra niekoniecznie pojedzie ~~na~~ pierwszych miejscach drogi żelaznej. W Niemczech drugie miejsca są równie dobre jak pierwsze we Francyi.

Jeszcze raz ściskam Kochanego ks. Karola

JBZ

333
300

356|633

356,00|633
3950 0,56556
1520
3550
3850
52

10

356,00|633
3950 0,562
1520
2540

0,562
333
1686
1686
1686
1871 46

375
21
396
356 a
20

205
187,15
1785

365
187,15
17785

356,60|633,33
5

356,000 | 633
3950 0,5

356,6000 | 633,333
39935 50 0,563
1933 520
= 335210

0,563
300
168,900
187,66
35656

205
187,65
= 17,85

0,563
333,333
1689
1689.
1689..
1689...
1689....
1689.....
187,666479

187.15
17 85
6500

365
187.15
17 85

Fontainebleau, 31. Grudnia 1851.

Jeszcze raz uprzykrzam się tobie kochany Książe Karolu, bo baby moje kłopoczą mi głowę. 1° Czy festyny paryskie i mrozy nieparyskie niezmieniły czasem projektu wyjazdu twojej siostry? 2° Jeżeli nie — i jeżeli siostra twoja wyjedzie w sobotę, to kędy stanie w Brukselli? aby ją nasza Paulina odszukać tam mogła. Paulinę naszą odwiozę do Paryża w sobotę pierwszym stąd konwojem; potrzebuje bo jeszcze zawizować swój paszport w ambassadach. Między 10ą a 11ą będę u ciebie au Presbytère de l'assomption, aby się zainformować o różne szczegóły. Z tem wszystkiem kochany Książe Karolu napisz do mnie jutro parę słów — a głównie czy siostra twoja jedzie w sobotę? i gdzie stanie kwaterą w Brukselli. Paulinka nasza jeśli wyjedzie w niedzielę wieczór, dogoni pannę Teklę — i razem ruszą do Kolonii. Otóż niewiemy i kiedy wychodzi konwój z Brukselli do Kolonii.

Czekam na twoje słówko. Życzę z całym domem szczęśliwego roku dla was ku służbie Bożej i dobra naszemu. Polecamy się waszym modlitwom

wasz JBZaleski.

Odebrałem szeroki list z Rzymu od ks. Hieronima, który wyczytałem ledwie pojęte przez dziewiąt.

Przepraszam kochany Książe Karolu, że zanudzę i nudzę cię niemiłosiernie.

JBZ

J. M. J.

8

Villepreux — d. 4go Czerwca 1881 r.

Wielebny Ojcze Karolu!

Dziękuję uprzejmie i jaknaj-
serdeczniej za przyjacielską pamięć
waszą o mnie starym lutniście, a
oraz dziękuję za tyle chlubne zawezwa-
nie do popisu w Akademii Papieskiej.
Zawezwanie to rozżarzyło bezmiernie
w mej duszy dawne pożądanie pielgrzym-
ki do Rzymu. Od wielu już tygodni my-
śliłem o zjeździe Katolickich Słowian
i modliłem się do Boga o łaskę — aby po-
zwolił mi uczestniczyć w nim z prostej
pobożności, to jest incognito, bez widoków
literackich ni politycznych. Na prawdę
myśl tego zjazdu natchnął Duch Święty.
Czuję głęboko wielkie jego znaczenie
chrześciańskie i dziejowe. Sojusz mię-
dzy pobratymcami w Stolicy Piotrowej,
w obec Leona XIIIgo i z jego błogosławień-
stwem — będzie to sojusz płodny w ca-
downe następstwa; boć w Kościele
Świętym, okrom prawd i obietnic
Pańskich, mieści się i siła twórcza
na pokolenia. Zwiastuje się oto
nowa era dla Słowiańszczyzny...

Naumyślnie wielebny i Kocha-
ny Ojcze Karolu spóźniłem o parę dni
odpowiedź na twój przepoczciwy list,
a to, aby wypróbować się w sobie,
ażali zdołam na razie orzeźwić się
w ciele i ożywić się na duchu. Niestety,

na darmo dotąd się mocuję. Staroś
to nie radość! Że dnia na dzień wąt=
leję na siłach. Niedosłyszam bardzo,
och! bardzo, — a niedowidzam do tego
stopnia, że w pochmurny nieodzień
nie mogę już ani czytać ani pisać. Naj=
dokuczliwszemi są atoli dla mnie
częste, kilkagodzinne omdlewania,
w ciągu których słabnę i władze u=
mysłowe... Spowiadam się tak poszcze=
gółowo ze stanu mego zdrowia dla
tego, abyście dokładnie wiedzieli
jak mi trudno dziś stanąć do Konkur=
su rzymskiego. Na hymn o S.S. Cyrylu
i Metodym, na hymn godny ich, po=
trzebaby rozszerzyć dużo serce i czuć się
w pełni natchnienia... A czyż takie
natchnienie nawiedzi starca? Mo=
dlę się o nie. Gdybym zdołał wyda=
mać coś udatnego, — choćby krótką
modlitwę do Apostołów słowiańskich
poszlę ją kochany Ojcze na [illegible] ręce
do Rzymu, — z osobną prośbą do Je=
nerała O. Piotra, aby tę pracę moją
raczył przetłumaczyć i odczytać
w Akademii, oczywiście jeśli uzna
że będzie tego warta. On taki siłacz
w łacinie — a do tego i stary, prastary
mój przyjaciel.
Z powodu lichego zdrowia, nie
wiem dotąd czy będę w stanie puścić
się stąd w tak gorąco pożądaną

pielgrzymkę do Rzymu. Są przeróżne
zawady, — a najwalniejsza, czy znaj=
dę zaufanego towarzysza podróży?
bo utykam już i na nogi. Synowie
moi pracują w Administracyach
francuskich na powszedni chleb, to
nie chcę aby szkodowali przezemnie w swo=
ich ciężko zdobytych zawodach. Nie smu=
cę się zbytnie trudnościami. „Będzie
jak Bóg da". Wszędzie i zawżdy niech
się święci Jego wola!

Przepraszam wielebny Ojcze Ka=
rolu za przydługie i nieczytelne
bazgranie przy jasnym dniu. Po=
zdrawiam z czułością i polecam się
twoim Kapłańskim modlitwom
z synami i wnuką.

Życzliwy brat w Chrystusie Panu
J. B. Zaleski

Łączę wyrazy poważania i mi=
łości dla O.O. Jenerała i Leona — tudzież
dla O. Juliana, — jeśli już wrócił z Bul=
garyi. —

W Kwietniu czułem się bardziej
rzeskim niż dzisiaj. Szkoda, że nie
dowiedziałem się wtedy o konkursie
rzymskim. — W zbiorku moich poezyj
znajduje się hymn p. t. „Chwała Bogu"
Jest w nim wzmianka o SS. Cyrylu i
Metodym. Ale obecnie napisałbym
o nich z innego, z wyższego nastroju.
B. Z.

Do ks. Hieronima Kajsiewicza.

Paryż. Dnia 13 Stycznia 1834 r.
Rue et hôtel Vivienne

10

Kochany mój Hieronimie!

Bawiłem jeszcze dni 10 w Fontainebleau, u czcigodnego naszego Karola Różyckiego: wróciłem wczoraj do Paryża i zastałem na stole twój list z 29 z m, a więc z daty niebardzo już świeży. Zgadłeś, iż pisze do ciebie w Grudniu: umieściłem pod ręką twego listu – a stąd tyle ważyła omyłka twoja – poprawiłem się dzisiaj! – Stąd obydwie zmiany: odmienny charakter pisma twego, odgłosy (wyrzymania się jak zwykle, i z bogobojnością wrażliwa mruczą sobie pod nosem: „zaraz jeden prawy!" – Porządek kwestyi: Tyszkiewicz tutaj nie jest w Paryżu, i jest już dawna; niemiem wprawdzie gdzie mieszka – bo ukrywa się pod obcym nazwiskiem, ale napiszę do Ciebie pod moim adresem, a wtedy mu list i zajmę się jaknajgorliwiej twoim interesem. Jeszcze; niepodobna by było trafić z nimi do tabu. Kołaczyły niznam – i niemiem gdzie dziś obrońca, – musisz więc innego szukać do niego. – Błonowskiego znam i dla tego z nim żyć nie chcę: twój jednak list do niego, Adam przed wieczorem podjął się mu oddać, powiada że oddał – ale może i nie pamięta. – O Lewandowskim listopadowej niepisałem dla tego, że niebyłem na niej, i dla tego że niechciałem czekać. Odbyła się w mieszkaniu Lafajeta. Mówi złych i dobrych, demokratycznych: krzyczeli niektórzy byłe za nieuwiarą. W duchu Krzyżanowskiego pan Lelewel Szmigarze: na końcu wygwizdali jakiś Szel Niemcewicza za to że pochwalił Ludwika Filipa. Obiy i wszystko Warszawa była mocna na klony. Po katolicku byłem i modliłem się jaknajgorzej. – Dziś pisze do Stasia i wyślę mu go do ciebie. Kabenat biedak w prawo po wszy – a gdyby że ja rzadko pomagam mu jak mogę – ale mogę mało: biorą na kaszę jego i jego którymi żona dotychczas niepryjaciółka pieniędzy. Stasz z Lelewelem, Pułaskim i Nowickim zaczęli wydawać dziennik francuski w Brukseli Voix du Peuple ale niewiadomy – chociaż w najlepszym duchu: trudno bo to obcą mową szermować. – Krzyżanowski jest gdzieś w okolicach Paryża – podobno że się uczywa na statkach na szwanie: Ciężki, biedaczysko! Jaki upór i chęć przemodzenia – trzymają go tatry. – Krzyżanowski do ciebie mówię: ich przyjaciele a po naszemu robią głupstwa. Reformy, twoje Duszeczny, ale niemam o tem Kołłowi: O tyle nam są użytecznymi – o ile pomagają rozpowszechnić opinię zawsze. Zresztą pracujemy sami dla kraju i z pomocą krajowców. Czy Adam bywał na naszych naradach? a jakże? jest to najcierpliwsza dusza mimo dogmatyzmu. Kłócimy się – a raczej zwadzimy się nawzajem, zostaje się rozchmurzy. Jeszcześmy siebie porwali obydwa. Spisuję humorów Skakanich odmian – ja kozaka, rozhuśtanie, czuję w głębi serca że i we Republikanizmie mi mi trzeba. Zwierzchnictwa niemam wielkiego o niczem – bo zupełnie samodzielnie go duszę. Zaszczyca swoim zaufaniem Bakunowskiego, darzy się i tym podobnych. Kotrów. Niegodzi się więc nam stawiać pałeczki na kurtę cudze a tak ważne bycznie. Czekamy do czasu aż [illegible] stary wróci. – Pielgrzym umarł i pogrzebion: ale za to przyjechał Anty-Christ, t.j. [illegible] Nowa polska w J.W.O. Ostrowskim, który mniemanemi ogniem

Twój stary

przestrzeń dziedziny naszej dyplomacji – Wydał już 20 numerów swego dziennika – a jeden w drugi wszystkie jak najwięcej liczące. Można by jednak zapytać 300 à quoi bon? – — Wspisałem już na wszystko o czym chciałeś wiedzieć – teraz palę do ciebie Hieronimie, jako do portu. – Piszesz mi o jakimś pomiędzy tobą nad którym obecnie pracujesz – o reperacji Biblii itp. Sprominał mi o tem wszystkiem i Adam. Co to ma znaczyć? Wiem iż w Adamu są wyjątki, bo chciał mi kiedyś pokazać, ale nie mógł znaleźć rękopismu. Być może iż pożałowanie mu aby mi niepokazywał. Francuskim wszystkiem jakieś matactwo. Boję się że mię tak mało znasz. Dziwiłbóg jestem ja przeciwny mię się ~~[illegible]~~ nam z moimi nasłonemi trwianiami współpracy – i dla tego niemogłem się gniewać. Dziś wieczor wyszłuję się z Adamem i przeczytam wasze wyjaśnienia. – Obchodzi mię wszystko jasnowidzenie co piszesz. Jestem wierny moim przyjaciołom ale pragnę wzajemności. Goszczyński, Graboński i inni przyjaciele moi żyją i umarli w tym sposobem obchodzili się zemną – trochę mię zaczęli rozkać!! Ale mniejsza? zabrnąłbym za daleko... Czas wszystko objaśni. – — Łaknę jak zdania dzieci – tak najserdeczniej abyś miał pracy i środków do ukończenia twojej pracy. Potrzebne ci do tego 1000 fr. postaram się jaknajspieszniej abyś został przed końcem tego miesiąca. Nie wiem co myślargujesz na Jarmolińskiego za twoją [illegible] – ale gdzie co dnia spodziewam się funduszów zdomu a wtedy pewnie 1000 fr mieć będziesz. Nie wiem że mi oddasz i kiedy oddasz – bo to się między przyjaciołmi nie godzi. Staramy w życiu bydlim sobie nawzajem dużo – a rachunki jednak zrobionej się przed lub za grobem. Młody Poeta Celiński drukuje w Pizarda swoje pisma. Znam go oddawna ale nie znam jego poezyi: rozni ludzie różnie o nich mowią – ale uczciwy aż wyjdą na światło. — O polsce też samo powiedzieć można co Sowiński Igora przed otwarciem tamy mówił o Ukrainie: „o ziemia spustoszona na końskiemi kopyty – zasiana kośćmi naszemi – krwią nasza pałaca na... i bujnie zmarłych powschodzi!" — Okropności, okropności i wieczne okropności – nie dam się do opisywania srogości Moskalów – mały zaczęłaś rzeby i zgrzytnąć. – Bracia z Gdańska są dzisiaj w Hawre – ale podobno ministerium Filipa niechce ich wypuścić do Francyi – pojedyńcy nie biedzą do Ameryki. Serce pęka z żalu że niemożem im zaraz pomoc. A co gorsza że wszystka ta młodzież stracona jest dla Polski. Na dobicie – jak ich zebrać po ogromnym, zamorskim świecie? Powracać już po wale – aby zajść miejsca nasze w szeregach? i to niedługo im będzie. — O Braciach zostających w Francyi nie wiem tyle – ale niewątpliwie ten sam los ich spotka co gdańskich. Wielu w rozpaczy wolało wrócić do Rossyi. Och, och, och! wolę pisać elegije niż kontynuować żale – a razem przejść się po wolnych ziemi prowincyi. Bądź zdrów kochany mój Hieronimie! — Bohdan

Leonarda uściskaj – czemu ten przeklęty Niemiec nienapisze kiedy do mnie? Jeżeli się kochają – to niech go Bóg ma w swojej opiece. I w tym jednak mogłbym mu dać rady rzecz ja, stary Fantastyk. — Gwoździ wyprowadzać przyszłości – to także dla Leonarda

à Monsieur

Monsieur

Jérôme Kajsiewicz

Réfugié polonais

à Ponts de Cé

Chez Mr Landé.

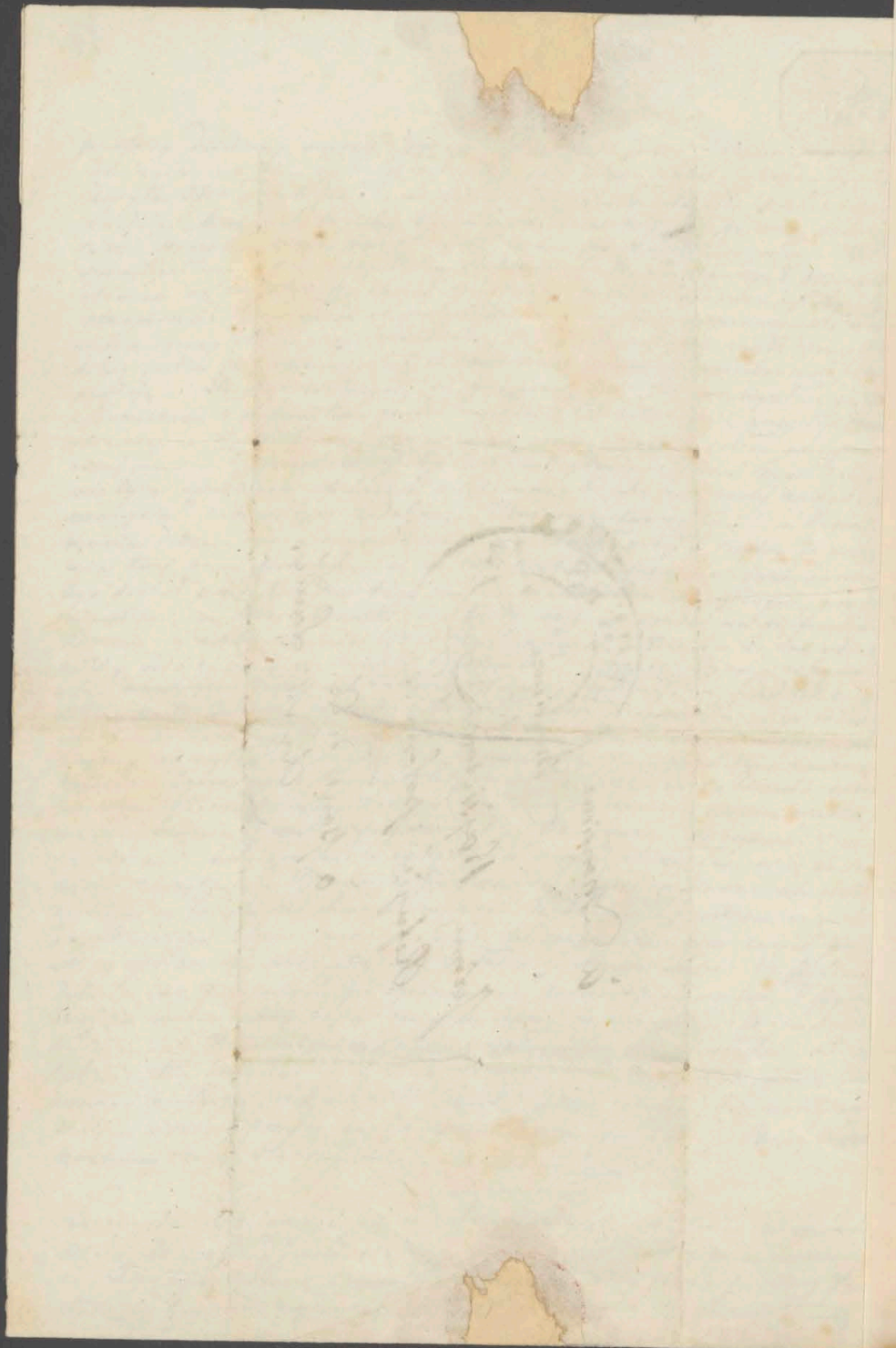

Paryż. D: 5. Lutego 1834 r.
Rue et Hôtel Vivienne

Mój kochany Stiernivinie! — Te cała zazdrość chce się wygotowiadać przed tobą. Dla tego się opóźniał z odpowiedzią na twoje listy, żem się spodziewał jakiej zdrożnej wiadomości. Tu nam niewidzie potrzebnych. Darmo, niezadzwonia ani nieznego Wdzięku, ani choćby nieznego jakiego wiadomości. Pismo natrętu jaki mam zawsze do robienia długów, Bog wiedzi że najchętniej byłbym się wypłacił, byśmy nam chcę na nas dogadzały. Pewnie dobre tu, niewiem gdzieniedy nie mieszkał. A reszta stosunki moje z kobietami a mianowicie z moją engnią niemogą lepiej się. Aby nieiu od kobiet i biedy wynosz się z kraiu do Sewerynów przynajmniej mogę nie zrodzi do czasu aż pieniędzy z domu nadyjdą. Jakoś kiedy kolwiek nadyjdą!!! bo wiemy już z pewnością że w Rossyi, Austryi i Prusach odebrali bumiarowie jakąś nowego zakazu przeciwko dla emigrantów pieniędzy. Szkoda mi się bardzo pogodzić się z nędzą — a tu Sewerynowa przyjaciołka tak wiadomych A= dama także gdy — a przynajmniej materia zaopatrzona obowiązkami względem tych dam ta swego Stowarzyszenia — i jemu mi się jeżeli niemożliwiej to przynajmniej z najwięksą przykrością przykłada jakąś grom chcieć utaiony. Mam nadzieję mieszkam weroncet sobie w kontrakcie — który jest nijako w kuratelę. Swiecie mieszkam jego klopot: między bramą w tarnie znajduje się kantorzenie adamaz ołó ziemia niebo prawdzi mi dostał dla niego 100 franków. Domyślisz się — że ciężko jest naprzyczaić się komu na tarnim pokoiu — jednakże pamięć na naszą biedę pozwoli mogła względy swiatowe. — Mozesz mu napomnieniem o naszych potrzebach — wiadomo na tamtej jego że mocno cierpiał ale mi starannej niedał odpowiedzi. — Jestem pewny że znowu stał wyraźnie jakiego kuiora prosił nam sam i prosby jemu — z nadzieją wiec drogi mój Stiernivinie! niespodziewaj się w krótkim czasie pomocy — z bolem to mówię — ale niemiemy przyjaciołowi mamy prawdziwszy to nie zawsze prawdy. — Może też Bóg da że w tych dniach odbierzemy listy z domu. —

Kochanego pocieszającego Leonarda uściskaj jakąś serdecznie; napiszę do niego za kilka dni bo dziś dalibóg niemam czasu — a raczej chęci myśli. Jestem jak w otrzeźwieniu. Przykre wiadomości z Genewy i już nawet prawdopodobieństwo że Szwajcarowie się wtrudzieniu najgwałtowniejszych trwań naszych wszystko do Piemontu razem z emigrantami wtoczeniu. Jak im się powiedzie? — Uchowaj przed zimą każdy tych biedaków. Niebardzo zatem chce mi się dziś pisać. Wolę się widzieć z nieszczęśnikami, którzy już rozpoczynają na mię mnożyć jak na latarnię — bo serdecznie niedzwoni na gwałt na ich pierwszych. Za to mam [illegible] — nie ludzie — zamiast jeden trzeci [illegible] Ale dam pokój — bo mi żołądek jakaś zawyrwa. — Kryminalni nasz się wybrał do Anglii — wyrzuca go do Anglii. — Niewiem czy dobrze robię że chorego Rattla [illegible] Zapewnie ciężko się będziem z tego [illegible] — ale cóż on biedak sam pokarmi [illegible] swoją dziecinną naturą. Pocałuj się Bracie z całemiem, niem wyjdziesz — chcę że na parę tygodni.

Całuję was obydwach po braterska

Jordan

Niechcem o czem [illegible] ale to już napotem — w liście do Leonarda — teraz [illegible] Szwajcarów

à Monsieur

Monsieur

Kajsiewicz

Refugié polonais

à Angers

Rzym d: 3 Maja 1834.

Kochany mój Aleksandrze!

Nie cieszy mię wcale twoja nowa francuzka Szarfa, ale cóż robić? kiedy nieszczęście w możności zaradzenia tej biedzie. Adam naparł się rozmiecanie aby mu twój list poszedł: boli- i on nad wasza dolą a waszej niedolą- ale znasz dobrze jego rozumne położenie. Cierpmy! może Bóg da złe przeminąć. Na rany Chrystusa! niepytaj mię o nowiny z kraju: wszystkie starłoby się na proch, gdyby ci opowiedzieć, że jestem wciąż jak pod obuchem, jak na krzyżu- i wolę sam za wszystkich pić i ocet i żołć i truciznę. Dusza moja w tej chwili jak w piekle kopci się a kopci w nieprzeniknionym, duszącym dymie smoły a siarki. A w piersiach jak w dzwonnicy- serce wali na gwałt- czuję w piętach czuję rozbrzmienia. Nie pytaj się więc o nowiny. Najgorsze- stało się już- jest w Londynie. a tu tatry trwają- najgrawają się a powszechnej i a powszednią biedy całej ludzkości- Dziennik arystokracki się żywi; hałaśnie- jakby zamiłowali ludzi którzy niemetodycznie zjadły czyjeś mark ze- dastorom. Zniknął powiatu! Jestem rozdarciem w kommitéy francuzkiej aby nieść pomoc braciom cierpiącym- mamy już kilka tysięcy franków- ale- tu miałem sposobność poodkrywać różne zakamarki, złodziejstwa. Żyjemy w pięknej epoce arcyrozumnej, arcyfilozoficznej, która oby Bóg raczy z nami wyrzucić z księgi wieczności. Szczęśliwy dela Mennais że widzi pogłos ku dobremu!- Wydał świeżo księżkę w rodzaju ksiąg narodu Pariza- Un croyant a raczej po prostu naśladowanie Mickiewicza z wielu pogląd[illegible]. Adam powiada że leje w niej prosto Mickiewicz wzięty od ucha choć książ- i w sztuce burdziej by mu się to nie godziło. Ja się cieszę że Dela Mennais przeciąż raz jaśniej odzywa się za ludem — bezwarunkowo. —

Dzięki niech będą Bogu! że Rettisko żyje i tyje! On młody- i zda się na długi czas światu- Ukochaj go jaknajserdeczniej odemnie- i uwierzaj w tyśmy- jestem pewny że mię zawsze kocha i wierzy w moją wzajemną miłość- to dosyć!!! — Z kożmiańskim się nie widziałem ani z Pistorio- nie który czuwa wciąż przy dogorywającym Zambrzyckim- ale go nikt dni czuwania te ustały- teraz się rola Zambrzyckiego z wyroku czuwań będzie nad nim: nad nami spełnia się wygnania... ach wygnania!! Karwowski ma sam do ciebie napisać.— Ale przedwczoraj stanął odemnie St Martin i przyprowadził Semenenkę- postąpił sobie po tatrowsku- a ja za ciebie zawstydziłem burs- już kilka razy do mnie przyszedł ja nie nie powiadam bo rzekam aż odeślesz księżkę- najlepiej odeślij Stellazz- list pod adresem Adama a ja się postaram nadobrudzić Semenenkę i pewnie na ciebie nie- NB on sam jeszcze nie- czytał jak powiada.

Pozdrawienie braterskie

Bohdan

Nie francuzuj tego listu dalibóg; nie przez zapomnienie żem bogatszy od was- ale musiałbym iść aż do St Cloud- a tu drogo bije jak z obuchu- wolę więc wrzucić w kratkę którą mam pod ręką

à Monsieur

Monsieur

Kajsiewicz

Réfugié polonais

à Angers. (Maine et Loire)

Rue St Laud, chez Mme Trochon.

Sèvres d: 22 Czerwca 1834. 14

Kochany mój Hieronimie!

Dobrze się stało żeś odesłał St Martina, bo niewiedziałem już co po=
cząć, tak mi się uprzykrzał właściciel: Wczoraj odniosłem mu
coprędzej bilecik Francuza w którego ręku są książki; niewiem
tylko czy i mu je wyda. — Adam mieszka w Bellevue o paręset
kroków od Sèvres; od niejakiego atoli czasu zagościł w Paryżu, bo
przyjaciółka jego Pani Bernard: Potocka przyjechała: rozumie
się więc samo przez się żem mu twego listu niepokazywał.
Pan Tadeusz wyszedł nakoniec z druku, ale nie tak prę=
dko jeszcze pójdzie w obieg, bo Jełowicki czeka aż exempla=
rze dojdą do Polski: Jełowicki z pomocą Mochnackiego wytłu=
maczył takoż i wydał Paroles d'un Croyant: demokraci mó=
wią że to jest żyd który obrazkami handluje. — Co się tyczy twe=
go z nim interessu, dalibóg! niewiem jak się wziąć do tego: Oddaw=
na jestem z Jełowickim na bakier: nielubię jego nieszcze=
raści i szachrajstwa: dokuczył mi w różnych ważnych okolicz=
nościach. Poruczę jednak twoje negocyacye Adamowi i Toma=
szewskiemu, chociaż w sumieniu przekonany jestem że cię
zwodzi i że niema zamiaru kupienia twego rękopismu. —
Być może iż na rożnostronne kołatanie da się coś zrobić:
Napisz więc i ty do niego — przypomnij obietnicę. — Adam
w wielkiej biedzie — podobno wybrał za Tadeusza wszystkie
pieniądze — a Jełowicki niechce kredytować dłużej, bo powia=
da że sam goły. — — Najlepiej gdyby z kraju udało się
dostać jaką summę na druki: już na ten cel miałem
przysłane 1500 fr: ale je Dwernicki puścił w ruge et noir
Rożycki odebrał takoż pięć tysięcy kilkaset fr: i rozporzą=
dził nimi wedle życzenia Dawcy: t.j. 4000 złożył do
Kommissyi Funduszów, a resztę rozdał między potrzebu=
jących. — Szczerze sobie życzę aby jakimkolwiek sposobem
wydrukować można było twoje poezje; i napisze w tym

interessie

O Dwernickim niemów przed nikim — bo pieniądze już przepadły: a osławić się niegodzi człowieka, który oprócz tej starej wady marnotrawstwa cudzego grosza, z resztą jest poczciwszy od innych

Umieściłeś za Twój miano wsadzić do St Pelagii — ale uznano to nagle
stąd kondycya naszych Generałów —

piszę dziś pod kopertą księdza Mozel –

interessie do Galicyi. — — Ależ i w Galicyi jak w całym dzi
kraju wielka bieda. Straszliwe prześladowania! wszy
moi przyjaciele i znajomi jęczą po więzieniach – A co się
je w Rossyi – to niepodobna i wierzyć! – Najlepiej doty
w Poznańskiem, ale tam niewielu mam znajomych i
pióro teraz myślę zawiązać ściślejsze stosunki. Nadam
po temu sposobność. – W Paryżu gwar niesłychany: Kroni
wywołała jaknajgwałtowniejszą reakcyą. Wielu jednak ko
ków podawało się do amnestyi ale im jej Mikołaj odmo
między inszymi Wolickiemu, A Gurowskiemu, niewiem jed
czy to prawda. Józef niemiał nic z domu: wiemy t
że kilkanaście osób u nas wysłano w głąb Rossyi za
że posyłali pieniądze dla krewnych w emigracyi. – Za
brzycki dogorywa – i niemasz nadziei ratunku! – Otóż po
wszystko, co miałem z nowin ważniejszego! Bieda
tek! Milkowski tak przestraszony – że polecił mi oświa
przez trzeciego, abym do niego niepisywał – przysłał mi
dnak kilkanaście książek małej wagi – które chudaro
do biblioteki Tow: nauk: pomocy. Poezje któreś mi przy
bardzo mi się podobały; mianowicie Modlitwa: nie
stem dziś w humorze posłania ci krytycznych moich
wag. – Ucałuj odemnie najserdeczniej poczciwego
chanego Leonarda. – Niech was Bóg obydwoch m
w świętej łasce swojej! –

Pozdrowienia braterskie Boho

Przepraszam się że niefrankuję listów moich – bo musiałbym chodzić aż do St Cloud – a tu słota
wech więc za widzenia, są zwrócić ci koszta – Aby mi twój przyślij! bo zgubiłem dawny i dlatego

à Monsieur
Monsieur
Kajsiewicz
Polonais
à Angers

Sevres. d. 10 Lipca 1832

[1834]

15

Kochany mój Hieronimie!

Włóczyłem się kilka dni po okolicach Paryża – i dopiero wczora odebrałem twój list. Żałuję bardzo że niemogłem poznać Francuza któregoś mi polecał. Twój interes z Jełowickim idzie ciężko jak z kamienia. Przezwyciężyłem się i sam z nim mówiłem o twoich poezjach: nieodmawia chęci nabycia – ale wymawia się golizną; i dopiero z czasem – jak sprzeda Tadeusza będzie drukował pisma twoje. Chcę abyś tu poprzednio przysłał do niego twe poezje: – zapewne dla otazowania. Przekonasz się z tego że to są tylko kruczki żydowskie. Ale cóż robić? trzeba uledz – kto inny nie nabędzie, w teraźniejszych czasach. – Zdecyduj się więc – i sam wprost kołataj do niego; my wszystkiemi siłami będziemy popierać. – Z Adamem trudno się teraz spotkać – a zgadnijcie dla czego? – Oto wstyd – zgroza! żeni się... żeni się za parę tygodni – już po zaręczynach, i po zapowiedziach. Niewidziałem dotąd narzeczonej – ale ma być młoda, piękna i miła. Stara to Adama kochanka z Petersburga – Celina Szymanowska, która umyślnie przyjechała do niego. Niebardzo rad jestem z tych ślubów: bo podobno nic niema – a znacie Adama: będzie więc żyć w okropnych kłopotach. Dalibóg! ledwo nieptaczę!... – Lubecki już przyjechał huczno i dwornie – aby zakłócić do reszty naszą emigracyą – nic atoli dotychczas niewiemy o jego planach. Danielski co stał z wami łotr, szpieg – Sam widziałem w Policyi różne o nim szelmostwa – On to za pomocą obrodzeńskiego Konstantego Zaleskiego wmieszał się do emigracyi szwajcarskiej i stamtąd posyłał rapporta

Moskalom

Długoby o tem trzeba pisać: ale niewątpliwie Danielski usłużył: wam obydwom. — Ów emissariusz Lelewela Szymański wrócił do Paryża za Paszportem moskiewskim jako szpieg — i sam się do wszystkiego złego przyznał — Dwernicki rozesłał o nim okolnik po emigracyi — O tych i tym podobnych brudach jest co pisać — Żyjemy w haniebnych czasach — Ale niechcę wam nawozić błota do waszej świętej, poetyckiej ustroni: Żyjcie raczej w niewiadomości... Ani Haliczanina, ani Goszczyńskiego niemam — a Igora pożyczyłem o kilka stąd lieu — Reszta książek moich jest na wasze usługi — ale zaczekać trzeba na okazję. Są między nimi Pamięt: Niem: Panowanie Batorego Gałęzowskiego Klassycy etc.

Całuję was obydwóch jeknajserdeczniej

Kochajcie zawsze Bohdana

Odebraliśmy listy z domu — a pieniądze od połroku ugrzęzły gdzieś w Galicyi.

a Monsieur
Jérôme Kajsiewicz
Polonais

16

Strazburg. d 28 Stycznia 1836.

Kochany mój Hieronimie! — Wiadomość twoja o biednym Edwardzie, aż do głębi serca przejęła nas boleścią: czuję mrowię w kościach kiedy pomyślę o tém naszém nieszczęściu. Czuwajcie nad nim po bratersku — z sercem i okiem braci. Jednoczmy się duszą w modlitwach a Pan Bóg go nam zachowa. Weźcie wszakże jakiego dobrego lekarza, — aby ~~się~~ nim się słabość zagnieździ, dobrze mu poradził. My zdaleka będziemy wam ile możności naszej dopomagać — i dla tego jaknajczęściej zdawaj nam rapporta o Edwardzie i o jego potrzebach. Naglijcie ażeby mieszkał z wami. Ciężko mi teraz wdawać się w długie korrespondencye bo pracuję, kropię: i wiem że co kropię dobre jest. — Wkrotce się dowiesz dokładniej o mojej robocie — Z tem wszystkiém niezaniedbuję nauki głównej: wiele czytam a więcej jeszcze rozmyślam w rzeczach kościelnych. Ksiądz Bautain jestto wielce szanowny robotnik pańskiej. Starajcie się gwałtem o list do niego. [illegible]liś więcej o nim ciekawy, zapytaj Wodzińskiego: [illegible]rędce skreśliłem mu portret naszego Księdza. [illegible]zypominam ci książki i Nunc dimittis — a pamiętaj posłać dyliżansem, bo inaczej strasznie drogo: ale wypraw co najspieszniej, albo wręcz Wodzińskiemu — Ja żyję w straszliwym poetyckiem ferworze — i zaraz zasiadam do torbana. — Uściskaj i pozdrów najserdeczniej całą naszą chrześciańską drużynę. Co dziś zamyślacie z Piotrem? i jak się ma Edward?

Józef i ja całujemy cię bo bratersku

Bohdan

à Monsieur

Monsieur

Kajsiewicz

Paris. rue St Jacques 124.

17

Fontainebleau 14 Grudnia 1844

Zmiłuj się kochany ojcze Hieronimie, powiedz nam przytomnie, co zacz był ów mąż młody, który ci wręczył listy od Koźmiana? Piszesz – że mój krewny. Azaliż Karol Zaleski? albo też może Ludwik Jankowski? Jeżeli Ludwik – to musiał ci powiedzieć kędy się zahaczył w Paryżu? i gdzie stoi kwatera? Czekałem parę dni cierpliwie czy się kto niezgłosi do Fontainebleau – ale podziś dzień ani wieści ni słychu. Odpisałem już szeroko Jasiowi – a i on nienapisał wyraźnie przez kogo wyprawił listy. Radbym bardzo wytropić kuzynka Jankowskiego bo to głos z domu – od żywych i umarłych – od stepów i Dniepru – od Horodyszcz i Mogił i.t.d. i.t.d. A przytém dusza arcy niepospolita. Mój drogi Hieronimie, wywiedz mi się troskliwie o kuzynka i w skok przyślij tu jego adress.

Całym dworem wyglądamy tu cię ojcze z opłatkami. – Przenosiny nasze do Paryża niełatwo uskutecznim, bośmy się srodze wyiskrzyli – a tu jeszcze przeciw nam w całej potędze wystąpił jewo prewoschoditelstwo generał Cho Morcz.

Całujemy cię (wszystka bracia) i polecamy się modlitwom – twój Bohdan

Czy oddawca listów Koźmiana niezostawił u was parę numerów ostatnich Roku 1844. – Bądź łaskaw przynieść je z sobą.

Kochanemu Ojcu Hieronimowi —

Kochanemu Ojcu Hieronimowi kło-
nię się do stóp i ściskam Go serdecznie

Józef

Szczegóły o Adamie Celińskim – do 1837 odnoszą się.

19

Brulion

r. 1846

Kochany mój Ojcze Hieronimie, niewiem gdzie cię spodziewają moi młodzi. Bądź łaskaw odszukaj Ludwika i dorzuć mu list ranojpieszniej. Jeżeli przypadkiem wyjechał już z Rzymu to dowiedz się gdzie? i zaraz w pogoń wyprawi za nim tę moją epistołkę. Swojej przezornéj prozaizmu tym listem względem przesyłki przy pewnéj tę rzecz bowiem różne rzeczy familijne i nieprzyjemne o których nieradbym żeby ktokolwiek inny wiedział. W najgorszym razie jeżeliby niezastał pewny człowiek odeśle list na powrót do Paryża.

Dopiero co dostałem list od Stefana. Wyjeżdża niezawodnie w Maju i poleca Aleksa pewnéj wyprawie. Na ślub Jasia wstępnie różby złożyć. Pisze mi o budującej śmierci panny Elżbiety Kozmianéj: co była za nasyłek cudów w Rzymie. Skończyła rzetelnie jak święta. Widziała też w skonaniu otworzone niebo. Chrystusa Pana Matkę Najświętszą i dostąpiła chóry aniołów. Cieszy mnie to niezmiernie bo mamy oto patronkę w niebie bardzo bardzo była mi życzliwa. Szkoda ojcze wielka szkoda że ciebie tu niema. Teraz była by dobra pora do różnych przedsięwzięć na chwałę Bożą i na pożytek biednéj Ojczyzny. Udałoby się dziś przy obudzonéj sympatii katolickiéj pomnożyć budowanie kościołów polskich. Udałoby się może wielu rodaków nawrócić bo po wielkim proletaryacie zaczęli się w mądrości swojéj śmiertwi. Potrzeba bić żelazo póki gorące. Ale Bóg ciebie ojcze Hieronimie ani mnie. Nikt się tu nigdzie nie przyjmie. Ja myślę że ty tu potrzebniejszy niż w Rzymie. Jak tak myślę po ludzku – ale ty po bożemu lepiéj wiesz co? i jak? i kiedy? robić należy. Nie nalegam więc ale powiadam swoje zdanie.

Polecam się Kochany Ojcze twoim modlitwom i ściskam z całą czułością brata i starego przyjaciela.

Twój JWBakałarz

Sejm pruski się rusza. Czartoryski bierze się trochę niezgrabnie do zwołania i wyjścia ale Bóg sam. Podobno że i w tem intrygują najniższej pokumasie którzy mu się wtrącili całą swoją przemową. Jeśli Sejm przyda do boków Księcia kilka rajców z emigracyi. Celińskiego Boskie gotowe do druku – duszę jego tylko nawracać co się w Paryżu nie udało. Ciało moje spoczywa w Bordeaux. W poczet ś.p. Adama państwa na wieki Świadczenia Dziennał rzuć i niepojęte dla nas to prawie zmarł 1837 r. Nie wiem co poeta Skirmunt? ale nasz Adam lepszy od niego katolik przynajmniej umarł przykładnie aby pokatolicku. Gwiazdki i Różyce którym wytatuował kilka kawałków

Kochany Ojcze Hieronimie Błogosławieństwom i modlitwom twoim polecam się – A kiedyż to oglądamy Cię Ojcze czas by czas zasilić nas i wzmocnić silnym twoim słowem – ręce twoje całuję i braci wszystkich pozdrawiam Józef

Monsieur l'abbé
Jérome Kajsiewicz
à Rome

Chińskiego niemogę się wydziwić – krzyczą że proroczo ale zmilknął się † Wiemy co to znaczy. – Czy jesteś pewny Ojcze że wierzę coś przysłał ostatnio, raz jest Lelińskiego. Rękopis manuskrypcie wcale cudze – a styl pomimo, całkiem Zygmunta. Waham się czy ten kawałek drukować chociaż Kajsiewicz w nim mieszczeń różnych i śliczniejszych i pomyślnych dla Polski

Fontainebleau, d 22 Maja 1850.

Kochany ojcze Hieronimie, polecamy wam prawowiernego Wątróbkę. Jako sami widzicie, podszarzany już bardzo i schorzały — to nie sposób, aby ruszał gdzieś dalej na poniewierkę. Wystarajcie się mu o pozwolenie osiedlenia się we Francyi. Potem uda się może wyrobić i żołd. W Szwajcaryi żył Wątróbka z łaski pani Sobańskiej która kiedy niekiedy posyłała mu po kilkadziesiąt franków na ręce mego Józefa. Przypomnijcie staruszce, że jej protegowany jest dziś na bruku paryskim — niech wesprze czém aż otrzyma subsydia. W każdym razie, czy niemoglibyście go przeżywić jakiś czas u siebie, bo niema złamanego szeląga przy duszy. Tymczasem kochany ojcze daj Wątrobce odemnie 10 franków, na pierwsze potrzeby. Spodziewam się, że zapisałeś dla mnie Seppa; — to razem odeszlę pieniądze za książki i za Wątrobkę — odeszlę na ręce waszego prokuratora — jeślibyś wyjechał w tych czasach do wód.

Byli u nas Rycielscy — stary bardzo poważny światły obywatel. Co słychać z Rzymu i z Poznańskiego? Kiedyż kochany ojcze wyjeżdżasz?

Polecam się twemu sercu i spólnym waszym modlitwom z całym domem moim

Bohdan Zaleski

OO Alexandrze Piotra i Karola całuję po synowsku

Liścik wręcz Wątrobce. — A przecież choć późno, ale doczekaliśmy wiosny. Las rozzieleniał — a słowiki ocknęły się z oniemienia —

Monsieur l'abbé Jérôme Kajsiewicz

Paris,

rue St Honoré — Présbytère de l'Assomption.

Dnia 30 lipca 1836 r.
Fontainebleau, rue St. Honoré, 50.

Kochany Księże Stanisławie, kilka dni temu odebrałem od x. Edwarda list niezapieczętowany z polecenia abym go posłał; ale dopiero dziś dostaję twój adres, przez który dowiaduję się tedy z wyproszenia jego x. Edwarda, że nie inaczej adresu dostatecznie wyrażonego uczynić nie można. Chowaj Boże, komitywa — albo co innego względem widzi.

Od kilkunastu dni duszno i ciężko pod wrażeniem okropnego pożaru Krakowa, który wiadomość listu Walerego przyprawił w samo dzień Wniebowzięcia Jerozolimy. Przerażeniony się aż w zapiekłości; a Boża mnie płaszcz nad niedolą biednych tych ziomków. Kazałem przepisać dziś numer Czasu, w którym skreślony o tej okolicy; i miałem potem posłać ci Jose bande, gdyby nie zastrzeżenie wyraźne conjunctivus zwrotu. Żyłbyś kochany ojcu Tamtej zorientować się w Opinii, bo wiadomej masz pamięci tamtejszej miejscowości. Walery pisze — „bez przesady nie ma Krakowa". — I tem wszystkiem to po prawdzie — zdaje się, jednak że położenie Świętego grodu naszego nie przynosi. Świeci się wolę boską. Ale to nowa zasada gnienia pańskiego, świadczy jasnemi że gnijemy w nocy po staremu. Skończyć, zgoda nie w Paryżu. Ma się odbyć nabożeństwo za ojca, zgoda nie w Paryżu. Ma się odbyć nabożeństwo za Cyrankowców, to byłaby dobra okoliczność połączyć nas gruzińców — tosz pobudzić do kajania się — spowiedzi. Godziłoby się i składki nakazać na nabożeństwo Krakowskie. Głosa nadomi po ludziach nie ale w Boga znamy wiele. Spółczucia dalszych rozprzestrzenionych na nas dzieci podniesienia może kogo w upadku moralnym, wstrzymać od rozpaczy.

X. Edward gościł u nas 25 dni. Na zdrowiu znacznie wydobrzał. Stoi niezachwianie przy swojem a pokój i swoboda ducha dostatecznie dowodzą że co czyni, czyni w najlepszej wierze. Wiara utrzymuje się x. Piotr wymarzył w swej głowie system pracy którym się rządzi. Przeczytaj z uwagą sam list do x. Piotra. — Sprawa tedy ta — zdaje się że wyjdzie na opół. Uwagi Kościelny pomieszczone by tego nie zaniedbać miejsce i uczuciom do wytłumaczenia się. Wiem, że przygotowuje wszystkie akta i tworzy bardzo skrupulatnie. x. Edward dawał mi do czytania swoich pism po francusku i po polsku — w których znalazłem dużo myśli podniosłych i praktycznych dowodzących co do stosowania stosunków do potrzeby. Wszędzie nakaz czci najwyższej dla Chrystusa Pana jako Boga i zarazem poszanowania Kapłaństwa Najwyższego dla Kościoła. I tem wszystkiem to środki nieczyste, endaemon, a osobliwie ta metempsychoza.

Daj Boże, aby co rychlej wyświeciło się co raz jest on Mąż. Bo tylko Dwór zaniepokojony — bo nawet zagrożony ze 26 września swojem. Myśli że postępuje z nimi po francuzku to jest z prostotą i miłością — dałby się obłechtać — przyglądać — a nie przyznać w czem władzy — i stosiół miałby z nich pożytek i gorzkie słuji. Mąż to serce kochany ojca stęsknienie całych uprawną bronić też pole aby nie nagrodzone ciężkie wytrwanie i w Rzymie. Tyle gniewy Ty ludzi samych adoptuje, ! Do tego stanu przyjaciół. A Piotr to prawdziwie zdaje się orędzi za ster Ty a co gorsze rzeczy spodziewanie na instancye nawet niezgodzenia. Żal mi ale bliskie kilku ludzi między Ty — których znam i kocham do najranszych lat. Bóg się zmierzy nad nami zmiłuje.

U mnie w domu po staremu. Żona zdrowa — dzieci rosną — chłopiec się rodzi. Chłopiec kochany ma się rozumieć — i z łaski twojej kochany ojcze. Nareszcie dostałem Seppa, to czytam i Juwan. To co czytam i co dumam więcej zapewnia warto, niż tedyniczne moje dotychczasowe bogactwa. Z tego będzie chleb — jeśli Bóg da pogody. Niepotrzebne mi nagrodzenie do pracy. Praca sobą się płaci sobą spłaca: byle modlitwa i pokora. Natchnienie to rozkosz — bije grzeczne rozkoszowaniem i stałego nie trwałe. I do tego muszący pewien pokój ciemności że zachwycali byli na wierzchu, na przekór, a bez pokory i modlitwy chrześciańskiej. Dzięki Bogu, wytrzeźwiałem dawno z młodego wina — myśl tylko o chwale Boży — nie prawdom bytu — bo utrwalenie co niewiarowiec serce. Skądś się to za mną wiszący nasz miecha! —

Niemiec zdaje się nadal obrócim — wątpię, abyśmy jechali do Rzymu chyba że zniemiecka przyjdzie stolica Austryi. Potychczas wielkie jego podniebieństwo ale niemce przewagi: Bądźmy zawsze z wami w Siedli. Ja kocham Rzym jak oczy moje: mówię tu jako przed względem ziemskiem bo duchownie Rzym Świętość bardzo, ojczyzna powszechna i ojczyzna tych zawszeze co duchownie utracili swoją ojczyznę.

Widzimy tu Krotkie Gosciny z Hiszpanii i Karola. z Karol stracili się rozpłynęli się tam biedaczek ale niestety — bo to grunt może nie jego — ale Francuzy ojczyzny Zwrotny zwarty kapitały opasłego — co [illegible] się na Korzeniach Cielskie ma swoje osobne prawa i rachunki [illegible]

Pamiętnie mnie po medal niemiecki — to pusto i głucho w Paryżu — pamiętnego na pamiątkę matczą pacierz bo dawno nie wyjechałem z maiel Lasów. Najwięcej mnie że mnożą rozwiązują się dla braku fundusze — ale mam na się na głos wyciągnąć — a nie ma do kogo zaczepiać o grosz. Brakuje jednego już nowiu. W Krakowie na czele Komitetu na bój pani Arturowa. A nasza Pani Kasia? nie mówi czy urodziła już? i co? Gałczewscy w Karlsbad. Baturski nóżna ostatnia dogorywa na suchoty. Skutka zabrał — ja stąd do Rzymu. Co się zmieni z tobą Kochany ojcze? Czy mały stuły? czy pracujesz? Pomóż nam — bo mieszkanie Ciebie mieszkamy, nie sam może nie mamy.

Całuję dwoje ściskamy się i podajemy się modlitwom i pamięci serdecznej

J. B. Zaleski

+



Fontainebleau 18 Marca 1851.

Kochany Księże Hieronimie [illegible], albo [illegible], ale zawsze jednakowo [illegible] nas i kochany w Bogu. Nie [illegible] o tém jako i my [illegible] o waszej [illegible] [illegible] tylko że rzadsze teraz listy. Najprzód, [illegible] jest [illegible] [illegible] powiedzieć [illegible] dużo powszednich [illegible] rzeczy. A potem [illegible] na [illegible] — po [illegible] — to brak [illegible] i [illegible] do korrespondencyi. [illegible] naszych apostolskich [illegible] jako jaką [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] u Ks. Aleksandra — ale [illegible] jego [illegible] [illegible] rozmowie [illegible] po [illegible] Listopadowy [illegible] z wyzwaniem do całej Emigracyi [illegible] Na [illegible] dni przed tém [illegible] Ks. Aleksandrem [illegible] kazanie na 29. Nie zdrowi [illegible], [illegible] ale chorzy. [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] z powodu tego [illegible] do Rzymu — ale [illegible] się o [illegible] twojej księże Hieronimie przyjechaniu do Paryża. [illegible] [illegible] Emigracyi, [illegible] się, [illegible] do nas. Więcej kochany księże Hieronimie, [illegible] [illegible] się [illegible] mój. Nigdy [illegible] się nam [illegible] Emigracyi, [illegible] naszych [illegible] od Boga na [illegible] [illegible] [illegible] Emigracyi [illegible] o nawróceniu wszystkich, ale o zjednoczeniu w Chrystusie Panu naszym [illegible] polskich [illegible] się [illegible]. [illegible] księże Hieronimie [illegible], to nasz [illegible] przed Bogiem. [illegible] Ks. Aleksander [illegible] dom w Paryżu, [illegible] apostolstwa [illegible] za [illegible] [illegible] przed [illegible] — [illegible] do nas [illegible] — A teraz kochany księże Hieronimie, [illegible] nam [illegible] [illegible] do tego [illegible] [illegible] nam.

[illegible] [illegible] od [illegible] z [illegible] przed Panem [illegible]. Prosimy go [illegible] przy [illegible] w dzień [illegible]. Ja z żoną i dzieciakami [illegible] [illegible]. Dziatki moje [illegible] jako [illegible] boże [illegible]. Dzięki Bogu, zdrowie i pokój [illegible] w domu. Z Ukrainy coraz rzadsze wiadomości ale [illegible] wola Boża. —

Myślę, że w Rzymie inaczej jak [illegible] to jest [illegible] inaczej. [illegible] Polityka [illegible] [illegible]. [illegible] w [illegible] a Rzym [illegible]. Co się dzieje [illegible] u nas [illegible]? Przy sposobności napisz kochany Ojcze [illegible]. W Paryżu dawno nie byłem [illegible] [illegible] Ks. [illegible] od Biskupów [illegible]. O [illegible] Edwardzie od [illegible] [illegible]. [illegible] przyjechać do Paryża [illegible] [illegible] swej doktryny — i nagle [illegible]. [illegible] pani Szymanowska [illegible] nam o [illegible] — Z literatury [illegible] mało co [illegible] bo mało czytam. [illegible] [illegible] Promethidiona. [illegible] [illegible] i dużo myśli [illegible]. Moja [illegible], [illegible] jest na starą pannę, [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible].

[illegible] się kochany Księże Hieronimie po staremu [illegible] z żoną i dziatkami [illegible] się z [illegible] modlitwom powszednim i przy Mszy świętej w świętym tym Rzymie. —

J. Bohdan

[illegible] z Batignolles pod [illegible] na rue Oust 44. Dawno bardzo niewidzieliśmy [illegible]. Od Domeyki także dawno nie miałem listu.

[illegible] w liście do Jenerała Szymanowskiego prosił Go aźeby Naszemu Najzacniejszemu Ś. Józefowi powinszował od nas Imienin a Ciebie Ojcze Hieronimie serdecznie pozdrowił, ale kiedy Bohdan mój zostawił czas do napisania słów kilku, to i mnie niewypowiedziane miło powtórzyć tu i powinszowanie Kochanemu Ś. Józefowi, a [illegible] z wszystkiemi dziatkami bliskie [illegible] Was spokoju i miłości [illegible], a [illegible] o modlitwom się waszem po[illegible]. Smutno nam bez Was, — i niedziw, — [illegible] Polski i słowo Boże w nim polskie, to życie narodowe w emigracyi, — [illegible] niema; skoro to życie ustaje to w duszy chrześciańsko-polskiej tak smutno i pusto — jak w grobie. Wyglądaliśmy Ciebie kochany nasz Ojcze, a [illegible] to nam niewrócił — jak obiecałeś. Bądźcie mi zdrowi, i w łasce Boga całego [illegible] Kapłańskie [illegible], a pomódlcie się za mnie grzeszną

Józef[illegible]

Kochanemu Ojcu Hieronimowi

Kajsiewiczowi

w Rzymie

+ 

Dnia 8 Lutego 1852

Fontainebleau (Saint Maur) r. de France, 120.

Drogi mój księże Hieronimie,

Darmo co już i mówić — winowat. Do prawdy wstyd i żal mi, żem tyle czasu milczał. Przepraszam z całą skruchą, na jaką mnie stać. A pomimo tego wierzaj, kocham was po staremu i po staremu pamiętam codzień w modlitwach. Na mych usprawiedliwienie powiem jednak, żem zapomniał był waszego adresu rzymskiego. Pisałem zaś po kilka razy do ks. Aleksandra, Piotra i Karola. Zbywał mnie zawsze tém, abym przesyłał listy do nich. Owóż wstrzymał uwziętym się nie pisać chyba wprost i bezpośrednio. Na razie miałem podobno do tego i słuszny jakiś powód. Tak z dnia na dzień zwlekały miesiące za miesiącami. Onegdaj wyczytałem nareszcie u ks. Aleksandra adres. Teraz już nie ma wymówki.

Od czasu jakiśmy się tu przegrali dużo, hej! dużo wody upłynęło od mego i waszego rozmowy. I [illegible] czasu mnogich [illegible], gromiących przerażliwie, jakoż nagle i niespodziane cataclysmy! Socjalizm, ona apokaliptyczna bestya, utonęła w [illegible] Arcybiskupa Woronicza powiedziałbym o niej: „Padł zgruchotany Dagon" [illegible], jakaś w przestrzeniach rozjechał mnie! Nikt zaiste nie przewidywał tak. [illegible] rzeczy we Francyi i w Europie. Oto Bóg [illegible] świata swoje plany i nastało to dziwne wyjście [illegible] i [illegible] a jednak smutno czemu! Co poczną ludzie? Czy pogonią znowu za pogańskimi swymi bałwanami? Czy zapragną może wolności synów bożych? W [illegible] dziejów ludzkich od zarania swego. Polska nasza zdaje się, że zyska coś na świeżych zmianach. Przestaną przynajmniej wierzyć w gliniane potęgi ziemskie. Nie masz księże Hieronimie wyobrażenia jaki zamęt [illegible] w głowach emigrantów. Zbici ze wszystkich dróg swoich tu gonią i przerażeni wołają. Myślę, że i w Rzymie tak samo między liberalistami. Oby Bóg raczył opamiętać i jednych i drugich póki czas! Nie [illegible] i czerwoni pójdą w zatabrzi po dawnemu. Możeby teraz czas kazać o prawdziwej wolności, o wolności drogo okupionej na Golgocie? Pomyśl no sam o tém. Kaznodzieja nasz! Któż sposobnyjszy niż Polak, do mówienia i słuchania o sprawach duchowych? Mam wciąż chwila na myśli kochany księże Hieronimie, twój projekt przyjechania do Paryża. Żal się Boże, gdyby spełzł na niczém. Warto jeszcze raz najwiękosza szkoda i dla dusz ludzkich, i dla sprawy narodowej. Emigracya wspomina się do reszty na drogach świeckich — a my postradamy tylko czyny. Emigracya wspominana [illegible] przeznaczona nam od Boga. Pamiętam jaki rodzaj służby dla nas zakreślał s. p. Jański. Skąd ta niechęć, czy obojętność ku nawróceniu? trudno zbadać. Zapewnie przez ducha czasu, przez zbieg okoliczności, a głównie przez [illegible] sekciarsko-prorocze, dość zmarnują wszystko. Ani jednego [illegible] zarazem niespokojnym przeciwko nam — [illegible] każdy poważniejszy przyznaje na głos, że sami przykładni i gorliwi księża. Pomimo to, obojętność zawsze trwa. Ach! grzech wasz — nie w [illegible] Emigracyi? Wierzajcie, dopóki Emigracyi, po [illegible] — nie ma dla nas [illegible] pole służby. Wyście kości z kości naszych, dla nas i przez nas jeno musicie zasługiwać się Panu. Niech was Bóg w łasce swej natchnie, co czynić macie nadal? jak odżegnać i odegnać wspólne licho, co nas gniecie od tylu lat. — Nie masz księże Hieronimie czy zdąży do nas na post wielki? Szkoda! Skądinąd znowu pora podwieczorna niebardzo pomyślna dla kaznodziei. Zwykle z ciepłejszym czasem tutaj rozjazd się z Paryża, za wszelakiej żywności. Najdogodniejsza pora zaczyna do kazań, rocznica listopadowa czyli po [illegible] Adwentowym.

I u nas w Fontainebleau kochany księże Hieronimie, od czasu twojego wyjazdu także wiele zmian. Pomnożył mi się z łaski bożej dom; przybył syn, który prosi was przez mnie o błogosławieństwo kapłańskie. Najmłodszy synowi zowie się Dionizy; ma pięć miesięcy, tęgi, barczysty, duższy będzie od Marjanka. Marjanek znacznie podrósł, zawsze bystry, pojętny, ale wątłego składu ciała. Za to córa, ongi [illegible] dziś matrona gruba, tłusta i świegotliwa. Przysporzył Bóg pociech i trosk radzie domowej. Żona upada nieraz pod brzemieniem mozolnych obowiązków. Potrzeba całej dzielności woli aby im podołać. Dzięki Bogu, ma tę dzielność i hart, nieoceniony na emigracyi. Pomimo niespanych nocy, wygląda zdrowa, hoża. Miłość macierzyńska wytrzyma zrezygnacyi [illegible]. Bez rezygnacyi nie ma rady na tułactwie z trojgiem piskląt, a z jedyną sługą. Podpomagam żonie w czém potrafię. Józef mój opiekuje się starszemi dziećmi. I niebardzo się [illegible], [illegible]

Marjanowi ogromną półkę żołnierzów papierowych. Widzisz oto kochany nasz księże Hieronimie, że dotąd u nas po bożemu: Miłość, zgoda i pokój święty w domu. Niemogę się wydziękować Bogu, że mi błogosławi więcej w stanie małżeńskim chociaż nim jużem więcej [illegible] i [illegible].

<u>D: 10 Lutego.</u> — Niewysłałem listu od razu i lepiej, bo jest jeszcze do pomówienia o tem i owem.

Chowaj Boże, kochany księże Hieronimie, niezerwałem stosunków z ks. Edwardem, a zaniechałem tylko [illegible] korrespondencji. Przedmiot pisania wyczerpnął się nam. Wzajemne namowy były bez celu i pożytku, do niczego niemogły doprowadzić, a jątrzyły we samej rzeczy ranami chrześcijańskiego. Biedny ks. Edward! a kochany, serdeczny, nieoszacowany szczerości i prostoty człowiek. Ufajmy, że Bóg się nad nim zlituje i [illegible]. Kto wie, w jakim [illegible] jest usposobieniu? Godzi się, aby ktoś przy nim zbliska czuwał. Wiem że na zdrowiu po staremu, ciągle kiepski mnij, to więcej. Mieszka w Caen przy doktorze Małyńskim.

Ks. Hipolit w ustawicznych opałach z powodu swego brania się co nigdzie na [illegible]. W tych czasach nawiedził go Bóg nowem utrapieniem. Przyjechał doń syn z Krakowa. Chłopczyk miły, młody, bystry, rozmarzony na punkt, a bezsilny i wątły, że strach nań patrzeć. Widocznie suchotnik. Ojciec widzi jego stan i boli wystraszonemi [illegible]. W robotach duchownych idzie mu wszystko twardo jak z kamienia. Bo widocznie Bóg próbuje swego sługi. Instytut jego jakoś mu się niеklei. Przy najlepszej woli i niezmordowanej pracy, niepodołał mu samemu podołać w tyle rozstrzelonych kierunkach. Dotychczas nieznalazł do pomocy księdza naszego. A ten który się podjął, niezamieszkał [illegible] dla Słowian, a głównie dla Rusinów. Mówię to jako Ukrainiec, a [illegible] księże Hieronimie miałoś sposobność w Krakowie poznać potrzeby duchowieństwa [illegible] galicyjskiego. Zachęcaj więcej do wytrwania ks. Hipolita i Biskupi [illegible] z [illegible] [illegible] trudach aż trudów tych będzie nad siły. Pospolit zupełnie ks. Hipolit i nie jeden błąd w pismach i [illegible] nad siły. [illegible] z tem wszystkiem znaczny go [illegible], że bez złej intencji. Zgrzeszył przez niewiadomość, a może tylko dał się unieść niekarnej swojej fantazji. O soborze Lamojskim [illegible], a nie mając tylko [illegible] aktów pod ręką. Z studowaniem i pracą, [illegible] się i ja z nim, ale [illegible] o Konsyliach. Oświadczył ks. Hipolit co napisał ks. Hieronimie o tej rzeczy w rozprawie o Konsyliach. Radbym aby twój [illegible] ale i z miłością. Taka tylko polemika może owocować. Radbym aby ks. Hipolitowi. Przy sposobności [illegible] nawet na przemysłami. Teraz tyrany wypadł do rąk ks. Hipolitowi [illegible] pod Cabraratum Montkernaum, a ja wpadam jeszcze rzadziej, się [illegible] bo mieszkam pod [illegible]. Ks. Hipolit miał ściślejsze stosunki z Kellem, bo całe do Paryża jak po ogień. Wątpię, aby ks. Hipolit miał bliższe stosunki z nim. Wyjeżdża był tu na [illegible] z nami [illegible] jest [illegible] Towarzystwa. Kochany księże Hieronimie, wiem że ks. Hipolit [illegible] o Kellu ani wzmianki. Kochany księże Hieronimie, wiem że ks. Hipolit nic i nigdy o Kellu ani wzmianki [illegible] Ojcem Świętym i w Propagandzie. Sądzę, że wasza [illegible] ktoś w Rzymie przed Ojcem Świętym i w Propagandzie. Sądzę, że wasza [illegible] bronić go i [illegible] podpierając w czem się godzi: bo oprócz was, mało kto ma [illegible] rozumienie sprawy obrządku katolicko-ruskiego w Słowiańszczyźnie i po Polsce. Ja [illegible], że ks. Hipolit dotąd ochotnie od tego czem wykreślił [illegible] [illegible].

Jeszcze słówko drogi księże Hieronimie. Polecam ci tam w Rzymie Zygmunta Fudakowskiego z Ukrainy. Młodzieniec to dobrej woli, zdolny, i żartki do nauki. [illegible] żartkość tę przypłacił nadwerężeniem płuc i dlatego rad nierad musiał opuścić szkołę Centralną w Paryżu i udać się do Włoch dla ratowania zdrowia. Zapoznaj się z nim i zapoznaj go z kim [illegible], a osobliwie (jeśli można) zaprowadź do Zygmunta Kr. u Przyrajny i pokaż mu gdzie tego [illegible]. Na przypadek choroby, przygarnij tam Fudakowskiego z całą waszą [illegible]. Ojciec jego pokonał [illegible] na przyjechać do Rzymu, a przyjedzie tam i spółki [illegible] traktach Kijowskich na przyjazd do Rzymu, a przyjedzie tam i spółki [illegible]. Przeznaczenie to podziękuję wam i ucieszę się że [illegible] w opiece waszej nawet [illegible]. Zaligarna kartkę do Fudakowskiego; o adresie jego dowie się kochany księże Hieronimie u Stanisława Małachowskiego. Wyjechali stąd razem przed ośmiu dni z Wojewody, albo u [illegible] Małachowskiego. Wyjechali stąd razem przed ośmiu dni, to zapewnie już są w Rzymie.

A na jakiej stopie jesteście z Autorem Nieboskiej? Sądzę, że dotychczas oświecił go Ksiądz napotkał. Czytałem niedawno jego Resurrecturis. Przypisany kaznodziei [illegible] stylem jest świadczący nadzwyczajny. Autor Resurrecturis jest dziś na ziemi w stoneczności swej. Duch wieszczy w Polsce jeden jest, wspólny na kilka piersi. Spółczesni niemówią sprawi. Duch wieszczy tego w piersi to [illegible] wszystko świętość i [illegible] nasze. Jeśli się widujesz z nim ks. Hieronimie, uściskaj go i ode mnie. Powiedz mu, że w potrzebie [illegible] się w ręku ściskam JW Pana. Mówię to o [illegible] z duchem z [illegible]. Z Adamem widuję się często. W jesieni gościł w Fontainebleau przez kilka miesięcy [illegible] z drugich żarów, zerwał z [illegible], ale o [illegible] mówi zawsze z uszanowaniem. Żyjemy w przyjacielskich stosunkach [illegible] niemówię; z resztą nic się do [illegible]. Żyjemy w przyjacielskich stosunkach [illegible] jest coś między nami, co niedaje jak ongi całkiem się zespolić. Mam w Bogu nadzieję że wytrzeźwi się sam do reszty — i stanie w [illegible].

Szanownego i kochanego ks. Józefa ściskamy [illegible] w pokorze i miłości. Żona i ja pamiętamy zawsze że to on dawał naszym ślub. Błogosławieństwo jego w nas owocuje. Prosimy, aby błogosławił i nadal nam i dziatkom naszym. Niechaj się z wytrwałością [illegible] ks. Wilczyńskiego i pozdrów go [illegible]. — Ciebie kochany ks. Hieronimie [illegible] siebie i moich [illegible] i twoim [illegible].

Wasz [illegible]

Kochany mój Ojcze Hieronimie, Po liście mego kochanego Bohdana wie-
Ci powiedzieć mogę. Smutno nam bez Ciebie. Czemu to nieprzyjaciel – pokrzy-
piel nas czasem na duchu; alboż to darmo dał Ci Bóg słowo – w którem tak czy-
sto mówi Pismo Boże; alboż to my – dla tego że źli, – to już nie nasze owieczki?
A czy to dobrym słyszał Zbawiciel mówić potrafił: „i odpuść nam nasze winy ja-
ko i my odpuszczamy naszym winowajcom"? O! co w tych słowach jest wzy-
wania na żywot doczesny i wieczny dla człowieka grzesznego! I jak tu Boga nie
kochać? jak tu o Nim ludziom grzesznym nie mówić? Wam zwłaszcza – któ-
rzyście wystawieni na rozdzielanie słowa Bożego. Gdzie kogo Pan Bóg powo-
ził tam już idź mój – czy mu tam dobrze czy źle, a swoje sobie. Słowo Pań-
skie jest to jak pogoń na czerwoną rolę – która się urywanie do przyszłego wiosennego
Niechżeby gospodarz czerwoną rolę bez pogoni zostawił, – to niby z niej niere-
bat – a wiem – że niektóre jest miłość Wasze ku nam.

Mój Kochany Ojcze Hieronimie, całuję Cię i pozdrawiam w pokorze całej
duszy a modlitwom się twoim polecam. Siostrę Józefa wraz całuję z Wilczyń-
skiego pozdrawiam i wszystkich znajomych. Jest tam u was Cerary Sowia-
lowski i Pani Maszewicka – którym się najpiękniej pokłon od nas. Sterem-
Jenerałowi Szymanowskiemu złoż prośbę – nasze uszanowanie; powiedz-
mu że już mi moi Bohdanostwo zabili dwóch chłopców – których sprowadzą na przy-
szłych wojaków do Polski. Jeszcze raz sercem i modlitwom twoim polecam się
z moimi kochanemi wszystkimi

twój Józef J. Zaleski.

Jednocześnie Cesarz Pan Nasz wszystkich pozdrawia w przyjaźni. Stary
Jenerał też się już stary nie obawiał a powiedz zamyślił. Nazywa: Bóg
wiedzi, wiekuista rzecz; Panna jakoś tam i niemoże bardzo prawdziwie
w skawahrach. Pamiętam się między innemi pewnego razu
się ciebie ze stworzeniu a którego ani się dowiedzieć – abyś
w tę mszę między innemi słowem wiele się niewdawał.
Odbiera pozdrowienia od Cesarza i Kazania. Jenerał Stępowicz
się wam pozdrawia i tych dawnych znajomych. Czy wiesz co pani
Szymanowska i Kazania? — O siostrze nic słychać pewnie dużo o nas
chamy, nasze panie Katarzyny. Biedaczka, co mnie się spodziewa? Ale
cóż mają się? ani sposobu dowiedzieć się w Berlinie. Czy jest
nadzieja że się ruchło Spółeczny Rdz. Cesarz ani pani Katarzyny jakby
rodzinny mają.

Napisz nam obszerniej o wszystkim – i gdzie się osiedlisz
ostatecznie? o naszych sąsiadach i o nad Ladogi. Kiedy się nie ja
się nam pokażesz?

JZ

+

Fontainebleau d. 26 Stycznia 1854 r.

Wielebny i kochany Księże Hieronimie,

Miesiąc Styczeń, to miesiąc życzeń! A więc aczy o spóźniony nieco dobie, przysłanu jednak winszowania nowoczesne wszystkim w Rzymie, to jest i Kardynałowi Kwartuy chwalebnej pamięci i tobie Kapłanowi Polaki – a nasz osobliwy Kochanco i przyjaciela. Znamy się i kochamy w Panu od wielu – wielu już lat: – to niewątpliwie że i Ryszyn sobie nawzajem wedle tej świętej a starej miłości. Obyż w niej nam wytrwać przez żywot i na wieczność!

Nowy rok ten Księże Hieronimie, co różny całkiem od innych czasy przeszłe na tułactwie: zawiesuje się groza boża, chłodu, głodu, cholery i wojny. Co niemiara jak Zachód z Północą pójdą w zwarcie o Konstantynopol – czyż nie on zwań Carowogrodem? Ale Kupchówgrodem? Pan Bóg jeno nie wiadomie jego miano i widzianie sam śmierci wypadkami. Dominuje Europie i ludy są za Status quo; wbrew nowym Sugestiom, wbrew interesom wszystkim dyplomatycznym i bankierskim wojna jednak się szykuje. Pan Bóg Chrześciaństwu daje do upomnienia i zarazem gotuje jakieś nowe posłannictwo swemu Kościołowi. Co to będzie? Strach badać – i gorzej strachać się. Toż czuwajmy – i módlmy się – Sanctus – Sanctus – Sanctus Dominus Deus Sabaoth! – Ad Jesu Polski naszej Krolowo co niemiara nadziei – a nazwy co niemiara pokusy. To też na emigracyi wszystko się już po staremu war i wir chaosu. Skamandrem się na wszelkich pogańskich drogach. Apostata Mechmed Sadyk domaga się aby Szefchorągiew znalezniona ze St. Michałem i Polską pyszem proch pudr.!!! Ci jadą do Turcyi na Baszów; tamci znów na Barabaszów demokratycznych – i niestety! Fatyrni ostatnim Ks. Mikołaj: Hotel Lambert organizuje dynastyczny rząd, a czerwonkie wyżniki rząd ludowy. Starzy wojacy i gorsza młodzież zbiorami; znudzeni chcą tłumnie na Wschód, aby nie ciąć się w ogniu – i tych przeświadczenie się jest przynajmniej chyba. Adam radzi do Szwecyi – Karol do Mistrza – Stolicki gdzie indziej – i tp. Śród tego rozmaitego gwaru i wśród – JBG robi swoje, szykuje i przewija i przed endayme Księży, Siostry Miłosierdzia

Jarosz Polaka

14

Widzisz tedy kochany Księże Hieronimie co zgorszenia publicznego i obrazy bożej pomiędzy nami. Co tu radzić? i komu? W sercach nieufność i podejrzenie. Podejrzywamy nawet Kościół i ambonę jak tego doświadczył niedawno ks. Aleksander. Z tém wszystkiém dla kaznodziei polskich otwiera się dziś zawód apostolski, trud trudów ale i obietnica Pańska zwycięstwa. Księże Hieronimie módl się strój ducha twego — i oszczędzaj piersi, bo czas twój jest bliski. Bez skupienia się przy Chrystusie Panu, nieporadzim sobie nawet w ojczyźnie wolnej już i niepodległej. Przypuśćmy, żeby nam przyszło dziś organizować kraj!!! „Jeśli Pan sam niezbuduje domu, darmo się trudzić będą robotnicy" — powinniśmy to wciąż jedni drugim powtarzać. Och módlmy się kapłani i świeccy, niewiasty i dziatki módlmy się jednym wniebogłosem o ducha bożego w narodzie — o męża bożego z wiarą Kordeckiego i prostotą Kościuszki. Módlmy się przez pośrednictwo Rodaków świętych w Niebie. Doprawdy księże Hieronimie w nich tylko jedyna otucha dla ojczyzny.

Dawno niewiem o waszem zdrowiu i pomodzeniu — chociaż przed kilkonasto dniami czytał mi ks. Aleksander Krościuchny liścik twój ks. Hieronimie. Niemiałem czasu wypytać o szczegóły ważniejsze — bo śpieszył się na Mszę ś. a ks. Karol siedział na rekolekcyach. Zwykle teraz jak po ogień wpadam do Paryża. Ojcu familii za dom nie łza. Czworo drobnych dziatek i tuż tuż pięte, to zawsze jest w gościnach u mnie choroba lub jakiś nowy kłopot. Niedawno przeleżeliśmy odrę pokotem. Siedzim więc w domu z Józefem i niańczym dziatwę póki wola boża. Sąsiedzi nasi ks. Edward i Karol ciągle prawie w stolicy — co radzą? i z kim?

niewiemy. Karol jednak odrzucił z godnością różne pogańskie propozycye i atamaństwo nad Kozakami z Bułgarów i Żydów. Żal się Boże, prawości jego i talentów!..

Nie dziw się i niełaj kochany księże Hieronimie, że rzadko pisuję. Widzisz sam to co się święci koło mnie — i we mnie. Po dawnej zażyłości, przechodzę uchybieniom i nawet lenistwu. Owszem w miłosierdziu kapłańskiem westchnij często za nami przy świętej Ofierze ołtarza. Proś o toż samo — i bracię swoją i znajomych. Teraz bardzo a bardzo łaknie wszyscy modlitwy. Żona moja na złożeniu, a więc przed nową swoją batalią: a rok ciężki, chłodny, głodny, niezdrowy — to słoine całą gwiną jak pod obuchem. My o tobie i o was tam wszystkich nie zapominamy nigdy w niegodnych naszych modlitwach.

Ściskam ręce i całuję za siebie i za domowych

Bohdan

Pozdrów od nas kochany ojcze, księży Józefa, Piotra, Wilczyńskiego i resztę domowych swoich. Kłaniaj znajomym rzymskim — między którymi mamy kilku dawno miłych. — Po staremu donieś [illegible] ko o położeniu waszem i o zamiarach. To jest w Rzymie z rodaków? Jenerałowi Chłapowi oświadcz uszanowanie od nas. Biedniż oboje i Jaś nasz. — Miałem w pamięci wygowor twój za drobne pisanie — to przezwyciężyłem się dziś jak widzisz kochany ojcze.

Jeszcze raz całuję i modlitwom się polecam

Bo

I ja tylko gorące słowo miłości mam czas tutaj od siebie dodać, a kochać Was pragnę jak Bóg przykazał, całą miłością w Chrystusie Panu, całą uległością i pokorą jaka się namiestnikom Jego należy. Jeżeliśmy się jeszcze do tej wysokości w miłości mojej dla Was nie podniósł, to moja wina, a raczej grzechów moich; — Proszę Cię Ojcze Hieronimie i wszystkich kochanych Ojców o modlitwy za mną i ręce Wasze całuję

Józef

Znajomy wszystkim pokłony serdeczne

Kochanemu Ojcu o X. Edwarcie

Hieronimowi

w Rzymie

Szanowny i Kochany Ojcze Hieronimie,

Przeszłą razą, pisałem do N. Zdrojo prosząc Go aby przysłany mój biletik dnia Dyni, spiesz Mu najpokorniej podziękować za dopełniony komis; w ostatnie wigilią wigilii odebraliśmy od nich słów kilka, i przestaliśmy się niepokoić tak długiem Jch milczeniem. Ale oni swoim zwyczajem nieprzyszedł nam swego adresu, a niechcą na niepewne listu puszczać, ostatecznie jak widzę dotąd ich zaginął, adresuję jeszcze raz do Was, i upraszam Kochany Ojcze, może przysłany tu Daryuszowi. Sami jedni i dosyć smutno obchodzimy te Święta, sam nawet do Hotelu Paryskiego niemogę dzisiaj przystąpić, bo dla niemocy niemogłem wyjść z domu. W Duszy obchodziliśmy wszystko choć tak, co nam tutaj najmilsze, najdroższe, w tym obszarze Wy Kochani nasi Ojcowie niepośledniejsze miejsce trzymacie, niechaj Wam Bóg ustawicznie na Was Ducha Swiętego błogosławi, na świecie na Ziemi, i w Niebie. Co to za obfity zdrojem Łask byliśmy niezawsze oświeceni! My Bogacze - którym Bóg dał w swoim Synu wszelkie skarby - pomnożenia na nas ubóstwo, tym Duchem Swiętego wesela - którego dusze Wasze muszą być pełne. Długo, długo, prawie rok cały źle u nas było widomie, bo nadobro naszych wiele nam trzeba - tak na podtrzymowanie za Miłosierdzie Jego nad nami - jak też na zapas do przyszłych lat. Od niejakiego czasu czuję to bardziej niedomagam, zdaje się psuć mi się cheć ziemskie mieszkania i przebiegać Dzieci za czas niedługo w podróż. O! gdyby zastępami - albo przynajmniej pokuszą dogą była znajomsza - kiedyby się wahał na chwilę trzymać tego Hotelu. Łaski, i modlitwom Waszym Ojcowie kochani polecam siebie, wszystkich moich i pozdrawiam Was w Miłości Pana i Zbawiciela naszego.

Wasz [illegible]

Fontainebleau
ce 24 Janvier 1820.
24. Grudnia 1874.

Doniosłe jest, że tacha klo a Kiombiów naszych jest w Rzymie. Onufrego: Romana pozdrowienie serdeczne. Joá starego Szanownego Generała. przewróć

Spiesz się marek aby Wam przed listem moim list ten doręczony był. Ja sam mam wyjść z listu tego, a Bóg niech Was ma w swojej opiece.

wielebny mój — i wielbiony — i kochany bardzo
ojcze Hieronimie jak się ty miewasz?
i jak się miewacie tam wszyscy ojcowie?
(Przypomniałem sobie w tej chwili, żeś
mnie ongi wyłajał za drobne pismo
to używam oto dubeltowego:)
Przeżyłem ciężki rok — niemal ciągle
przy łóżkach chorych jak w lazarecie.
Żona mi cierpiała srodze wiele tygo=
dni — a potem wszystka dziatwa — i dwo=
je bez nadziei. Bóg pogroził jeno
grzesznikowi — i wnet udobruchał się
snać na wołania niepokalanie po=
czętej — bo uprzykrzano się jej za nami
przy ołtarzu w Notre Dame des Victoires
Mój drogi ojcze, jakże wy szczęśliwi
żeście byli w Rzymie na godach
Królowy anielskiej! Czytamy teraz
w Univers szczegóły i radujemy się i płaczemy
jak dzieci. Matka bo pospólna uczczona
godnie — że przenajświętszą Ziemia ją nazowie,
I błogosławić będą Narodowie.
A po świątkach wspaniałych czy nie
zawitasz do nas kochany x Hieronimie?
Och czas! Otwiera się żniwo Panu. Mię=
dzy jeńcami moskiewskimi tylu świę=
tych rodaków. Ksiądz Aleksander
rozpoczął wielkie dzieło na chwałę
bożą. Ale czy mu sam wydoła? One=
gdaj czytaliśmy w Univers jego list
o bierzmowaniu braci — nad którym po=
płakaliśmy się świętymi łzami. Przypa=
kiem nadjechał z Paryża ks. Duński
a kiedyśmy mu pokazali ów list
rozczulił się szczerze — i przyznał
wielką zasługę ks. Aleksandrowi.

Niema co mówić ks Aleksander jest dziś na zenicie swej działalności. Czyni-a nawet i pisze wyraźnie pod namaszczeniem z góry. Jaka święta pokora w tych jego listach o żołnierzach - a prostota prawdziwie kapłańska ucznia ewangielistów. Biada temu z Polaków kto nie płakał nad sprawozdaniem ks Aleksandra!!! Bóg tai wielkie zamiary jakieś z nami. Politykowcy nawet zaczynają wypierać się już Bema i Czajkowskiego - t.j. politykowcy krajowi, zatajeni - Niestety hotel Lambert wciąż w grzesznej dyplomacji brnie. Ojcze Hieronimie, azaliż niewybieżysz choć do Bastii na Korsyce kędy rodacy nasi zdążają na ofiary do legii cudzoziemskiej? Orzeźwiłbyś się, zmężniałbyś kaznodziejo między prostaczkami takiego hartu - a i Panu przybyłoby z nas chwały. Swiątki i Nowy Rok, to życzeń wam ojcowie bez liku i z głębi kochającego serca. Tulę się do łona świątobliwego ks Józefa. Ks. Piotra całuję w ramię z czułością. Ks. Wilczyńskiego ditto i resztę waszej rzeszy.

Proszę wszystkich was o łaskę dla mego domu - o miłość i o modlitwy dla starszych i za dziatwę - a zwłaszcza, kiedy niekiedy przy ofierze Mszy ś.

Bądź mi zdrów kochany mój i serdeczny ojcze Hieronimie - a napisz kiedy wasz Bohdan.

P.S. Proszę pozdrowić odemnie ks Hippolita i oświadczyć że wkrótce do niego napiszę.

Bądź łaskaw ojcze Hieronimie, donieś nam o synku pani Gruszeckiej? Nieśmiem zapytywać matki, bo może źle bardzo - albo i nieżyje. Wiemy że bardzo było skrofuliczne!

M.J. 16 Listopada 1858 roku z Fontainebleau rue de France 120. 29

Kochany Ojcze Hieronimie, Jakieś przeczucie smutków i pasmo snów dziwnych objęło nas wszystkich jednocześnie w domu. Moja Siostra i szwagier muszą być dobrze od tygodnia w Rzymie; ale co tam zastali? I co tam się między mojemi dzieje? Ostatnie wiadomości którem miał od Kostusi o Józi, były bardzo zatrważające, nieśmiałem wspomnieć nawet o nich moim przejeżdżającym; bolałem sam w sercu – a zbywałem zapytania obojętném słowem: trochę tam było niedobrze: Donieś nam Kochany Ojcze, co się tam z niemi dzieje; co z moją Józią Aniołem?! napisz błagamy słówko o wszystkich i przyłącz adres mojej Siostry. Pokłoń się Im – pościskaj miłością w Bogu za mnie i za moich. Lenartowicza pozdrów jeżeli jest w Rzymie. Czy Alexander istotnie wyjechał do domu? Pozdrów upoważaniem wszystkich Ojców Zakonu. X Jana uściskaj: Dzieci Kostusine i Adasia ucałuj: Wszystkich Znajomych i Szanownego Generała serdecznem słowem obdziel – modlemy się tu codzień za wszystkich i Bogu Was polecamy, a Siebie Waszym Świętym Modlitwom Kochany Ojcze

Twój Józef Zaleski

Bohdan ma Ojcu polecić swego – siostrzeńca – którego i ja sercu twojemu oddaję. –

przeczytać

I ja drogi Ojcze Hieronimie, łączę do
zefowych wyrazy mego najgłębszego Sza-
ważania — i wyrazy serdeczne przyj-
starej wiernej. Bóg widzi — że cię kocha
po dawnemu — z dodatkiem, że kocha
dziś lepiej — bo w Chrystusie Panu nasz
Donieść nam co rychlej o kochanych
tam naszych — w Rzymie — chorych
to zbolałych na duszy i na ciele.
pokoimy się tu o nich bardzo — i cał
gromadką.

Osobną jeszcze kochany Ojcze m
do ciebie prośbę. Pierwszych dni Gr
nia, ma tam zawitać do was Sio
strzeniec mój Eliasz Socharzewski.
Poleciłem mu, aby się do ciebie u
wał po radę i opiekę, podczas kró
kiego swego pobytu w Rzymie. N
wyjeżdżam z Paryża wyspowiada
się on u Ks. Józefa — i razem ko
municowaliśmy w Notre Dame de
Victoires. Chodzi mi, aby wytrwał
w pobożności. Poczciwe to serce,
le głowa słabiutka, srodze zap
czona — i bodaj czy trochę już nie
zwichnięta. bacząc na to, że m
brata obłąkanego. Czuwaj pro
nad nim drogi Ojcze! Poleć go
koż Mamci i Dyzi. Radbym, aby
mój stary znajomy Onufry Ko

wprowadził go trochę po kościołach
i po mieście, bo wątpię, żeby sam
sobie dał radę; nie pojmuję nawet
jak on przejedzie Włochy bez języ=
ka i języków. Jak będzie wyjeż=
dżał z Rzymu, dasz mu Ojcze
w ~~imieniu~~ odemnie mojem dwa relikwia=
rzyki na imię jego – i na imię
siostry mojej Antoniny – także dwa
pobłogosławione Krzyże. Koszta
wróci albo tam Mamcia moja,
albo ja stąd odeszlę. Daj mu ta=
koż od ks. Józefa książeczkę o czę=
stej Kommunii.

Najważniejsza jeszcze rzecz. Pod=
czas bytności mojej w Paryżu, nie=
miałem czasu rozmówić się z ks.
Aleksandrem, bo nie przyszedł, jak
mi był obiecał do pani Sobańskiej.
Podobno, że zamiar jego zakupie=
nia gruntu na Kościół obok
szkoły Polskiej spełznie na niczem.
A żal się Boże! Cieszyliśmy
się tu wszyscy, że przy Kościele
skupią się główniejsze instytucye
polskie, bo i Siostry Miłosierdzia
i dóm weteranów i t. p. Gałęzowski Opatrzność
zaczął się za tem bardzo.
wyraźnie podaje wam piękną
i przeważną missyę na emigracyi.

Oczywiście, po kilku latach ster nad Szkołą i nad instytucjami spadłby na was — bo już ci ludzie mrą — a Zakon ma nieśmiertelną trwałość. Nalegaj ojcze na ks. Aleksandra, aby tę rzecz wziął na rozum i do serca! Niech dobija targu z proprietarami francuskimi póki jeszcze czas.

Całuję ręce twoje i proszę o modlitwy całego świętego zgromadzenia waszego.

Bohdan

Kochanych pozdrów odemnie z czułością wedle starszeństwa. Gałęzowski zakupił ziemi przy Szkole za sto tysięcy i był gotów pomagać siostrom

B

Czwarty dzień już nie wychodzę z Izby, męczą mnie astmy. —

Fontainebleau. W Dzień S. Franciszka Xa
— marca 1854 r.

Dotąd niepodziękowaliśmy ci, kochany ojcze Hieronimie, za słowo pociechy kapłańskiej i przyjacielskiej. W mroku serca, przed ciszą w ręku jak otoczone. Rozbolałe i duszo — i po dziś dzień jeszcze bolejem, — a mottiwie niezmownym sposobem ci[illegible] niezasilona matka. Chodziło mi drugo o to, aby [illegible] sama wypowiadała przed tobą o stanie swojej duszy. Upadła bardzo biedulka na duchu — i mizery siły w niemiłosiernym pędzeniu po swoim Bonjaminku — vity, tyle potrzebne do tego domu. Niebrak jej pociesze religijnych i przeżywań bodźców świętych i dobrych. Dużo czarnych wieją nad nią zbliska i zdaleka. Cóż poradzić na macierzyńskie żal? Już Jan Kochanowski śpiewał — Próżne to budzenie zazdrości, żeby kazdą miarą szczęścia [illegible] dyć? I w czasie małe otucha — po pięciu tygodniach jeszcze jim głębiej rana. A czas jaki ma fortel? darowizna nowemi bólami wybija czasem wcześniej. Otoż tych wrażliwych przygód wrażdzie dzisiej wielki brak — a tu w Fontainebleau ani kroty. I szczęście w ogromnieniu tu naszym wszystko i wszędzie przy[illegible] rowina niebodze odbiciego anielka. Że wszystkich Kapłanów domu które niedawno wyprzątnęli dziecko nasze najpiękniejsze gwiazdeczkę [illegible] i jakoby moją grobową. Dla tego radzi niewadzi, niezglądajże się ani na zimową porę, ani na gościny emigracyjną, wyjazdy się do Paryża. Mam w Bogu nadzieję, że zmiana miejsca, milsze otoczenie z bliskimi przyjaciółmi, też nowe a poważne obowiązki wywrą dobry wpływ na duszę i umysł strapionej matki; a przynajmniej Tamtej tam zatrzymają się łzy. — Najświętszy mieszkanie w Bazylice — tuż przy Kościele — blisko ołtarza domowej, kędy krzciła ojca mego pierworodnego. Niedaleko stąd i do Szkoły Polskiej. Chłopcy moi wszyscy trzy potrzebują już naukę — to jako ostatni wszystkich będą tam na pociechę. Sami przyjęli zawsze możemy nadzieje wychowaniem i moralnością. Tym sposobem trudno rzeczy, załatwnie się chyba, mądro i na wszystkim [illegible] jak mówią u nas na Litwie.

Niezapomniany ojcze kochany Hieronimie i na nowy rok życzenia o stanych swoich przyjaciołach. Od czasu do czasu pomiłuj nas obrotkiem duchownym. Wszyscy smutni — a najsmutniejsza Zofia. Wiara, jak ona ciebie miłuje i kocha — to słowo twoje będzie miało zawsze miłosny wagę i powagę u niej. Wiem, że i wy tam niewesoło. Kościół w nicości, to święte dwie biedzą się i jęczą w ostatniej modlitwie ku Panu. Mijamy jednak dobrą otuchą! Pan rzekł na zawsze zwyciężył świat — to pomieszał może wszystkie nie spodziewanych, zamysłów i rachuby dyplomatów tegowiecznych.

Z całą gromadką moją tuli się miłosny ojcze do twego łona. Błogosław nam, kapłańską ręką! Też modlitwy czasem za nas przy świętej ofierze mszalnej!

Twój zawsze wierny jak za młodych lat

Józef Bohdan.

Ojców Piotra i Karola ze starą miłością i poważaniem ściskam i pozdrawiam. Polecam się ich modlitwom. Też samo i modlitwom towarzyszy naszych zmarłych i nieznajomych. 93

Dorzucę kochany ojcze Hieronimie [illegible] Niedawno [illegible] tu listki pisałam [illegible]

pisałem do Ciebie Kochany Ojcze i na twoje ręce posłałem list do Lenartowicza z prośbą abyś mu go odesłał. Adres Jego który mi był przysłał - na razie, gdzieś mi były dzieci zatrzęsły i to mnie zmusiło Ciebie mój Ojcze tym interesem obarczać. Jeżeli Go zobaczysz, proś niech mi słówko tu jeszcze do Fontenaibleau odpisze. Żegnamy się z tym domkiem w którym jeżeli nie bez troski - to przynajmniej pobożnie, wcięży, i wmiłującem się wspólnie gronku rodzinnem przeżyliśmy lat dziewięć ~~ta~~ z jedną małą duszą tak wiele ubyło, że dziś niepytaj tu o wesołość - jakby cała z sobą dziecina ~~z sobą~~ zabrała do grobu. Boleśno patrzeć na biedną Matkę - która literalnie łzami żyje. Pomódl się Kochany Ojcze za nią aby Bóg dotknąwszy Ją boleśnie zesłał do tej Cierpiącej duszy łaskę pokoju i poddania się woli Bożej. - Puszczamy się na zgiełkliwe życie - ale tam tego nie znaleźć jeżeli Bóg nie da. Ucałuj Kochany Ojcze X Piotra i Karola i całemu gronu Waszemu złóż moje pozdrowienie i poleć nas modlitwom. A niech Bóg Świętemi łaskami Was obsypuje i da nam wszystkim dożyć tryumfu Kościoła i

ręce twoje kapłańskie całuję

Józef Zaleski

Proszę jeszcze o łaskę przysłać nam teraźniejszy adres Daryuszostwa i mojej Siostry - bo prócz kostucinego innych niemamy. A więc jeszcze raz o adresy te upraszam.

32

Paryż – 6 Października 1860

Wielebny i kochany ojcze Hieronimie,

Pewien obywatel z Ukrainy przysłał mi dla was 1000 rs, czyli wedle rozrachunku Rotschilda 3570 fr: wyraźnie trzy tysiące pięćset siedmdziesiąt. Szlachcic ukraiński przeznaczał tę sumkę dawniej przez połowę na seminarium wasze i na kościół paryski; ale w ostatnim liście zostawia ją do twego własnego rozporządzenia. Żąda on za ten swój datek, dziesięć Mszy wieczystych rocznie za dusze rodziców swoich Dezyderego i Klary, odwołując się do jakiegoś waszego okólnika, w którym obiecywaliście za 100 talarów jedną Mszę wieczystą. Wolałby ~~on~~ ~~oczy~~ 12 Mszy ale oczywiście summa niewystarcza. Pieniądze są u mnie. Jeśli Dariuszowstwo zdecydują się do Rzymu poszle przez nich bez kosztów. W każdym razie czekać będę na twe roskazy. Kwit mi ojcze wydasz po odebraniu pieniędzy z wyraźnem wyszczególnieniem ile Mszy w roku? i za dusze Dezyderego i Klary.

Kościół święty w ucisku i Papież w srogiem utrapieniu to i wszystkie dusze katolickie dziś na mękach. Co się wkrótce podziałało? – Jęczymy i modlimy się z głębi serc Panie zmiłuj się już nad nami!

Zawsze na wielki Post z utęsknieniem wyglądać będziemy ojca Hieronima. Peregrynantów polskich ima niezmierna. Zostaje na zimę w Paryżu – a więc jest czas do zimna.

Żona moja po wodach w Bourbonne
les bains dzięki Bogu ma się znacznie
lepiej. Józef także nieźle na zdrowiu.
Całuję ręce twoje kapłańskie
proszę o błogosławieństwo
dla mnie i dla moich.

Bohdan

Ściskam Ks. Piotra Karola
też Onufrego i Kozaka
i B. starego Jenerała.

Wielebnemu i Kochanemu Ojcu

Hieronimowi Kajsiewiczowi

Paryż d. 18 marca 1864.

Dostajny i Kochany mój Ojcze Hieronimie
w osamotnieniu i zmartwieniu po wielkiej i miło-
kochanej straci — serce zasklepia się rade w boleści
swojej. Bobié a mówiąc toć jedno i to samo. W umarłym
tém jest jakoby okienko w niebokonecznośći, w rozstrzenie
boże — które obiecuje nam Wiara. Żal może ziemskiego
za rękojmią tak wielkiej przyszłości. Głosy społ-
czucia przyjaciół tu i bliźnich naszych, mają
w sobie coś miłego rozrzewniającego — ale pełne ukoje-
nia jeno w Panu — który zwyciężył śmierć, i jemiów jej
dzień po dniu wyrywa bodźca do siebie. Dla tego to po-
cieszania Kapłańskie są nam najprożądańsze. Bóg
ci zapłać ojcze Hieronimie za twoje! — Józef i otkonom
jak życiem zbudowali nas. Usnął w Bogu — obsadzony
my ołtarza i miedzianymi długosławionych Pańskich.
Radują się z całym domem świętości jego — ale z tém
wszystkiém tkwi w piersi mojej zastrzał jakiś niewczasu
Heret latet lateri lethalis arundo. — Odrzucam się budzi rychło
druh z druhem! —

Wobec mąk i dolegliwości rozlicznych jakie tra
pią Polskę — jak długo się ociąga — bodaj niegodzi
się ojcze i wspominać o boleści osobistéj. W kraju
tamtym zawsze tu jest stanu niewytłomaczony niepo-
cienia. Nadzieji ratunku mi ulgi znikąd. Zaprawdę
Opatrzność mowa dzieje — sama Ona kieruje sprawami bied-
nej ludzkości. Niéj wypowiadać się słowa miarkowania
ostateczne — Ale grzechy nasze muszą być mnoże
i ciężkie. Pomimo strasznych klęsk i boleści narodowej,
co jeszcze jest zatwardziałości w sercach możnych
ba i stanych. Modlmy się i czuwajmy.

Aby pocieszać mogła i pogrzebać o śp. Józe
fie wiedzy swojemi, na rodzinie Jadwinie Zyb
gałem Kochany ojcze na Kijowa do Kijowa.
Dzięki Bogu, Kochani moi wszyscy na zdrowiu
jako tako — i w wspomnieniu strasznie dotkniętem
tem. Daleko mi do nich! — Książe Aleksander
i Józef zapoznali mnie z pocieszną rodziną
Świętorzeckich. Żal się Boże! powiększa z mijo-
wiązu jak długo — a taka natrudzicielka nas mi
ta — potrzebna biednemu mężowi i drobnej siro
ce. Straszny dramat w ich rodzinie. Rodzice za
mego wywiezieniu w Sybir za ojca powstańca.
Szkoda się ciężka patrząc na to Katarzyny lepszej
naszej Sabatky! Śpiesz się wolo Boże.

Teraz kochany ojcze Hieronimie, słówko jesz=
cze o niespodziewanej arcy-niemiłej dla mnie. Z notatki
w papierach po Józefie i napomknieniu pani Dyonizyi,
dowiedziałem się o dalszym pierwiastkowym procesie z nami
Hellmanna. Bóg widzi, że wiedziałem go za umorzony dawno-
no — i ani śniłem już o nim. Uczyniłem wszystko
co po chrześciańsku godziło się uczynić. 1. Przebaczyłem
ustnie i na piśmie. 2. Poleciłem
obelgi niezasłużone, wiedząc moje przedmowy. 3. Wobec
Królikowskiemu, Księży Aleksandra i Ks. Karola oświadczyłem się z opinią moją dal-
szym korrespondencyi Hellmanna. 4. Aby raz na
zawsze nie mieć z nim nowych zajść ani stosunków
wyrzekłem się za siebie i za dzieci prawa do kon-
tynuowania. — W parę tygodni potem Ks. Aleksander oznaj-
mił mi że sumka u Królika — przekazana została
na Siostry ś. Kazimierza. Uradowałem się tem
zakończeniem najserdeczniej. — Po wielu, wie-
lu miesiącach widzę że rzeczy stoją inaczej. Bada-
łem wczoraj Królikowskiego — i dowiedziałem się
że ś. p. Józefem podniesł być sprawy na nowo, niby
na głos swoich dzieci. Przyznam się, że ta wiado-
mość do żywego mnie ubodła. Wszakże najuroczyściej
na piśmie i z wiedzą Ks. Aleksandra wyrzekłem
się tej sumki. Na coby było odgrzewać rzecz powtórnie bez
mej woli i wiedzy? Pani Dyonizia także wypłakała
się niepotrzebnie w tem swar pierwiastkowy. Nabył
pół istny zamęt — zamieszanie języków — że nie już
nie rozumiemy o co chodzi. Niewątpię że ś. p. Józef
i pani Dyonizya i Królikowski w najlepszej dla mnie
intencyi działali. Cóż z tego? Mnie się widzi, że
to Królik umyślnie swoim adwokackiem najmniej
rzeczy zamieszał. Udaje się on dzisiaj na sąd polubow-
ny kochany ojcze Hieronimie do ciebie. Na miłość
Boga umarz co rychlej sprawę. Pieniądze każ przy-
słać do Rzymu. Napisz do Hellmanna że są u
ciebie w depozycie, że ja po staremu nic o
nich ani słyszeć — a nikt może niemi ostatecznie
rozporządzić. Skończ ojcze kochany tu brudny proces
abym już o nim nigdy nie słyszał. Ambasadą pa-
ni Dyonizyi — a Królikowskiemu wytłumacz,
że powinni uszanować jego subtelności. Wszelkie
o tem księżki jest Hellmann. Wyperswaduj
mu, że nie chodzi mnie i moim o pieniądze — ale
o święty pokój, i t. p. — Zdaję się całkiem ojcze na ciebie.
Sercem i modlitwom twoim kapłańskim
polecam się w pokorze synowskiej i roztrzęsiony
nie do ostatniej — Od żony i dzieci także
ukłony i wyrazy najpowinniejszej czci
Wasz stary
J. B. Załęski.

Ks. Piotra pozdrawiam najserdeczniej.
Nie znam adresów Jenerała i Bronisława Załęskiego. Racz łaskawie doręczyć
im listy. Matki Makryny modlitwom polecam

36

Paryż d. 29 Marca 1864 r.

Szanowny i kochany ojcze Hieronimie,
onegdaj w sam dzień Zmartwychwstania Pań-
skiego, pani Dyoniza doniosła mi o zamiarze
waszem uczczenia pamięci mego Józefa Na-
bożeństwem w Rzymie z mową dlań pochwal-
ną. Bóg zapłać wam drogi ojcze. Oczywiście potrze-
bujecie niektórych dat z jego życia — zwłaszcza
z lat rańszych. Otóż naprędce spisałem co mi
przyszło na pamięć. Są zapewnie tam niedokład-
ności — a mianowicie opuszczenia — lecz w pośpie-
chu niemogło być inaczej. Części duchowej i że tak
powiem mistycznej naszego pożycia nieśmia-
łem dotykać, bo wam skądinąd oddawna wia-
doma. Przestrach nasz wieszczy, z powodu Towiań-
szczyzny, wprzód nim jeszcześmy się dowiedzie-
li o niej — cudowny jest bo niesposób wytłumaczyć
po ludzku. Józef opowiadał wam tyle razy sam
o tém — równie jak i o widzeniu mojem
ś. Pawła. Podziś dzień nieśmiem tych przygód
naszych podawać na piśmie — Stosunki Józe-
fa i żywot na emigracyi znacie dobrze i od po-
czątku — boście z nim wszystkie te lata
poniekąd przeżyli dłoń w dłoni. Rokrocznie
widywaliście go w Paryżu to w Rzymie.

Szczęść Boże, ojcze Hieronimie, — ku zbu-
dowaniu rodaków! — Ja z mej strony spiszę szcze-
goły naszego pożycia. Bóg mi dał trzech świą-
tobliwych przyjaciół — Stefana, Floriana
i Józefa — którym tyle — o! tyle winienem.
Przez ich przyczynę będę chyba zbawiony.

Dłużny

Dłużny jestem ich pamięci. Na stare dziś lata zamierzam zostawić o nich pamiętnik dla moich dzieci. Praca ta od niejakiegoś czasu wielce mnie nęci; będzie mi na ochłodę i osłodę ciurpkich godzin osamotnienia i sieroctwa mego.

Przez pannę Boleską, która wczoraj wróciła z Poznania odebrałem list od Ks. Jana i 50 egzemplarzy odpowiedzi na ostatnie pisemko Towiańskiego. Jeszcze jej nie przeczytał. Dam dziś parę egzemplarzy Ks. Aleksandrowi dla was do Rzymu. — Ks. Jan donosi mi że siostrę jego Przewłoczną z 16 nastoletnim synem wywieziono kędyś w głąb Rossyi — i że instancye o nich pani Cesarowej nie pomagają. — Ks. Jan radby do przeglądu swego napisać chociaż krótką wzmiankę o Józefie. Podobno że prosił o to i panią Dyonizę.

Spieszno mi bardzo do Ks. Aleksandra aby depeszy swojej nie wyprawił do nonciatury. Kończę więc najserdeczniejszem pozdrowieniem — i prośbą o modlitwy za nas tu wszystkich

wasz w Panu brat i sługa

J B Trąbski.

Nie wiem czy wyczytasz Ojcze Daty o Józefie ręką Marjankową pisane. Wieje z nich ~~coś~~ z formy liter ~~sprawdziałego~~. Niestety, niema rady na to w Paryżu.

Modlę się — Kochany Ojcze, abyś mnie jakim sposobem wyswobodził od Heleniusza. Królikowski zdaje się skłaniać do zgody z nim i do zwrócenia mu pieniędzy.

J B Z

Do putk. Mikołaja Kamieńskiego

Do Kamieńskiego 19 ne d'Amsterdam Paris

Baden-Baden 30 Czerwca 1845

Kochany nasz Mikołaju, witamy ciebie tym listem i pozdrawiamy i całujemy serdecznie. Co tyś tam robił? Czy zdrów? Wiemy że żona twoja jest w drodze. X Hieronim, który nas tu odwiedził, mówił nam że się z nią w Louvain pożegnał. My tu siedzimy w pięknem miejscu między górami nad Schwartzwaldem, pijemy ciepłą wodę, bo innej nie ma. Za Kościuszkiem nam tęskno, bo i tego tu niema w naszej [illegible] towarzyskiej, ja to naturalnie my dowodzi po stanych zamczyskach, stercących na szczytach gór pomiędzy lasami. Tam gdzie między zakuty w stal Baron na wojennym rumaku się koni, my rabojemi żelmenie wdrapujemy się dziś na ruiny, pozostałe na szczątki stary feodalnej budowy. Kamienne to gniazda dumnej baronii potęgi rozsypują się oto w proch, a ze strzelnic wystają bluszcz i powoje, i cichość taka że chyba wiatr zaszeleści, albo gdzie z podziemnego więzienia puszczyk wyleci, i oto wszystko co po ich wielkości na ziemi zostało. A co się po nas, mój Mikołaju, zostanie? Och, zberzajmy ducha w miłości i wiarze do wszystkich i ofiar, bo tylko z tego coś pięknieszego po całowieku zostać tu może, to zarób nasz prawdziwy na dwa żywoty teraźniejszy i przyszły. Z kraju nie wesołego donieść ci nie mam, chyba to że w mrocznych uciskach duch narodowy wzmaga się i życie polskie wre. Ale nas Bóg trzyma jeszcze na Kaźni, widać że nie dorośliśmy się przed nim w pokorze, aby nas przed ludźmi mógł wynieść w naród i na wzór chwały swojej postawić.

Za kilka dni stąd wyjedziemy może do Szwajcarii, a za miesiąc lub 6 tygodni wrócimy do was, daj Boże zdrowego i wesołego ciebie zastać. Do przysłania X. Hieronima niewiedzieliśmy co się na świecie dzieje, bo tu ani jednej niema gazetki, mieszkańcy bierzą niewiadomości wcale co się za ich górami dzieje, świat mógłby spłonąć a oni by się przypatrywali tylko jak się teraz przypatrują tym czom które tu przestrzenie od gór i zieloności odbijają się.

Pozdrawiam cię i całuję serdecznie, Bohdanow zostawiam przy mnie bo się chce do cichej pracy pisać. Serca tysiąc i przyjaźni tej polecam

twój Józef

Jakobszczyzna Mayerhofskiego, pozdrów go od nas

Już Józef mój wyczerpał miejscowe nowinki, a więc na ten [illegible] dumam, dumam i da Bóg może co

X. Hieronim który stąd dziś wieczór wyjeżdża pozdrawia Cię serdecznie. Jeżeli twój mi jest już z tobą pocałuj go od nas. Wielogłowskim pięknie się kłaniaj

Józef.

Do Adama Mickiewicza

O Współce ze Słowikiem

X Do ~~Smutnej Krakowianki~~

Smutna Krakowianka
Zosulica
Któraś Ktoria
współca ze Słowikiem

Uwaga. Trzeba ci wiedzieć, mój Adamie, że jak byłem dzieckiem świat Boży zadziwiał mnie niesłychanym sposobem. Po całych dniach dociekałem dla czego wszystko się dzieje. Czego chcą ptaszki. itp. Myśliłem że ludzi starsi wiedzą o tem, ale przede mną tają się. Pamiętam że prosiłem raz Diada banduszystę aby mi powiedział co śpiewa słowik. Z największą w świecie powagą odrzekł: „Oto śpiewa – Oj bied, bied, bied, biedny sołowiejko." Widzisz że ~~się~~ to się na coś poecie przydało. Ale ~~o~~ na co ja ci piszę i posyłam takie dzieciństwa. Oto abyś trochę się pośmiał.

Jako sławny kompozytor napisz też muzykę do mojej słowiczej historyi

Bohdan.

[jest to dopisek w liście z 21 XII 1839

[Notatka o Janie Budrewiczu, bez daty przed r. 1845.]

Budrewicz ze stanu chłopskiego. O Janie i braciach jego starszym, który dziś jest profesorem wyższej matematyki podobno w Uniwersytecie Moskiewskim opowiadał mi mnóstwo anegdot Mickiewicz i Domeyko. Zamyślam tymże ze Jana wychować widomie tego brata matematyka, zawołanego orzignała uniwersyteckiego. Brod wołna dyli cudakiem jak na wsi u siebie, niesłychanie małym kosztem. Sadzeli kartofle, hreczki, wieprzka etc. Gdyśmy tego celowali, zawsze w naukach między akademikami. W chwili powstania 1831 r. Jan przebrawszy z oddziałem wojska Polskiego przez granicę pruską, zastał matkę swoją ubogą chłopkę umierającą w szpitale na pomoc. Scena arcyjęska i patetyczna, błogosławieństwo i pożegnanie, którą sam niebożczyk Jan opowiadał. Budrewicza zwano pomiędzy studentami Budrygą. Stąd moje wiersz pochop. Adam do Zatyszkowa zbroją stawny ballady.

Do Kaminskiego (bez daty)

Kochany Mikołaju, wczoraj tego coś wieczór do mnie przed. Jozia moja obiecuje się do Julkiewiczowa Zaleskich. Mniemam więc bys ze mną na obiedzie u was. Zaluję i przepraszam was obuje. Od was pojdę do Zaleskich aby cośkę zabrać do domu.

Całkam rękę najserdeczniej

JBZaleski

Do Kamińskiego — Gam [illegible] Amsterdam

Montmorency, 13 Lipca 1850

Kochany Mikołaju, przed mi Klaszko, że on obiecał wypalić lekcyę, i myśli że to uczynisz z mojej rekomendacyi. Ów pokazuje się że on umiał ocenić jego talent. Istotnie że wiek miar [illegible] to niedbaniem! mezność w nim nad wiek, przy pracowitości i zapale niebłudnym. Czem osobno zaleca się to patriotyzmem, ogniste polskością, i którą niedawno udowodnił w polemice swej z przemiłym pogaństwem germańskiem. Jeżeli (jak domyślam się X. Edward) chcesz go utrzeć jarzyńskim, to utrzesz świadom, bo był jego ochota uczniów, a skorzystaj pod każdym względem. Mewren, wielka liczba młodych Jarzyńskich, ale Klaszko zawsze może im wykładać historyę, literaturę czy filozofię, a za tem uczynisz [illegible] nie kto zaprzeczy nawet między pisarzami niemieckiemu, Polakom a za tem gorzej że delikatny, szlachetny, i że potrafi dla tych dobrych swoich przyjaciół, zbyć się chleba.

Skoro Edward zabawi u nas parę tutka dni: wyglądaliśmy bo Ciebie dłużo ale teraz wiemy przeszkody. Moi wszyscy zdrowi, pozdrawiają po przyjacielsku, ja całkam po ukraińsku, zdorow buć zemlaczu!

JBZaleski

Weź, Kochany Mikołaju, do serca interes Klaszki; i jeśli niemożna u Jarzyńskich, znajdź u kogo innego lekcyę, Klaszko musi zostać we Villedo 12. 1852.

Dopiszę dwa słowa, abyś ci polecił interes powyższy i pozdrowił was za mną do to uczynię osobiście, a będę w poniedziałek zjadę na do Batignolles

Bóg z wami, duszę wam w Ch.

X. Edward Duńska

Do P. Alfonsa Potrykowskiego
14 rue neuve St Paul Paris

Fontainebleau, 29 marca 1856

Załączam w mandacie pocztowym 6 fr na półroczną prenumeratę wiadomości Polskich od 15 Lutego ~~do~~ b. r. po 14 sierpnia. Adres mój: M. B. Zaleski à Font. (Ie et M) rue de France 120. Chcę szanowny Ziomku wyszłe już z druku numera co najrychlej mi nadesłać.

Zaleski.

Do Zarczyńskiego 30 Grudnia 1840.

Szanow. Ama
~~Chciałem~~ Nieodpisałem ci zaraz bo chciałem jechać do Paryża. —

Rodacy
Święcą się oto czasy nowe. 26 maja 1848. —

Deklaracya i uchwała Sejmu Polskiego
1 Stara, uczciwa sława Polski —

Do Ludkownika Mikołaja Kamińskiego
rue d'Amsterdam 55 Paris

Fontainebleau, 13 Lipca 1850

Kochany Mikołaju, pisał mi Klaczko, żeś mu obiecał wynaleźć lekcye, i myślał że to uczyniłeś z mojej rekomendacyi. Owoż pokazuje się żeś sam umiał ocenić jego talent. Istotnie ze wszech miar niepospolity to młodzieniec! uczamość w nim nad wiek, praca pracowitości i zapału nieobłudnym. Czem osobno zaleca się, to patryotyzmem, ognistą polskością i którą niedawno udowodnił w polemice swej z przemądrem poganistwem germańskiem. Jeżeli, (jak domyśla się X. Edward) chcesz go strzedz Jaroszyńskim, to strzeż śmiało, bo byle jeno ochota uczniów, a skorzystają pod każdym względem. Niewiem wieku młodych Jaroszyńskich, ale Klaczko zarówno może im wykładać historią, literaturę czy filozofią, a w niemczyźnie mało mu kto sprosta, nawet między pisarzami niemieckiemi. Polecam ci go tem gorzej że delikatny, szlachetny i że właśnie dla tych dobrych swoich przymiotów, zbyt się chleba.

Książe Edward [illegible] [1] zabawi u nas jeszcze kilka dni. Wyjdziemy tu ciebie długo,

1) Duński

ale teraz wiemy przeszkodę. Moi wszyscy zdrowi pozdrawiają po przyjacielsku, ja ściskam po ukraińsku, zdorow bud, zemlacze

J B Zaleski

Weź, kochany Mikołaju, do serca interes Klaczki, i jeśli niemożna u Jaroszyńskich, znajdź u kogo inszego lekcye, Klaczko mieszka nie Villedo 12.

J B. Z

Dopisuję dwa słowa, aby ci polecić interes powyższy i pozdrowić was zanim to uczynię osobiście, a sądzę że w Poniedziałek zjadę już do Batignolles

Bóg z wami, sługa wasz w J. Ch

X. Edward Duński.

(8)

# Listy
do
Dra Izydora Kopernickiego
w Bukareszcie

Kopja.

42

Paryż d. 2 Stycznia 1869 r.

Łaskawy mój i miły Doktorze!

Przypominam się twemu sercu – o którem wiem od ludzi, że wielce mi jest życzliwem i dawiendawna. Dla tego też posyłam wam noworoczne co najszczersze moje życzenia pomyślności wszelkich – tak osobistych, rodzinnych, jak i wspólnych narodowych, za któremi utęskniamy hej wszędzie rozproszeńcy polscy, po szerokim bożym świecie. Obyż nam się lepiej działo.

Po wynurzeniu ci tych przyjacielskich uczuć, pozwól Kochany Panie Izydorze, że zaniosę do ciebie prośbę a właściwie mówiąc pośrednictwo jeno w prośbie, – Krewnej mojej z Ukrainy. Idzie nam o odszukanie kogoś w Rumunii tam waszej. Będzie to dobry uczynek z twej strony. Rachując na twoją polską i koleżeńską usłużność, przystępuję bez omówień do rzeczy:

Bardzo temu dawno – bodaj że na kilka lat jeszcze przed 1830 r. wywędrował był z Galicyi Karol Lange na Wołoszczyznę. Zarządzał on tam długie czasy majątkiem jakiegoś bojara, nieopodal od Jass. Ożenił się potem i podobno po leciech przeniósł się do tej ostatniej Stolicy. Od roku 1835 niedał znaku życia, ni wieści, ni słuchu na Ukrainę. Otóż potrzeba wywiedzieć się w Jassach czy Lange żyje? lub umarł. Jeśli umarł, czy zostawił rodzinę i w jakim stanie co do majątku? Oczywiście, tradycye żywotne są w rodzinach. Potomkowie Karola muszą znać pochodzenie swoje – co zacz są? i skąd? dla sprawdzenia tożsamości rodu, nastręcza się szereg pytań:

– Skąd był rodem Karol Lange? Jakie były chrzestne imiona obojga rodziców? tudzież przydomek ich familijny? Kędy mieszkali ojciec i matka pod koniec życia? i jaką śmiercią umarli? Jakie było chrzestne imię brata Karola. Gdzie ten brat kończył

nauki? i jaki zawód sobie obrał? W roku 1832 kiedy na Wołoszczyźnie żegnali się po raz ostatni obadwaj bracia jaką na pamiątkę uczynili pomiędzy sobą zamianę? i t.p. Skoro odpowiedzi Laufów rumuńskich na zapytania nasze okażą się zgodnemi z tradycją ukraińską, będzie już wszelka pewność tożsamości obojego rodu. Interesowana osoba nieomieszka zgłosić się zaraz do Jass - odnowi stosunek rodzinny i pospieszy z pomocą krewnym, jeśli jej potrzebują.

Wiem że Jassy zadaleko są od Bukaresztu, abyś Kochany Doktorze sam osobiście zająć się mógł tą sprawą. Ależ niewątpliwie i tam w Jassach gościć muszą polscy nasi kolledzy spółemigranci. Upoważnij że któregoś z rodaków do zarządzenia śledztwa na miejscu ku wybadaniu prawdy. Jeśli uda się, że odnajdzie się zguba, szereg odpowiedzi Laufów na moje zapytania jakie dałem powyżej, bądź łaskaw Panie Izydorze przyszlij na moje ręce pod adresem Paris-Batignolles 16 rue des Moines. W tej rzeczy nie tyle idzie o pośpiech, co o dokładność śledztwa w odnalezieniu naszego indywiduum.

Bronisław Zaleski zasyła wam jaknajserdeczniejsze pozdrowienie i winszowania noworoczne. Toż samo i Krolikowski. Ten ostatni zapytuje czyście odebrali gruby jego list z kwitami? O siostrze i bratowej waszej miewamy kiedyniekiedy wieści przez pannę Przeciszewską; zdaje się, że obiedwie używają zdrowia i spokoju. Ale w ogólności z kraju nad wszelki wyraz odbieramy smutne nowiny. Da Bóg z wiosną będą bodaj lepsze...

Przyjmij Kochany Panie Izydorze zapewnienie szczerego poważania i statecznej mojej życzliwości kolleżeńskiej. Łączę dla szanownej małżonki twojej ukłony i błogosławieństwo dla dziatek. Osobne jeszcze ucałowanie dla Stasia, jako nowego Członka Stowarzyszenia Podatkowego.

Rodak i sługa

/:=:/ Bohdan Zaleski.

Kopja.



Paryż d. 11 Kwietnia 1870 r.

Szanowny i Kochany Panie Izydorze!

Dobry, chrześciański uczynek sam w sobie płaci; ale niepodziękowałem Ci dotąd za twoją usłużność dla mnie w zmudach korrespondencyi na prawo i na lewo w interesie nieboraka Langiego. Musiałem poprzednio znieść się z osobą interesowaną zamieszkującą w głębokiej Ukrainie pod Kaniowem, - a wiesz Panie jakiej to oględności potrzeba emigrantowi w korrespondencyi z krajowcami. Wczoraj nareszcie dostałem odpowiedź od mojej krewnej. Pisała już do Karola Langego prosto z domu wedle adresu jakiś mi dał dawniej, ale nie miała od niego odpisu. Przysłała mi teraz i drugi list do Karola, abym od siebie doń wyprawił. Otóż załączam ten list Kochany Doktorze tobie, abyś co najprędzej i drogą jak najpewniejszą posłał interesowanemu. Biedak nasz był ciężko chory, to lękam się czy nie zamarł wigilją właśnie odszukania bogatej swojej bratowej. Zdarzyło się to nieraz już na tym padole naszym łez. W każdym razie potrzeba aby ktoś miłosierny spisał stan sierot po Karolu Lange - to jest płeć, wiek, usposobienie każdego dziecka, i aby przesłał tę relację poszczegółową, albo wprost do bratowej wedle adresu w jej liście, który naumyślnie zostawiam ci niezapieczętowany, - albo aby tę relację przysłał na moje ręce do Paryża. Polecam tę rzecz twojej kollego rostropności. Moja krewna żąda nadto, aby wyszukano w papierach Karola Lange choćby jeden listek brata jego Jana. Będzie to dla niej najwyraźniejszy dowód tożsamości, bo przecież zna pismo ręczne swego ś.p. męża. Dotychczas niedowierza jeszcze czy Karol odnaleziony, jest istotnie bratem jej Jana.

Tyle o interesie Langów. A teraz Szanowny Panie Izydorze, przyjmij odemnie osobną i najserdeczniejszą podziękę za trudy i nudy podjęte w tej poczciwej, ale cudzej sprawie. Bóg ci niech za nie spłaci błogosławieństwem na twoim własnym domu. W monotonnie

C/r

tęsknem i bezładnem życiu naszem na tułactwie, tyle tylko miłego, co wyświadczymy dobrego coś komu....

Radowałem się dusznie zeszłego roku Doktorze powodzeniami twemi naukowemi na Zjeździe Lekarzy w Krakowie. A czy i tego lata niewybiegniesz znowu do Poznania? aby zaczerpnąć do piersi trochę powietrza polskiego. Musi wam być smętno i mętno w sercach śród różnowarej tam czerni Wołoskiej.

Życzę po staropolsku wesołego alleluja tobie Panie Izydorze i twojej małżonce a dziatki wasze błogosławię obyczajem i prawem Staruszka.

Ściskam rękę waszą z poważaniem i przyjaźnią

Ziomek i sługa

/=/ Bohdan Zaleski.

Od Królikowskiego, Bronisława i td łączę uściski bratnie - Panna Przeciszewska osiadła w Rzymie przy krewnych swoich, czy znajomych. Temi czasy wpadła była do Paryża - ale jak po ogień. Niewidziała się wcale ze mną. Od siostry twojej z Podola dawno niemamy wieści ni słychu.

Jeśli były jakie koszta z powodu poszukiwań za Karolem Lange, - krewna moja najochotniej je zwróci..

/=:/ J. B. Zaleski.

List mojej krewnej zapieczętuj w osobnej kopercie i zaadresuj do Karola. Ktoś co będzie jej odpisywał niech uważa pilnie aby jej czemś nieskompromitował przed Moskiewskim Rządem.

44

Paryż – d. 2 Stycznia 1869 r

(Monsieur le Docteur J. Kopernicki.
à Bucharest (Roumanie)
44. Strada Lucan.)

Łaskawy mój i miły doktorze.

Przypominam się Twemu sercu – o którém wiem od ludzi, że wielce mi jest życzliwém z dawien dawna.

Dla tego też najpierwej posyłam Wam noworoczne co najszczersze moje życzenia pomyślności wszelkich – tak osobistych, rodzinnych, jak i wspólnych, narodowych – za któremi utęskniamy się – wszędzie rozproszańcy polscy, po szerokim Bożym Świecie.

Obyż nam się lepiej działo!

Po wynurzeniu Ci tych przyjacielskich uczuć, pozwól Kochany Panie Izydorze, że zaniosę do Ciebie prośbę, a właściwiej mówiąc pośrednictwo jeno ~~jeno~~ w prośbie – krewnej mojej z Ukrainy. Idzie nam o odszukanie kogoś w Rumunij. Tam waszej. Będzie to dobry uczynek z Twej strony. Rachując

na Twoją polską i kolleżeńską usłużność, przystępuję
bez omówień do rzeczy: bardzo temu dawno – bodaj,
że na kilka lat jeszcze przed 1830 r. wywędrował
był z Galicyi Karol Lange na Wołoszczyznę:
Zarządzał on tam długie czasy majątkiem jakiegoś
bojara, nieopodal od Jass. Ożenił się potem –
i podobno po leciech przeniósł się do tej ostatniej
Stolicy. Od ~~roku~~ r. 1835 nie dał znaku życia. ni
wieści, ni słychu na Ukrainę. Otóż potrzeba wywie-
dzieć się w Jassach, czy Lange żyje? lub umarł?
Jeśli umarł, czy zostawił rodzinę? i w jakim stanie
co do majątku? Oczywiście, tradycye żywotne
są w rodzinach. Potomkowie Karola muszą znać
pochodzenie swoje – co zacz są? i skąd? Dla sprawdze-
nia tożsamości rodu, nastręcza się szereg pytań:
– Skąd był rodem Karol Lange? Jakie były chrzestne
imiona obojga rodziców? Tudzież przydomek
ich familijny? Kędy mieszkali ojciec i Matka
pod koniec życia? i jaką śmiercią umarli? Jakie
było chrzestne imię brata Karola? Gdzie ten
brat skończył nauki? i jaki zawód sobie obrał?
skończył

No 2.

W r. 1832 kiedy na Wołoszczyźnie żegnali się poraz ostatni obadwaj bracia, jaką na pamiątkę ~~nazywali~~ uczynili pomiędzy sobą zamianę ? i. t. p. Skoro odpowiedzi Langów Rumuńskich na zapytanie nasze, okażą się zgodnymi z tradycyą Ukraińską, będzie już wszelka pewność tożsamości obojego rodu. Interesowana osoba niezamieszka zgłosić się do Jass. – odnowi stosunek rodzinny i pospieszy z pomocą krewnym, jeśli jej potrzebują.

Wiem że Jassy za daleko są od Bukaresztu – abyś Kochany doktorze sam osobiście zająć się mógł tą sprawą. A bez niewątpliwie i tam w Jassach gościć muszą polscy nasi kolledzy współemigranci. Upoważnij, że któregoś z rodaków do zarządzenia śledztwa na miejscu ku wybadaniu prawdy. Jeśli uda się, że odnajdzie się zguba, szereg odpowiedzi Langów na moje zapytania jakie dałem powyżej – bądź łaskaw, Panie Izydorze, przyszlij na moje ręce pod adressem: Paris Batignolles 16. Rue des Moines. W tej rzeczy nietyle idzie o pospiech, co o dokładność śledztwa w odnalezieniu naszego indywiduum.

Bronisław Zaleski zasyła Wam jak najserdeczniejsze pozdrowienia i powinszowania noworoczne. Toż samo i Królikowski. Ten ostatni zapytuje, czyście odebrali gruby jego list – z

? o siostrze i bratowej naszej mieszkamy kiedy niekiedy wieści przez pannę Przeciszewską ; – zdają się obiedwie używają zdrowia i spokoju. – Ale w ogólności z kraju nad wszelki wyraz odbieramy smutne nowiny. Da Bóg z wiosną, będą bodaj lepsze!.....

Przyjmij Kochany Panie Zrydorze, upewnienie szczerego poważania i statecznej mojej życzliwości rolleżeńskiej. Łączę dla Szanownej małżonki Twojej ukłony – i błogosławieństwo dla dziatek. Osobne jeszcze ucałowanie dla Stasia, jako nowego członka stowarzyszenia Podatkowego.

Rodak i sługa

Bohdan Zaleski

48

List drugi  Paryż d. 11 Kwietnia 1870 r.

Sza. ~~Panie~~ Kochany Panie Izydorze.

Dobry, Chrześciański uczynek sam w sobie płaci; ale nie podziękowałem Ci dotąd za Twoją usłużność dla mnie w zmudach korrespondencyi naprawo i nalewo w interesie nieboraka Langiego. Musiałem poprzednio znieść się z osobą interesowaną, zamieszkującą w głębokiej Ukrainie pod Kaniowem, — a wiesz Panie jaki to oględności potrzeba emigrantowi w korrespondencyi z krajowcami. Wczoraj nareszcie dostałem odpowiedź od mojej krewnej. Pisała już do Karola Langiego prosto z domu wedle adresu, jakiś mi dał dawniej, ale nie miała od niego odpisu. Przysłała mi teraz i drugi list do Karola, abym od siebie doń wypracował. Otóż załączam ten list Kochany Doktorze Tobie, abyś co najprędzej, i drogą jak najpewniejszą posłał interesowanemu. Biedak nasz był ciężko chory, to lękam się czy nie zamarł. w petit w Wigilią właśnie odszukania bogatej swojej bratowej. Zdarzyło się to nieraz już na tym padole naszym łez. W każdym razie potrzeba, aby ktoś miłosierny opisał stan Sierot po Karolu Langie —

tajest: płeć, wiek, usposobienia każdego dziecka, i aby przesłał tę relacyę poszczegółowo albo wprost do bratowej wedle adresu w Jej liście, który naumyślnie zostawiam Ci niezapieczętowany – albo aby tę relacyę przysłał na moje ręce do Paryża. Polecam tę rzecz Twojej Kollego rostropności. Moja krewna żąda nadto, aby wyszukano w papierach Karola Lange choćby jeden liścik brata Jego Jana. Będzie to dla niej najwyraźniejszy dowód tożsamości. bo przecież zna pismo ręczne swego ś. p. męża – dotychczas niedowierza jeszcze czy Karol odnaleziony jest istotnie bratem Jej Jana.

Tyle w interesie Langów. A teraz Szanowny Panie Izydorze, przyjmij ode mnie osobną i ~~ny~~ najserdeczniejszą podziękę za trudy i nudy podjęte w tej poczciwej ale cudzej sprawie. Bóg Ci niech za nie spłaci błogosławieństwem na Twojm własnym domu. W monotonnie tęsknym i bezstatecznym życiu naszém na

r 2. drugiego listu

tułactwie, tyle tylko miłego, co wyświadczymy dobrego coś komu.....

Radowałem się dusznie zeszłego roku doktorze powodzeniami Twemi naukowymi na zjeździe lekarzy w Krakowie. A czy i tego lata nie wybiegniesz znowu do Poznania? aby zaczerpnąć do piersi trochę powietrza Polskiego. Musi ~~być~~ Wam być smętno i smętno w sercach śród ~~różnogwary~~ różnogwarej tam czerni Wołoskiej.—

Życzę po staropolsku wesołego Alleluja Tobie Panie Zydorze i Twojej małżonce — a dziatki Wasze błogosławię obyczajem i prawem Staruszka.

Ściskam rękę Waszą z poważaniem i przyjaźnią. ~~Ziomek~~

Ziomek i Sługa

Bohdan Zaleski

od Królikowskiego Bronisława i t. d.
Łączę uściski bratnie — Panna Przeci-
szewska osiadła w Rzymie przy krewnych
swoich czy znajomych. Temi czasy wpadła
była do Paryża — ale jak po ogień.
Niewidziała się wcale ze mną. —
od siostry Twojej z Podola dawno
nie mamy wieści ni słychu. —

Jeśli byli jakie koszta z powodu
poszukiwań za Koralem Lange, —
krewna moja najochotniej je zwróci.

J. B. Zaleski

List mojej krewnej zapieczętuj w osob-
nej kopercie i zaadresuj do Korala.
Ktoś co będzie Jej odpisywał niech
uważa pilnie, aby Jej czemś nieskom-
promitował przed Moskiewskim rządem.

Do

O. Onufrego Korzeniowskiego.

Do
Eliasza Socharzewskiego

Do Pana Onufrego Korzeniowskiego
w Rzymie.

Paryż, 11 Listopada 1868 r.

Kochany mój Onufry, znajoma ci z dawien dawna krewna moja, Pani Franciszka Langowa zamierza przejedzić zimę w Rzymie. Otoż poleciła mi, abym po starej przyjaźni użył twego pośrednictwa ku ulokowaniu jej w Mieście Świętem. Oczywiście, uprzedzam z góry, że niepotrzeba rekomendacyi, że w poczciwej twej uczynności każdemu rodakowi ochotnie służysz, a cóż dopiero zemlaczce i krewnej Bohdana. Jakie, bratku, oto abyś dla siostrzenicy mojej upatrzył zawczasu: 1° schludne mieszkanko gdzieś niedaleko od was, albo i w tym samym pałacu. Mieszkanko to, z oknami na południe, ma się składać z dwóch pokojów sypialnych, salki, przedpokoju a jeśli można i kuchenki. Doniesz przytem co mniej więcej miesięcznie może kosztować. 2° Czy wszystkie pieniądze można tam zmieniać na włoskie? i po czemu dają w Rzymie za 100 rubli? aby wiedzieć czy taniej lub drożej niż w Paryżu, kędy płacą 340 franków. 3° Czy w Rzymie pieniądze francuskie kursują bez straty? i czy mieć je lepiej w biletach bankowych, lub w złocie? To trzecie zapytanie zdaje mi się puste i niepotrzebne, bo przecież międzynarodowa Konwencya załatwiła już dawno te rzeczy; Francja jednak należy osobno na dokładne objaśnienie jej w tym względzie. Ciepła to

wdówka, ale oszczędna, wyrachowana i trochę oryginalna, co nieprzeszkadza, że jest najzacniejsza kobieta i ze złotem sercem. Wyruszy stąd w końcu listopada, ale jechać będzie rzemiennym dyszlem, to jest lądem, bo okrutnie lęka się morza. Zapoznaj Franię z twoją szanowną żoną; jestem pewien, że jak się zbliżą, to i pokochają. Chce ona Ciebie zaprosić na wiosnę z sobą do Neapolu na czyczerona itp.

Mój zacny i wierny Onufry, doprawdy też tuż kopa lat jak się znamy. Bez liku wspólnych wspomnień między nami. Zestarzeliśmy się obadwaj w jednakich wierzeniach i katolickich i polskich. Jak wiesz zapewnie Bóg mnie w ostatnich czasach ciężko krzyżami doświadcza. Ze dnia na dzień utrapień, upokorzeń, trosk wali się co niemiara. Wytężam atoli całe siły aby się utrzymać na nogach. Obowiązki względem dzieci hartują duszę i chronią mnie zarazem od poetyckich czułostek... Jak ja wam obojgu zazdroszczę pobytu w Stej Stolicy Piotrowej, w ojczyźnie tam tych wszystkich, co niemają Ojczyzny. Jeśli Bóg da, że synów i córkę wypuszczę za dom, to kto wie, czy nieosiądę u was w klasztorze kędyś na śmierć pobłogosławioną. Mam bezmierną chęć wybiedz z córką do Rzymu, podczas wielkiego Soboru, w przyszłym roku. Bodajby za wolą boską poszczęściła ~~mi~~ się ~~[illegible]~~ mi ta poślednia już pielgrzymka.

Z poczciwym Błotnickim wyprawiliśmy dawno Stanisława Delarbra do Lwowa. Pisał do mnie już z miejsca kilka słów, z których nie jestem

wcale mędrszy. Niema on bzika, i owszem bardzo przytomny i bystry. Niestety, dziwak wielki i opętany szałem antychrześciańskich pojęć wieku, rozhartował do szczętu męską wolę i tem samem puścił ducha swego na ukraińskie bezdroża, między chłopomańskich utopistów. Może opieka w kraju brata i sióstr ukoi nieco tę chorą i biedną ze wszech miar duszę. Usiłowałem go zawrócić do ~~katolicyzmu~~ katechizmu; słuchał mnie dość pokornie, ale za mało był o czasu na skruszenie serca ku opamiętaniu się. Nieznam rodziny Delarbów, to ty, Onufry, pisz aby czuwała nad Stanisławem, aby tchnęła nań dobrym staropolskim chrześciańskim duchem, jeśli go tylko i sama utrzymała w ~~ducha~~ łonie.

Dość nadziś. Odpisz mi, Kochany mój, zaraz, aby pani Langowa miała żądane objaśnienie co najrychlej, zanim wyruszy stąd do Rzymu przed końcem miesiąca.

Ściskam ciebie, Onufry mój, po bratersku, twoją panię Poliksenę, jak najuprzejmiej pozdrawiam, i oboje upraszam o modlitwy za mnie, za synów i za córkę w miejscach tam cudami słynących.

Twój, Onufry, warszawski jeszcze druh

J. B. Zaleski

Adres: M. Bohdan Zaleski, Paris-Batignolles, 16 rue des Moines. Przeniosłem się tutaj od kilkunastu dni.

Powiedz, proszę, ojcu Julianowi Felińskiemu, że mam dla niego 6 tomów Alliolego. Zabierze je do Rzymu stara jego znajoma z Ukrainy P. Langowa, albo jeśli nie zechce zabrać, odeszlą mu je OO. Aleksander i Władysław. Dwa ostatnie tomy niewyszły dotąd z druku, ale są już zapłacone i dojdą później. O Hieronim

zawrócił się do Galicyi za interesami.

Pozdrów, kochany Onufry, najserdeczniej ode mnie starego kozaka Postępskiego, tudzież OO. Piotra i Karola, a z młodszych wielce mnie miłego Leona Zbyszewskiego. Powiedz mu że jestem chrzestnym ojcem córki Władysława, Janiny. Da Bóg i matkę jej przywiedziem kiedyś do Kościoła. O. Aleksander niezaśpi zresztą tej sprawy. Gorliwy to sługa Boży.

J. B. Z.

55a

# Listy do Sana Aldefonsa Kossitowskiego

Villepreux (Seine et Oise) 27 Lipca 1881.

Kochany Panie Ildefonsie!

Do Paryża nie pilno mi w tym czasie, to siedzę kamieniem na wsi, modląc się, to dumając, a najczęściej o świeżej naszej pielgrzymce Słowiańskiej. Wierzaj, drogi Panie Ildefonsie, że zawżdy z rzewnością wspominam o tobie i przed Bogiem i w rodzinie. Czekam niecierpliwie na wakacye pensyonarek Wersalskich i na powrót Dyonizego ze Szwajcaryi. Pragnę cię, spółpielgrzymie mój, zaprosić do Villepreux, abym zapoznał bliżej z moiem gronkiem, o ile można zebranem w komplecie.

Donosił mi Karol coś o rozrachunku i o poeziach czeskich, ale to są rzeczy wcale nie naglące.

Ściskam po przyjacielsku twą rękę

J. B. Zaleski.

Villepreux, d. 31 Grudnia 1881 r. 57

Kochany Panie Ildefonsie!

Rok 1881 zostawia mi w sercu miłe wspomnienie pożądanej pielgrzymki do Rzymu, pielgrzymki której byłeś uczestnikiem, i poniekąd sprawcą. Bóg ci daj za to, Panie Ildefonsie, zdrowie, spokój, swobodę w pełni łaski swej ku zbawieniu! Oby w r. 1882 lepiej się nam działo! to jest oby się lepiej działo Kościołowi, Polsce i wszystkiej braci ~~tułaczej~~ naszej tułaczej!! Co daj, daj daj Panie!

Ściskam z czułością ojcowską
J. B. Zaleski

Miałem od przepoczciwego Adamowicza z Rygi zacny i ciekawy list, który przy sposobności pokażę. Szczęść mu Boże w zawodzie Tomasza Żana

B. Z

Villepreux, 14 listopada 1882 –

Kochany panie Adelfonsie!

Zaszło niemiłe nieporozumienie z winy chyba przykrzącego mego stanu. Nigdy, przenigdy nie obiecywałem panu Gaszowskiemu że będę prezydował na wieczerzy Mickiewiczowskiej, i owszem pamiętam żeście mi mówili o chętnym i życzliwym ważnemu pomysłowi ks. Władysławowi Czartoryskiemu. Myślałem więc, że jego wezwanie na Prezydenta. Bóg widzi, pragnąłem jeno z ubocza (jeśli zdrowie na to pozwoli) uczestniczyć na godach narodowych.

Przyczyna wstrzymania się mego od manifestacji publicznych tkwi w niedołęstwie późnego wieku. Niedowidzę, niedosłyszę i do tego, dla braku pamięci, niezdolny już jestem ani improwizować ani czytać z pisma. Z resztą od młodu zgiełk i gwar ludzi nieznośnie mnie, lecz przeciwnie przygnębia. Wiedział dobrze o tej mojej ułomności i nieboszczyk Adam, który się zwał pierzchliwości stępowca.

Bądź co bądź, Kochany Panie Adelfonsie, godzi się błąd jaki zaszedł naprawić. Widzę się przez z P. Gaszowskim.

Trzeba bodaj bilety wstępne przedrukować na nowo; gotów jestem zwrócić koszt. Naradźcie się między sobą poczciwie, aby nienarazić mnie w starości na nieuchronne fiasko.

Pozdrawiam i ściskam po przyjacielsku

J. B. Zaleski

Piszę przy oknie z nosem na papierze. Niewiem, drogi P. Ildefonsie, czy wyczytasz moje bazgranie. I na zdrowiu niedomagam a radbym dusznie uczestniczyć na waszych godach. W każdym razie choćbym i nie mógł, Dymczy złoży ode mnie Kasierowi 20 franków, ponieważ te pieniądze z wieczora przeznaczone są na pomnik dla ś.p. Wielkiego Adama.

B. Z

Vallepreux 2ej Stycznia 1883. 60

Kochany Panie Ildefonsie

Pomimo katarakty, przesyłam ci słówko życzeń przyjacielskich z powodu twoich imienin. Boży wie, że codzień polecam cię gorąco Jego łasce i opiece, to jutro na Mszy i w Komunii poleczę jak najgorzej, z błogosławieństwem ojcowskiem na długi, pocieszny żywot

Twój

J. B. Zaleski

61

Villepreux, 13 Lutego 1883.

Zacny i Kochany P. Ildefonsie,

Wczoraj panowała tu taka gęsta mgła, że niepodobna mi było pisać; nie naglił z resztą i sam interes.

Odgadłeś istotnie, p. Ildefonsie, o co mi szło. Pragnąłem dusznie wyprawić Franciszka z Paryża. Prawił on moim synom, że p. Tąszewski da mu pieniądze na podróż do kraju, bylebym ja zapłacił za niego dług w hotelu. Niedowierzając Franciszkowi oczywiście i myśląc że zostajesz w bliższej zażyłości z p. Tąszewskim, chciałem cię prosić abyś u tego ostatniego wywiedział się czy to prawda co głosił mój krewniak. Dobrze się atoli stało, żeś nieposzedł na zwiady. Po widzeniu się w niedzielę z Panią Delaroche przekonywam się z tego co do niej pisał Franciszek że to po prostu wybiegi, mydlenie nam jeno oczu. Należy wypłatę w hotelu zawiesić do jakiegoś czasu. Franciszek ma 58 lat, to niech sam sobie radzi. Niech Karol, Łaskawco mój, zwróci tobie sto franków i Dyonizy także drugie sto z podziękowaniem.

Przepraszam drogiej P. Ildefonsie, za niepotrzebny
mitręgę, na jaką cię naraziłem ten niemiły interes.

Kochany P. Ildefonsie, śmierć Zejszkiego
przygnębiła mnie bardzo na duchu. Zaprawdę
był to człowiek bodaj najznakomitszy w
naszej Ojczyźnie. Mąż wiary wielkiej i
wielkiej nauki, a z hartem charakteru po
nad wszystkich europejskich Gambetów.
Panie! świeć nad jego duszą! Posłałem
telegram do jego żony. Szkoda, że ktoś
od emigracji niewyprawił stąd wieńca
na trumnę Józefa. Zapóźno dowiedziałem
się tutaj o tej niesdziałowanej stracie
w Narodzie.

Bóg cię polecam z błogosławieństwem

J. B. Zaleski

63

Villepreux, 15 Lutego 1884 r.

Kochany Panie Ildefonsie!

Szary, mglisty dzień wczorajszy przeszkodził mi podziękować za przyjacielskie życzenia urodzin. Korzystam dziś z rozjaśnienia się na niebie. Rozrzewniła mnie w sercu chrześciańska myśl wysłuchania Mszy na moją intencyę. Bóg (raczy (wam) zapłać stokrotnie, tobie, łaskawco mój i szanownej Pani Kamińskiej. Niezapomnę nigdy o tem braterskiem wiązaniu i odwzajemnię się przy sposobności.

Ucieszyłem się niepomału i wiązaniem od Karola, że wigilią mego święta zdał podobno nieźle swój egzamin na Inspektora.

Na zdrowiu znacznie upadam a najgorzej że i moralnie chyrlam.

Ściskam rękę po przyjacielsku

Życzliwy twój

J. B. Zaleski.

Do księdza Jana
Kozmiana

636

# Korespondencja do Jana Koźmiana

nie do druku

Do Koźmiana

Koniec listu z 8 Stycznia 1842.

Niecierpliwię się strasznie, że mi nie przysyłają poezji z Poznania. Kilka dni temu pisałem cierpki list do Raczyńskiego, chociaż właściwie kochana Pani Mycielska wszystkiemu winna: nie ~~śmiem~~ śmiem jej wszakże robić wyrzutów. Najosobliwsza rzecz że Januszkiewicz nie może sprowadzić tych poezji drogą księgarską. — Miałem list ze Lwowa, tam wszędzie je czytają a Bielowski wypalił nawet już dziwną ~~krytyczną~~ recenzję. Grabowskiego 14 tom jest w Bibliotece nie dawniej 8. Mój exemplarz zawieruszył się gdzieś u Gorczyńskiego. Przypominam sobie że Nabielak także ma 14 tom. Retel mógłby ci u niego pożyczyć. Pierwszą Młodość złóż u Januszkiewicza aby mi ją tu przysłał z moimi poezjami, jak przyjdą z Poznania.

Kiedy niekiedy, Kochany Janie, donoś ~~mi~~ nowiny paryskie, a głównie co się dowiesz z Rzymu i z Kraju o Rzeczach Katolickich i literackich.

Ściskamy cię serdecznie obydwa z Józefem

B. Zaleski

Do Pana Jana Koźmiana.

(38) Fontainebleau, 11 Października 1844.

65

Wstyd mi doprawdy, kochany Janie, że tak ci się źle odpłacam za twoje braterskie i uczynne postępowanie z nami. Niema co mówić, zadłużyłem ci się nielada pod każdym względem, a osobliwie pod względem listowym. Cóż na to powiesz? pomimo codziennej przynuki, nie mogłem i nie mogłem jakoś zebrać się na list. Owóż poetycka ułomność! Ilu znałem braci w Apollinie, każdy grzeszył [illegible] temsamem. Wyraźnie żaden z nas nie ma na czaszce swej guza czy bosse Pani de Sévigné. Przyjmij ten kranologiczny ogólnik za co chcesz, za jaką taką exkuzę. Mam ja lepsze, poważniejsze, ale nie sposób je tobie wyspowiadać. Główna przyczyna mego dziś wstrętu do korrespondencyi, – i w ogólności do pióra, – leży daleko głębiej, – na samem dnie duszy. Nie pójdę za nią nurkiem, bo wpadłbym zaraz na zawrotne otchłanie, między Wirgiliuszowe „regna inania." Żywot nasz taki omroczny, Aumanny, – to ciemno, chłodno – i niedziw że czasem ręce opadają. Co mam w głowie i w sercu, dowiesz się kiedyś żywym głosem. Zawracam tedy w powszedniość, w to, co Voltaire nazywał la vilaine prose. Pomówim sobie o rzeczach potocznych, o tem i owem, co przyjdzie na myśl.

Zacznę chyba od swojej okolicy. Od niejakiego czasu szumno tu – i ludno w mojem Fontainebleau. Winograd na swojej robie – to ustawny ruch i huk – zdrowych i chorych, – cudzych i swoich, znajomych i nieznajomych. Mickiewicz z żoną, Różycki, Jan

bawili tu kilka dni – ale sam tylko Różycki był
z nami po dawnemu. Adam ~~[illegible]~~
zapomniał na wieloletnią przyjaźń, ani się zbliżał – chociaż
wiem, że w duszy nie może mieć do mnie żalu. Arcysmętno
mi było, ale cóż robić? Święć się wola Boża! Walerostwo
(Wielogłowscy) zamieszkali tu na dłuższy czas, to i do nich
zjeżdżają się goście – księża i różne osoby świeckie.
Z Walerostwa i z księży jesteśmy wielce radzi, – boć to
bracia nasza płużąca w Zakonie Pańskim – uczestnicy
nadziei ziemskich i zaziemskich. Widzisz tedy, że nasze
miasteczko śród lasów straciło swój pozór pustkowia.
+ 12 Października. Nie mogłem wczoraj skończyć listu
bo musiałem z gośćmi wyruszyć na rydze. – O Przeglądzie
twoim, kochany Janie, wiele byłoby do mówienia. Z jaką
myślą i w jakim celu zamierzasz wydawać swój Przegląd?
na jakich spółpracowników liczysz? Dążenia krytyczne,
mojem zdaniem, niepotrzebne w Polsce, a nawet całkiem
wstrętne masie czytającej publiczności. My co innego
mamy w sercach i głowach, niż krytyki, teorye, itp.
Synteza nasza filozoficzna leży między ludem nie
sformułowana dotąd – i ledwie ją przeczuwają poeci –
ale głębsza, rozleglejsza niż wszystkie niemieckie, które
dziś widocznie mają się ku schyłkowi. U nas potrzeba
budzić ducha ku czynom, a więc pielęgnować wiarę,
miłość, piękność, poezyę, zapał, itd. – oddać je niejako
pod straż i piastuństwo młodzieży naszej i kobietom.
Pani Ziemięcka przeczuła była taki zawód dziennikarski,
ale fatalnym sposobem wpadła w mgłę transcendentalną,
i rychło zamroczyła się i oziębła. Z Heglistami niech
wojuje Cieszkowski – a jeszcze lepiej Libelt, który już
nielada zapaśnik na Niemców. Strauss, Bruno Bauer,
Feuerbach i spółka, nie godni są, aby kto z Polaków
podniósł przeciwko nim rękawicę. Młodzieży poznańskiej

Szkoda, — ale niema rady — muszę ssać z owocu wiedzy niemieckiej aż zgryzę kiedyś pestkę i zakosztuję gorzkiego jądra! Nie wiem zgoła, zkąd ci przyszła myśl Przeglądu: z natchnienia czy z humoru polemicznego? Mój Janie kochany, źle się udałeś po artykuły — do mnie. My poeci, ludzie planetarni, albo śpiewamy, kiedy nam dogrzewa słońce duchowe, albo milczym kiedy zajdzie. (Prosz. 1) Spotkamy się chyba z [illegible] i mamy w tem osobną swoją arcyzrozumowaną i rozumną rację) Otóż światło i ciepło moje odeszło odemnie; słońce duchowe świeci dzisiaj na innej półsferze. Dumać mi teraz, to śnić w ciemnościach, a modlić się po cichu, aż zaświta znowu dzionek. Niechno zaświta, to ujrzysz, jak ochoczo i hojnie wesprę twój Przegląd. Teraz nie muś mnie, nie wymagaj rzeczy niepodobnych. Zresztą w tych leciech krótko mnie Bóg trzyma, że czasem tylko braknie, coraz nowe nasyła strzępy, — luboć i we mnie siły — bo pokój mój i rezygnacya także się wzmogły. Niech się we wszystkiem święci Jego wola! Doprawdy, błogo mi w duszy. Obiecuję ci jednak, mój kochany Janie, do twego dziennika żywot O. Topolskiego, współ ukraińca i przyjaciela mego, którego niedawno pogrzebaliśmy w Montmorency. Cudownyż to mnich, od 16 r. życia kapucyn, potem powstaniec, misyonarz w Indyach i nakoniec pocieszyciel nas tu wszystkich. Coś anielskiego miał w całej postawie, a w obejściu się z ludźmi czysty św. Franciszek dalszy. Radbym, aby mi się udała Jego biografia. Pomódl się na tę intencyę.

~~Cieszymy się, że ci się spodobała nasza Konstancya (1). Prawda że nie dorównywa siostrze (2) ale? bo nie łatwo znaleźć gdzie taką, któraby jej mogła sprostać. [illegible], to ukraińska moja wcielona.~~

~~[illegible]~~

Żebýś ty czytał jej pisma! Kiedyś pokażę ci różne jej uwagi o religii, literaturze, filozofii, narodowości i tp. tyle tam natchnienia, głębokości, blasku, a przytem

(1) ~~Hrabina~~ Rzewuska

(2) ~~Hrabina~~ Pasierbica? Poniatowskiej

świeżości i prostoty, że klękać. Taka wszędy świeża i nowa. I nie jest to uprzedzenie moje. Niemal wszyscy poeci polscy poznali w niej i uczcili geniusz. Niech to, kochany Jasiu, zostanie między nami – nawet przed siostrą nie wspominaj, że wiesz o jej autorstwie.

Ex publicis głucho. Łódkę naszą pielgrzymską trzyma bezalmu plat. Odczytuj z uwagą moją Modlą Ciszę, to zrozumiesz, jak jesteśmy. Zresztą partye po dawnemu szamocą się w swojej czczości. Towiańszczyki przycichli, jakaś waśń wewnątrz – ale się tają. Gromadka nasza żyje wciąż w miłości i zgodzie. X. Hieronim rośnie nam w oczach na znakomitego kaznodzieję. Książę Roman Sanguszko w Jeruzalem z naszym Bentkowskim. Pojechało tam i wielu innych rodaków – a więc dobry dałeśmy przykład. Dziękuję, mój kochany i poczciwy Janie – za wszystkie nowinki dobre i złe. Zawsze tak nam pisuj. Tym sposobem będziemy jakby w domu. Osobliwie co się dowiesz z Ukrainy, także o Cieszkowskim, o Zygmuncie. Bóg niech tam będzie z wami, niechaj was kocha i chroni od złego.

Bohdan

Do Pana Jana Koźmiana.

Fontainebleau 12 Grudnia 1844 r

Kochany Janie, w tej chwili przysłał mi P. Hieronim list od Ciebie, pisze że mu go wczoraj mój krewny, nie wiem czy Karol czy też może przyjechał Ludwik z Berlina? Utęskniam bardzo zapoznać się z Ludwikiem, bo ile z dzieć mogę z pisma, zdaje się chłopiec pełen ~~życia~~ zapału i najpiękniejszych uczuć. Z Karolem nie tak jest źle jak myślisz. Na razie oczarował go był Adam, rozpalił ku rzeczom duchowo-mistycznym, ale powoli ochłonął i widziałem go niedawno całkiem już wytrzeźwionego, a nawet w zaciętym sporze z mistrzem i kilkoma sektarzami. Owszem upamiętał kilku młodych, którzy na oślep i dla samego tylko imienia ~~Adama~~ wieszcza, chcieli się rzucić w sektarstwo. List do C... pisany był po pierwszych rozmowach z Adamem, kiedy wykładał jeno ogólnie naukę swoją, z całym, jako wiesz, blaskiem geniusza i w arcy dowcipnych parabolach. Później rozbiło się wszystko na szczegółach. Urok zniknął, kiedy poczęły różne zdania aktu o Polsce, o szlachcie itp. Opowiadał mi Karol od deski do deski rozmowy swoje z Adamem. Niemal słowo w słowo to samo co mnie (Kiedyś) prawił. Stanęło na tem że się pokwasili nieco nawzajem, i Karol obiecał mi całkiem zaniechać dalszych konferencyj. To się działo temu tydzień. Od

~~Do P. Jana Koźmiana~~

~~[illegible]~~

68

Czasu, wątpię iżby co zaszło nowego. –
Wszakże napiszę do Karola z ostrzeżeniem.

Wczoraj wyjechał ztąd do Paryża X. Piotr.(1)
Widzisz tedy, że prawie wszyscy nasi młodzi księża
zebrali się do kupy. Korzystamy z tej przygodnej, a
może i opatrznej sposobności, ażeby się nawzajem
o najważniejszych porozumieć rzeczach. Naradzamy się
często pod wezwanie Ducha Św. i nie wątpimy wcale,
że coś pożytecznego pozwoli nam Bóg dokonać. Chcemy
ku większemu pospolitemu dobru zestrzykować jakoś
pojedyńcze myśli i luźne działania. Ilu nas jest szczerych
katolików w Paryżu i emigracyi, podajem sobie ręce,
aby przy nadchodzących okolicznościach stanąć jawnie
na świadectwo prawdzie. Rzecz dopiero w zawiązku
i trudno o niej pisać zwyczajną drogą. Znajdziem
kogoś ztąd, co ci ustnie wszystko objaśni. Tymczasem
pomódl się na spólną intencyę.

Smutne – smutne, kochany Janie, wszystkie te
twoje nowiny. Nie brakuje nam podobnych i skądinąd.
Chmurno i duszno wszędzie, jak przed trzęsieniem ziemi.
Serce ustawicznie w kręgach, to coś prorokuje nielada.
Pan może tuż – tuż. On sam pojednać zdoła zwaśnione
żywioły, rozbrat rozumu z sercem, serca i rozumu z wiarą.
On ześle dopiero Ducha; bo ten, za którym uganiamy
tu prorocy i nie prorocy, coś arcyniebezpieczny, jak
ów co kusił Hamleta, – i niewidomy też nikomu,
chyba naszym Hamletom. Ufajmy, Janie, Pan Bóg
złe przeinaczy, – tak mi błogo z tą wiarą, jakby
już umykał się czas a otwierała się wieczność.

(1) Semenenko

Teraz rozumiem już wyjaśnienie, plan i zamiar Przeglądu. Szczęść wam Boże! powtarzam z duszy, serca i powtórzę jeszcze w modlitwie +. Lękam się, aby cię nie zawiedli spółpracownicy. Na paryskich przynajmniej niewiele polegaj. X. Piotr nie zaczął jeszcze o Gilbertim, przemyśla dopiero mocuje się z terminami filozoficznemi a nie czytał jeszcze ani Kentowskiego ani Cibelta. Nie ufam zgoła w jego rzeczy. Napomykał mi Szymański, że ma dla ciebie parę rozprawek co o Ekonomii i rozbiór Typów Roberta. Szymański widocznie się kształci, ale nie cieszy mnie, że umiłował Roberta, który właściwie jest blagueur paryski, a do tego już i nie katolik. Liznął coś słowiańszczyzny, i zaraz wymarzył ogromne systema. Z tem wszystkiem, o książce Roberta coś umieścić potrzeba w Przeglądzie, bo kwestia słowiańska dziś wszędzie na stole. Żebyto Sienkiewicz rozpisał się w tej materyi, którą zna jak może nikt w Polsce. Będę go napędzał – a nawet zagrożę wznowieniem sporu publicznie o politykę Rafaszyka, której nie cierpi, bo republikancka. Cobym ja ci posłał? nie wiem, ale zawsze postaram się wygotować coś wierszami, a w najgorszym razie prozą. Teraz trawi mnie i trapi oschłość, wstręt poetycki ku wszystkiemu, co się nazywa literaturą. Mam przytem różnego rodzaju roztargnienia, i gorzej niż roztargnienia bo niesmaki ale na co to już i pisać. Wybieram się do Paryża na parę miesięcy zimowych, jakoż wbrew ochocie i możności. Skoro się nie oczywiście zasiądę zaraz do uiszczenia się sobie z obietnicy. Brakuje mi wiele, wiele książek, a radbym i ja coś powiedzieć o rzeczach słowiańskich, a przynajmniej o nowo rodzącej się literaturze rusko-ukraińskiej, zwłaszcza że mnie Moskal Dubrawski, Kozak Wicherski i inni wyzwali niejako na rękę. Czy niema w Berlinie warszawskiej edycyi Padury? A może kto tam przywiózł z młodzieży naszej

poemata

+ 68a

Nie spodziewam się jednak w Księstwie świetnego powodzenia dla waszego dziennika. W ~~każdym~~ żadnym kącie szerokiej Polski nie znajdziesz takich srodze znarowionych umysłów, a tu głównie z nimi sprawa. Też to uderzą we wszystkie dzwony na gwałt. Z tem wszystkiem nie grozi stamtąd wielkie niebezpieczeństwo dla bytu waszego dziecka. Lękam się aby je nie udusili samiż piastuni. Katolicy w Księstwie podobno wielcy panowie z wyłącznemi wyobrażeniami o rzeczach tego swiata, to niedobrze, a nawet arcy szkodliwie.

Z drugiej strony lękam się

?

Z 686

II So prostu, Janie, skonfiskuj na rzecz
moją i dobra pospolitego. Za każdą taką
książkę zapłacę artykułem do przeglądu, swoim
albo cudzym. Stymuluję, podziękuję ci oto jako
mogę gorliwość twoją redaktorską, a i bez tego
wiem że rad będziesz mi w czem dogodzić, bo znam
i doznałem już nieraz twego braterskiego serca.
Reszta na jutro.

Otóż niewiem doprawdy co począć? X
Hieronim swoim lakonicznym przypiskiem nabawił
mnie kłopotu. Dłużny jestem L. Jankowskiemu odpo-
wiedź na list, a myślę wciąż przytem że to przez
niego pisałeś do nas. Rad nierad muszę doczekiwać się
z Sayzą objaśnienia rzeczy. A ciężko mi na sercu, bo
Ludwik, to żywy głos z domu! Tymczasem jeśli jest
w Berlinie pozdrów go najczulej ode mnie i powiedz
że utęskniam niewypowiedzianie do serdecznej
ukraińskiej z nim pogadanki. Co by ci xto

poemat Serebrnego, Grabianki itp? Coby ci donieść
ztąd? Rocznica Listopadowa odbyła się tego roku
wcale przyzwoicie. Na wieczornem jeno zgromadzeniu
zgorszył niepomału braci głos księdza starego, piorunu-
jącego na Jezuitów i Zmartwychwstańców. Podobno, że
Czyński nastroił tę niecną kabałę. Mowa księcia
Adama podobała się powszechnie, zaniechał w niej
oklepaną od tylu lat formę, a zanurzył się głębiej w
swego ducha; toż zaraz wytrysnęły świeższe myśli
i gorętsze uczucia. Towiańszczyki święcili ten dzień
głucho i niemo: ani w kościele, ani na żadnem zebraniu
nie pokazali się braciom. Adam, słyszę, arcyrozjątrzony
na emigracyę, że nie usłuchała mistrza. Kursu w tym
półroczu nie będzie, zdaje się że Villemain skłonił
do tego profesora. ~~Nie wiem, czy przed nowym~~
~~Rokiem wypadnie mi pisać, a więc teraz przyjmij~~
~~życzenia świąt i r. 1845. Szczęść Boże we wszy-~~
~~stkiem, a daj nam już uściskać się w niepodległej~~
~~a bogobojnej Polsce~~ Drukuje się jednak po
francusku kurs przeszło i zaprzeszłoroczny. — Kazania
X. Józefa zyskały wielką wziętość w emigracyi. Ja sądzę
że świątobliwa postać mówcy, toż prostota w wysłowieniu niepomału
się do tego przyczyniły. X. Hieronim jednak zawsze pierszeństwo
ma w zawodzie kaznodziejskim, widocznie rośnie nam, rzadko,
bardzo rzadko wpada już w ton deklamatorski. A podziwiamy
tu wszyscy niezmordowaną czynność i gorliwość X. Hippolita: wyjeżdża
w tych czasach na missyę po zakładach. X. Edward lepiej się ma
na zdrowiu i podobno wyruszy wkrótce na służbę do Paryża. — Z
Artiurem Kościelskim przeżyłem razem kilkanaście dni w Paryżu
i tu w Fontainebleau. Niesłychanie tęsknił do Włoch i zapewnie już
wyjechał ku Marsylii z Alexandrem Potockim. Zdaje się że wyczerpałem
wszystkie potoczne stąd nowinki. W Paryżu na bruku zwykle ich
krąży więcej, ale tu do lasu przychodzą za późno. Zawsze, kochany

Janie, donoś nam po staremu co zasłyszysz z kraju wieści bo tam twoje oko innego dla nas interesu i wagi.

Pozdrawiam cię

B Z

Raz na zawsze łączę ukłony dla Celińskiego. Nie jesteśmy już sobie nieznajomi ani cudzy. Nieważne czy o to czy spotkamy się w Chatie, kiedyśmy się pobratali w przestrzeni. Kto wie jednak czy na wiosnę nie zetkniemy się gdzie w Niemczech lub w Szwajcaryi? Podziękuj mu najpierwszej że przytulił mego bratanka. Mówił mi Kościelski o przygodzie Ludwika. Czuwajcież tam nad nim po braterskiu.

Nie wiem, kochany Janie, czy przed nowym rokiem wypadnie mi pisać do Berlina, a więc teraz przyjmij życzenia świąteczne roku 1845. Szczęść Boże! we wszystkiem! a daj nam ucieszać się już w niepodległej a bogobojnej Polsce! —

nie do druku

70

Do Pana Jana Koźmiana

Paryż, 12 Maja 1845.

Kochany Janie, wyglądam wciąż pewnej jakiej okazyi do Berlina, przez którą mógłbym ci obszernie donieść o naszych tu interesach. Zdaje się że za kilkanaście dni nadarzy się po temu dobra sposobność. Dziś kilka jeno słów muszę puścić na pocztę. Na miłość Boga, napisz nam co rychlej przez pocztę co się dzieje z naszą panią R.... Boimy się czy nam nie zachorzała ciężko, pięć czy sześć tygodni niepisała do nas. Zaczynamy także się trwożyć w sercach o naszych Domowych, może Pani R chce nam oszczędzić boleści? Właśnie w tej pogańskiej materyi napisałem kartkę tu załączoną, którą bądź łaskaw doręcz Pani R i doręcz co najspieszniej. — Pozawczoraj przyjechał tu X. Jełowicki, kochanych naszych Antoniego i Ludwika pożegnał niedawno zdrowych ale nieprzywiózł mi od nich listu. Nie wiem co się to znaczy? bo pisałem stąd przed miesiącem, a musieli także odebrać już i dawniejsze moje listy które wyprawiłem na twoje ręce. Przyjechała temi dniami i Pani Hoffmanowa, zbiedzona, chora obłożnie, idę właśniej do niej w odwiedziny. Wyobraź sobie, kochany Janie, lekkomyślność Szczepanowskiego. Pisał ~~temu~~ twój brat do X: Hieronima że szanowny gitarzysta wszystkie moje książki posiał na długiej drodze, przywiózł jeno do Londynu poszarpanego Paduę, że trudno się go nawet dotknąć. Cóż robić? Stało się. Za to poczciwy Tirchowski przyniósł mi w całości i jak najstaranniej książki i papiery familyjne: dziękuję Bogu że w jego ręce dostały się te

drogie dla mnie pamiątki bo strata byłaby nieodżałowana, gdyby je był poterał à la szczep, – boleśniejsze stokroć niż najciekawsze książki. Nie wiem u kogo Ludwik zostawił dla mnie nuty i książki, ale dotychczas tak moich nie doszły. Czy czasem nie u Patka w Genewie? Odebrałem z Frankfurtu zawiadomienie że jedzie do mnie rulażem jakaś paka z Berlina. Domyślam się że to bielizna od Pani R. – czy coś podobnego, za pośrednictwem twojem wyszło w drogę. Z wiosną jakoś tu milej, kłutnie przycichły. Przyjaciele twoi i znajomi wszyscy chwała Bogu zdrowi. X. Hippolit lada dzień wróci z missyi, podobno że dość pomyślnie mu poszło, X. Hieronim przewybornie nam każe, a w połowie Czerwca wyjedzie na spotkanie twego Ojca, szkoda że nie może jechać przez Berlin. O kwestyach polity=cznych wiesz z gazet, a niektóre szczegóły później opiszę. Z domem kupili sobie Księża wielki kłopot, szukają pieniędzy na prawo i na lewo. Dziękujemy ci wszyscy razem za nowiny coś nam przysłał w listach, udzielamy je sobie nawzajem, ma się rozumieć sami twoi przyjaciele. Karol za kilkanaście dni wyjeżdża do Włoch, ma zamiar złączyć się z Antonim, a potem w końcu lata jeszcze się zje=chać raz z nami w Szwajcaryi lub gdzieś w Niemczech. Niewiem jednakże czy co będzie z naszych projektów podróży. A cóż twój Przegląd? Ciekawie wyglądamy nań. Pan Eug: Boże ów sławny Wojażer do Persyi wydrukował tu odpowiedź P. C. Robert. porzą=dnie i sprawiedliwie wychłostał tego nowego pansłówka. Zmartwi się nasz młody X. Jerzyk.

Przepraszam za bazgraninę, ale spieszę się, bo chodzi mi dziś głównie o wiadomość o Pani R.

Pozdrawiamy cię

Bohdan.

Nie do druku

72

Do Pana Jana Koźmiana.

Badenweiler, 9 lipca 1845.

Kochany Janie! do obszernego listu Kostusi naszej dołączam jeno kartkę. Doprawdy niema stąd o czem pisać. Zaciszne tu mile i po wiejsku, to dziękować tylko Bogu, to żyć i używać rodzinnego, domowego żywota póki można. Co się tu dzieje opisali zapewnie młodzi nasi, a co się święci w Paryżu dowiesz się od X. Hieronima który w tych dniach miał się z tobą zjechać na granicy gdzieś pruskiej. Żebym choć odebrał był twój liścik! ale dotychczas ani słychu o nim z Heidelberga. Niemieliśmy także ani słowka od nikogo z Paryża, a więc niema zgoła nowin. Karol dawno już puścił się przez Szwajcarię do Włoch. Sądzę że bawi obecnie w Mediolanie. Codzień wyglądamy od niego listów. Ma on i do ciebie prośbę, którą chce abyśmy poparli. Niechce mu się wcale wracać na Wołyń. Radby on otwrzeć gdzie w Poznańskiem, a nawet kupić jaką małą nieruchomość. Nie wiemy jakie są formy ku pozyskania prawa tam obywatelstwa. Zdaje mi się że przedewszystkiem potrzeba mieć paszport emigracyjny rossyjski. Otóż w tym tkwi szk. Czyby nie można umieścić go na jakiś czas w służbie wojskowej czy cywilnej pruskiej? Domień nam jak to zrobić? Ale nikomu niepowiadaj o tym projekcie Karola, ma on starych rodziców to wszystkie zamysły jego mogą się jeszcze rabić o cło wolę. Ludwik i Antoni przedni chłopcy, pełni serdeczności i najlepszej woli. Daj nam Boże, co najwięcej takiej młodzieży. Cieszę się nimi już od kilkunastu dni. Gawędzim po całych godzinach, i często bardzo o tobie, drogi Janie, i o reszcie Berlińczyków. Kochają cię też ciebie obadwa i kochają co niemiara. W tem już dobra wróżba na przyszłość. Napomknął nam X. Hieronim, to jest napomknął pod sekretem Józefowi i mnie o postanowieniu twego brata Stanisława. Radujem się po bratersku, bo cóż się wam Boże!

Polecam cię Bogu, i serdecznie ściskam

Bohdan

Jutro z najmilszą naszą podróżną puszczamy się całą gromadką do Szafuzy. Może po drodze coś wydumam do twego Brzegladu. Radbym z duszy dopomagał wam. Krzepcie się Boże przecież wywodzi: czy się za twoją dobroć.

Bohdan

Całuję cię najserdeczniej, Kochany Janie, gdyby to cię obaczyć. X. Hieronim miał nadzieję, że mu Ojca przywieziesz, my sądziliśmy że będąc tak blisko, może się choć na dzionek zjedziemy. Badenweiler ciche i puste, nasza podróżna, my, Antos i Ludwik składamy cały prawie orszak kąpiących się. Ani gazetki, ani wieści tu z ludnego świata. gdyby to było na naszej ziemi, możeby nam za świat wystarczyło; rozdrażniliśmy tu na chwilę serce, pieszczoty i uczucia rodzinne wplątały się na czas w życie nasze samotne i tęskne, będzie nam jeszcze tęskniej, jeszcze samotniej jak się stąd rozjedziemy. Wola w tem Boża! o gdyby można tak Boga zamiłować iżby nie myślić tylko o Nim i wszystkie smutki w Miłosierdziu i Nadziei w Nim utopić. Życzę ci, Jasiu Kochany Bracie, obfitych łask Bożych, gdzie nie będziemy i co się z nami nie stanie, nie przestaniemy kochać cię i tobie być braćmi, bo pokrewieństwo nasze z tobą poczęło się w źródle miłości w Panu naszym i Ojcu któremu niech będzie chwała na wieki! Wiadomości stąd nie wielkie, kraj piękny, zielony, górzysty, strumieniami płynący, a stare zamczyska milczące, gdyby mówić umiały, powiedziały by nam może historię podobną do naszej. Wiele bied i cierpienia, aż wszystko w gruzy się zwaliło a mieszkańce wywędrowali w podróż która i nas czeka. Nim nas tam powołają. Kochajmy się tymczasem, bo z miłości najłatwiej tam będzie zdawać rachunek. Ściskamy cię i całuję

Twój Józef

Twój Przegląd jeszcze nas niedoszedł, wyglądamy go niecierpliwie. Niezapomnij Bohdanowi odesłać Torban który tam podróżna gdzieś zostawiła czy na kwaterze, czy u Lubieńskiego, odeszlij go do Frankfurtu nad Menem do Fredeyka Böhlera, pour remettre à Paris à M. Joseph Zaleski.

~~do [illegible]~~ Do ~~[illegible]~~ Jana Koźmiana.

Badenweiler 9 lipca 1845.

74

~~Kochany Janie! do obszernego listu K.... Dołączam jeno kartkę. Doprawdy nie ma stąd o czem pisać.~~ (Koniec listu) Pozdrów od nas obudwoch i uściskaj serdecznie Wacława Mańkowskiego. Czy nie mógłby nam przysłać swojej Karoliny?

Zostawił nam tu X. Hieronim książkę Libelta. Wcale a wcale nie zbudowałem się z niej. Spodziewałem się czegoś lepszego. Jałowa, sucha klejonka systematów i do tego nawskroś przysiąkła niemczyzną. Tu i owdzie błyśnie bystrzejszym pojrzeniem, ale w ogólności niedaleko widzi. Nie orzeł to; wątpię, aby kiedy sprostał Trentowskiemu. Część organiczna, to jest zapowiedziana filozofia słowiańska, będzie jeszcze słabsza. Zobaczysz że nie prześcignie Cybernetyki. Oj bieda – bieda nam z tymi filozofami! a uparci, zarozumiali aż strach. Wieszczowie polscy będą musieli kiedyś pójść z nim w zatebki. Miał racyę Jean Paul, że pieśń dalej i szerzej słychać, niż zwyczajny głos.

~~Zaczynam tu mile i po wiejsku, – to dziękować tylko Bogu, to żyć i używać rodzinnego żywota, póki można~~". Nie jestem w usposobieniu dziś wypowiedzieć tobie co mam w myślach i w sercu.

Potem o tem.

J B Zaleski

(48) 75

Do Jana Koźmiana.

Rzym 8 lipca 1847 r.

Kochany Janie! zastałem tu w Rzymie liścik twój, po staremu miły, serdeczny, poczciwy. Bóg ci zapłać zań. Oj! nie zobojętniałem ja dla ciebie bynajmniej; owszem, częściej teraz i rzewniej polecam cię Panu, któremu wespół służym. Modlić się za siebie — to korespondować z sobą w Bogu. Wierzaj mi, że przeciw tej korespondencyi nigdy nadługo nie chybiłem. Ty, ani się domyślasz, ileś mi przytomny w sercu i w pamięci — ile mnie budujesz swoją czujnością około rzeczy Bożych i ludzkich — czujnością czynną i niezmordowaną — pomimo że nudna, żmudna i nieustawna. Szczęśliwyś ty wyrobnik Pański; to zapłata twoja pewna! Zakrawa to trochę na komplement, a doprawdy, chciałem ci jeno powiedzieć, że wiem, co zacz jesteś? W omdleniu mojem — ile razy pomyślę o tobie — robi mi się wnet jaśniej i raźniej w duszy. Daj ci Boże godnych i co najliczniejszych pomocników — to pobiorą się — i żniwo tuż!

Opłakuję po dziś dzień Stefana.(1) Strata to dla mnie nieboleśna i nie nagrodzona. Rówieśnik, druh młodości, z którym dłoń w dłoni przeżyłem tyle dobrych i złych lat — to niełatwo utulić się w żalu sierocym. Wiem ci ja, że mu lepiej u Boga, któremu cały żywot służył myślą, słowem i uczynkiem. Wycierpiał też tu na ziemi swój czyściec. Wszystko mi w Rzymie przypomina Stefana. Na tydzień przed śmiercią pisał do mnie, że się chce złączyć z nami na resztę dni. Stała się wola Boża! Godzi się aby młodsze pokolenie pisarzy polskich uczciło jego pamięć. Za życia był taki skromny i cichy, to słuszna żeby po śmierci ozwał się głośniejszy hołd. W Stolicy tu Piotrowej cicho jak zawsze, pomimo że niesłychany gwar między politykowcami. Włochy szaleją z rozradowania ze swojej swobody i w ogóle z nowych reform. Wieczne tu gody. Zaraźliwy zapał owiewa i nas — ociepla w sercach otuchę

Witwickiego

świętej sprawy narodowej. Światło oto bije wprost z góry. Początkowanie w nowych losach ludzkości bierze Głowa Kościoła. Ojciec św. poważnie i śmiało kroczy naprzód. Co z tego będzie? Czy ludzie nadużyją i tego dobra? Czy namiętności staną na wstręcie i zniweczą wszystko? Tysiące ach! pytań – a rozwiązanie ich u Boga. Cary jednak muszą drżeć, sądząc po minach ich ambasadorów. Mieliśmy onegdaj posłuchanie u Ojca Św. Ani wysłowić wrażenie, jakiegośmy doznali. Fizyonomia doprawdy niewolęca – apostolska, w rysach twarzy prostota i pogoda niemal dziecinna, a w postawie i ruchach godność i ufność papieska, Piotrowa. Szczęść mu Boże!

Wstyd mi, że ci nie posłałem do Przeglądu ani kawałka. Doprawdy, nie ma nic. Redaktorstwo twoje przypadło jakoś na moje jałowe lata, na lata posuchy i gradobicia. Da Bóg urodzajniejszy rok, to nie pożalisz się na mnie zgoła! I pobudki chlebowe naglą mnie do pracy – ma się rozumieć kochany Janie, że z tobą wolę mieć do czynienia - - - - - - - - - - - - - -

~~Księża~~ nasi niewiem co nadal zamierzają. X. Hieronim w Albano O. X. Terleckiego projektach zapewnie wiesz skąd inąd. Godziłoby się je poprzeć spólnemi siłami. Szkoda że nie mam czasu rozpisać się szeroko w tej rzeczy. X. Hippolit sam ~~zresztą~~ chce pisać ~~do Ciebie przed wyjechaniem~~ na wschód. . .

Zmartwiliśmy się tu wszyscy przygodą na kolei żelaznej. Dzięki Bogu że odwrócił nieszczęście jakie groziło, dzięki nieskończone. X. Edward niebezpiecznie chory, zapadł na nowo w Orleanie. Żal się Boże. Żyjemy najściślej z Norwidem.

[illegible]

Ściskamy cię najserdeczniej wszystko troje itd

Bohdan.

Nie do druku

76

Dodatek do listu do Ks. Jana Koźmiana

Rzym 8 Lipca 1847

- - - - - - - Święć się Wolo Boża. Zbieram teraz i porządkuję papiery po nieboszczyku; zdaje mi się że co ważniejsze zostawił w Paryżu. Wiem że wytłómaczył kilka książek ascetyczno-moralnych, które radbym najspieszniej wydrukować. Za powrotem do Paryża zajmę się tem i zarazem napisaniem dokładnej o ile zdołam biografii, jako introdukcyi do pozostałych pism. Nie przeszkadza to bynajmniej, abyś osobno napisał o Witwickim w Przeglądzie. Owszem godzi się aby młodsze pokolenie pisarzy polskich uczciło takoż jego pamięć. Za życia był taki skromny i cichy, to słuszno żeby po śmierci ozwał się głośniejszy hołd. Pisz, pisz, Kochany Janie.

W Prowancyi i na włóczędze nie mogłem nigdzie napotkać Przeglądu. Dopiero tu w Rzymie wpadły mi w ręce 3 pierwsze numera z b. r.. Podobały mi się bardzo z treści swojej i formy. Artykuł o Robercie musi być J. B. O., domyślam się po skórze; pieniaczki nieco, ale co do głównej rzeczy sprawiedliwy. Ciekawym dokończenia artykułu o Południowej Rossyi. Wstyd mi że ci nigdy nie posłałem ani kawałka, pomimo najlepszej woli. Doprawdy nie mam nic. Redaktorstwo twoje przypadło jakoś na jałowe moje lata, na lata posuchy i gradobicia. Da Bóg urodzajniejszy rok to nie pożaliż się na mnie zgoła. I pobudki chlebowe naglą mnie do pracy, ma się rozumieć że z tobą, Kochany Janie, wolę mieć do czynienia. . . .

. . . . Z Polskich familii sami tu jeno Giżycka z córkami. Z Lubieńskim mało dotąd mówiłem. Zdaje się że zacny i gorliwy Katolik. —

Bohdan

Do Jana Koźmiana

Paryż. – Passy, 26 Lipca 1849 r.

Drogi Janie, nie miej do mnie żalu, że tak długo milczałem. W przerwie naszej korrespondencyi, jakaż-bo straszna wichrzyca? co zmian? Dawna przędza uczuć i myśli jako pajęczyna unosi się gdzieś na wiatrach. Odechciewa się prząść na nowo, póki mętno, smętno na świecie i w sercach. Hej, źle modliliśmy się – a gorzej wieszczyli, kiedy zmory a upiory przechadzają się oto na jawie i dni uciekają przed krzyżem Pańskim. Modliliśmy się i wieszczyli w pysze – to nie umiemy dzisiaj zakląć fal co wzbierają – a wzbierają nawet po nad głowy nawet Adama i Zygmunta. Przedłuży się jeszcze nasza pokuta, przybędzie pracy coniemiara, obyżaś zstąpiła pokora do serc naszych i ściągnęła nam nowe łaski Pańskie, których już nie zmamujemy. Miłosierdzie Syna na szlach sprawiedliwości Ojca przeważy – to Duch Święty z ludźmi po wszystkie wieki. Zło przesili się – i może rychlej niż się spodziewamy. I my patrzym na Dunaj i Ciszę – na te tajemnicze wody słowiańskie. Nieszczęśliwi – łatwowierni są! Owoż co Bóg zdarzy, – doczekujmy cierpliwie, i sercem przy sercu rozgrzewajmy się na słoty i chłody, co nadchodzą. Mój drogi Janie, potrzeba nam związać się ściślej.

niż dotąd, znosić się częściej i radzić społem o wszystkiem
jako co dzisiaj stoi i jako co waży.
Sprawa rzymska trapi nas niepomału i trapi nas rozprzężenie między kościołem naszem. Jeszcze raz,
kochany Jasiu, nie miej do mnie żalu za moje
milczenie. Pomimo tego, mało kto cię rozumie tak
jak ja, mało kto tyle ceni, tyle kocha. Ty oddawna jesteś
dla mnie zbudowaniem i pociechą. Myślcie tam o
starcach naszych i młodzieży świeżo przybyłej,
która literalnie mrze głodem. Szczą się co do joty
proroctwa świątobliwego X. Skargi. X. Skarga to
wieszcz nad wieszczami, jedyny prorok Pański w
Polsce naszej. Zygmunt chory. Poznałem Zygmuntową.
Kochana i zacna Polka. Adama prawie nie widuję.
Nie powiodło mu się w redaktorstwie, zerwał takąż
z Towiańskim, ale zawsze rozjątrzony na świat a
osobliwie na księży. Odżałować nie mogę straty
kochanej, zacnej Pani Karoliny Mycielskiej. –
Montalembert po uszy w reakcyi, że ani przystąpić do niego.
Znienawidził Polaków, stał się legitymystą czystym, ze strachu
socializmu. Szkoda tego niepospolitego człowieka. Boże, Boże,
co się nie święci w tej Francyi.
Polecam cię Bogu, pozdrawiam itd.
Bohdan Zaleski

Do Pana Jana Koźmiana.

(59)

78

Paryż, Wrzesień 1849.

Kochany Janie, odsyłam list Seweryna który mi wczoraj doręczył z pozwoleniem przeczytania. Mogę zaświadczyć że co pisze jest prawdą. Wiem że . . . . . (Seweryn Goszczyński) żyje w nędzy wielkiej; widzę, że pomimo nędzy pracuje zapamiętale. Nad czem pracuje? nie wiem. Między nami trwa podziedzień spór o Towiańszczyznę, przeszkadzający do dawnej poufałości literackiej. Sądząc jednak po rozmowach, myślę że praca Sewerynowa będzie w treści swej rozumna i budująca. Seweryn spobożniał bardzo i spoważniał do niepoznania. Ani śladu onych ultra-demokratycznych i antykatolickich teoryek, o które z nim dawniej bojowałeś. Wytrzeźwiał w Towiańszczyźnie. Owoż i Towiańszczyzna zmieniła dziś oblicze. Po usunięciu się Adama, spokojniej patrzy i łagodniej gada. Z rzucającej się Sybilli stała się niemal prostą, pokorną mniszką. To pewna, że ale mesyanizmu mistyczne i wszelkie fantasmagorye były z wymysłu Adama. Czytałem protestacyę Towiańskiego przeciw tym wszystkim dodatkom. protestację zapisaną przed kilkoma laty. Słucham uważnie Kawla(1), d. Edwarda, Seweryna czytam co mi dają z pism (odzień) Towiańskiego i oprócz niewłaściwych gdzie niegdzie wyrazów i wyrażeń nie widzę do prawdy.

+ W ogólności z tego, com dotąd czytał i słyszał od nich, wydają mi się jakoby bractwo ascetyczno-moralne, jakoby jakiś nowy Port-Royal. Wierzą w natchnienie i czystość Towiańskiego, ale już go nie nazywają mistrzem. Czem się dręczę o nich, (czem także się dręczy X. Edward) to ową metempsykozą, o której Towiański

(+) Ażeby stawali w rokoszu przeciw ~~tym~~ kościołowi. Owszem obstają jaknajgoręcej z nami na naukę katolicką i nawet za Papieżem. Świeżo kiedy zagrożeni byli potępieniem przez Sobór Paryski, widziałem w nich gotowość usłuchania wyroku zwierzchności duchownej. Do Ojca Świętego chcę znowu jechać Towiański. W ogólności itd. (jak wyżej)

(1) Różyckiego.

jakoby miał objawienie. W tem głównie tkwi
spór nieskończony między nami. Towiański chce
to swoje objawienie przedstawić w całej pokorze Ojcu
Św. Mniemam, że będzie potępione. Owoż po
tem potępieniu jeśli się na seryo wyprą swego,
przybędzie Kościołowi kilkunastu czy kilkudziesięciu gorliwych
sług. Co daj Boże! Sądzę, jako widzisz z trzech
a może co innego u innych i w gruncie nauki.
Ci trzej zdają mi się najznamienitsi w kole;
widzę że urzędują, ale póki nauka ich nie osądzi Kościół nasze świeckie zdania nie nie zrażą.
Radbym z całej duszy, aby się usprawiedliwili przed Urzędem i zjedno-
czyli z nami — tacy bo serdeczni, prawi i znamienici
Polacy!

W tych dniach odumarł nas Jenerał Mycielski.
Szkoda nieodżałowana. Szlachetny to był mąż
i dzielny wojak. Żyłem z nim ściśle. I on ~~pod~~ ku
końcowi wytrzeźwiał był z mystycyzmu i somnambulizmu.
Wierzył poprostu i modlił się gorąco. Bóg mu
też pozwolił umrzeć po chrześciańsku opatrzonemu SS. Sakramentami. Teraz
Kandydat na ~~tamten~~ świat Fr. Chopin. Ma się
źle. Nogi i brzuch zaczynają puchnąć. Zaniedbany bardzo
w religii — ale może Bóg da, że się opamięta. Prosi
o modlitwy i słucha pobożnie litanii.

Emigracya cała chora. Rozprzęga się po
widomu. Wielu wraca za amnestyą, wielu wyrusza
do Ameryki, reszta trawi się w tęsknocie i
zniechęceniu. Nędza, jakiej nigdy nie było. Nowym
emigrantom ~~Francyi~~ Francuzi nie dają subsydyów, —
a i starym wielu odjęli. Wyraźnie radziby się nas
pozbyć. Co gorsza, to że ta obojętność ku Polakom
przesiąkła już i do warstw niższych społeczeństwa

francuskiego. We wszystkich tu klasach i stanach 79
jednaki upadek na duchu. Co z nimi i z nami
się stanie — Bogu jeno wiadomo.

Norwid po staremu bajronizuje. Mętno
mu i smętno w sercu. Opuścił ręce — a krnąbrny
w duchu, że niczyich rad nie przyjmuje. A
szkoda tyle niepospolitych talentów! Taka potężna
intelligencya! i cóż po tem? Marnuje dary
i łaski, manieruje w pismach — dziwaczy w
życiu. Zkądby mu zaczerpnąć ulgi? czem obudzić
energię? Marzy wciąż, a co smutniejsza, że w
gruncie pobożny jest i miłujący Boga. Ufam,
że go Bóg nie opuści, że go cudownie uzdrowi,
odnowi na pożytecznego sługę swego. Widuję także
Klaczkę. Spodobał mi się; bystry, pracowity, pisuje
dziarsko, a czuje i myśli po polsku. Myślę z nim
wejść w ściślejszą zażyłość.

Trybuna Adamowa dogorywa. Podobno (1)
że Branicki cofa swoją opiekę. Książę Adam
udaje się do Genui. ~~Podobnie~~ Polityka
tedy przecichnie na jakiś czas. Może
wniknięm w siebie — i uderzym w pokajanie.
Oj, czas i wielki czas!

U mnie w domu nowy gość z nieba
Bóg mi dał córkę. Matka i dziecię zdrowe,
z Ukrainy oddawna ni wieści ni słychu —
to mnie zachmurza nieco. Rachuby ludzkie
nie ważą w tym czasie. W niczyje już
proroctwa nie wierzę, ani w swoje

(1) Czartoryski

wtorne, ale ufam, nieskończenie ufam w tych
pomoc Bożą! Księża nasi zjechali się niemal wszyscy
do Paryża, niewiem co uradzą i czy co uradzą. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ — Dość, pozdrawiam i ściskam. —

Bohdan Zaleski

(59)

80

Do Pana Jana Koźmiana.

W dzień Matki Boskiej Dobrej Rady
to jest 26 Kwietnia 1850 r. Fontainebleau, z d. 11 mcie 50

Kochany Janie! rękopis poezji ś.p. Adama Celińskiego i listy jego pisane do Ciebie, wręczyłem na wyjezdnem z Paryża ~~do~~ X. Hieronimowi do przesłania w Poznańskie. Przywiezie je tobie P. Józef Mycielski. Przejrzyj tedy manuskrypt, każ przepisać i wypraw do druku. Sądzę że Hymny umieścić należy na początku Zbioru (NB dwóch tam brakuje: owe wypisane z Śmionnika A. Przezdzieckiego, a posłane poprzednio dla X. Prusinowskiego. Owóż chciej je odpisać i włącz na czoło książeczki.) Po Hymnach Śpiew Łabędzia, Kościuszko, Topielec, Trójobraz Wiatru itp. Na końcu wiersze mistyczne, wiersze drobniejsze ~~itp~~ i te co są w listach do Ciebie. Uporządkuj z resztą cały zbiorek jak ci się żywnie spodoba.

Szczegóły biograficzne o ś.p. Celińskim jakie zebrać mogłem i ocenienie ~~główne~~ ogólne jego pism, poślę ci później; poślę w liście, skoro się nieco rozgoszczę na nowej siedzibie. Tymczasem, kochany Janie, możesz śmiało rozpoczynać druk: przedmowa nadejdzie w sam czas. Miałem ja ongi zamiar skreślić obraz ruchu katolicko-literackiego na emigracyi, ale to podobno jeszcze zawcześnie, a może i nie w swoim miejscu.

Opuściłem tedy Paryż

~~Do Pana Jana Koźmiana~~.

81

~~W Dzień Matki Boskiej Dobrej Rady~~
~~26 Kwietnia 1850. Fontainebleau~~

Opuściłem tedy Paryż kędy przemęczyłem się tyle, — och! tyle, — przez tę parę mętnych a smętnych lat. Wróciłem na stare leże emigranckie, już nie sam-samiutki. Jakoś tu w Fontainebleau bardziej po wiejsku, i zaciszniej, i przestronniej i swobodniej. Nie spodziewam się już natchnienia poetyckiego, bo przeminęło zdaje się niepowrotnie. Hej starzejem się, kochany Janie! Daj Boże usposobienie przynajmniej do pracy. Praca ma w sobie osobną własność — ów cudowny moszcz odmładzania. Łaknęż obmyć się w tym odmładzającym moszczu. Całemi piersiami utęskniam do byle jakiej pożytecznej pracy. Zależałem w tych latach swoje pole — to bez liku obowiązków, bez liku pobudek, ustawicznie kolą w bok jakoby ostrogami. Kiedyś udawało mi się w kilku dniach, w kilku miesiącach błogosławionych, zebrać plon za wiele jałowych lat. I do Paryża tylko pięć kwandransów drogi po kolei żelaznej, to i na zawołanie rodziny emigranckiej jestem w pogotowiu.

Ostatniemi czasy dotknąłem się w Paryżu wielu robót nowych i osób nowych. Nie śmiem

przesądzać o przyszłości; owszem, wstręt mam dzisiaj do proroctw: z tem wszystkiem widzi mi się, że najbezpieczniej trwać w starej wierze — to jest po chrześciańsku przeczekać szare dni tego świata. Na dnie pojęć naszego wieku, pod rąbkiem mniej-więcej przezroczystym, dojrzysz wszędzie i zawsze szkaradną pychę. Odżegnać się od niej wskok i oburącz jąć się do krzyża. Krzyż, to symbol wieczny ludzkości, — jak Ukrzyżowany Pan wiekuisty jej wzorzec! Och! systemata ludzkie! — Panslawizm tam krajowy gorszy tu nas bardzo, ale nie przeraża. Nie ma on gruntu pod sobą, ni wewnątrz ujęcia — luźna to i martwa łodyga co nie wyrośnie ani wzrośnie na ziemi polskiej. Ale co ja ci o tem piszę, kochany Janie! Ty jako dziennikarz, jako pisarz publiczny, lepiej wiesz o mrzonkach głów polskich niż my, bo codzień przeciw nim musisz walczyć. Podziwiamy też tu twoją bystrość, uwielbiamy czujność, a budujemy się statkiem i odwagą obywatelską. Siejba to Wojciechowa! Bóg ci pomóż, Boży kmieciu!

Od wczora zjechał do nas X. Hieronim na kilkanaście dni. Chce wykończyć Dziełko do druku O Męce Pańskiej. Poświęcił nam domek wedle obyczaju staropolskiego, a teraz siedzi w swoim pokoju już zapracowany. Mój Józef i moja żona krzątają się około urządzenia gospodarstwa. Dziatwa moja zdrowa i hoża, hałasuje po wszystkich kątach ale wysłałem ją do ogrodu. Ogród — to nielada

szczęście dla małych emigrantów. Raźniej nie tu i weselej, toż dziękuję Panu Bogu, że pozwolił wydobyć się z Paryża. Seweryn z wielkiem rozczuleniem opowiadał mi o stosunkach swoich z tobą. Bóg ci zapłać, Janie. Z całym dworem moim pozdrawiam cię w Bogu i ściskam po bratersku.

Bohdan Zaleski

Jest jeszcze u mnie kilka arkuszy poematu przysłanych z Rzymu jakoby Celińskiego, których nie śmiem dać do druku. Manuskrypt nie ręki Celińskiego, a co większa nie w jego duchu, i nie jego formą. Treść mistyczno-fantastyczna, ale wykonanie ladajakie, arcy-rozwlekłe i nudne. Są wyrażenia i wyrazy całkiem Zygmuntowe, jako Świetlana, Anielenie itp. których niemógł używać Celiński. (Oprócz tego manuskrypt pisany tak bladym atramentem, że męka wyczytać. I Ks: Hieronim sądzi tak samo o tym manuskrypcie że należałoby sprawdzić czy autentyczny. Z tem wszystkiem obaczymy jak przyjmie publiczność część autentyczną pism Celińskiego, to w nowej kiedyś edycyi będziemy mogli umieścić i pracę domniemaną. Większej daleko wartości są listy nieboszczyka, tyczące się zwłaszcza ogólnej historyi emigracyi.

Pozdrów od nas brata Stanisława i napędź aby kiedy napisał, wszak to my się znamy i kochamy. Liga tedy rozwiązała się. Czy Panslawizm grassuje u was jak w Krakowie i w Galicyi?

BZ.

84

Do ks. Jana Koźmiana.

Paryż, 29 Lutego 1864 r.

Kochany Księże Janie, — wiesz zapewnie zkądinąd o sieroctwie naszem. Świątobliwy Józef, mój nierozłączny druh — już u Boga. Śmiało mówię u Boga, bo obdarowanym był w skonaniu extazą i widzeniami błogosławionych Pańskich. Jak życiem, tak i śmiercią zostawił ludziom zbudowanie.

W domu atoli pustka i żałoba po nim. A w sercu mojem! Pamiętasz Księże Janie, duchowną spółkę naszą od początków emigracyi, pielgrzymki do Jeruzalem, do Rzymu — rekollekcye po Trappach itp. Święć się wola Boża! (ale czuję zastrzał:) „Haeret lateri laetalis arundo"!

W obec klęsk i nieszczęść krajowych, nie godzi się zasklepiać w osobistej boleści. Załączam parę luźnych pieśni. Dla mnie mają one wartość przekwitłych wspomnień. Jeśli dopatrzysz w nich i wartość literacką, wydrukuj w Przeglądzie, a proszę cię, dopilnuj sam osobiście korekty.

Pozdrów najserdeczniej odemnie twego brata Stanisława. Od czasu do czasu napiszcie słówko nam o zdrowiu i powodzeniu waszem. Wiem dość dokładnie, Księże Janie, o

twoim arcywzyszcznym Instytucie, o twoich troskach powszednich i walkach z piśmiennikami. Szczerze ty Boży – i bodaj na żywot przez cały – szczerze namaszczony.

W tych dniach wyjadę na czas jakiś do Hyères – do siostry i siostrzenic ś.p. Józefa. Kochany Księże Janie, – sercu twemu obudwom nam ongi tyle życzliwemu polecam się z całym domem, i proszę o westchnienie kapłańskie przy mszy św. za nieboszczykami i za nami, osobliwie 8 g. każdego miesiąca.

– – – — — — — ———

— — — —

Czy sierotka po Michale Grabowskim zawsze przy tobie, Księże Janie? jakie zdolności i usposobienie? Michał – najdawniejszy to był mój przyjaciel. odbyło się tu nabożeństwo za jego duszę. Pan Krzywicki udzielił mi o nieboszczyku wiele ciekawych szczegółów.

Czy masz stosunki z Panią Michałową? Jenerał podobno ~~[illegible] list bo w tych dniach~~ odroczył wyjazd do domu. ~~ale ja [illegible]~~ ukłony i pozdrowienia od żony mojej i dziatwy [illegible]

Bohdan Zaleski

nie do druku

85

Do księdza Jana Kozmiana

Villepreux (Seine & Oise) 4 Listopada 1876.

Wielebny i kochany Księże Janie! Przepraszam za zwłokę. Pod zimę, rad nierad muszę siedzieć w domu, to informacyę o Grignon poleciłem byłem zięciowi memu który w tym czasie dużo miał takoż zajęć fachowych. Załączam żądany program szkoły. Pod względem moralności młodzież w Grignon nie lepsza jest zapewnie od młodzieży w liceach francuskich. Nie zasłyszeliśmy tu jednakże o żadnych większych zgorszeniach.

Dziękuję bardzo za „Kuryera" który regularnie odbieram. Zapoznałem się z nim już dobrze i zaprzyjaźniłem. Żartki to i żarliwy nasz bojownik! Niechcę wszakże kochanego Prałata narażać na koszta przesyłki Kuryera. Od Nowego Roku zaprenumerujemy go stąd ze wsi lub w Paryżu.

Na wszystkich świętych i w dniu Zadusznym byłem w Paryżu między bracią emigrancką. O Aleksander pod koniec dopiero miesiąca zapowiada przyjazd O. Piotra. Widuję się często z ks: Krechowieckim. Jako młody, za żywy jest trocha, i dał się obałamucić ludziom których należycie nie zna, z tem wszystkiem ochłonął już znacznie w sądach, i da Bóg rychło się postrzeże w obłędzie. Chowam, dlań na obrok duchowny, dzisiejszy numer Univers zawierający artykuł Veuillota o Katolicyzmie Liberalnym.

Szkoda wielka dla Kraju Augusta Bielowskiego. Ubodła mnie śmierć jego i osobiście,

bo kolegowaliśmy z nim w 1ym pułku strzelców pieszych. Służył August jako żołnierz w moim plutonie obok Maurycego Mochnackiego i Adama Gurowskiego. Przeżyłem oto wszystkich swoich spółwojaków młodszych wiekiem. Elekcye u nas udały się nieźle, ale najwyborniej poszły w Galicyi. Cieszymy się niemi, osobliwie dla tego że w sam czas przytaiły rogi Świętojurcom. Wielkopolska dziś w ucisku jak Litwa, Ruś, Korona i cały Kościół nasz Katolicki-rzymski. Da Bóg że będzie wam lepiej i to już niebawem.

Polecam się etc

J B Zaleski

Pozdrawiam z czułością twego brata Stanisława. Nie mogę wyobrazić sobie w podeszłym wieku zawżdy mi ~~ktoś~~ stoi przed oczyma jak ongi po powrocie z Londynu w postawie dżentelmana.

Dostojnego Jenerała Audzież dostojnych Portów Stanisława i Franciszka ściskam kolana z uszanowaniem i miłością staropolską. Niech im Bóg szczęści wszystkim trzem!

P. Zdzisławowi łączę pozdrowienia. Chciałbym się zapisać na „Kronikę Żałobną" Zychlińskiego ale nie wiem jak stąd wyprawić sześć marek? Pani Konstancya od miesiąca blisko na Lourdes odjechała do Nicei, kędy zamierza zimować. Dawno niepisała do mnie.

87

Do ~~X.~~ Księdza Jana Koziniana

4 Listopada ~~Październik~~ 1876

Wielebny i Kochany Księże Janie! Przepraszam za zwłokę. Pod zimę, rad nierad muszę siedzieć w domu.

— — — — — —

Szkoda wielka dla kraju Augusta Bielowskiego. Ubodła mnie śmierć Jego i osobiście, bo kolegowaliśmy z nim w 1ym pułku strzelców pieszych. Służył August jako żołnierz w moim plutonie obok Maurycego Mochnackiego i Adama Gurowskiego. Przeżyłem oto wszystkich swoich spółwojaków młodszych wiekiem. — Elekcye u was udały się nieźle, ale najwyborniej poszły w Galicyi. Cieszymy się niemi, osobliwie dla tego, że w sam czas przytarły rogi świętojurcom. Wielkopolska dziś w ucisku, jak Litwa, Ruś, Korona i cały kościół nasz katolicki, rzymski. Da Bóg, że będzie wam lepiej i to już niebawem.

Polecam się itd.

J B Zaleski

Do K. ~~Zdzisława Morawskiego~~ Jana Koźmiana.

Villepreux, 15 Grudnia 1876.

Wielebny i Kochany Księże Janie!

Otrzymałem niedawno z poczciwym listem od Fr. Chłapowskiego, litografowane zaprosiny na wieczerzę mającą się wyprawić na cześć dostojnego Prałata d. 28 Grudnia.

Szkoda, że Villepreux opodal od Poznania, bo pospieszyłbym ochotnie na te gody Wielkopolski. Pamiętam jednak datę Imienin, to w dniu Św. Jana Ewangelisty, w ubogim tutejszym kościółku, pomodlę się na mnogie intencje narodowego solenizanta — i pomodlę się tem rzewniej, że do tego mnie i stara przyjaźń obowiązuje. Oczywiście, Drogi X. Janie, muszę odpisać Szanownym Panom Gospodarzom Wieczerzy przed 28 Grudnia. Jest na to dość jeszcze czasu. Nie mam ich adresu w samem Poznaniu. Lękam się aby w charakterze moim emigranta, abym jakiem nieobacznem słówkiem nie uchybił policyi miejscowej, i tem samem nie zaszkodził obejmowanemu z dawna dawna solenizantowi. Nie znam wcale nastroju prosiłbym o wat i tytuły. Co w tej mierze myślisz, Ks. Janie.

Strona „Uczty najpiękniejsza", bo obywatelska, to stypendyjny fundusz. Radbym się do niego przyczynić wedle mojej możności. Złożyłbym dziesiątek talarów Ojcu Aleksandrowi jak poprzednio 6 marek na „Kronikę Żałobną".

U nas, okrom gazeciarskich, szczupło nowin. Rzadko zresztą zaglądam do stolicy w te ciemne, zamglone dni zimowe, a i w domu nawet przy stoliku ledwie parę godzin na dzień zdołam pisać lub czytać. Po utracie słuchu, grozi oto utrata wzroku — ależ ja starszy od kochanego prałata o dziesiątek bodaj lat. Przy winszowaniu Świątek, Imienin i Nowego Roku, tulę się po bratersku do twych piersi, kochany Prałacie, polecając się zarazem sercu i modlitwom kapłańskim, twój stary przyjaciel,

J. Bzaleski

Do ks: Jana Koźmiana.

89

Villepreux, 28 Kwietnia 1877.

Wielebny i Kochany księże Janie!

Smutno mi, oj smutno. Po dziś dzień nie mogę się uspokoić po śmierci O. Aleksandra. Od zarania emigracyi był on moim przyjacielem, a potem duchownym doradzcą i spowiednikiem. Osierocił mnie naprawdę, bo wiek podeszły jak i wiek dziecinny, zarówno potrzebuje serdecznego przytulenia. Mało mi już z rowieśników zostaje – jak na łanie zżętym tu i owdzie luźne kłoski, słaniamy się ku tobie. Ty, księże Janie, z jarego posiewu, boś młodszy od nas obydwu o dziesiątek i z górą lat.

Strata O. Aleksandra dotknęła boleśnie i ogół nasz emigrancki, – a dotknie jeszcze boleśniej, jeśli się sprawdzi pogłoska, co krąży tu pomiędzy nami. O Jenerał zamierza podobno zwinąć misyę w Paryżu. Urzeczywistnienie zamiaru tego uważam za wielce szkodliwe i nawet za krzywdzące bracię tułaczą. Zakon urodził się śród emigracyi i z emigracyantów, to sądząc po bożemu i po ludzku, dopokąd stanie listopadowców, nie powinienby zapominać o pierwotnem swem gnieździe. Opuszczenie starców i do tego starców najwierniejszych od początku

i po dziśdzień Zakonowi, wywołałoby powszechną
naganę i słuszny żal do całego Zgromadzenia.
Wykłułyby się z tego baśnie, waśnie i rozterki bratnie
na długie lata. Oczywiście O. Piotra do skasowania
misyi paryskiej powoduje brak funduszów, których
w znacznej części O. Aleksander dostarczał z
własnych zasobów. Sądzę że nieboszczyk przełożony
nasz i w testamencie swoim pamiętał o kościele
Wniebowzięcia. Zkądinąd wiem dowodnie, że były
na ten cel zapisy wieczyste Pani Dyonizyi ~~Pania-~~
~~towskiej~~ i Pani Moszczyńskiej. Czyż z tych
wieczystych zapisów, przy znanej ofiarności kilku
~~znaczniejszych~~ możniejszych tu rodzin polskich, tudzież przy oszczędniejszym zarządzie apartamentu ofiarowanego gratis, nie mógłby
się utrzymać misyonarz, choćby i nawet z
drugim pomocnikiem. I w dawniejszych ~~czasach~~
latach, pamiętamy, brakło nieraz funduszów O. O.
Zmartwychwstańców, ale pomimo tego nie opuściła
ich Opatrzność i zdołali zawsze ostać się na
swem stanowisku w Paryżu. Niewiele znam z
młodszych członków Zgromadzenia, ale nie wątpię,
że posiada dobór ~~członków Zgromadzenia~~
kapłanów zdolnych, gorliwych i patryotycznych.
~~Aż O. [illegible] nie zastąpiłby [illegible]~~
~~godnie ostatniego Zwierzchnika? Miał tu ongi,~~
~~nim został [illegible], dużo wiary i poważania~~
~~u Francuzów. Takiego nam właśnie~~
~~na misyonarza potrzeba.~~ Kochany księży Janie,
mniemam, że jako ex-emigrant, spółczujesz
naszą troskę o misyę paryską. Z O. Piotrem
nie korresponduję od wieku, acz go zawżdy
wysoko cenię i kocham po staremu. Otóż

Księże Janie, proszę, prześlij O. Piotrowi uwagi moje i poprzej je skuteczniej od siebie w charakterze poważnego i poważanego prałata w Polsce. Bronisław Zaleski miał także pisać do Rzymu w podobnym duchu i z moją adhezyą.

Co do mnie osobiście, drogi Księże Janie, mam się na zdrowiu jako-tako, ale czuję i widzę nawet, jak słabnę na siłach ze dnia na dzień. Niebrak mi przytem nigdy krzyżów ni krzyżyków — i tu w zaścianku. Z naszych spólnych kolegów niewiele widuję, gdyż mieszkam opodal od Paryża. Seweryn Gałęzowski po dawnemu chyrla i Bogu jeno wiadomo, czy wyjdzie kiedy z choroby. Poleciłem X. Krechowieckiemu, aby odwiedzał częściej nieboraka i po kapłańsku czuwał nad jego zaraną duszą. Kazimierz Wołowski także oddawna chory i na razie ma się gorzej; na szczęście, że jak był i jest zawsze prawowiernym i przykładnym katolikiem. Jak widzisz, X. Janie, stary twoi koledzy przycichli radzi nieradzi. Za to między młodszą bracią dużo gwaru i rozgwaru, niestety! grzesznego. Smutne rządy Wł. Platera i smutniejsze jeszcze tryumfy Adama w Rzymie (1) zaprzątają głowy, osobliwie naszym politykowcom. Nie oglądamy się na zgorszenie, jakie ztąd szerzymy na cały kraj. Wł. Mickiewicz wydrukował świeżo po francuzku o Legionie Rzymskim Ojca gruby tom — i to dopiero pierwszy tom. Wszystko niesklejne w nim z myślą Adamową. ~~W zarozumiałości swej pseudo-dynastycznej przesądza o rzeczach, przesądza o ludziach, bluźni, szkaluje księży, mianowicie zmartwychwstańców.~~ Daj Boże, aby zagajająca

(1) Umieszczenie tablicy ku czci Mickiewicza na Kapitolu, z upamiętnieniem jego ~~[illegible]~~ w 1848 r. tamże roli

się wojna w Dunaju odwróciła co prędzej umysły rodaków w inną stronę, ku sprawom sto kroć większej wagi i doniosłości dla młodszych pokoleń. Sąd Boży rozgrzmi bodaj rychło już po nad światem. Czuwajmy i módlmy się! módlmy się och! Księże Janie, o skróceniu czasu prób dla świętego Kościoła — tudzież o ulgę w dolegliwościach niezmiernych naszej Polski!

Bratu twemu Stanisławowi przesyłam uścisk koleżeński. Raduję się bardzo, że tam bojujecie dziarsko w Poznańskiem. A przecież X Kantecki już na swobodzie. Niestety! dotkliwy znowu cios dla katolickiej Galicyi śmierć przedwczesna Maurycego Dzieduszyckiego kto go zastąpi? Był to mąż prawy, zacny, uczony w całej Polsce nieoszacowany, a osobliwie pożyteczny na Czerwonej Rusi. Nieboszczyk mnie zaszczycał swoją przyjaźnią i dużo mu dobrego zawdzięczam.

Polecam się twemu sercu i modlitwom Kapłańskim.

Stary przyjaciel

J. B. Zaleski

M. . . . wyładniała, rozkwitła z pączka, całą głębą śliczna i hoża krakowska dziewa. Mówię krakowska, — bo nie ma w sobie nic rusałkowego, ani ruskiego — ani powiewnej kibici naszych dziewcząt, ani głębokiego ich i melancholijnego wejrzenia; nie podobna zgoła do Maryi z powieści Malczewskiego. Żonaci mówią że lepiej!" Nie wiem — ale sądzę niewiarty wedle swego ideału — chociaż to prawda, że goniąc za nim, zmarnowałem wiek i przyjdzie podobno osiąść na koszu. Żebyż to przynajmniej zmartwychwstali mi koszowi — toż wesoła ich a konna drużyna! Zresztą M. . . . zdaje się dobre dziecię. Pobożnie wychowana — a więc łagodna, cicha, łacno się zdoła przybliżyć do ideału żonki, jakiej chciał wielki nasz Jan Kochanowski. Rozszerzyłem się umyślnie z temi szczegółami, — bo wiem, co pisali księża, — a i mnie takoż poruczono swatanie. —

Ciężkać w tem ze mną sprawa, bo inszy
nasz ukraiński obyczaj. Bracia moi stepowi
albo wykradali z niebezpieczeństwa Laszki,
albo czekali, aż same Żonki do nich
przyjdą — a nie wdawali się w listy. Zawsze
w tem było zdanie na Sąd Boży, chociaż
nieco po barbarzyńsku. Żart na bok, mój
Kochany Jasiu! Wierzę z całej duszy, iż
małżeństwo jeno sam Bóg kojarzy, czasem
jako błogosławieństwo swoje, a czasem na
karę, wedle stopnia czystości uczuć i myśli.
Nic tu nie ~~zda~~ nada roztropność czyja,
ni wszystkie ludzkie zachody. Trudno wybrać
zgodnego towarzysza do podróży np do Włoch
lub Szwajcaryi, a cóż dopiero do podróży
całego żywota? Nie stręczę ci więc M——,
bo się to nie godzi w rozumieniu mojem.
Pomogę wszakże niegodną modlitwą ~~moją~~
przed Bogiem, a jeśli natchnie cię ku
niej postanowieniem, to i lepiej. Szczęść
Wam Boże! Zawołam, i wtedy wysyłaj
mnie w swaty. ~~[illegible]~~ Przepraszę się ręcznikiem jako ~~starosta~~ wesela, a
umiem też z dawnych lat na pamięć Wiesława, to będą i Krakowskie śpiewy.

Do Księdza Koźmiana. [ok. r. 1877] 92

Wielebny ukochany Księże Janie!

[illegible] muszę bardzo listem [illegible] nie
i tego roku [illegible] Wiły — i sądzę, że [illegible]
[illegible] które na tydzień zamierzała [illegible] że [illegible]
do Rzymu i Chrzciła Bożą zato, [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] do pracy —
O. [illegible] O. Piotra i tym razem [illegible]
[illegible] w Paryżu [illegible] Misyi [illegible]
[illegible] Misyi [illegible] Nie
[illegible] padniesz [illegible] Boga zabierze! [illegible]
[illegible] do Belgii [illegible]
[illegible] że [illegible] Święte Boga
[illegible] Pobytkiej [illegible]
Rzecz jednak Misyi O. Piotra [illegible]
[illegible]. Po najpierwsze O. [illegible] — [illegible]
[illegible] Komitety [illegible]
[illegible] Ks. Czart, do który
[illegible] Ks. [illegible] z Krzy
[illegible] Radziwiłł [illegible]
[illegible] i ja. Radziwiłł [illegible] Misyi
[illegible] fundatorów [illegible] na 8,000 fr.
[illegible] oznaczona [illegible]
[illegible] to jest na dwa lata [illegible] w Krakowie
Ks. Czart [illegible] się najpierw [illegible]
[illegible] od [illegible] Komitet
W [illegible]
pan [illegible] z tych [illegible]
Zebrało się jak [illegible] tysięcy? Na [illegible]
[illegible] się ośm tysięcy [illegible] że ś. p. O. Aleksander
Ruszy [illegible] na Misyę Paryską — ale
[illegible] O. Witkow
[illegible] w tym [illegible]
[illegible] Komitet [illegible] że w tym względzie
[illegible] że nie wie o niczym [illegible] O. Jenerał. Otóż [illegible]
[illegible] z O. Piotrem. O zapisie pani
[illegible] bo nie [illegible]
[illegible] ludzi — ale
[illegible] od najpoważniejszych [illegible] świadkiem — i potem
zapisu pani Dymiży [illegible] Kapitał 20,000
[illegible] p. [illegible] Poniatowskiej [illegible] ś. p. O. Aleksandra
[illegible] na [illegible] ś. p. Dymiży
[illegible] oraz kopię testamentu ś. p. Dymiży
[illegible] na Misyę w Paryżu"
w którym [illegible] nieboszczki, sądzę, że
[illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] Uważ [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] rozgłosu publicznego, aby [illegible]
[illegible] Boże, nie było stąd zgorszenia. O. Leon [illegible]
z woli ś. p. O. Aleksa został spadkobiercą — to jest
[illegible] są papiery. Po rozmówieniu się z O.
Jenerałem [illegible] do O. Leona, azali w pa-
pierach po nieboszczyku, nie znajdują się [illegible]
zapisu ś. p. Dymiży!

J. I. Kraszewskiego

(59)

93

Do Pana Józefa I. Kraszewskiego

Fontainebleau. 12 Września 1858 r.

Bóg ci zapłać, wieszczy bracie, za hymny VI i VII! i zarazem szczęść ~~B~~ ci Boże w tej tam nowej siejbie duchowej. Rzeczywiście, Kochany Panie Józefie po VI^ym dopiero hymnie, jakieś to poprzednio zapowiedział, wniknąłem w jądro rzeczy. Ogarniam teraz całość i szczegóły boleśnej pieśni wyjąkanej z głębi polskiego serca. Brat-spółboleśnik z całem uczuciem scałowuję święte łzy z oczu twoich omroczonych. Łzy takie to krew duszy! Matka je nasza przyjmie za obiatę i za całopalenie. Sądzę że Kraj i Emigracya odgadną rychło co się święci pod Hymnami Boleści. Winszuję Pieśni! Co tej Pieśni wspominać ciebie będziem i cieszyć się żeś kość z kości naszych.

Łączę uściśnienia moje serdeczne i pozdrowienia od całej mojej gminy.

J.B. Zaleski

Do Pana Józefa I. Kraszewskiego.

Fontainebleau, 12 Września 1858 r.

Bóg ci zapłać, wieszczy bracie, za hymny VI i VII! i zarazem szczęść ci Boże w tej tam nowej siejbie duchowej. Rzeczywiście, kochany Panie Józefie, po VI^ym dopiero hymnie, jakieś to poprzednio zapowiedział, wniknąłem w jądro rzeczy. Ogarniam teraz całość i szczegóły boleśnej pieśni wyjąkanej z głębi polskiego serca. Brat-spółboleśnik z całem uczuciem scałowuję święte łzy z oczu twoich omroczonych. Łzy takie to krew duszy! Matka je nasza przyjmie za obiatę i za całopalenie. Sądzę że kraj i Emigracya odgadną rychło co się święci pod Hymnami Boleści. Winszuję Pieśni! Po tej Pieśni wspominać ciebie będziem i cieszyć się żeś kość z kości naszych.

Łączę uściśnienia moje serdeczne i pozdrowienia od całej mojej gminy

J. B. Zaleski

Do Józefa Ignacego Kraszewskiego

Fontainebleau, 19 Maja 1859.

95

Stefan zabiegł do nas na pożegnanie. Odjeżdża pospiesznie na Wołyń. Piszę krótko, bo idzie mi tylko dzisiaj o przesłanie zapewnienia że całym domem jednakowo cię zawsze kochamy, wczorajszy gościu nasz i przyjacielu z nad Teterowa! Czytuję kiedy niekiedy gazety krajowe, to wiem poniekąd co porabiasz i czem się troskasz w tym czasie. Poniosłeś niedawno najdotkliwszą stratę i zapewnie ciągle jeszcze bolesz po Matce. Na ten zastrzał w sercu niema lekarstwa u ludzi. Bóg cię miłuje i uzdrowi. Zresztą jak śpiewa Jan Kochanowski: Człowiek zasiadł w prawie takiem aby służył jako cel przygodom wszelakim." Otrzejże łzy i dalej, dalej! Wierz jednak, bracie i drużbo, że żywo spółczuję synowskie twoje strapienie i pamiętam o niem przed Bogiem. Na inne powszednie dolegliwości masz umysł męski, hartowny. Zatargi ze szlachtą Wołyńską, niechaj ci nie ciężą na sumieniu, zacność bowiem i prawda i sprawiedliwość najoczywiściej na twojej są stronie.

Co się święci nowego u nas i w całej rodzinie opowie poszczegółowo Stefan. Zagaja się oto Boży sąd nad jednym ze złoczyńców, co ukrzywdził srodze Matkę naszą. Miejmy dobrą otuchę! Z tem wszystkiem czuwajmy na modlitwie, aby Pan który może przyjść, zastał nas miłujących i w pogotowiu do ofiar i całopalenia. Józefie miły, drogi, Bóg ci daj zdrowie, spokój, myśl swobodną w twoim zawodzie piśmiennym

i obywatelskim, abyś jak dotąd, tak i nadal był nam zawdy pociechą, chlubą i zbudowaniem.

Przy błogosławieństwie z czużyny dla całego twego domu przyjmij dla siebie osobne pocałowanie moje i uściśnienie serdeczne braterskie. Od starego mego Józefa, od żony i od dziatwy drobnej łączę przyjacielskie pozdrowienia.

Józef Bohdan Zaleski

P.S. Gałęzowski niewątpliwie osobno pisał. Pamiętaj o jego kłopotach z powodu rozpoczętej fabryki.(1) ~~Szkoły~~ Przy okazyi dobrej napisz nam o publicznych tam i literackich waszych zamiarach itp.

J. B. Z.

I drugi druzba, stary już, do niczego z sił, ale miłujący w sercu przez łaskę Bożą, pozdrawia Cię, kochany Panie Józefie, i całuje serdecznie, łącząc się w życzeniach dla ciebie i domu twojego z druhem moim Bohdanem

Józef Zaleski(2)

(1) t. j. Szkoły Polskiej na Batignolles.
(2) brat Bohdana

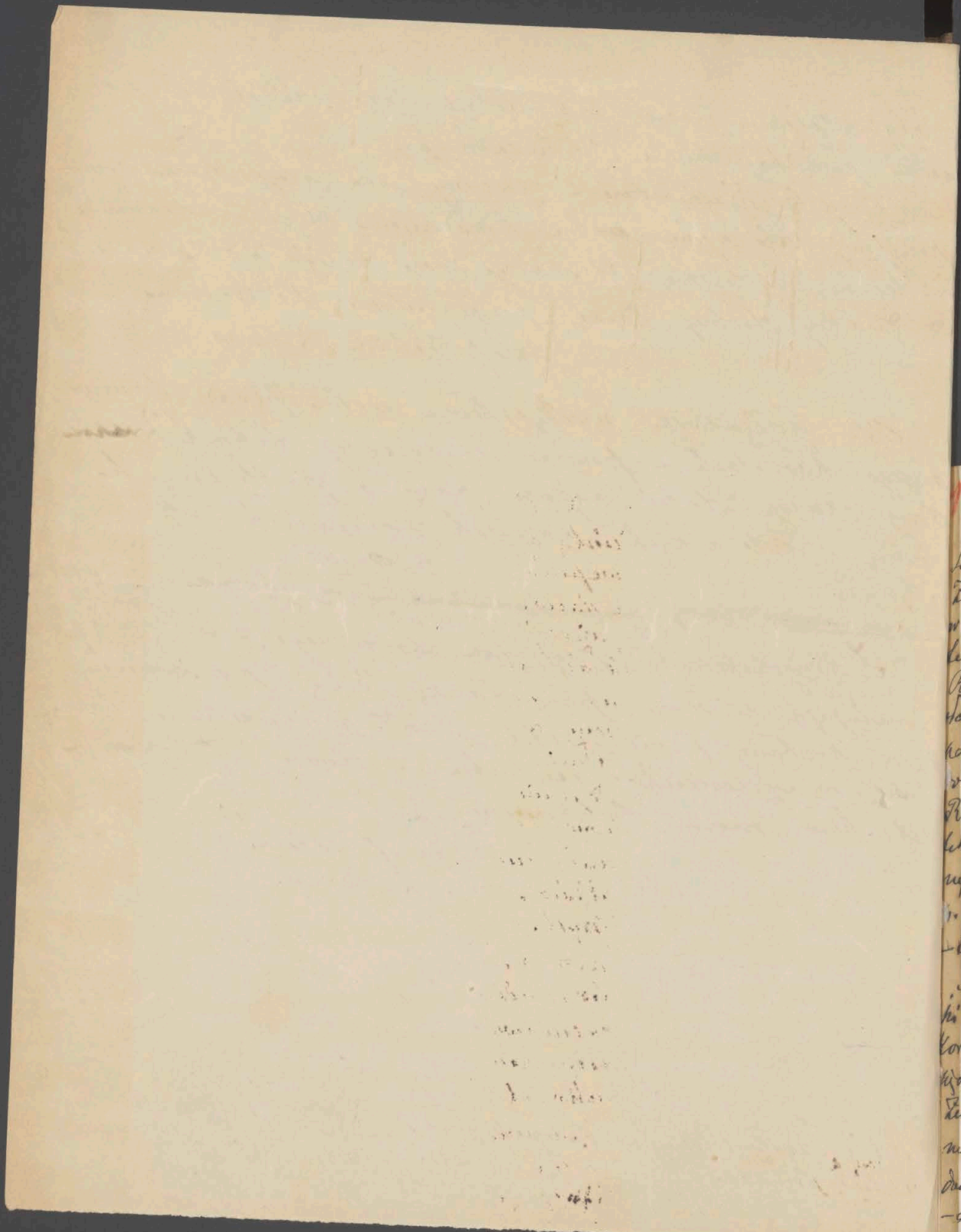

Paryż d. 5 Lipca 1865 — Łaskawy i Kochany Panie Józefie
Serdecznie dziękuję za Kolęczinka bratnią interwencyę twoją do
Zyzanskiego. Bez niej nowe przejścia — wizyta Dzwonicza byłaby
w tem zleżała się i zwalała na siano. Jeśli zachowało nieptki urzędu
twoja w tem zasługa — którą wiernej i kleinie arendarz w domu.
Rabsztyńskiego w czytelnianie układ jaki pod dzierżawie wespół z Bran-
dawem. Rzecz jednak pozwima rozkaz w zamyśleniu, aż pan Ko-
nieczki mamuskrypt sam przeczyta i ocenił. Mogę mu ją nie po-
słać; — może ujma się przestrach — albo się gotowy przeniesie u
Rządu i t.p.. Co będzie miałby do mnie — za zwrotem nękającym rada-
łek który jest w ręku Brandstawa nabędzie zarobek zwróco-
nym. Ingeram przy tem najtolemniej się by żalu i urazy do
p. Zyzanskiego i do pośredników. Brzmi ciężkie dziś dla poetów
— to przejdzie do pamiętniejszych.

Mianem dyrygenty Kochany p. Józefie wyrazić a wdzięcz-
ność moją za przykre trudów i mudów korektorskiego — i pozor
korektorskiego w wzorach rękopisowych i drukowych. Odpłacam
się to z lichwą za ladajakie dozwolenie ongi twojej broszury.
Żałuję przynajmniej mamuskrypt był czytelny — ale studenci
mowi pisali zwyczajnie za pensum. Przejrzałem go uważnie
dwa — co do ciągu wiersza i zwrotek — mniej baczę na ortografię
— a osobliwie na interpunkcję. Niektóry pod wiele autorskich
i w myślach i wyrażeniach i wyrazach — ale niech już zostaną
jak są na karb autora. W objaśnieniach pozwa prosze popra-
wiać i przemazać co raziło bystre staremania myśli, czy formy.
W braku wreszcie zalet radzę im aby przeciw mojej przynajmniej
czytelnicy druku spodobały się oczom ludzkim. Z Bożego mogą bydź
błędy. Wiersze Bezsłodkowe nie zmieszą się w Kolemnie — trzeba
bydzie je tamać. Mówiłem z tem.

Do Brandstawa nie piszę osobno — bo myślę że wyjechał już
do Kwalbach. Jeśli przypadkiem gdzie pozwe w drodze — bądź łaskaw
powiedz mu że pod adresem Krzemieńca wyprawiłem dwa listy
ze Kucka zapewnie od chatki lub brata.

Zyzanskiego a całą rodzinę i wdzięczność dziękuję za uściski
przyjaźni — serdeczny uścisk podaj ode mnie.

J. B. Kalinski

Jeszcze jedno: prośba Kapitalna która niepokoi mnie w ...

mieniu. Dwa razy w pieśniach użyłem wyrażenia Mąż Boży które Towiańszczycy dziś sponiewierali i profanowali. Dlatego aby nie chcieli mnie czasem ogłosić za swego adepta trzeba je zmienić koniecznie.

1) W Dumie p.t. Otucha – kądź łaskaw panie Józefie dwa ostatnie wiersze ostatniej zwrotki.

Idzie Mąż Boży w mocy i chwale
Dźwigać upadłych braci na duchu.

zmienić tak:

Idzie bohater w całej tam chwale
Aby umocnił braci na duchu.

2) W Dumie p.t. Krzyż wytyczny – w części 2ej na końcu 4ej zwrotki wiersze

Zgiełk .... Ale któż się nie trwoży,
To z ludzi mego Mąż Boży.

zmaż to panie Józefie – a natomiast połóż tak:

Zgiełk i zgrzyt .... Ale nie zgrzyta
Mieszczy tam hetman – Lechita.

3) W tejże samej dumie – zawsze w części 2ej w strofie 9tej gdzie jest:

Pasterz i jedna owczarnia –

potrzeba poprawić:

pasterz – i w okół owczarnia i t. d.

proszę bardzo – bardzo – poprawić te grzechy stare

Na miłość Boga proszę

J. B. Z.

Fontenay-sous-Bois 12 Września 1858

Bóg ci zapłać, wieszczu drogi za hymny VI-ty i VII. i zarazem szczęść ci Boże w tej tam nowej Siedzibie duchowej. Rzeczywiście kochany panie Józefie po VI-tym dopiero hymnie jakieś to poprzednio zapowiedział wniknąłem w jądro rzeczy. Ogarniam teraz całość i szczegóły bolesnej pieśni wyjętej z głębi polskiego serca. Brat-spółbolesnik z całem uczuciem ścałowuję święte Twe z oczu twoich owrocone. Łzy takie to krew duszy! Matka je nasza przyjmie za ofiatę i za całopalenie. Sędzie Kraj i Emigracya odgadną rychło co się święci pod Hymnami Baleści Winszuję Pieśni! Po tej Pieśni wspominać ciebie będziem i cieszyć się, ześ kość z kości naszych.

Łączę uściśnienia moje serdeczne i pozdrowienia od całej mojej gminy. J. B. Zaleski.

Font. dn. 29 Maja 1859 2.

Stefan zabiegł do nas na pożegnanie. Odjeżdża pośpiesznie na Wołyń. Piszę krótko bo idzie mi tylko dzisiaj o powiedzenie za pewnienia-że całym domem jednakowo cię zawsze kochamy wczorajszy gościu nasz i przyjacielu z nad Seterowa! Czytuję kiedy niekiedy gazety krajowe, to wiem pomiędzy co porabiasz? i czem ci troskasz w tym czasie? Poniosłeś niedawno najdotkliwszą stratę - zapewnie ciągle jeszcze boliszpo matce. Na ten zastrzał w sercu niema lekarstwa u ludzi. Bóg cię miłuje i uzdrowi zresztą, jak śpiewa Jan Kochanowski:-. Człowiek zasiadł w prawie takiem aby stuzył jako cel przygodom wszelakim." Otrzyj że łzy i dalej - dalej! Wiersz jednak bracie i druzbo że żywo współczuję synowskie twoje strapienie i pamiętam o niem przed Bogiem

...ime powszednie do... ...ości masz umysł męski ha...

Zatargi ze szlachtą wołyńską niechaj ci nie ciężą na sumieniu – zacność bowiem i prawda i sprawiedliwość najoczywiściej na twojej są stronie.

Co się święci nowego u nas i w całej rodzinie opowie poszczegółowo Stefan. Zagaja się oto Boży Sąd nad jednym ze złoczyńców co ukrzywdził srodze Matkę naszą. Miejmy dobrą otuchę! Z tem wszystkiem czuwajmy na modlitwie, aby Pan który może przyjść zastał nas miłujących i w pogotowiu do ofiar i całopalenia. Józefie miły, drogi, Bóg ci daj zdrowie, spokój, myśl swobodną w obojm zawodzie piśmiennym i obywatelskim, abyś jak dotąd tak i nadal był nam zawżdy pociechą, chlubą i zbudowaniem.

Przy błogosławieństwie z czużyny dla całego twego domu przyjmij dla siebie osobne pocałowanie moje i uściśnienie serdeczne braterskie. Od starego mego Józefa – od Żony – od dziatwy drobnej łączę przyjacielskie pozdrowienie.

Józef Bohdan Zaleski.

P.S. Gałęz. niewątpliwie osobno pisał. Pamiętaj o jego kłopotach z powodu rozpoczętej fabryki. Przy okazyi dobrej napisz nam o publicznych tam i literackich waszych zamiarach itd.

J. B. Z.

Z osobnem szczerém serdecznem uczuciem dołączam pozdrowienie i życzę i pragnę dla Pana wszelkich łask i błogosławieństw Boskich, proszę szanować zdrowie bo ono do nas wszystkich należy.

I drugi drużba, stary już do niczego, at, – ale miłujący w sercu przez Łaskę Bożą – pozdrawia Cię kochany Panie Józefie i całuje serdecznie łącząc się w życzeniach dla Ciebie i domu twojego, z druhem moim Bohdanem

Józef.

W chwilach tęsknoty i rozczarowania wspomnij sobie Pan że gdzieś na pustyni jest rodzina która ci błogosławi i modli się za was. – Od czasu do czasu daj Pan wieści o sobie, bo nie wiem czemu, ale tęskno za niemi, jakby serce oddawna do nich przywykło

Zofia.

Paryż d. 10 Lutego 1863 roku 3

Otóż i ty kochany panie Józefie na tułactwie! Witam - ale witam w uczuciu bolesném, którego bodaj na razie nie godzi się i wyjawiać na zewnątrz.

Mamy tu serca w krępach - na nieustannej torturze. Krew polska leje się tam na nowo! Oczywiście wybuch zawczesny - Walka taka nierówna - i do tego toczy się w kilku ledwie okręgach Kongresówki. Żołnierska powinność każe nam lecieć na strzał - choć może wystrzelił to szaleniec. Z tém wszystkiem szlachta wszędzie, a osobliwie na Litwie i w Prusiech pod grozą bagnetów carskich i pod grozą bratobójczych nożów aza będzie mogła podać ręce Powstaniu? Przeróżne skrupuły bojują w sumieniach starszej braci. Młodzież jednak nasza wyrusza już i bodaj niebawem za nią udadzą się i podżegacze tutejsi ruchu.

Bóg mocen z niczego stworzyć nie pożytą siłę.

Ależ takie zarozumiałe zerwanie się komitetu - bez broni, bez wodza i wbrew ogólnemu oporowi doświadczeńszych znamionuje najwyraźniej kuszenia Opatrzności. Ci co jak nam pisałeś po spowiedzi i po S. Komunii, nadzy, głodni, wyruszyli w pole zaprawdę święci są. Ofiary to miłe Bogu i na nich tylko budujem nadzieję Miłosierdzia. Słusznie atoli wyrażasz się o przywódcach „że wzięli na siebie straszną odpowiedzialność przed Bogiem i Narodem teraz i na potomne czasy.

Wieści sprzeczne i niepewne po większej części tylko gazeciarskie dochodzą nas tutaj. Wiemy zresztą że niepodobieństwo, aby mogło być inaczej dopokąd powstańcy działają kupkami, rozproszeni po kraju. Na miłość Boga kochany panie Józefie donoś nam w skok co

dowiesz się listownie, lub od przyjezdnych z Polski. 4
X. W. otrzymał twoje pismo. Na drodze dyplomatycznej nie tuszymy dla nich sukcesów — chociaż p. W. L. pojechał dawno do Londynu. Między Francuzami niższych warstw jest dużo szczerego współczucia dla nas - nie o nim i rząd.

Dobrze to zrozumienie że okrom o sprawie o wielkim zimnem niepodobna dziś myśleć Polakom ani pisać, przywam więc. Jeszcze raz proszę o nowiny z kraju - tu dzieci polecam was łasce i opiece Boskiej o nowem waszem położeniu jako oddalonemu nagle od domu i rodziny

uściśnienia braterskie

Dąbrzeziński.

Bronisław gości w Rzymie i pomimo niezdrowia zrywa się do domu. Miałem od niego list onegdaj. Piękne w nim słówko Ojca św. który wyrzekł świeżo do młodego księdza z Krajny. Jeszczeście za stabi - żeby się wam dziś udać mogło ale któżby ich połączył? Módlmy się wszyscy. -

Edward w Genewie, a nie wiem co poczynie w dzisiejszych okolicznościach? Od nowego roku nie pisał do mnie - Kalinka w Rzymie także od jesieni. O Klaesce głuche jemo mam pogłoski że postarem dziwaczy. Tymi dniami rząd zabrał ostatni zeszyt Przeglądu rzeczy Polskich. Redaktor kiedyś w Poznańskim

B.

Paryż dn. 19 lutego
1863 r.

U nas tu kochany panie Józefie od kilku dni pomyślniejsze obiegają wieści. Na Litwie i w Kaliskiem ruch ma się wzmagać. Jeżeli powstanie tu i ówdzie było przycichło – to wynikło z rozkazu Rządu i wedle ukartowanego planu kampanii. Ile w tem wszystkiem prawdy? trudno zgadnąć. To prawda, że sam widziałem listy z Poznańskiego wzmiankujące o tym zakazie komitetu. Stąd od nas codziennie po kilku i kilkunastu wyrusza w różne okolice kraju. Są pogłoski z wyższych sfer tutejszych że życzonoby gorąco aby jaknajdłużej bój się przeciągnął. Czynią nadzieję wdania się – bodaj na razie dyplomatycznego.

Artykuł osobiście dorzuciłem Ks. Wład. Obiecał po przejrzeniu jeśli będzie podobna dać do Debatów? Mało rachuję na tamtą obiecankę bo dziś w Lamberta wszechwładnym Klaczko, który z temperamentu swego i humoru lekceważy starszych literatów. Lękam się aby artykuł nie zostawił ad acta? Napomykam o tej drobnostce dlatego tylko, abyście mieli dokładniejsze wyobrażenie o stanie rzeczy. Okrucieństwa moskiewskie nam przebodły wskroś serca. Zwróćcie-że już na nie uwagę tutejszych publicystów. Doprawdy żyjemy tu w niewystowionej męce. Boże zbaw Polskę!

Ściskam rękę po przyjacielsku

J.B. Zabrzeziński.

Rozbiegła się wczora wieść, że Mierosł. jest już w kraju. Gdzie? nie wiadomo. To niewątpliwa, że wyjechał od kilkunastu dni z Langiewiczem

poróżnił się w Genui. A więc chiba kędyś w Kaliskiem
B.

Paryż 27 Lutego 1863 r.

Kochany Panie Józefie i na moich piersiach leży zmora – smętno i smętno w duszy na śmierć. Taki nagły i niespodziany katoklizm! i do tego w ojczyźnie Polski płacz i zgrzytanie w słuchu – poruszające do szaleństwa. Car wszystkie serca polskie ma w garści, urągając się po szatańsku przed światem że je zadławi. W rozumie żadnej rady – od ludzi żadnej pomocy i t. p.

W Wiara sama jeno umacnia mnie – trzyma na nogach. Pan idzie – musi być już blisko. Veni Sancte Spiritus. Mąż boży – słowomocarz – wojownik i statysta z ramienia Pańskiego – mocen był by odrazu wyprowadzić nas z tego zamętu i ucisku. Niebrak w Polsce materyi kosmicznej do stworzenia czegoś okazałego. Może brak nam tylko pokory. Wniebogłosy modlą o zesłanie nam ojca czeledniego nowego jakiegoś Piasta dla ludu całego przy nowem tysiącleciu historycznego bytu. Módlmy się wszyscy, wierzmy i czuwajmy w pogotowiu na skinienie z góry. Umrzyjmy przynajmniej z godnością dziatwy wojchiechowej. Stary i otoczony nieletnią dziatwą nie mogę się zrywać stąd zwłaszcza w tej porze roku, krzątam się atoli około sprawy publicznej na ile mnie stać. Nie godzi się odrzucać środków ratunku ludzkiego. Agitujem duchowieństwo i lud we Francyi. W okólnikach pa-

sterskich wielkopostnych już kilka biskupów go-
rąco przemówiło za nami. 7

104

Czytasz panie Józefie tutejsze dzienniki
to wiesz o usposobieniu dla nas wszystkich
stronnictw francuskich. Subskrybcya idzie dość
pomyślnie. Komitet polski do odbierania sub-
skrybcyi tworzy się dzisiaj. Przyjąłem w nim
udział - chociaż Książe N. zamieścił w nim parę
indywiduów cale niesympatycznych jak np.
Ks. Marcellego L. - o którym różnie ludzie mówią.
Działania jednak komitetu niepolityczne a po-
średniczenie jeno z dziennikarzami w interesie
subskrybcyi. # Radbym aby wszystkie odcienia
polskich stronnictw miały w nim swoich repre-
zentantów. Trudna sprawa z ludźmi! - a i nie
mam z nimi styczności. Mam obowiązki różne
w domu i za domem. W tej chwili np. pomimo
bolu w sercu i roztargnionego umysłu spra-
wami w kongresówce - muszę iść do szkoły
polskiej na kilkagodzinny egzamin z grama-
tyki, jeografii i historyi polskiej. I tak sa-
mo przez dziesiątek dni.

Polecam się twemu sercu i proszę
o wiadomości z kraju jak dotąd - szcze-
gólniej z Litwy i ziem ruskich

wierny J. B. Z.

Po co Michał Grabowski zjawił się
w Warszawie? azaliż chce mu się urzę-
dować na czasie? Bardzo mi przykro
w duszy.

4.

Paryż 12 Marca 1863.

Mospay kochany panie Józefie wyszły dziś do Ll. do Krakowa. Wyprawił je E. Janusz. u którego są na składzie przez Królik. Za trzy lub cztery dni powinnyby stanąć na miejscu. O pieniądze nieuspakaja nalegać na Ks. W. bo na razie są inne naglejsze potrzeby. Z resztą będzie się nam coś należało od Księgarzy za broszurę, za którą ani grosza dotąd nie dostałem. U nas gwar, wśr. Setkami wysyłamy braci w różne strony. Jak i gdzie? niewolno mi pisać. Stan rzeczy widocznie z dnia na dzień polepsza się. Mamy tu ajentów z różnych okolic kraju. Czynią wszędzie przygotowania do ruchu ogólniejszego. Wielkopolanie rychło poprawią się po wyprawie G. – Zadziwia nas tu nieco dyktatura Langiewicza ale nie wiemy czasowych okoliczności, które ją spowodowały. Czy wiście musiały być przewazne i naglące. Zaczynamy po trosze wyrozumiewać plany strategiczne naszych generałów. Między Francuzami wzmaga się zapał, wielu wyruszyło już na ochotnika. Różne względy powstrzymują nas od werbunku. Z tem wszystkiem już i dziś nie powinno by brakować powstańcom na zdolnych oficerach. Aby tylko zdołali się zharmonizować w zdaniu z naszym wodzem.

wódców stronnictw i boimy się aby nie przyszło do jawnej waśni. Podobno że i bohater Krzywosądzki tam dziś gości. Na Wołyniu przerażenie — bodaj płonne chłopi mają się odgrażać. Ale przedsięwzięte są zaradcze środki ze strony

Trudno mówić jaśniejszym sposobem, więc lepiej zamilknąć, ściskam rękę i pozdrawiam

Zabrzeziński.

Michał Grabowski dobrowolnie lezie w błoto. Nie potrzebnie gości w Warszawie. Miał tu przybyć Hecheniusz. Zwąchał nieborak niebezpieczeństwo to wyruszył na pielgrzymkę do ziemi św. Telegrafował z Brodów do ks. Jełowie, ale zaszła widać jakaś przeszkoda, bo dotąd nie przybył

B.

Mamy broń — ale nieprzezwyciężone trudności z przesyłką. W okolicy twojej niema sposobu, a mamy zapas blisko.

Paryż d. 20 Marca 1863.

Na razie kochany panie Józefie rzecz co do przesyłki instrumentów jest już załatwiona w sposób najdogodniejszy i przez rozkaz z Góry Niewolno mi pisać o tem poszczegółowo powiedziałem atoli komuś — do którego ten wydział pracy należy, aby na przyszłość korzystał z twojej dobrej woli i ochoty. Interpellacya w Senacie francuskim poszła fiasco. Przewidywaliśmy dawno że niezda się do niczego. Rząd jednak musi coś zrobić dla opinii codzień gorętszej w massach. Negocinje w Londynie i Wiedniu — ale w tajemnicy, dotąd nie

przeniknionej Meternich lada dzień spodziewany z powrotem. Oczekujemy objaśnień prosto z obozu. Wyszło stąd niemało adhezyi do Sang. — od ludzi wszelkich odcieni politycznych. Podobno panie Józefie że to wczoraj i twoje jak moje imieniny. Pamiętałem o nich w modlitwie — a dziś dołączam jeszcze życzenia — aby je już obchodzić pozwolił nam Pan Bóg w Ojczyźnie. Adres W. Wład. Mickiewicza: rue de l'Est, 17 — Artykuły piszę codzień słabsze, od czasu jak wrócił Lewi z Włoch i kontroluje go znów po mentorsku. — Jaś Mickiewicz jest w obozie Langiewicza — a wybiera się tam i Aleksander.

Ściskam rękę po przyjacielsku

J. B. Zaleski.

Paryż d. 27 Kwietnia 1864 r.

Kochany Panie Józefie — obiecałem dawniej Przyrechtowi, że na inauguracyą dziennika waszego w Lipsku dam coś z moich rytmów. Gałczowski pokazał mi twój list, w którym była wzmianka o składzie redakcyi — a świeżo odebrałem i drukowany prospekt Ojczyzny. Sądzę że właśnie na dobie niszczam się ze słowy.

Proszę panie Józefie, załączoną po-

ezję wydrukuj w dwóch odcinkach – najpierwej Rezyngacyą i do Spółtułaczów, a następnie, Dumki ku nowej Wiośnie. Bądź łaskaw, dopilnuj sam korrekty, aby rytmiczność moja nie kulała. Nieboszczyk Mickiewicz zawsze był gotowym do tej usługi dla niej. Wiersza do Spółtułaczów można i niedrukować ale jest w nim przezroczysta alluzya do tytułu naszego dziennika. Zresztą panie Józefie, czyń z wierszem co się spodoba. Możeście uradzili, aby nieumieszczać wierszy w Dzienniku, – to w takim razie dzisiejszą posyłkę zachowaj u siebie. Myślę atoli, że poezja w Polsce godzi się z każdą pracą – a tém bardziej zagraniczną, kiedy w sercach tyle tęsknoty poojczystej i porodzinnej.

U nas tu ruch u góry i u dołu. Reorganizujem się – niestety, po niewczasie – po tylu poranionych nadziejach – i po wyczerpaniu funduszów. Nowy komisarz Rządu krząta się żwawo w biórach – ale dopiero poznamy człowieka po uczynkach, kiedy wyjdą na jawę i na jaśnię. Osobiście nieznamy się po dziś dzień.

6-

Jakież wieści masz panie Józefie o twoim zamorskim peregrynansie? Wedle listu Domejki dawno powinien był wrócić do Europy. Zapewnie pisał ci Ruprecht o szlachetnym postępku z nim chilijskich rodaków - i o warunku pod jakim dostał pieniędzy na drogę.

Niech żyje Ojczyzna! ściskam serdecznie.

J.B. Zaleski.

Azaż myślicie że Ojczyzna zdoła się utrzymać za granicą, jako pismo codzienne? Moskale i Niemcy azaż jej niedosięgną w Lipsku? Jest wiele azaż. Ale po nad wszystkiemi niech góruje służba publiczna. Każ wyprawić egzemplarz ojczyzny do mnie pod adresem Mr Zaleski. Paris. 2 Place de la promenade aux Batignolles. Numera w których będą drukowane moje wiersze jeśli łaska przyślij dubeltowe. Porachujemy się później

Ruprecht wciąż w Londynie. - Czyby nie można sprowadzić dalszego ciągu encyklopedyi Powszechnej od Olgerbranda? Mam 9 tomów i kilka luźnych zeszytów z dziesiątego

B. Z.

Domowi moi kopiści bodaj niewyraźnie

przepisali Wiersze. Lękam się czy wyczytają zecery? Może kaziesz je na czysto przepisać.

Paryż d. 18 Maja 1864 roku.

Kochany Panie Józefie, na prawo i na lewo wywiadywałem się o twego syna — dotąd nie wieści ni słychu o niem. Jeżeli na zwyczajnym kupieckim żegluje okręcie — to niepodobna z pewnością oznaczyć czasu, kiedy przybije do przystani w Kawrze. Spółczuję twój rodzicielski niepokój — z tém wszystkiem ku wiośnie ocean musiał się uciszyć — i raczej le calme plat — niż burze i wrakami grożą młodemu żeglarzowi.

Wydrukowane w Ojczyźnie wiersze moje — prostrawnie bardzo wyglądają. Dziękuję panie Józefie z całą koleżeńską serdecznością. Dobrze — iż nie puściłeś w świat dumek — istotnie zanadto potarzące i rozśpiewane ku wiośnie. A wiosna niestety nie dopisała — wielce niemiła i w Maju nawet prószy śniegiem. Zachowaj tedy dymki do zieleńszych dni. Natomiast posyłam dziś parę liźnych kawałków. Zaczęłem niedawno improwizować dla siebie Upominania — i widzę, że jeśli będą po temu dni pogodne — zlepi się coś żywotnego.

7

Twojej roztropności i doświadczeniu drukarskiemu zostawiam sąd zupełny. Wkiedy? i co? drukować w Ojczyźnie – albo nie drukować wcale. Z góry zgadzam się na sąd.

Wogóle Ojczyzna zaczyna zdradzać na siebie uwagę czytelników polskich w Paryżu. Niektóre artykuły wstępne i kilka korespondencyj z kraju posiadają rzeczywiście wartość tak pod względem rozumu i znajomości rzeczy jak i pod względem stylu. W numerze gdzie są moje wiersze feuilleton Paris widzi mi się twego pióra. Duch w nim podniosły, gorące serce i sposób pisania przypominający leposzestronnice w powieściach Bolesławity.

Przyjmę jeśli chcesz kumostwo i nowego twego dziecka. Miano Morituri ma coś w sobie uroczystego i arcywieszczego – niby testament całego pokolenia dla potomności. Azali to niezawcześnie nam do testamentu?

Nowinek nie mam. Z powodu Zielonych Świąt od kilku dni jeżdżę z dziatwą moją po okolicach na majówki.

Ściskam rękę i pozdrawiam cię kochany panie Józefie po przyjacielsku

J.B. Zaleski.

Nie ziemy się wcale z memi wierszami

Jeżeli w Redakcyi czynią opór - to niedrukuj. Istotnie w dzienniku politycznym zwierszowanie razi umysł i oczy. Może wam kiedy przyszlę coś i prozą J.B.Z.

Paryż d. 12. Października 1864 r.

Kochany Panie Józefie. Wakacyowaliśmy obadwa z Bronisławem. On używał kąpieli morskich w st. Malo. Ja obyczajem cygańskim z całą rodziną koczowałem w lesie fontenblowskim głównie dla zdrowia i dogodności moich studentów. Za powrotem z villagiatury zastaliśmy tu twoje listy. Bronisław zapewnie już ci odpisał.

Poją żółcią - poją octem nas - to i w pismach naszych gorycz kwasu. - Tak jest panie Józefie a po bożemu nie powinnoby tak być. - Piszesz do mnie z bolały w duszy - i łaknący utulenia. Niestety pocieszenie dać może jeno Ten - który odjął je nam i całemu naszemu narodowi. Boleść to polski powszedni chleb - który spożywamy na pokoleniach. Jak pierwsi chrześcianie kędyś w katakumbach i przy ołtarzach utulmy się - aż miną dni próby - aż Cezary i zwierzęta ich zaryją się w proch przed gniewem Pańskim. Módlmy się o gorącość ducha świętych Męczenników

Rozumiem doskonale i spółczuję dzisiejszą mękę twoją panie Józefie - w chwilach oto wzięcia ostatecznego postanowienia na przyszłość. Zostać z nami? czy wrócić do kraju? Do powrotu naglą mnogie a święte obowiązki ojca rodziny i obywatela, ku przyzostaniu się nęci miłość swobody i spokoju - tyle pożądanych w starszych latach - zwłaszcza dla literata. Na razie niczyja ci się rada nie przyda - bo rachunek sumienia sami osobiście przed Bogiem czynić jesteśmy obowiązani. Roztropność ludzka wymaga przedewszystkiem ubezpieczenia się na wsze strony. Co do mnie gdybym mógł wrócić - a był młodszym i miał jak ty do kogo i do czego wracać bez wahania się pożegnałbym cudze Ziemie.

Oczywiście po staremu biedować mi trzeba będzie na tułactwie - aż zamrę. Święć się Wola Boża! Radbym jeno wychować dziatwę, a dośpiewać swoją pieśń - nim uderzą głód i chłód. Z tem wszystkiem świeże tegoroczne moje poezye niewątpliwie lepsze są od dawniejszych pod wszelkim względem. Pisałem je połykając łzu mego Narodu - w potrzebie utulenia się gdzieś w raju duchowym. Czasy nasze arcysmutne i antylite-

rackie, pomimo tego atoli chce mi się ogłosić drukiem na próbę choć mały tomik. Nie wiem tylko zgoła jak się do tego wziąść? Tu w Paryżu trudna sprawa. O druk łacno — ale ani myślić o honorarjach tyle dziś potrzebnych. Na przykład panie Józefie za Sprawę dotychczas ani grosz nie wpłynął. I to szczęście ze ongi wedle twego polecenia posłałem do Krakowa parę egzemplarzy Karty Chrzanowskiego. Toż samo się stanie i z niemi drukami. Drukowałbym gdzieś indziej niż w Paryżu — ale w pismach są gdzieniegdzie nieuchronne inwektywy na cara i na Moskali. Otóż w tém tkwi sęk. — Kiedyś jeśli zamieszkasz dłużej w Dreźnie — będę cię prosił o radę, jako doświadczeńszego w tych rzeczach literata.

Emigracya paryska przycichła. Doskwiera wszystkim ogromna nędza. Starzy mrą, młodzież bawi się w dziesiątki — niby zawiązuje się w Stowarzyszenie wzajemnej pomocy. Mierosławski wydrukował paszkwil p.t. Dokumenta. Oj smutno i u nas.

Łączę przyjacielskie uściśnienia.

Kiedyniekiedy donoś nam o kraju i o sobie

J.B. Zaleski.

Od Żony mojej i od dziatwy przyjmij pozdrowienia B. 9

Paryż d. 14 Listopada 1864 r.

Kochany mój i Taskany panie Józefie dziękuję serdecznie za braterską troskę — a przepraszam za żmudy — trudzież za trudy i mudy korrespondencyi twoich z księgarzami w moim interesie. Boże, daj odwdzięczyć się.

Otóż z drukami memi kochany panie Józefie toż samo się święci, co z twoją katedrą literatury. Na sercach ciąży nam wielka boleść — polskie „ach!" rozpiera piersi że odechciewa się tworzenia poezyi i pisania o niej, — że odechciewa się i sławy i pożytku i wszystkiego. „Starzejemy się przyjacielu" jak powiadasz (chociaż ja mówiąc nawiasem starszym od ciebie bodaj o krągły dziesiątek lat — 1802 i 1812.) Pomimo jednak wieku i wszelakich mąk moralnych — po bożemu nie godzi się upadać na duchu. Czuję że z ręką na sumieniu że poki tchu trzeba nam spółdziałać z rodakami — w czem jeno zdołamy poczciwie. Katedrę tedy przyjmij — jeśli osądzisz że będzie jaka taka swoboda dla twego słowa i bezpieczeństwo dla osoby. Ja z mojej strony na przekorę przyrodzonemu wstrętowi obiecuję wdać

się z księgarzami w konszachty.

Na razie radbym rozpocząć od rzeczy bliższej. W ciągu roku bieżącego upowałem nieco pieśni - zdaje mi się - wyższego i sympatyczniejszego nastroju niż dawniejsze. Pieśni te chcę zatytułować - ku nowej wiośnie - Trzecia księga Dum a Dumek Bohdanowych. Jak pisałem ci dawniej panie Józefie, są tam patriotyczne wniesienia i przyostre nieraz inwektywy na Moskali. Tomik mój wydrukowałbym w Lipsku lub w Paryżu - ale oczywiście będzie zakazanym w Kongresówce, a może i w Galicyi - to i jakże rozprzedać edycyę? Czyby księgarze poznańscy i galicyjscy niepodjęli się puścić cichaczem choć kilkuset egzemplarzy? Nie śmiem tej propozycyi podawać nieznajomym - a bez poręczenia tych panów ntraciłbym niewątpliwie cały nakład i w czasach takich ciężkich. Bądź łaskaw wybadaj w tej mierze Merzbacha i Lupańskiego. Gdyby się edycya udała drukowałbym zaraz co innego. Dwa lata temu z powodu Tysiąclecia Piastowego napisałem był poemacik obszerniejszy niż Przenajświętsza Rodzina i niemal z tego samego tonu. Ruch

warszawski pomięszał mi szyki, niedał dokończyć trzeciej części — a i w treści całej rzecz nieco zwichnął. Mógłbym to atoli przy swobodniejszym dziś umyśle sprostować, naprawić i dośpiewać. Na kilka dni przed wybuchem Styczniowym odebrałem już byłem nawet list od Zupańskiego z propozycyą nabycia poematu, ale po krwawych wypadkach niemożna było ani myśleć o tem — Dwoma temi tomikami chcę się przypomnieć publiczności polskiej nim zajmą się edycyą zupełną i poprawną wszystkich moich dawniejszych i nowszych wierszy. Edycye lwowska, poznańska i petersburska wydrukowane bez mego dozoru, a ponieważ bez wiedzy i woli — wstrętne mi są całkiem. Nie mogę na nie patrzeć — tak niemiłosiernie pokiereszowane przez różnych urzędowych i nieurzędowych poprawiaczów, a w dodatku i zeszpecone przez drukarskich zecerów. S. p. Adam nalegał wciąż — abym drukował w Paryżu kompletną edycyę pod wspólnym dozorem, a księgarzom w kraju pozwolił jemu przedruki — wedle miejscowych dogodności.

Przez wiele lat okoliczności krajowe i emigracyjne nie pozwoliły nigdy mi za-

memu tem się zająć. Wolff bogacił się w Petersburgu — sam się przyznał mi że dużo zarobił na moich poezyach. Trzy lata temu proponował że da parę tysięcy rubli bylem poprawił i uznał edycyę jego za legalną.

Oczywiście nie chciałem poddać się pod cenzurę moskiewską. Im dalej w lata, tem rzecz naglejsza. Dziś muszę o tem myślić i przez miłość własną autorską. Znalazłbym zaraz edytora nie księgarza, ale co zrobić z książkami po wydrukowaniu? Zostaną na pułkach w Paryżu. Dla tego chętniebym wszedł w układy z Żupańskim — pod warunkiem aby mi tu przysyłał eprewy do poprawek. Niemam ani wyobrażenia — co by żądać było wolno za każdy tom? W tej mierze spuściłbym się zupełnie na twój sąd, — jako doświadczonego literata, — nim przystąpię do układów z nim. Ile bić egzemplarzy? na ile lat ustąpić własności? i t. p. wszystko to sam z łaski swojej rozważ — i ustanów — a ja ściśle się zastosuję do twego zdania.

Przykro mi że tego rodzaju banialuki pisać muszę we własnym interesie — aleś mię do tego Kochany Panie Józefie sam ośmielił i niejako upoważnił. Obadwa co innego mamy w sercach i na myśli: Polska nasza wiecznie na torturach.

11.

To też urywam pisanie. Bóg z nią i z nami!
Niepoddawajmy się powszednim smutkom!
Ściskam po bratersku i po koleżeńsku was
J.B. Zaleski.

Bronisław znowu ~~g~~ kaszle i gorzej. Trwożym się o niego. Pokazywał mi twój list. Mickiewicz Władysław i Levis podjęli się zająć rysunkami twemi jaknajgorliwiej. Duchiński żeni się z panią Pruszakową. Różnie o tém mówią ludzie – ale w rzeczy małżeństwa nie godzi się wtrącać niewtajemniczonym w różne okoliczności.

Od mojej żony i dziatwy łączę wyrazy poważania i pozdrowienia
J.B.Z.

Paryż dn. 5 Lipca 1865 r.

Łaskawy i Kochany panie Józefie serdecznie dziękuję za kolleżeńską bratnią interwencyę twoją do Żupańskiego. Bez niej nowe pieśni – wiązka ot kwiecia byłaby zatem zleżała się i zeschła na siano. Jeśli zachowa tło resztki woni – twoja w tem zasługa – którą wierzaj że tkliwie oceniam w duszy.

Ratyfikuję w zupełności układ, jaki podpisaliście wespół z Bronisławem. ~~Rzecz~~ jednak powinna zostać w zawieszeniu, aż p. Żupański manuskrypt sam przeczyta i osądzi. Może mu się

niespodobać; – może uzna że przepTacił – albo że go skompromituję u Rządu i t.p. Co bądź miałby do mnie – za zwrotem rękopisu zadatek, który jest w ręku Bronisława natychmiast zostanie zwrócony mu. Uprzedam przytem najuprzejmiej że bez żalu i urazy do p. Łupańskiego i do pośredników. Czasy ciężkie dziś dla poetów – to przysłuchuję się pomyślniejszych.

Nieumiem doprawdy kochany panie Józefie wyrazić ci wdzięczności mojej za przyjęcie trudów i nudów korrektorstwa – i jeszcze korrektorstwa w rzeczach rytmowych i rymowych. Odpłacasz się oto a lichwą za ladajakie dozorowanie ongi twojej broszury. Żebyż przynajmniej manuskrypt był czytelny – ale studenci moi pisali zwyczajnie foetum. Przejrzałem go uważnie dość – co do ciągu wierszy i zwrotek – mniej bacząc na ortografię – a osobliwie na interpunkcyę. Niestety jest wiele usterków i w myślach i wyrażeniach i wyrazach – ale niech już zostaną jak są na karb autora. W objaśnieniach prozą, proszę poprawić i przemazać co razić będzie nie tylko myśli czy formy. W braku rzetelnych zalet radbym aby pieśni moje przynajmniej drukiem spodobały się oczom 12

ludzkim. Z Tobą tylko moją będzie kłopot.
Wiersze czternastozgłoskowe nie zmieszczą
się w kolumnie - trzeba będzie je łamać.
Mniejsza z tem.

Do Bronisława nie piszę osobno,
bo myślę że wyjechał już do Szwalbach. Jeśli
przypadkiem gościsz jeszcze w Dreźnie bądź
łaskaw powiedz mu że pod adresem Kraniewicza wysłałem dań list ze Słucka za-
pewnie od Matki lub od brata.

Jeszcze raz z całą miłością i wdzięczno-
ścią dziękuję za wielką przysługę - ściskam
też rękę po przyjacielsku J.B. Zaleski.

Jeszcze jedna prośba - prośba kapi-
talna która niepokoi mnie w sumieniu.
Dwa razy w poezjach użyłem wyrażenia
Mąż Boży które Towiańczycy dziś sponie-
wierali i sprofanowali. Dla tego aby
niechcieli mnie czasem głosić za swego
trzeba je zmienić koniecznie.
1) W dumie p.t. Słucka - bądź łaskaw pan Józefie
dwa ostatnie wiersze ostatniej zwrotki
Tobie Mąż Boży w mocy i chwale
Aby umocnił braci na duchu.
2) W dumie p.t. Krzyż Wytyczny - w części dru-
giej na końcu czwartej zwrotki wiersza:
Zgiełk ..... Ale ktoś się nie trwoży
To z ludu mego Mąż Boży.

zmaż to panie Józefie, a natychmiast połóż tak:

Zgiełk i zgrzyt . . . . Ale niezgrzyta
Wieszczy tam hetman ——— Lechita

3) W tej że samej dumie zawsze w części drugiej, w strofie dziewiątej, gdzie jest:

Pasterz i jedna owczarnia
potrzeba poprawić
Pasterz - i wokół owczarnia itd.

Proszę bardzo - bardzo - poprawić te grzechi stare. Na miłość Boga proszę

JBZ.

Vichy d. 18 Lipca 1865 r.

Kochany panie Józefie - piszę do was z Vichy - kędy siedzę już od tygodnia, nie dla kuracyi, ale dla widzenia się z powinowatemi Krajowcami. Korzystam wszakże i z wód tutejszych. Zabawię jeszcze kilka dni.

Niespodobały się wam poprawki moje. Wymownie obstajecie za pierwotnym tekstem. I ja toż samo czuję, że wersyfikacya w tamtym lepsza - jednolita. Chodzi mi atoli o rzecz ważniejszą, o rzecz sumienia. Dla tego weźmy mezzo termino - które bodaj zadowolni obiedwie strony. I tak 1° co do pierwszej gdzie jest

Idzie mąż boży, w mocy i chwale
Dźwigać upadłych braci na duchu

Zamiast mąż boży połóżcie jeno wieszcz - hetman, a resztę zostawcie

wedle pierwotnego tekstu - nawet z gali-
yzmem idzie dźwigać. 2° Co do drugiej gdzie
jest:

Zgiełk.... ale ktoś się nie trwoży
To z ludu mego mąż boży.

zostawcie jak są obadwa wiersze - tylko zamiast
mąż boży połóżcie wódz boży. Koniecznem
to jest - gdyż następna strofka zaczyna się
od słów: Mistrz, słowo mocarz i t. p. coby zaraz
eksploatowali Towiańszczycy. Powtarzam
kochany panie Józefie, że rzecz to mego
sumienia. 3° Trzecią poprawkę można cał-
kiem skasować.

O winietce nie jestem w stanie roz-
strzygać z opisu samego bez rysunku.
Zdaję się w tej mierze zupełnie na wasz ar-
tystowski gust. Bronisław pisał do mnie
pochwalając wasz pomysł - a więc czuję się
na siłach do wyrytowania. Boję się aby
w obrazku nie było dużo skomplikowa-
nych przedmiotów, - a osobliwie rytowane
słonko wygląda zawsze nieposześnie. Ale
to wasza sprawa - za którą z góry już dziękuję.

Nabawiłem Cię kochany panie Józefie
kłopotu, nudów, trudów - jak byś swoich włas-
nych niemiał po nad głową. Duch ducha
czuje i to wiesz czym ci wdzięczen.

Jestem dziś nie swój - to jest niezdrów
i smutny - to kończę przyjacielskiem uś-
ciśnieniem.

Od Lenartowicza kartę załączam.
Mieszkamy w jednym domu, schorzały

biedak bardzo BZaleski.

P.S. Co postanowił Łupański względem druku? W Poznaniu czy w Lipsku? - i kiedy się rozpocznie? - Bronisław zezwolił na 1500 egzemplarzy. Szkoda że nie wytargował za to choć kilkanaście książek jako to: Kursu Mickiewicza, Mochnackiego, Bolesławity i t.p.

Paryż d. 25 sierpnia 1865.

Drogi panie Józefie - odbieram w tej chwili od Bronisława odbicie waszej winietki. Niema co mówić śliczna - bodaj za śliczna do ladajakich rymów. Bronisław, który jest na wyjeździe ze Schwalbach, dodaje w liście abym wyfarawił w skok do ciebie moje tak lub nie względem winietki. Okrom najszczerszego podziękowania - adhezya skąd moja toć pusta jeno formalność. Czyńcie kochani moi, wedle smaku i zamyślenia waszego. Z góry zgadzam się na wszystko. Ale cóż się dowiadnę. Pan Józef mój gotuje osobne jeszcze upiększenie jakieś okładki. Bóg zapłać, Bóg zapłać.

O portrecie niewarto ani myśleć. Potrzeba koniecznie Łupańskiemu tę mrzonkę wybić z głowy. Będzie na to czas przy kompletnej kiedyś edycyi. Główna rzecz na dzisiaj to śpieszmy druk. Czas ubiega i ostrzega zarówno autora i wy- 14.

i wydawcę. Ptastwo moje zmarnieje 28.
tu w zimie i td.

Dzięki Bogu, od onegdaj żona moja znacznie lepiej - ale nie rychło jeszcze będzie się mogła podnieść z łóżka. Otucha atoli wstąpiła do kilku serc

Sciskam po przyjacielsku

J.B. Zaleski.

Paryż d. 6 Września 1865 r.

Prawda, oj prawda kochany panie Józefie że od niejakiegoś czasu w listach do siebie zaprzątamy się drobnostkami. Niemasz na to rady. W życiu jak w dramacie Szekspira są sceny pocieszne i śmieszne - treść atoli pełna żałoby.

Załączam pokwitowanie do JW. Żupańskiego w urzędowej formie. Nie godzi się sarkać - księgarz uiścił się uczciwie i na czas. Obyż tak samo uwinął się i z edycyą Oratorium. Radbym już tę Charybdę moją przepłynąć. Bądź łaskaw drogi mój naglij nań - a nie klnij mnie bardzo za nudę i zmudę korrektorstwa. Boję się ciągle że są może miejsca nieczytelne w rękopisie moich studentów. Szkoda że Bronisław niedał przekopijować komuś wyraźniej.

Serdeczne Bóg zapłać za przyjacielską troskę o moją chorę. Teraz nibyto lepiej - ale licho jej uporczywe i daleko jeszcze do ozdrowienia. Lada coś, lada kaszlnienie odnawia

dawne trwogi. Jestem wciąż jak na mrowisku i 29.
nie przewiduję końca utrapieniom domowym.

Z lubością i zbudowaniem czytam w Czasie twój Rzym. Istotnie uchwyciliście przedmiot na dobie – kiedy oto i my schodzim w katakumby. Reminiscencye chrześciańskie zwierciadlą się ślicznie i tém śliczniej, że archaizmy wasze nie rażą wcale pedanctwem szkolnem – nie widać nigdzie ogromnego książkowego rusztowania. Winszuję wam z całej duszy. – Przyznam się że nie smucę się bardzo i z wystąpienia waszego z Hasła. Na razie nie wille dobrego da się robić w Galicyi.

Pozdrawiam i ściskam przyjacielsko
B. Zaleski.

Bronisław dziś na błoniach holenderskich – obiecuje rychły powrót do Paryża. Żupański wytargował u Bronisława 300 egzemplarzy więcej Oratoryum. Godziłoby się aby za to odwdzięczył się choć książkami różnych celniejszych wydań swoich jako to: Mochnackim, Kursem Mickiewicza. Siemieńskim i t. p. Nie wiem jak i przez kogo to mu zainsynuować.

J. B. Z.

Paryż d. 5 Października 1865 r.

Kochany, drogi drużbo mój panie Józefie – a więc dopływamy do brzegu. Z końcem da Bóg października wyleziesz z poetycznej paździerzy, oczywiście raz na zawsze z różnorodnych włókien jesiennej natrętnej 15

pajęczyny, w którą mimochodem oplątałeś się w Dreźnie. Cieszę się z tego niewymownie - bo trapiły mnie skrupuły, żem cię odrywał od milszych i ważniejszych zajęć. Nie było na to jednak innej rady. Bronisław za wybredny. Okładka prześliczna. Ja ją każe oprawić dla siebie obok tekstu jako chlubną illustracyę i pamiątkę. Niebawem krasa pieśni moich spłowieje, a woń się wytchnie - to zostanie ślad, że coś w nich było - kiedy znamienity J. I. K. pielęgnował je i zdobił. Nie łudzę się wcale applauzami publiczności polskiej. Coś innego ma w głowie i w sercu. W uczucia jej i w myśli obecnie może mi się uda zawtórować gdzieś indziej.

Oceniam i uznaję to rozrzewnieniem serdeczny drużbo, że sprawy mojej strzeżesz i bronisz z całą gorliwością. Oczywiście godzi się przetrącić Zamach Brokhauzowski na cudzą własność. Tyś p. Józefie w tej rzeczy doświadczeńszy odemnie to uczyń wedle własnego rozumienia. Mniemam że można śmiało upoważnić p. Żupańskiego do ogłoszenia w dzienniku niemieckim - że wyjdzie nowa edycya poezyi B. Z. pomnożona i przejrzana przez autora. Wszakże ~~kę~~ lękam się, aby takie ogłoszenie z podpisem Żupańskiego niezobowiązywało mnie na przyszłość do koniecznych układów z nim, a nie z innym księgarzem. Rozważ to i uczyń co ci się

spodoba. 

Żona mi dziś niby to lepiej - chociaż onegdaj była bardzo źle - prawie bez nadziei. Choroba jej zmienna i arcyzdradliwa - wciąż zbija z tropu lekarzy - a tymczasem nieboga moja cierpi okrutnie. Bóg miłosierny! W nim otucha mieszka śród utrapień - to nieupadam na duchu. Paryż poczyna się mocno trwożyć. Cholera wprawdzie sporadycznie, ale coraz gęściej pojawia się tu i ówdzie w różnych stronach miasta. Z rodaków naszych dwóch już umarło - ks. Korolec. i Muśnicki. A co za pomór w Marsylii i w Tulonie! Miewam stamtąd listy. Święć się Wola Boża! jam już patrzył nieraz na tę straszliwą plagę.

Bronisław powrócił od kilku dni. Biega za kwaterą - chce się zagospodarować we własnych meblach dla tańszego życia. Pokazywałem mu wasz list. Będzie korzystał z okazyi. Wstępował już do panny Wyleżyńskiej - ale nie zastał w domu.

Ściskam waszą rękę z całą miłością i czułością jako pamiętny łaski i dobroci serca waszego.

J.B. Zaleski

Wyglądać będę niecierpliwie moich egzemplarzy - radbym widzieć jak wiersze wydadzą się mi po wydrukowaniu? tudzież papier i druk?

J.B.Z.

Paryż d. 30 Listopada 1865 r.

Kochany panie Józefie - jakżem ci wdzięczen z dobrą nowinę. Niewątpisz i o tem, żeś dopilnował korrekty con amore - po bratersku. Bóg ci zapłać!

Wedle tego co mi piszesz mój serdeczny, Oratoryum będzie wyglądało po cudacku - rozwałkowane na tylu arkuszach. Złośliwi ludzie powiedzą: - „Góra powiła mysz." - Mniejsza i o śmieszność. Z ręką na sumieniu nie mam za złe Żup. że chciał wywinąć się od konfiskaty i processu. Chowaj Boże, abym na taką katastrofę naraził swego łaskawca i dobrodzieja. Szkoda jednak że nie zgłosił się do mnie o dosztukowanie kartek przepisanych prawem pruskiém. Stało się! - Gorzej byłoby daleko, aby za nieprzewidziane zdwojone koszta druku i papieru pokutowali moi najmilsi czytelnicy. Na miłość Boga panie Józefie, zaklinaj Żupa: - aby nie kładł za wysokiej ceny na moją książkę. Zdarzają się czasem niespodzianki - jeśli Bóg da, że doczekamy się nowej edycyi Oratorium - a obiecuje mu solennie zapełnić białe stronnice wierszami z różnych lat p. t. W niebogłosy. Czekam niecierpliwie na jeden choćby egzemplarz Oratorium - aby

widzieć przecież co zasz jest?

Łączę pozdrowienia i uściśnienia

J.B. Zaleski.

Dziesiątek dni temu pisałem do Drezna, do p. Potockiego Humańskiego w interesie Stowarzyszenia Podatkowego, którego największym jest dobrodziejem. Dotychczas mi nie odpisał. Czy nie zachorował na nowo. Aza znasz się z nim J.B. Z.

Cieszę się z całego serca kochany sukcessem twoich prelekcyi. Szczęść Boże i nadal! Myśl poczciwa i użyteczna. Donoś nam i na przyszłość o swoich zajęciach i widzeniach B.

Paryż d. 23 Listopada 1865 r.

Drogi panie Józefie - zachodzę w głowę odgadując tu - czemu nie wychodzi na świat Oratorium? Zmiłuj się donieś na czém się rzecz zahacza? Może Żupański przeraził się wyrażeniem kilku pieśni? albo zniechęcił się lichą to pustą ich treścią? Napisz proszę bez ogródki. Wszystko będzie mi znośniejszym niż to marudztwo księgarskie od tylu miesięcy. Przepraszam kochany - że cię zapracowanego tam po uszy nudzę memi fraszkami. Bóg widzi nie moja w tém wina. Naumyślnie kilka tygodni nie pisałem, aby ci dać wypoczynek. Chociaż nie pisałem /7.

ale wierzaj serdeczny wziąłem udział w utrapieniach twoich domowych - o których napomknąłeś w ostatnim liście. Troska rodzicielska o dolę córki z bliźniętami na katardze - poleciłem Panu w modlitwie - i z całej duszy.

Żona moja niby to lepiej - wstaje z łóżka ale wciąż postękuje i bodaj długo jeszcze będzie chyrlała. - Bronisław płuży jak wół w różnorodnych pracach. Napisał temi czasy rozumny i poczciwy kawałek o Kaukazie i Orenburgu. W godzinach słoneczniejszych siedzi kamieniem nad aqua fortami. Zapoznał się świeżo z p. Henri Delaborde konserwatorem przy Luwrze - który obiecał mu protekcyę swoją i zamówienia roboty do Journal des beaux Arts. Koniecznie znowu kusi Bronisława do siebie do Florencyi. Doktor nasz odnalazł tam swego Mongoła - i uplasował się przy nim za wielką płacą. Vale et ama J. B. Zaleski.

Bronisława takoż dziwi marudztwo Żupańskiego. Winietkę swoją ślicznie tu odbitą posłałem mu już dawno przed kilkunastoma dniami

B.

Paryż d. 14 Grudnia 1865 r.

Wczoraj po odebraniu kartki twojej kochany panie Józefie stante pede posłałem obszerną odpowiedź Żupańskiemu na doraźną a niespodzianą jego propozycyę. Niestety przyszła bodaj zapóźno. Książka wydrukowana już całkiem i gotowiusieńka w Świat. Nowa zwłoka i to w najpożądańszym czasie dla księgarzy - bo pod sam nowy rok. Nowe koszta - i znaczne - kiedy niewiemy zgoła czy pójdzie i jak pójdzie rozprzedaż książki? Oprócz tego Oratorium wyglądałoby lepiej tak jak jest - w osobnej, we własnej jeno swojej skórze. Powierzchowność jego nieco śmieszna - ale treść pełna żałoby - to czytelnik łatwiej przebaczy. Wzgląd atoli na Żupan. - na ochronienie go od processów i broń Boże od konfiskaty - przeważa u mnie pomniejsze względy. Gotów jestem przystać na wszystko co postanowicie. W tym też sensie i napisałem do niego. Podałem z mojej strony kontrpropozycyę, a raczej poprawkę która zdaje mi się dość praktyczną jest. Jeśli nie chce od razu narazić się na straty pieniężne - niechby połowę edycyi rozprzedawał zaraz i jaką jest, aż do pokrycia kosztów; - do drugiej zaś połowy, pod pozorem drugiej edycyi dodałby różne wiersze czy w niebogłosy. Niewiem jak się zdecyduje 18.

Łupan. Wiersze mogę wygotować we trzy dni – sądzę, że będzie ich na 80 do 100 stronic

Kochany – kochany – mam dotkliwe skrupuły co sumienia. Jakteż ja ciebie uciemiężyłem i mojém Oratorium i moją personą. Jak upior od wielu miesięcy się najlepszą twoją krew – to jest dławię najmilsze ci chwilki. Ale cóż ja temu winien że taki ciężki powrót Muzy mojej? Doprawdy, coś w tém tkwi fatalnego. Otóż radbym najpierwej zasięgnąć Lto – a potem a potem dopiero przeprosiłbym ciebie dostojny a łaskawy korrektorze mój – raz na zawsze wyzwalając od zimudy i nudy do tychczasowej. – Da to rzucam się na szyję twoją z czułością i w pokorze wielkiej – zaklinając ociężliwość. Maluczko jeszcze a wyswobodzimy się już obadwaj

Bohdan Zaleski.

Paryż d. 29 Grudnia 1865 r.

Kochany panie Józefie, przed czy po nowym roku – odbierzesz tę kartkę, nie wątpij że mi jednako zawsze miły – i że ci życzę z pełnego serca wszelkich pomyślności; zresztą pomyślności nasze liche będą hej. nijakie dopóki Naród jęczy w niedoli. Nam nie długo już nędzy na ziemi – co działiśmy w znoju i w bolu

oby ~~ka~~ wykwitnęło na urodzaj dla przyszłych pokoleń polskich. Błogosław że Boże! wnuczętom twoim Sybirskim - i rówiennikom ich w kraju i za krajem. W błogosławieństwie tem tkwią wszystkie godziwe pragnienia i dla nas - przynajmniej dla nas ojców rodzin, którzy niebawem już zejdziem z pola.

Nie wiem co myślić mam o Żupańskim? Pisałem do niego z uprzejmością dwa listy i posłałem wniebogłosy - upraszając o rychłą odpowiedź. Owoż milczy i milczy uporczywie od kilkunastu dni - jakby wcale nie odebrał korespondencyi mojej ni wierszy - chociaż wziąłem na nie rewersa pocztowe. Nie śmiem posądzać Żupana o jakieś kabały - ale takie sans façon ubliżające traktowanie literatów nazywa się gorzéj niż niegrzecznością. Bądź łaskaw kochany zapytaj co się w tém święci. Niedość że zmarudził tyle czasu najpomyślniejszego dla Oratorium ale jeszcze uchybia autorowi. Doprawdy obrzydził mi zawód literacki, żebym przynajmniej wiedział czy wniebogłosy drukuje lub nie? i kiedy książkę wypuści w świat?

Bronisławowi klimat paryski nie służy. Wybiera się do Florencyi - kędy go wabi natarczywie poczciwy Kruniewicz

Zresztą i we Włoszech może pracować rylcem i piórem – ale nam tu bez niego będzie tęskno.

Przyjmij pozdrowienia i uściski najserdeczniejsze.

J. B. Zaleski.

Żona moja dziękuje z czułością za życzenia dla niej i nawzajem zasyła ci przyjacielskie winszowanie. Chwała Bogu ma się lepiej – ale do dawnego stanu zdrowia jeszcze daleko.

Jeszcze jeden interes, a raczej tylko rekomendacya – Eustachy Januszkiewicz pisał do Karola Hoffmanna w Dreźnie polecając mu Czyżkowskiego ex profesora w szkole batiniolskiej, który tu zakłada sklep deseni na kanwę do dywanów kościelnych. Idzie o to – aby od pobożnych Polek sposobem składki zebrać dlań coś grosza na koszta installacyi, które są dość znaczne. Tu w Paryżu udało mu się dość pomyślnie – wszakże braknie jeszcze do uzupełnienia sumki. Obiecałem że się za nim wstawię i do ciebie p. Józefie boć to dobry uczynek między emigrantami. Co byś wykwestował w Dreźnie oddaj Hoffmanowi, albo przyszlij na moje imię.

J. B. Z.

Co zacz jest ów poznański Wojtuś? Jak się zowie? Niema co mówić – dowcipny gawęda.

Paryż d. 19 Stycznia 1866 r.

Kochany Panie Józefie. Bronisław od tygodnia już we Florencyi. Adres jego: Via della Scala 53. 1° piano. Natomiast sąsiaduję z Ruprechtem, który wrogo za biblioteką szkoły batiniolskiej i przy niej mieszka. Odczytał coś pisał doń w liście do mnie o Roczniku i Pamiętnikach Niemcewicza. Obiecał rozmówić się z osobami interesowanemi – a potem zaraz sam do ciebie napisze. Donosiłem o pomyślnym obrocie twoich negocyacyi i Bronisławowi. Podziwiamy tu kochany nasz, niezmordowaną twoją czynność – i budujemy się braterską uczynnością – ja osobliwie, który jej ostatku wiedzący nadużywam.

Rzeczywiście ucieszyłeś mnie doniesieniem, że Bratowym jest już na odlocie w świat. Pocierpam teraz w sercu rodzicielskiem o los dziecka. Jak je przyjmą rodacy? Niespodziewam się od nich gorącego twego spółczucia i braterskiej spółczuciwości. Ale stało się. Niech się święci wola Boża.

U nas tu i polityka i literatura w bezruchu – jak dwie todzie na calme plat – aż mdło i ckliwie w duszy. Ognisko Chojeckiego pomimo zapowiedzianej treści artykułów coś dotąd niewidzialne. Bodaj i lipski dziennik Dzikowskiego nie wyszedł. Niemożna się dziwić czasy antyliterackie – i tém bardziej antypoetyckie. Biadaj autorom! A tém wszystkiem 20.

drogi p. Józefie widzę że nie upadasz 40.
na duchu. Wieczory Drezdeńskie, Prelekcye
Drezdeńskie, powieści mnogie, przeróżne
poczciwe wydawnictwa i t. p. - szykują
się w pochód pod ten klimakteczny 1866 rok.
Szczęść że im Boże! aby były na pożytek
Polsce i tobie na chlubę!

Ściskam serdecznie rękę waszą bra-
terską wasz
J. B. Zaleski.

Niedawno czytaliśmy całym domem
z lubością prześliczną powieść Bolesławity p. t.
Moskal. Bodaj najpiękniejsza z jego dzieł du-
chem, treścią i formą. Jak ze złota ulana
cała. Ucałujesz od nas autora. B. Z.

Prosiłem Żupańskiego o jeden egzem-
plarz Oratorium przez pocztę. Możebym
upatrzył gdzie pomyłkę lub lapsus linguae
- to możnaby sprostować je w erratum na końcu
Coś nie przysyła - i bodaj nieprzyśle. Szkoda.
B.

Paryż d. 4. lutego 1866 roku.

Drogi mój i kochany p. Józefie -
z łaski twojej oglądałem oto na własne
oczy dzieciątko moje - co hodowało się na
mamkach w Poznaniu. Oglądałem je z nie-
wymowną rodzicielską czułością. Zdrowe,
hoże - i w ślicznych pańskich sukienkach.
Dziękuję najserdeczniej tobie za tyle starań
około niego, za tyle kłopotów i kosztów -
z krzywdą własnej dziatwy.

Niech ci Bóg nagrodzi stokrotnie na mnogiém patriarchalném potomstwie twojém!

Istotnie kochany, Oratorium zaprezentowało mi się okazale okazalej doprawdy niż tego warte. Wydanie staranne, arcyozdobne. Wszystkom to winien przyjacielskim twoim zabiegom, ale podziękuję i Zupańskiemu. Wyraźnie wysadził się — czcionki nowe i papier dobry.

Dodaję osobne najrzewniejsze Bóg zapłać za wzorową korrektę. Oratorium całe świeci się przez nią jak opłukane — jak dopiero co z wody. Kilka usterków jakie dostrzegłem w sensie i w rytmie — są bodaj z mojej winy — z nieczytelnego pisma i z owych poprawek ongi w liście. Trzeba je będzie włożyć na erratum — i wydrukować na osobnym świstku przy książce. Usterki te znajdziesz kochany p. Józefie na luźnej stronnicy tego listu.

Od Bronisława miałem długi miły list z Florencyi. Na zdrowiu niedobrze — znowu kaszle. Sądzę że to licho odczepi się go rychło pod niebem włoskiém. Moskali tam dużo — hulają — trwonią pieniądze — bluźnią przeciw Bogu i Europie. Bronisław przysłał mi kilka charakterystycznych anegdot o nich z mądremi swemi uwagami; ale nie mam dzisiaj czasu na przepisywanie.

Onegdaj widziałem tu na własne oczy świeże Album Petersburskie z kilkonastoma

portretami moskiewskich pisarzy — między którymi z całą bezczelnością zamieścili Adama Mickiewicza. Pro pudor! szaleją — bodaj w przededniu klęsk i jak Sodomici i Gomoryci!

Ściskam i pozdrawiam z całego serca — pełnego wdzięczności dla was i przyjaźni

J. B. Zaleski.

Paryż dn. 11 Marca 1866 roku.

Kochany i drogi panie Józefie, — Oratorium tedy od kilku ~~dni~~ już tygodni ciszkiem wędruje po kraju. Nie wiem dotąd czy wywiera jaki wpływ? — ale to rzecz małej wagi. Jeśli na prawdę ma w sobie coś wieszczego toć nie przeminie bez oddźwięku choć w kilku sercach. Na razie leży mi jeno to na sumieniu że bodaj nie podziękowałem ci kochany mój należycie za pieczę i starania około niego. Bóg widzi żem dusznie i serdecznie wdzięczen — ale uczynki najlepiej uczynkami się płacą.

Chorowałem kilkanaście dni na straszliwą grypę i na ból oczów. Rad nierad zaniechać musiałem korrespondencyi. Nie wiem co się święci z Bronisławem? ade dziś do niego napiszę.

Posyłam w podarku parę egzemplarzy piosnki a raczej modlitewki, którą wydrukowałem do Ołtarzyków, aby pobożni ludzie rzucili na nią czasem wzrokiem.

Święto spólnego naszego patrona tuż tuż zasyłam błogosławieństwa i życzenia kochany drużbo Józefie. Nie zapomnę o tobie 19 Marca i na Mszy św.

Czy Henryk Rzewuski umarł w Dreźnie? 43.
Bądź łaskaw udziel mi szczegółów o chwilach ostatnich. Prosi mnie o to ktoś z rodziny nieboszczyka.

Ściskam i pozdrawiam poprzyjacielsku
J.B. Zaleski.

Villepreux (Seine et Oise) d. 23 lutego 1882 r.

Kochany panie Józefie – dziękuję najserdeczniej za miłe, niewólące życzenia z powodu moich urodzin. W dobroduszności przyjacielskiej uczciłeś mnie, bodaj nadmiernie, ale zarazem i zbudowałeś niepomału swoją pokorą. Pomimo to pamiętam przecie, żeś mąż chlubnie zasłużony i jubilat nasz w Ojczyźnie. Niech ci za życzliwość dla mnie odpłaci Bóg wszelkiem dobrem, jakiego pożądasz w życiu – a osobliwie zdrowiem lepszem niż dotąd przy niezmiennej na zawżdy twórczości umysłowej.

Z odpisem panie Józefie na twój uprzejmy list, opóźniłem się o parę dni, ale doprawdy bez winy z mej strony. Niedowidzam ze dnia na dzień bardziej, – to jest gonię ostatkami wzroku, chociaż radziłem się już i u Gałęzowskiego. Z wielkim jeno wysiłkiem woli zdołam pisać trochę lub czytać. A tu w pięknej naszej Francyi jakby na utrapienie moje, od jesieni mgła, niemal nieustanna koczuje. Okrom tego na domiar licha z początkiem oto dziewiątego

głosem śród Narodu, prawym rzecznym
jej kronikarzem i zawołanym biografem
zasłużeńszej braci. Kraj zapomni teraz o nas.

Łączę kochany Jubilacie upewnienie
poważania i stałeczny, dozgonnej przy-
jaźni

L.B. Zaleski.

krzyżyka, uczepiły się mnie, zwykłe u starców
mdlewania, nie bolesne wprawdzie, ale
rozstrajające organizm dusznie i cieleśnie,
że nawet przechadzek które mnie dotąd dużo pod-
trzymywały musiałem zaniechać. Siedzę w celce
mojej, jak wierutny bałwan. „starość oj, niera-
dość". Jak Kania deszczu tak łaknę nadejścia wiosny
i z nią długich, słonecznych dni.

O tobie drogi panie Józefie i o twojej działal-
ności obywatelskiej i literackiej dowiaduję
się zawżdy potroszę z dzienników krajowych,
tudzież od spólnych przyjaciół od Kazia
Szwykowskiego i Kossiłowskiego. Walna za-
gajona przez ciebie sprawa „Macierzy polskiej"
wielce nas zajmuje, to ubolewaliśmy tu bardzo
że choroba nie pozwoliła ci jechać do Lwowa
na inauguracyę tak pilnego i pożyteczne-
go dla kraju dzieła. Ufamy jednak że Bóg ci
poszczęści w pięknych patriotycznych pracach
twoich i zamyśleniach. Modlę się codzień na
tę intencyę.

Wyjątkowo dziś rozjaśniło się niebo, to raźniej
idzie mi z pisaniem.

Dotąd jeszcze drogi mój panie Józefie utulić
się nie mogę w żalu po stracie Bronisława
Zaleskiego. Uważał on mnie jakby za swego
ojca - a i ja go kochałem jak rodzonego syna.
Ze śmiercią Bronisława ubyło wiele i dla
całej naszej emigr[illegible] ł on żywym jej

Do P. Józefa Ignacego Kraszewskiego.

143 [23 II 1882]

Kochany Panie Józefie! [illegible]

[illegible] Bóg [illegible]

[illegible]

O Tobie i drogi Panie Józefie [illegible]

[illegible] Macierzy Polskiej [illegible] Bóg [illegible]

[illegible]

Villepreux — d. 27. Czerwca 1877 r.

Kochany Panie Adamie!

Zaiste, dziwnie tajemnicze są drogi Miłosiernego Ducha. Myśl, coś mi świeżo po[illegible], jednocześnie kiełkowała w [illegible] głowach [illegible] we Francyi i we [illegible]. W dniu, w którym pisałeś do mnie, Ojciec twój i siostra Anna odebrali zaproszenie jednobrzmiącą propozycyę od Ks. Antoniego. [illegible] dni [illegible] od [illegible]. Uważam się za wskazówkę Woli Bożej względem [illegible] Obadwojgu [illegible] kochaną Annę.

Obszerniej o całej rzeczy napisałem [illegible] w liście do twego Ojca. Sądzę, że ci go da do przeczytania. Ciepłemi [illegible] tu [illegible] który [illegible] sprawie.

[illegible] Kochany Panie Adamie — [illegible] Św. Księża nad [illegible] twojego Janka — z [illegible] — [illegible] nasz obojga — [illegible] Kochanej.

Pocałuj [illegible] Adamie, żeś [illegible] mnogo [illegible] w domu po [illegible] i [illegible]. Na Zachodzie [illegible] mi [illegible] chrześciańskie [illegible]! jak [illegible] się [illegible], i [illegible] się jako [illegible] [illegible] ze względów [illegible] W Polsce u nas mówimy: „Bóg sam radzi” o swoje [illegible] „Kiedy daje dzieci, to da i na dzieci!” — O [illegible] Janek [illegible] nam obojgu dużo troski [illegible], ale przysporzy i pociech w [illegible] [illegible] został od [illegible] i Pan [illegible].

Pozdrawiam obojga was najserdeczniej

przyjaciel wasz

J. [illegible]

Z Ks. Antonim [illegible] [illegible] od [illegible] — i [illegible] się [illegible].

Kochany Adamie!

Do Ks. Antoniego Krechowieckiego.

Kopia listu ś. p. Bohdana Zaleskiego

Paryż d. 30 grudnia 1865 r.

Wielebny i Kochany Księże Antoni! przepraszam, że spóźniłem się z odpowiedzią na twój wielce miły i wielce mi pożądany list. Przyszedł jakoś pod same Boże Narodzenie pod święta wielkie, rodzinne, – które na tułactwie tem jest rzewniejszem, że czasy dawno minione, dawno pożegnane osoby, wywołuje w duszy jakby z pod mogił bolejące cienie. W rozmodleniu to w zadumaniu mijały dzień za dniem, – a do tego i roztargnion byłem mnogiemi troskami ojca familii. Zwykle w takich razach wstrętne mi jest pisanie; bo myśli mętne, smętne, nie powinny wychodzić na zewnątrz – ale wewnątrz przesączyć się we łzy pobożne. Powtarzałem też ciągle swoją modlitwę: Co mętne, brudne niechaj zamrze na dnie! Co smętne, mgławe niech w rosie opadnie! I dzisiaj nie jestem swobodniejszy w duchu. Przenoszę się na nową kwaterę – na około mnie stosy sprzętów, książek, pył z dywanów itp. Pomimo tego zasiadłem do stolika – boć wielki czas – bo mógłbyś Kochany Ks. Antoni podejrzywać uczucia moje dla ciebie. Chowaj Boże! rok się oto kończy – rok pamiętny w starości mojej nabytkiem nowego przyjaciela – to błogosławię mu na wieczność – kędy pędzi.

Wierzaj Kochany Księże Antoni, żem cię po pierwszem wejrzeniu i uścisku ręki pokochał jak rodzonego. Okrom osobnej dziedzicznej sympatyi po ojcu humańskim druhu moim – zniewolił mnie ku tobie najbardziej twój stan kapłański – którego dostojność nosisz i na obliczu z całą powagą i godnością pomimo młodych lat. Duch ducha czuje. Takich kapłanów miłuję i poważam sercem wieszcza, – bo takich potrzeba w naszym wieku – i osobliwie w naszym nieszczęśliwym Narodzie. Dajże Ci Boże uiścić się z powołania święcie, mądrze, w pełni darów i łask duchownych. To życzenie moje z głębi duszy, przyjmij za błogosławieństwo odemnie na rok nowy, – i na wszystkie lata twojego żywota!

Raduję się Księże Antoni niewymownie że i Ojciec
przeczuwa w tobie dobrego robotnika w Pańskiej winnic
tego nie godzi się wzdragać - ani wymawiać od pracy -
zbytnia skromność bywa czasem pokusą do grzechu. Nie
ci tego, że zanim oburącz imiesz się pługa, chcesz się
myślić dłużej, - i niejako wypróbować się w duchu czy
maszczon do dzieła? Pielgrzymka do Ziemi Świętej właśnie
na ten cel. Jeruzalem! Jeruzalem! toć i nasza ojczyzna p
wicielu Panu. po śladach stóp Jego na krzyżowej tam d
wzmożesz siły i rozgorejesz duchem na dalszy zawód. Jan
towiec, syn wieku, - a na pielgrzymce tej olśniąłem, zmę
łem od razu i wytrzeźwiłem się z wyskoków i dymów z
Przewiduję, że i dla zdrowia twego wątłego podróż na W
po większej części morzem będzie arcydobroczynną. Wyru
zapewnie z Rzymu w lutym dopiero, - to do pożegnani
jeszcze daleko.

Zajętemu tobie Kochany Ks. Antoni piękną i zb
ną pracą - nie chcę zabierać czasu pustą gawędą. Poleca
sercu i modlitwom twoim Kapłańskim raz na zawsze. Ja
pamiętam o was przed Bogiem.

Pokorny w Panu brat i sługa

JB. Zaleski.

Adres mój po staremu: 2. place de la promenade - Paris
tignolles. Żona moja zostaje w swoim apartamencie - a
przenoszę się z książkami i papierami aż na 6te pięt
w tym samym domu..

147a

# Do Jana Krechowieckiego
# i
# Do księdza Antoniego Krechowieckiego
# i do Adama Krechowieckiego

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

1476

19 listopada 1856 r.

Mój miły, drogi, mój stary humański Jasiu.
Cios po ciosie uderzają w twoje biedne serce. A przecież po chrześciańsku godzi się tylko wyjąkać: Święć się wola twoja Panie! Jeńcy my śmierci. Zaprawdę Janie i nam nie długo już popasać na tej ziemi. Śnieg nas opruszył, to czas do domu, czas! Przyjaciele jednak szkolni, trzymajmy się jakoś wszyscy ~~na nogach~~ krzepko na nogach.

2.
Nie ubył ani jeden, ale rozdzieliły się serca wielu... Seweryn ~~Goszczyński~~ Gosz... na innych drogach! Michał znowu na innych i t. p. Toż dziękujmy bracie Panu Bogu, żeśmy się po leciech znaleźli w dawnych dla siebie uczuciach... Dzieci twoje błogosławię, napisz mi o ich wieku i zdolnościach. Oby się kiedyś pobratały z mojemi w imię starej przyjaźni ojców... Pozdrawiam cię i przytulam po bratersku do piersi duchu mój serdeczny

3/. Twój Józef Bł.

Dnia 19 Października 1857

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Pokój tobie i twemu domowi mój stary
druhu Janie — mój humański Jasiu!
Starzejemy się oto w rozłączeniu w niewiado-
mości o sobie. Kiedy niekiedy po latach
zaleci mnie wieść lub posłuch o tobie
i miłośnem rozbrzmieniem napełni
pierś na długo. Czas opustoszył srodze
i w nas i około nas — ale przyjaźń
nasza trwa — pachnie mi wiosną mi-
nej niepowrotnie wiosny naszej. Bóg cię
świeżo dotknął ciężkiem smutkiem. Bóg
jest miłosierdziem i weselem samem
weselem na czasy i rozstrzenie. A prze-
cież wierzysz, miłujesz, spodziewasz się
Mój drogi strzyj łzy i dalej dalej.
Bóg mi dał dobrą zacną żonę i
pięcioro dziatek — (sześć zabrał nie-
dawno). Córka moja z Synowicą wiedzą o tobie
polecić i twoim dzieciom — Siejba
wojciechowa i wszystko co wielkiego
pięknego ukochaliśmy w życiu
przejdzie w puściznę na nich.
Do widzenia się druhu Janie
coraz bliżej do noclegu i świat
lepszy niedaleki. Uściśnienie i po-
całowanie miłości oddaje Alexander
twój JBZ

150

Z Paryża 7 sierpnia 1867 (pisany po przybyciu Jana Krech. do Galicyi.)

151

A witajże mi, witaj w Imię Boże, stary druhu Janie na nowej sadybie! Odetchniesz przynajmniej tam swobodniej po znojach i bojach twego żywota. Dzięki Bogu i za to zmiłowanie się nad tobą! Pisał mi ongi z Rzymu kochany ks. Antoni (syn J. Krechowieckiego) o zamiarze twoim przesiedlenia się do Galicyi. Przyznam się, że wątpiłem o możności wydobycia się z moskiewskiego piekła; to też na widok twego listu datowanego ze Lwowa rozradowałem się i rozrzewniłem do głębi duszy. W zmierzchu mego dnia przemknęły oto fata morgana humańskiego zarania, Bóg was żegnaj lube mary!.. Jasiu mój drogi, wielu współwędrowców naszych nieodnaleźć już na ziemi... reszta kędyś daleko od nas na manowcach stepowych... Pozdrawiam cię upiorze mój po bratersku i przyciskam do serca z całą ukraińską czułością! Mieszkam opodal od Seweryna (Goszczyńskiego) — całkiem na przeciwnej kończynie Paryża. Posłałem doń twoją kartkę i zaprosiłem do siebie na pogadankę. Przyszedł rychło i rozpogodzony jak na gody. Odczytywaliśmy wespołek listy. Dużośmy mówili o tobie i długo du-

mali o doli twojej sierocej na bruku tam lwowskim. I my biedujem, ale oswoiliśmy się już ze stanem tułaczym – gdzie tam? zestarzeliśmy się już w takiem życiu bezstałannem. Tułactwo na własnej ziemi bodaj dolegliwsze. Poczciwi i kochani Tomaszewscy (Józef poseł na sejm 1831 i Konstancya z Sarneckich Tomaszewscy, zmarli oboje we Lwowie.), tęsknią podobno nad Pełtwią ojczystą, za starem kocłowiskiem nadsekwańskiem... Seweryn obiecał mi że przyszle kartkę do ciebie ale od wielu dni nie mogę się jej doczekać. Domyślam się, że posłał prosto do Lwowa, bo wypisał sobie z mego listu twój adres. Żyjemy z sobą po staremu, w humańskiej drużbie. Odcienia zdań pomiędzy nami nieznaczące. Milczymy tylko uporczywie o Towiańszczyźnie. Zresztą ~~ostrzy~~ ostygł znacznie w dawnym ferworze dla mistrza – tak samo jak i nieboszczyk Adam na kilka lat przed śmiercią. Sam jeno Karol Różycki zawzięcie gniewa się na mnie że nie biorę udziału w Sprawie. Seweryn bardziej niż ja osiwiał, ale krzepki zawsze i czerstwy dziad.... Dzięki Bogu zdrowie mi służy. Broda bielusieńka i w pas, ale umysł świeży i przytomniejszy bodaj niż za młodu. Nowe pokolenia nie są w stanie o tem sądzić – to lepiej przycichnąć dla nich. Dość mój drogi na dzisiaj! obejmuję szyję twoją oburącz i przygarniam cię Jasiu do kochającego serca

Twój JBZ.

W tym samym liście znajduje się dopisek następujący: "Eustachy Januszkiewicz osiwiał jak gołąb, ale rześki, czynny, zabiegliwy, – wszędzie go pełno. Przypisek twój o nim w liście do mnie rozrzewnił go wyraźnie. Powiadał mi że tyś go ~~ongi~~ wprowadzał ongi do Filaretów"...

4.

153

4). Paryż d. 20/8 1867.

Arcyważną obecnie jest rola Galicyi.... Bez waśni świętojurskiej mogłaby się stać jądrem ku odrodzeniu się naszemu. Rozumu tam politycznego nie wiele, ale natomiast dużo wątka staropolskiego. Pomału Janie mój zaznajamiaj się we Lwowie z ludźmi różnych stronnictw; studyujesz zapewne palące kwestye miejscowe. Radbym czytać twój sąd o jednych i o drugich. W godzinach wypoczynku napisz dla mnie taki Rzut oka... O wierszach moich kiedyś na osobnej kartce pomówimy. Pomimo starości jeszcze płużę w rzemiośle. Muza mi dość wierna itd.... Seweryna uwiadomiłem o treści nowego twego listu i niepokoju z powodu jego milczenia. Temu tydzień odwiedziłem go na odludziu. Dużośmy o was mówili.

5). Paryż 17 Października 1867.

Janie mój drogi! Łaską swoją i pocieszeniem niech cię umocni Pan nasz Jezus Chrystus! Po bratersku całą duszą i całem sercem spółczuję utrapienie twoje rodzicielskie po stracie córki. (Marya Krechowiecka zmarła 7 sierpnia 1867 r.) Pomodliłem się o wieczny odpoczynek dla jej duszy. „Bóg dał – Bóg wziął" w niemym żalu zwykł powtarzać lud. W tych mądrych słowach tkwią bodaj arkana rezygnacyi chrześciańskiej. Obok nich światowe kondolencye puste, nijakie. Żartował już z nich boleśny nasz Jan Kochanowski „Próżne i to ludzkie wywody – żeby szkodę nie zwać szkody." Druhu mój, i ja traciłem dzieci. Com przebolał?.. Ale czego my już na ziemi nie przeboleli? Starcy stoimy na straży urn i ~~popiołów~~ popielnic – co na około...

... Przyjąłem jak najuprzejmiej polecanego przez ciebie p. Ludwika Dąbieckiego. Niestety, przyjechał do Paryża jak po

ogień. W niedzielę zapoznaliśmy się, a wczoraj we środę, przychodził z pożegnaniem i niezastał mnie w domu. Idę doń zaraz aby doręczyć tę kartkę i może takoż nie zastanę. Naumyślnie przejrzałem w Czasie artykuły p. Dębickiego, które mnie na seryo ucieszyły i zbudowały. U nas w Polsce prawowierność i patryotyzm rzadko idą w parze – przynajmniej w bractwie literackiem. Żal się Boże – że nie zapoznaliśmy się lepiej z p. Ludwikiem! że nie było czasu i sposobności do pomówienia z nim obszerniej o sprawach krajowych – osobliwie w Galicyi. Wczoraj odebrałem takoż i miły list z powierzeniami literackiemi od zacnego p. Maurycego D. (Zieduszyckiego.) Otóż drugi światły, katolicki Polak – mąż wielce uczony a skromny. Odpiszę doń jak odbiorę zapowiedzianą broszurę O Miłości ojczyzny. Tymczasem Jasiu pozdrów go serdecznie odemnie... Przyciskam cię do serca starego

Twój JBZaleski.

6/ Paryż d. 13 marca 1869 r.

Mój stary druhu – mój ty zawżdy wrażliwy i podejrzliwy Jasiu! Chowaj Boże, abym ja o tobie kiedy zapomniał. I jakże by to mogło się stać? Skoroś mi przytomny codziennie w myśli podczas modlitw rannych i wieczornych. Na szerokim bożym świecie, tak nas już nie wielu zostało z rówieśników innego pokolenia, – że doprawdy jak zapomniane kłosy na ściernisku, kłaniamy się jeno ku sobie z daleka przez rozstrzenie...

Ciekawie wybadywałem Seweryna Gałęzowskiego o ciebie – o stan wewnętrzny Twój, o powodzeniu i nawet o powierzchowność. Powiedział mi wszłowato „że dobrze i nie staro wyglądasz." Oczywiście nie miał doktor czasu studyować pod innemi względami. Kochany Seweryn jest i dziś

jak był w Humaniu przed 50 laty – zacne serce, a umysł roztargniony wiecznie na prawo to na lewo. Daleko więcej dowiedziałem się o tobie od O. Hieronima (Kajsiewicza), którego także znam od lat jego pacholęcych.

Broszura Janie twoja o Michale (Grabowskim), dotąd nie przyszła do Paryża. Niecierpliwi to mnie, bo radbym się z nią druku co prędzej zaznajomić. Zajrzałem ongi jakiś urywek z niej w odcinku "Czasu" krakowskiego – ale chciałbym czytać nie kartkę luźną, a rzecz twoją całą i całką. Może mi któryś z panów peregrynantów tu krajowych użyczy twojej książeczki. A czy nie mógł byś dostać dla mnie u kogoś fotografii ś.p. Michała, tudzież swojej? Pozdrawiam cię Janie mój ~~złoty~~ stary i tulę po dawnemu do kochającej piersi.

Twój JBZaleski.

Seweryn Goszczyński wydrukował tu Posłanie do Kraju wierszami – ale mi go dotąd nie przysłał. Kochamy się jak w Humaniu, ale i dziwaczymy po trochę na starość.

7/. Paryż d. 19 maja 1869 r.

Kochany Janie, – żal i wstyd mi doprawdy że dotąd nie podziękowałem tobie za broszurę o ś.p. Michale i za pożądane fotografie. Upominki te nadeszły do Paryża w czasie wielkiego zakłopotania mego i śród rozlicznych roztargnień w domu i za domem. – Seweryn (Goszczyński) i ja zaledwie po długiem wpatrywaniu się, mogliśmy was poznać na portretach; także bo czas poczynił psoty w nas, – pozmieniał rysy nawet wyrazy w twarzach. Tak samobyś Janie zdumiał się i zadumał, gdybyś obaczył po leciech znienacka nasze wizerunki. Seweryn bielusieńki, łysy, ale krzepki dziad; – ja wychudły, pochylony, zwiędły, wykochałem jeno brodę w pas – jak ukraiński pasiecznik.

7/ Niema rady – to wtórujmy wespół w melancholijną zwrotkę Króla – Proroka: „Dni moje zeszły jako cień – a jam usechł jako siano." Na szczęście odmłodniejem już bratku niezadługo – i odmłodniejem na wieki – wedle tego jak wierzymy, miłujemy i spodziewamy się. Broszura twoja mój Janie, wzruszyła mnie do głębi duszy; hej obudziła w niej fata morgana lat milszych, minionych. Przypomniało mi się żywo zaranie naszej wiosny – i bujne kwiecie jej – uczucia i myśli co nie zawiązały się na owoc. Żal się Boże pięknych zapałów i szałów... Niesprzyjała pogoda w całej Polsce... Iz owej siejby Tomasza Zana lichy został się plon. „Nadziane wiatrem pukają ~~marzenia~~ nadzieje" powtarzamy za Janem z Czarnolesia, ale wierzmy, że będzie lepiej, że poszczęści się niewątpliwie siewom nowego pokolenia. S.p. Michał inaczej od nas, rozumniej usiłował działać dla sprawy. „Chciał w ogniu piórka złocić" – i nie wrócił.. Końce końców każden z nas kochał Boga i Polskę, każden z nas służył Bogu i Polsce jak umiał, – to miejmy otuchę, że odpuszczone nam będą winy popełnione w krewkości ludzkiej. Broszurę twoją napisaną poczciwie, z talentem a bez pretensyi literackiej, nazwać można Przyjacielskim Pamiętnikiem – w całem znaczeniu tego wyrazu – to jest pogrobowem uczczeniem niezaprzeczonych zdolności i zasług ukochanego Michała z dobrej, pięknej ich strony. Po kolei, każden z druhów humańskich dłużen to jemu – na świadectwo prawdzie. Bezwzględny sąd o życiu i pismach Michała, wyda kiedyś potomność zwykle bezstronniejsza i sprawiedliwsza niż spółcześni....

8/. Hyères (Var) d. 3 marca 1871.

Mój drogi Janie – i tobie ~~tak~~ słówko serdecznego podziękowania za troskę o mnie przyjacielską – za troskę o dalekim – odsuniętym od was przez butne i rozhukane krzyżactwo. „Ja-

8/. 157

ko na drzewie kiedy wicher chłośnie, wszystkie się listki szamoczą miłośnie, za siebie i za swoich"... och! a na drzewie generacyi naszej nie wiele już i listków pozostało. Naszamotaliśmy się jednak w tym czasie niepomału wśród klęsk i niepowodzeń Kościoła i Francyi. Ażaliż dożyjem, druhu, dnia zmiłowania Pańskiego?... we Francyi zanosi się na długą, smętną ciszę – w Rzymie na krwawą ostatnią próbę. A cóż tam w Polsce naszej?... Święć się ~~Twoja~~ Wola Twoja Panie!

Seweryn Goszczyński siedzi wciąż w Paryżu. Ze swojem żelaznem zdrowiem wytrzymał oto na starość i biedy twardego oblężenia. Znajomy nasz poczciwy Franciszek Grzymała nie dotrwał do końca – umarł niedawno w styczniu. S. Gałęzowski z synowcem wyjeżdża do Meksyku – Januszkiewicz do Krakowa i t. d. Niewiem czy więcej kogo znasz pomiędzy nami. W ogólności emigracya polska rozlezie się znowu jak cygaństwo. Przyciskam cię Janie do mego serca i całuję po humańsku. A módlcie się za nas. Twój dozgonny

~~9/ Villepreux (Seine et oise) 10 września 1872~~ J. B. Zaleski.

9/ Villepreux (Seine et oise) 10 września 1872.

Bóg ci zapłać stary druhu za ojcowskie przyjęcie mego dziecka. (Dyonizy Zaleski syn Bohdana przybył w r. 1872 do Lwowa). Jakżebym rad mój Janie pisać do ciebie obszerniej i wedle serca – ale do tego potrzeba jasnego dnia i pogody. Od Dyonizego tymczasem dowiesz się choć ogólnie o zdrowiu mojem i powodzeniu – bo co się święci w „jaźni moralnej" niepodobna wysłowić. W zmierzchu mojego dnia bodaj że już i niedowidzam. Smętno bardzo na świecie. Mętno w głowach pokoleń i mętno w ich uczuciach – a nie chcą uznać i uszanować prawdy Bożej co sama jeno zbawia. Postęp słynny pędzi ludzkość prosto ku zdziczeniu. Patrz na szaleństwa wielu mokremi oczyma ...„I wtenczas tylko błogo mi, gdy westchnę do nieba...."

9/.

10/. Villepreux (Seine et Oise) 22 października 1872.

Kochany serdeczny bracie mój Janie!..

Nie mogę się nasłuchać opowiadań Dyzia o was. Z podróży jego do kraju, jedyna bodaj będzie korzyść, żeśmy się odnaleźli po leciech i zlali jakby w jedną rodzinę. Znam po imieniu swoje dzieci – wiem szczegóły o każdego cnotach i przymiotach, jednem słowem, wtajemniczył mnie Dyzio w cały wasz domowy światek. Teraz dopiero będziemy mogli swobodnie porozumieć się i listować. Za życzliwość i miłość dla Dyzia z głębi duszy wam dziękuję. Oczywiście synowi okazaliście uczucia, jakie żywicie w sercach dla ojca. Seweryn (Goszczyński) musiał już wrócić do Lwowa; doręcz mu liścik odemnie. Obejmuję ciebie Janie mój za szyję i całuję z czułością brata i druha – Twój Bohdan.

11/. d. 16 grudnia 1875 r.

Mój ~~drogi~~ serdeczny – drogi – stary Janie!

Na starość zwalniamy po trochę kroku. Pochód nasz mierzymy jak ukraińskie dziady na stepie – od mogiły do mogiły...

Winszuję ci druhu mój, narodzin i chrztu wnuka. Oby Sewercio przyniósł ci tyle wesela, ile mi daje moja Bohcia! Nie dożyjemy już rozkwitnienia naszych wnucząt, to wsłuchujmy się w ich kwilenia dziecięce na pół anielskie.

Przybyło mi oto jedno imię do pacierza, które zaraz przyczepię do dziadowskiego. Wszyscy kiedyś odnajdziemy się Bogu. – Wedle tego co mi donosił Seweryn Goszczyński w maju jeszcze czy czerwcu, miałeś Janie mój jechać na Ukrainę. Otóż nie wiem, czy uskuteczniłeś tę zamierzoną podróż? Byłoby bez liku pytań, jak się tam powodzi starej naszej macierzy? Dławią ją nam fabryczna cywilizacya i (ciężkie łapy biesów Turanów) ..... Mój Boże ku czemu to dąży wiek XIX na swym schyłku?...

Nie pisałeś mi Janie jak się masz na zdrowiu? Na stare

lata toć główna rzecz między przyjaciółmi. Ja ogłuchłem bardzo zaczynam i ślepnąć; zdrowie atoli stosunkowo służy. Czuję się krzepkim na ciele i rześkim na umyśle. Na 29 listopada w kościele emigranckim bodaj najtęższej wyglądałem pomiędzy rówieśnikami. Wydumałem nawet z tego powodu wiersze, które będziesz kiedyś czytać.... Mój drogi Janie, przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia, tobie najpierwszemu chcę powinszować. Przyciskam cię do serca po bratersku. Boże Narodzenie, to święto rodzinne w Polsce – tulę się do was moi mili; zastępującemi rodzinę co daleko na Ukrainie i całkiem nieznajoma. Bądź zdrów serdeczny mój i kochaj!

12/. J B Zaleski

d. 19 grudnia 1876.

.... Piszę mój drogi jedynie dla tego, aby ci przesłać opłatek emigrancki, pamiątkowy po wilii polskiej, jako mistyczne wiązanie między ~~Polakami~~ duchami. Połam się nim w rodzinie twojej ze stosownemi życzeniami i błogosławieństwem odemnie, od przyjaciela twego tułaczego. Oby wam dobrze działo się w Ojczyźnie: „na szczastie na zdorowje! na mnohaje lita."

13/. z listu 6 lutego 1877.

Zaniemiałem znowu, ale doprawdy poniewolnie, bo przecież zawżdy po dawnemu obcujesz w mem sercu. Wyrzucam sobie nieraz moją ociężałość, ale niewiem czy się już kiedy z niej poprawię. Doświadczam oto na sobie, że na starość obumieramy powolnie na siłach duszy i ciała... Och! starość nie radość, mawiali nasi przodkowie. A cóż my dopiero mówić mamy dzisiaj, śród zgiełku i gwaru apokaliptycznych niejako czasów...

Nie zważam teraz bardzo na kolce powszednie i owszem odżegnywam je co spieszniej, aby nie mąciły mi pobożnego

11. 160

nastroju ducha, w tym zwłaszcza miesiącu lutym, na który dziwnym, mistycznym trafem, przypadają najcelniejsze moje ~~rodzinne~~ rocznice żałobne. Wszyscy niemal najwierniejsi moi co ukochałem w życiu obumarli mię w lutym....

14. 11 kwietnia 1877.

Mój drogi Janie, obydwaj my już u kresu pielgrzymki naziemskiej – obydwaj zdrożeni bardzo i skołatani na ciele i na umyśle – stoim teraz, jakoby u wód bezbrzeżnego oceanu, wyczekując na skinienie przewoźnika co nieopodal krząta się tam śród gęstej mgły. Starość nie radość, bodaj dla tego, że obojętniejem dla teraźniejszości co rychło zamierzchnie – a pełni czasu, to jest przeszłości wedle wiary ożenionej i zlanej z przyszłością, której nieobejmujem jeszcze cielesnemi oczyma. Przez modlitwę tylko obcujemy że świętymi duchami niebranów i nieboszczyków naszych ongi ukochanych, – przez modlitwę miewamy niekiedy i jasnowidzenia szczęśliwej ich wieczności. Módlmy się och Janie, póki tchu w łonie, wierni zawżdy Chrystusowi Panu, który nas odkupił i udarował na żywot błogiemi obietnicami. Tyle tylko tu naszego! Pobożną tę uwagę moją, przyjmij na życzenie Świąt Wielkanocnych.

15/. 19 grudnia 1877.

Janie mój drogi! na długie listy niepotrzebujem wysilać się na starość, – kiedy dzień po dniu z towarzyszami młodości grzebiemy już jedną po drugiej i najpiękniejsze nasze nadzieje naziemskie, – nadzieje wykochane w sercach – że boli nawet i pisać o nich. Och! zmierzch życia to melancholijny ciemnik zmor pożegnanych. Ale humański mój druhu, potrzebujem wiedzieć o sobie nawzajem, – zasłyszeć coś o zdrowiu, powodzeniu, – a raczej o dolegliwościach jeno obo~~p~~pólnych późnego wieku. W tej mierze doskonale by umie

mi

12.

161

zastąpić zdołała twoja Anna – a dziś moja ~~najczulsza~~ najmilsza przybrana opiekunka w cudzoziemskiem tu Villepreux (Córka Jana Krech. Anna, poślubiona Aleksandrowi Okinczycowi emigrantowi z r. 1863 z Litwy, który w pierwszym małżeństwie ożeniony był z Józefą Zaleską córką Bohdana.)... Na świecie politycznym ciemno i duszno – jak to zwykło zawżdy święcić się przed wielkim przełomem okresu dziejów. W narodach grzeszny swar i rozgwar piekielny od sprei... Obyśmy Janie dożyli choćby jeno jutrzenki lepszej doli dla S. Kościoła i dla Polski. Smutnie kończy się wiek 19ty, nie tak zgoła jak wróżyliśmy między sobą za młodu. Potomkowie atoli nasi ujrzą bodaj niszczone nadzieje wieszczów Narodu... Przyciskam cię drogi Janie do piersi moich z dawną i tem wierniejszą czułością, że w starości późnej.

Twój wierny JBZaleski.

16/. 17 czerwca 1878.

...Weterani z 1831 r. nie mają o czem wiele pisać – w monotonnej melancholii schyłku życia. Wykolejeni z nowych torów, po których prędzą młodsze pokolenia polskie, – módlmy się jeno o błogosławieństwo boże dla nich – o błogosławieństwo na lepszą dolę i na skuteczniejszą służbę S. Kościołowi i Ojczyźnie. Tyle już naszego bracie na ziemi!...

Do Karola Królikowskiego.

Do Kasyera i Sekretarza Stowarzyszenia Podatkowego

Paryż – d. 1° Stycznia 18[illegible] r.

Kochani! – Blisko siedm lat kollegujemy już z sobą na służbie około Instytucyi Czci i Chleba, Instytucyi niewątpliwie ważnej, poważnej i rozwijającej się dzięki Bogu dość pomyślnie. Pamiętacie, jak od chwili zawiązania się Stowarzyszenia Podatkowego, ś.p. Józef Zaleski, b. Major i b. Prezes Komissyi Weteranów, tudzież ś.p. Zofia żona moja, brali wespół z nami gorliwy udział w zabiegach patryotycznych. Obowiązek pogrobowego uczczenia dla tych współpracowników naszych ciąży głównie na mnie.

Piękny pomysł ziomka Albina Jaroszkiewicza ku utrwaleniu naszej Instytucyi, pomysł Kapitalizowania podatku, który uskutecznił się – i rozpowszechnia się pomału, podawał i mnie pożądaną sposobność ku zadosyć uczynieniu serdecznej trosce. Niestety, w położeniu mojém ojca rodziny, długi czas niebyłem w możności naśladowania przykładu szczęśliwszej braci. – Toż nieustannie raduję się, że dzisiaj za Taką bramą jestem i już już w stanie ulżyć się z długu, z długu najświętszej obowiązkowego – to jest, że mogę nareszcie wpisać na listę wiecznych fundatorów Stowarzyszenia, brata i żonę – tyle mi onych drogich na ziemi, a których i wy obadwaj otaczaliście za życia waszą przychylnością i poważaniem.

Kochani! – Rodacy nasi co zmarli na emigracyi w dobrych usposobieniach dla Instytucyi Polskiej Czci i Chleba – rodacy ci zaprawdę, są niejako opiekunami jej w Niebie, – to po chrześciańsku godzi się mieć otuchę, że wyjednają błogosławieństwo dla niej boże na żywotność i zarazem tutaj na tułactwie i niepodległej w Ojczyźnie tam wolnej i niepodległej.

Załączam cztery Obligacye Pożyczki Egipskiej, przynoszących ogółem 140 fr. rocznie – z których rocznie zapisuję 60 fr. na imię ś.p. Józefa, 20 fr. na imię ś.p. Zofii – i 60 fr. na własne moje imię.

Przyjmijcie Kolledzy upewnienie stałej mojej przyjaźni

Bohdan Zaleski.

Szanowny i kochany panie Karolu!

Odezwa twoja do mnie, tyczącą się myśli założenia Instytucji Czci i Chleba, odczytywałem po kilkakroć razy z całem baczeniem na jakie zasługuje. Podane w niej rady i sposoby ku zapewnieniu skuteczności działania na przyszłość, wydają mi się trafne, słuszne i obmyślone wszechstronnie z uwzględnieniem prawdziwie ojczystego. Tem zgodniej wyrażam się – i uznaniem dla ciebie p. Karolu, który dałeś świadectwo prawdziwie i rzadkiem ofiarowaniu jawne poparcie, jakiego urządzenie domagało się ode mnie.

Przeczytawszy ojcowstwo Instytucyi, to jest ideę [illegible] i opiekę dla weteranów niniejszego wyszła od ciebie p. Karolu, – wyznaję tem mniej się i nie kochałbyś dawno w obrzędzie naszem i polskiem twojem sercu. Poczułem od razu doniosłość tego pocieszającego natchnienia na emigracyi, – toż pomimo obowiązków moich innego rodzaju, tudzież niedołęstwa w rzeczach administracyjnych, z jakiemi nasamowych, nieraz walczyć się musiał ze ś.p. Józefem od pierwszych zawiązków stowarzyszenia Polaków pisząc prawidła ku urządzeniu pisemnego pierwszego. Spółdziałałbym odtąd stale, w zgodzie i jedności z kilkoma kolegami dobrej woli. Rozumie się nam pomódz to w ciągu lat, było niemało trosk i zamodań, – z tem wszystkiem w trudnych nawet momentach gorącość twego słowa, twoja niezmordowana czynność i zapewne, podtrzymywały nasz w nas oduchę pomyślniejszych czasów i oczekiwanej. Wiarygodnem zawsze i pewnem w błogosławieństwo boże dla dzieła dającego dobre owoce, – dla dzieła którem całkowicie poświęciłeś całe duszę i wszystek swój czas. Otóż głównie z tej moralnej pobudki oświadczam, że jak dotąd tak i nadal i do końca pragnę uczestniczyć z tobą w umiłowanej służbie publicznej na korzyść weteranów polskich. Nie idzie mi wcale o prezydentstwo, – i owszem ustępuję ochotnie na kogo innego.

Raduję się razem z tobą p. Karolu, że raz przecie wychodzimy z pewnego tymczasowości, która ze dnia na dzień

tamowała swobodę ruchów ku rozwojowi dalszemu Instytucyi. Da Bóg rychło prysną drobne zawady. Oczywiście w obecnym stanie rzeczy propozycya twoja p. Karolu, względem nowego rozkładu prac pomiędzy członków przy przeobrażeniu się Wydziału tymczasowego na Wydział stały, zdaje mi się arcy zbawienną i na czasie. Niepodobna czynić kroków do Rządu Francuskiego, o uznanie naszej Instytucyi, bez dopełnienia koniecznych warunków i prawnych formalności. Czynności te najpierwej i co spieszniej załatwićby potrzeba.

Nie wątpię że i szanowni Kolledzy Wydziału, od ośmiu lat uczestnicy w spólnem dziele i świadkowie twojej dlań gorliwości, oceniając tak samo jak ja ważność i użytek zamierzonych reform, wezmą je na rozmysł i ku zatwierdzeniu tyle pożądanemu. Wszystkim nam zarówno leży na sercach dobro Instytucyi patriotycznej. Słusznie utrzymujesz p. Karolu w swojej odezwie do mnie – „że staliśmy dotąd na harmonii braterskiej – i na niej tylko ostać się możem." – Istotnie harmonia pomiędzy ludźmi owocuje zwykle po doświadczeniach dopiero wieku. Owoż starzejemy się wszyscy – i radzi będziemy Instytucyą Czci i chleba zostawić po nas następcom w należytym ładzie i porządku. Ufajmy p. Karolu, że ta harmonia braterska dopisze nam do końca!

Przyjmij zapewnienie poważania mego i stateczny przyjaźni

brat i sługa

J. B. Zaleski

Paryż d. 24 Listopada
1869 r.

164

Piątek

Kochany Bronisławie posyłam ci urzędową odpowiedź Karolowi. Odczytajcie ją wespół — Można dodać do niej — lub ująć — lub mazać jak się spodoba żywnie. Przepiszę za powrotem z Mons. Jadę dziś wieczór. Do widzenia się w poniedziałek na uroczystości listopadowej.

Pozdrawiam i ściskam

Bohdan

Przegląd i parę książek odniesie ci później Dyzia jak wrócę z podróży BZ

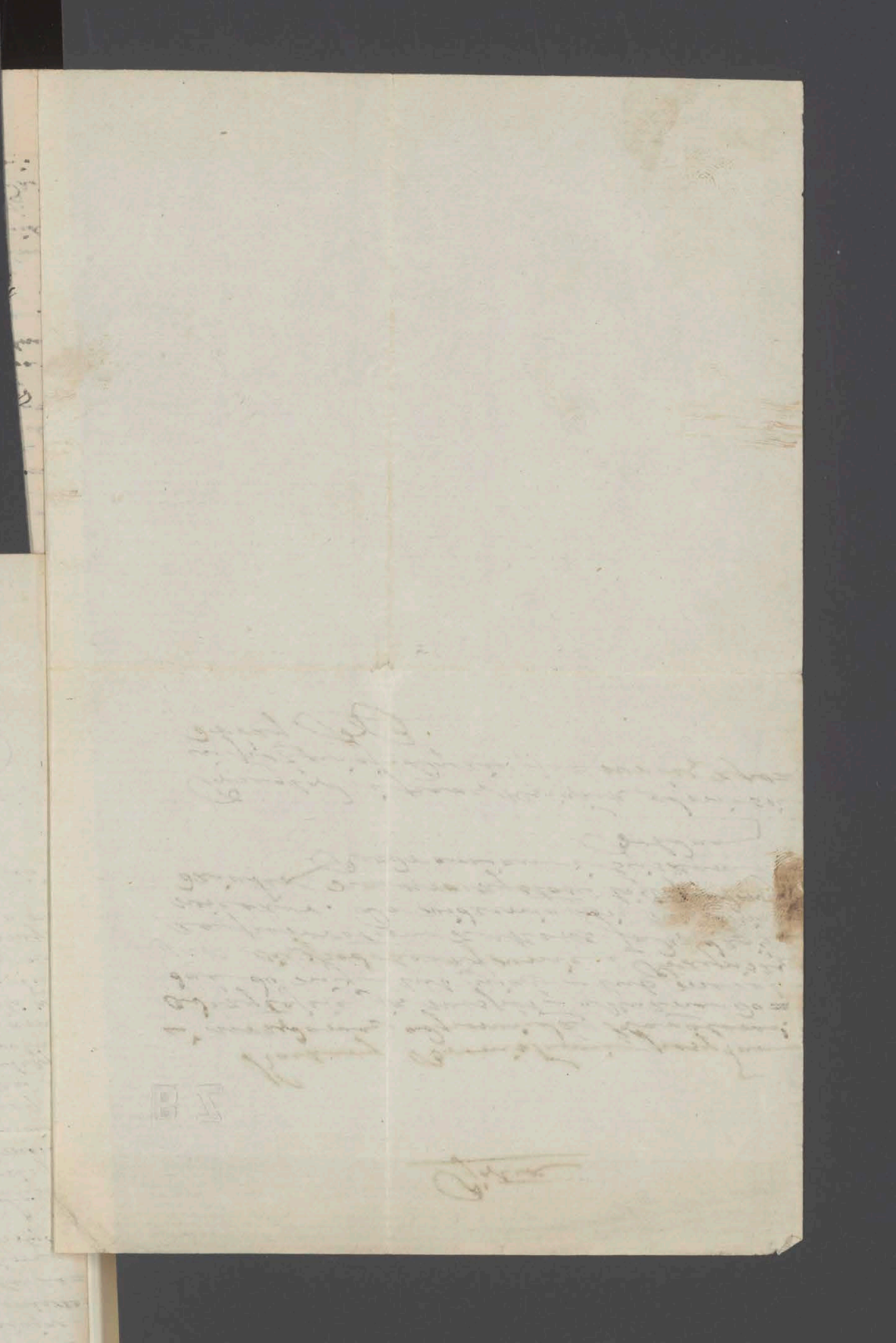

165

Szanowny i kochany panie Karolu!

Odezwę twoją do mnie, tyczącą się wyłącznie Instytucyi Czci i Chleba, odczytywałem po wiele razy z całém baczeniem na jakie zasługuje. Podane w niej rady i sposoby ku zapewnieniu skuteczności działaniom na przyszłość wydają mi się trafne, stosowne i obmyślone wszechstronnie z oględnością prawdziwie ojcowską. Tém z góry wyznaniem — i uznaniem dla ciebie p. Karolu, chcę dać świadectwo prawdzie i zarazem ofiarować jawne poparcie, jakiego urzędowie domagasz się odemnie.

I rzeczywiście ojcowstwo Instytucyi, to jest idea czci i opieki dla weteranów naszych wyszła od ciebie p. Karolu, — wypielęgnowałeś ją i wykochałeś dawno w chrześciańskiem i polskiem twojém sercu. Poczułem odrazu doniosłość tego poczciwego natchnienia na emigracyi, — toż pomimo obowiązków moich innego rodzaju, tudzież nieudolności w rzeczach administracyjnych i finansowych, niezawahałem się wespół ze ś.p. Józefem od pierwszych zawiązków Stowarzyszenia Podatkowego przyjąć udziału ku urzeczywistnieniu pięknego pomysłu. Spółdziałaliśmy odtąd stale, w zgodzie i jedności z kilkoma kollegami dobrej woli. Różnie się nam powodziło w ciągu lat; było niemało trosk i zawodów, — z tém wszystkiem w trudnych nawet momentach gorącość twego słowa, twoja niezmordowana czujność i czynność, podtrzymywały w nas otuchę pomyślniejszych czasów i okoliczności. Wierzyłem zawżdy i wierzę w błogosławieństwo boże dla dzieła dającego dobre owoce, — dla dzieła, któremu szlachetnie poświęciłeś całą duszę i wszystek swój czas. Otoż głównie z tej moralnej pobudki oświadczam, że jak dotąd tak i nadal i do końca pragnę uczestniczyć z tobą w umiłowanej służbie publicznej na korzyść weteranów polskich. Nie idzie mi wcale o prezesowstwo, — i owszem zdam je ochotnie na kogo innego.

Raduję się razem z tobą p. Karolu,

Do Karola Królikowskiego

że raz przecię wychodzimy z peryodu tymczaso=
wości, która ze dnia na dzień tamowała swo=
bodę ruchów ku rozwojowi dalszemu Instytucyi
Da Bóg rychło prysną drobne zawady. Oczywi=
ście w obecnym stanie rzeczy, propozycya two=
ja p. Karolu, względem nowego rozkładu prac
pomiędzy członków przy przeobrażeniu się Wydzia=
łu tymczasowego na Wydział stały, zdaje mi się
arcy zbawienną i na czasie. Niepodobna czynić
kroków do Rządu Francuskiego, o uznanie naszej
Instytucyi, bez dopełnienia koniecznych warun=
ków i prawnych formalności. Czynności te naj=
pierwej i co śpieszniej załatwić by potrzeba.

Nie wątpię że i szanowni Kolledzy Wy=
działu, od ośmiu lat uczestnicy w spólném dziele
i świadkowie twojej dlań gorliwości, oceniając
tak samo jak ja ważność i użytek zamierzo=
nych reform, wezmą je na rozmysł i ku za=
twierdzeniu tyle pożądanemu. Wszystkim
nam zarówno leży na sercach dobro Instytu=
cyi patriotycznej. Słusznie utrzymujesz p. Ka=
rolu w swojej odezwie do mnie — „że staliśmy
dotąd na harmonii braterskiej — i na niej
tylko ostać się możem." — Istotnie harmonia
pomiędzy ludźmi owocuje zwykle po doświad=
czeniach dopiero wieku. Owoż starzejemy się
wszyscy — i radzi będziemy Instytucyę Czci i
Chleba zostawić po nas następcom w należy=
tym ładzie i porządku. Ufajmy p. Karolu,
że ta harmonia braterska dopisze nam
do końca!.. I dopisze niezawodnie, jeśli wy=
ni przyjętemu obowiązkowi Czci dla zasług
i dla wszystkiego co z niemi w związku
zrobimy z tej Czci niejako Zakon narodowy —
i stwierdzimy go pospólnym ślubem na resz=
tę dni naszych.

Przyjmij zapewnienie poważania
mego i statecznej przyjaźni —

brat i sługa

J. B. Zaleski

Paryż — d. 24 Listopada
1869 r.

167

Hyères, (Var) d. 24 Września 1870.

Kochany mój Karolu — rozleniwiałem doprawdy, w smutkach powszednich. Wstrętno mi pisać przyjacielowi same jeremiady. A skądże w tym czasie zaczerpnąć coś milszego ku ochłodzie sercom. Na razie cierpimy wielki ucisk z dopuszczenia bożego, ale znośmy go w pokorze po chrześciańsku. I Prusactwo przeminie — jak przeminęło tyle plag okrutnych w Izraelu. Zły prąd wieku tego uniósł i nasze nadzieje. Wierzymy atoli i miłujemy to bezpiecznie i spodziewać się możemy wbrew oznakom wszelkim teraźniejszości. Ideał nasz katolicki góruje o całe Niebo po nad protestanckim. Prusak osiągnął szczyt materialnej ziemskiej potęgi — a my zachwialiśmy się w rozwijaniu duchowej niebieskiej siły — która sama jedna tylko jest siłą. Wszechmocny ukarał nas ciężko za odtrącenie ideału, jaki krwią swoją odkupił dla nas Chrystus Pan. Jednocześnie Papież i Francya wpadły na mielizny — w niesłychane upośledzenie na urągowisko protestantom. Otóż i Papież i Francya jednocześnie podźwigną się z upadku — ku zawstydzeniu bezbożników. Czuję to jako prawdę w głębi mego serca i wyrozumowałbym ją gdyby czas i miejsce było potemu. Idzie mi głównie o to, abyśmy się nawzajem podpierając nie upadali na duchu.

Okrom gazet marsylskich nie czytam żadnych innych. Demagogi tutejsze ciężko głupie. Tworzą ku ratunkowi Francyi Ligę Południowców, na wzór naszych dawnych Konfederacyj. Ale jakże im daleko do rycerskiego ducha szlachty polskiej? Doprawdy parodiują jeno nas — jak Chotomski Eneidę.

Polacy marsylscy wystosowali także niezgrabn
odezwę do obywatela Esquiros. Obiecują legiony p
sze, konne i artylerye na pomoc, tudzież prze
gnienie z wojska pruskiego ułanów i poznań
czyków. Zakrawa to na żart — choć piszą w
brej wierze. Iluż jest Polaków w Marsylii?
Zdaje się, że tę odezwę zredagował wywłok
Pawiłowski. — Bronisław przysłał mi był d
niej bardzo rozumną kartkę i obiecał pisyw
ale potem raptem zamilknął przed zamkni
ciem jeszcze Paryża. Lękam się o jego zdrowi
Oczywiście teraz niedowiemy się o nim
dopokąd Prusacy nieustąpią precz z pod
stolicy. Módlmyż się aby poszli precz.

Mój drogi Karolu często cię tu spo
minamy, z powodu cudownego Nieba
i słońca. Właśnie to zakąt dla rekonwa
lescentów. Trochę za gorąco jeszcze, ale po
wietrze balsamiczne jak oliwa ścieka do s
rzałych płuc. Spiesz się na południe Fran
cyi abyś rozgrzał się i uciszył kaszel twój
raz na zawsze. Póki jesteśmy w Prowancyi, ro
dzibyśmy tu ciebie gdzieś installować. Podoba
że chcesz jechać do Dra Biernackiego w Canne
Zawsze będziesz omusiał zahaczyć o Hyères.
Trzymajmy się druh druha — bo kto wie czy
odnajdziem się już kiedy w Paryżu w dawném
położeniu i usposobieniach przed Krzyżackie
Nam tu dobrze jest u Staruszki Krewnej.
Rozpamiętywamy wespół starzy i młodzi
Pismo święte w opowiadaniach Babuni.

Oczywiście, skoro droga do Paryża będzie wolna, wyjedziemy stąd. Józia moja jest już narzeczoną, a synowie i potrzebują kontynuować szkoły i t. p. Bogu jednak samemu tylko wiadomo, kiedy będziemy mogli uskutecznić nasze zamiary. Pisuj do nas Karolu – abyśmy wszędzie i zawsze wiedzieli o sobie – i mogli się znosić i radzić nawzajem w rzeczach publicznych i prywatnych.

Pozdrawiam ciebie i przyciskam do piersi

twój wierny

J. B. Zaleski

Czytałem list z Fontainebleau. Prusaki już tam są. Obchodzą się dobrze z mieszkańcami – którzy wolą ich niż swoich franklirerów i mobilów. Kobiety przypatrują się ciekawie przechodzącym pułkom niemieckim. Zły to znak. J. B. Z.

Była dla nas prawdziwa radość i niespodzianka dowiadując się że kochany Pan Karol dostał się już do gościnnego, poczciwego Micha, że jemu chwile umilił, a sam zdrowie poprawi – W sam czas wyjechał Pan z Fontainebleau, niepokoiliśmy się bardzo o Pana. Dzięki Bogu spadł nam ciężki kamień z serca.

Niepotrzebuję przypominać że odbywając podróż do Cannes trzeba będzie koniecznie zawitać i do Hyères... Nam tu nudno i pustobarwnie

Ręce Kochanego Pana Karola ściskam po przyjacielsku zostając na zawsze

przyczliwa J. Zale

Kochanemu Karolowi
Królikowskiemu
w St Etienne.

Hyères, d. 11 Października 1870.

Kochany mój Karolu — gonię się ku tobie
aż w Pireneje z pozdrowieniem rzewnem od
starego przyjaciela. Daj Boże, — modlę się o to
z głębi serca — aby wody siarczane uśmierzyły
twój kaszel — i od razu postawiły cię mocniej na
nogach. W naszym wieku i w naszem położeniu
emigranckiem, śród reszty obecnie zawiedzio=
nych na świecie, tyle tylko dobrego nam pozosta=
je, o ile przy jakiemtakiem zdrowiu, możemy
używać duchowego spokoju. Dożyliśmy mój dro=
gi takich niesmacznych czasów, takiego oba=
łamucenia umysłów i zawodu w najmilszych
nadziejach, że doprawdy dusza usycha w ciele
wstrętno jej i czuć i myśleć. Ludzkość zdziczała
pomiędzy w niedowiarstwie — to długo, och długo
jeszcze będzie przechadzać się po ziemi Gniew Boży.
Błogosławiony bodaj nieboszczyk: Wojak nasz
Karol Różycki nie patrzy przynajmniej na tryumfy
brzydkiego prusactwa... Ale bierz ich kaci.
Wolę wrócić do ciebie Kochany Karolu w Pire=
neje. — Pielęgnujże zdrowie i bierz się starannie
[illegible] używaj napitku siarczanego i kąpieli dopokąd
będzie można. — Nie popasaj wszakże długo w
miejscu — aby cię nie zaskoczyły jesienne mgły
na górach. Wedle pierwszego twego planu którym
[illegible] na południe ku naszym stronom. Tu
niebo zawsze jasne i powietrze
miłe, ciepłe, — [illegible] od morza. Cannes pod względem
klimatu toż samo co Hyères — tylko że piękniej=
sze, oszczędniejsze, bo na wzgórzach z najcudniej=
szym widokiem na błękitniejące, bezbrzeżne
morze. Będziemy niedaleko od siebie.

Doktora Biernackiego znają hycrczyki i powszechnie poważają. W Canne zimuje zwykle wiele rodzin polskich, jako to Krasińscy, Cieszkowscy, Zamojscy, to nie będziesz tam i bardzo osamotniony. Jestem pewny że poczciwy Janicki wespół z Biernackim będą czuwali nad tobą po bratersku. — Po drodze atoli do Canne zatrzymaj się w Hyères choćby na kilka dni, abyśmy mogli nagadać się o wszystkiem co nam ciąży na sercu. Bóg wie kiedy i kędy znowu się obaczym.

Od Maryana, Bronisława i od nikogo z Paryża ani literki. Nie wiem zgoła co się tam dzieje na razie z bracią naszą tułaczą. Żebyż przynajmniej bili się jak na Polaków przystoi. Natomiast od czasu do czasu odbieramy listy od Okińczyca. Siedzi spokojny i swobodny między Prusakami. Chwali ich wojsko — duże chłopy a bitne, karne — i obchodzą się grzeczniej z mieszkańcami niż swojscy franktirery. W Wersalu stoją załogą z Królewiczem pruskim Polacy, to jest 5ty korpus Armii. Otóż trąbią tam jawnie o nowych nadziejach dla Polski: Bismark po wzięciu prowincyi niemieckich nadbałtyckich zamierza Polską zwiększoną po Dunaj i nad morze czarne odgrodzić się od Moskwy, i t.d. Są to zapewnie banialuki obozowe, ale nie bez insynuacyi z góry — widzimy przynajmniej skąd i jaki wieje wiatr na dobie. O Francuzach nasi mówią z lekceważeniem że wyrodzili się od przodków, bo pomimo lepszych szaspotów swoich nie dotrzymali im nigdzie pola. Dużo w tem jest prawdy, ale nie absolutnej. Francuzom snać za ciężkie grzechy dawniejsze Bóg dotąd nie dał wodza... Azaliż im wiele pomoże dziś Garibaldy? Doprawdy żal i wstyd mówić o tem.

Kiedy niekiedy miewam listy od Feliksa z St Etienne. Jak wiesz optymista wciąż i marzyciel, bo jeszcze nie przesiąknął wskroś wyobrażeniami chrześciańskiemi. Wypytuje się o ciebie zawżdy z czułością. — Nam w Hyères u krewnej staruszki dobrze i zacisznie. Józia z Łaski babuni oporządza się potrosze na nowe swoje gospodarstwo. Dyzio i Karol z dwoma innymi młodymi rodakami wpisani do gwardyi narodowej mustrują się w cieniu palm i cyprysów. Pożyteczniejsze to im bodaj będzie na przyszłość niż łacina i pandekta. — Wieczorami schodzimy się wszyscy do jednej komnaty. Młodzi śpiewają to skaczą — a ja ze starą krewną gwarzymy o Lekrainie, albo rozpamiętywamy tajemnicę bożą expiacyi francuskiej, która przenosi się od narodu do narodu wedle pychi lub pokory. Ale zaczynam się rozmarzać na dobre. Urywam więc.

Ściskam cię Kochany mój najczulej od całej gminy naszej — polecając Bogu ciebie i twoje zdrowie

twój na zawsze

J B Zaleski

Zapewnie i ty jak ja niemasz wieści z Paryża od Laskowicza, Staniewicza i t. d. troskasz się niewątpliwie o Kapitały Instytucyi w Credit Foncier — jak ja o moje papiery literacko familijne. Czy wrócim do Paryża? i czy odnajdziem się wszyscy po staremu — Bogu to jeno wiadomo.

Adres mój: Mr Z à Hyères (Var) Maison Cuers — chez Mme Iwanowska

J B Z

171

Hyères — d. 3 Listopada 1870.

Kochany Karolu — a przecię się odezwałeś. Odebrałem twój list dopiero co — właśnie w samą wigilię twojich imienin — i dla tego to stande pede odpisuję, aby co najrychlej przesłać przyjacielskie życzenia od całego mego gronka domowego. Chwała Bogu, że ci się niepogorszyło znacznie na zdrowiu — bo truchleliśmy w sercach nieodbierając od tak wiadomości o tobie. Sądzę, że roztropnie uczynisz jeśli dla twego kaszlu na zimowe leże przeniesiesz się w cieplejsze strony, to jest bliżej ku nam. — Radujemy się, że cię na podróży twojej rodacy podejmują po bratersku jak się godzi pomiędzy nami. Alboż my, generacya z 1831 r. nie rodzona bracia? hej kłoski po żniwach — rzadkie już kłoski, kłaniające się ku sobie na przestronném ściernisku...

Mówmy o czém inném. — I ja nie wiele wiem o Paryżu, ale kiedyniekiedy miewam kartki drogą napowietrzną to jest przez balony. W tych czasach pisali do mnie Bronisław i ks. Aleksander. Obadwaj trzymają się krzepko na duchu i jakotako na zdrowiu, chociaż jedzą już koninę i oślinę. Niebardzo wyrzekają oni i na Paryżanów — którzy pod rózgą dziś bożą wyraźnie poważnieją na umysłach.

Wielka trwoga, to do Boga. Kościoły są pełniejsze.
Osobliwie jest czynnym ks. Władysław przy am=
bulansach i przy jeńcach niemieckich, których
zachwala pobożność. — Od Okińczyca dawno wie=
ści ni słychu, ponieważ całkiem został odcię=
ty od nas podwójnym łańcuchem czatowników
francuskich i pruskich. — Lękam się bardzo
o Świętorzeckiego, który wyjechał był z Paryża
na podporucznika do Legii Cudzoziemskiej
w Tours. Otóż ta legia wespół z papieską
pod Orleanem niewsparta od wojska francus=
kiego wyginęła niemal do szczętu. Na 1300
żołnierzy zostało się 38. Było w niej około 500
Polaków, a między nimi i wielu naszych
znajomych. Prawdopodobnie że i Świętorzecki
albo nałożył głową albo dostał się do niewoli.
A taki nieborak miał zawsze wstręt (może
z przeczucia) do Francuzów. Niemam adres=
sów Chełchowskiego i Nakwaskiego w Tours,
a radbym aby się dowiedzieli o losie poczciwego
naszego Bolesława. — Oj tak drogi Karolu
duszno i smutno na świecie — osobliwie
nam polskim patriotom. Wszędzie i zawsze
plugawe prusactwo triumfuje. Po Sedan
masz oto Metz. Widoczne dopuszczenie boże
za grzechy na Francuzów. Potęga ich
za jednym razem w niwecz się rozwiała.
Gdybyż przynajmniej opamiętali się? Gdzie
tam demagogi wrzeszczą — i broją gorzej
ze dnia na dzień... Na czém się to wszyst=
ko skończy? Niechcę być prorokiem, bo mi

żal ściska serce. Kocham Francyę — siostra ona Polski naszej i w teraźniejszém nieszczęściu.

Ja z rodziną używamy wczasu i spokoju przy staruszce Krewnej. Posiem się fizycznie ale moralnie synowie i córka marnują czas i młodość. Chcę Dyzia posłać do Aix aby kontynuował swoje Prawo. Czy nie znasz tam jakiego rodaka coby mógł i chciał się nim opiekować? Z drugiej strony w Marsylii niepokoje — to wątpię aby się zdały na coś ojcowskie moje zabiegi. W interesach naszych zabrnęliśmy kędyś — że braknie drogi... jakby się urwała na trzęsawisku...

Jeszcze raz łączę winszowania przyjacielskie od córki i synów — przyciskając cię Karolu po bratersku do piersi. Pisuj częściej — i kochaj nas — i módl się abyśmy się odnaleźli coprędzej w Prowancyi i w Paryżu między Kochanymi

twój wierny

J. B. Zaleski

Michałowski spuścił dużo ze swego optymizmu. Widzi że źle z Francuzami. Syna wysłał z Mobilami ku Besançon i może z tego powodu od tygodnia zachorzał. Mieliśmy dziś list od niego. Siostrzeniec Micha Paszkowicz jest jeńcem wojennym u Prusaków.

Na wiązanie i dla roztargnienia się poetyckiego, posyłam tobie dumkę ukraińską o Kozarowskim

J. B. Z.

173

Aix en Provence – d. 19 Maja 1871.
5. rue de l'Officiel.

Kochany Karolu – od czasu do czasu po=
średnio miewam przez Micha wiadomości o two=
jém zdrowiu. Pomimo tego, na odludziu mojém
w Aix ciągle mi stoisz na myśli – zwątlony, bez=
silny i przyklepany niejako do łóżka. Odkąd Okiń=
czycowie rozgościli się byli na czas w Fontainebleau,
Bóg widzi jak żałowałem żeś w St-Etienne. Tyś
poeta w duszy – to i tobie wedle Adamowego wyra=
żenia „cień lasu potrzebny jest ptakom!" – Usiłuj mój
dźwigać się z pościeli, abyś co prędzej odetchnął na
swobodzie śród woni wiośnianej tam sosen. Nie=
bawem zdaje się i Paryż będzie wyswobodzon od czerni,
to mógłbyś łacniej stamtąd dozorować i publiczny
interes, który wiem jak ci kamieniem ciąży na
sercu. A więc dźwigaj się bracie co sił ku lepszej
da Bóg przyszłości.

Z powodu odwiedzin Józi mojej z mężem
u Januszewiczów odebrałem od poczciwego starego
Teofila serdeczny list z winszowaniami – pełen
oraz arcymądrych uwag polityczno-patriotycznych.
Starzy emigranci nosimy doprawdy cechę familijną,
fizyognomię bratnią w uczuciach i w myślach.
To samo cośmy we dwóch przegadali ongi w Hyères
o położeniu Francyi, o szalonych Herostratach z i=
mionami polskiemi, odbrzmiewa teraz niemal
słowo w słowo jakby echem aż z Fontainebleau. Od=
pisałem Teofilowi obszernie i po chrześciańsku,
wtórując w tożsamość naszych zdań i życzeń. Do=
niosłem jemu i o twoim Karolu dzisiejszym sta=
nie – o gorącej chęci połączenia się z nim, i o nie=
możności na razie podróżowania. Spodziewam
się że do ciebie napisze.

Odebrałem wymowne także winszowa=
nia i od Sybiraka Rufina Piotrowskiego. I
on w Tarnowie jak my tutaj boleje nad losem
gościnnej Francyi, siostrzycy Polski. Żali się nie=
borak na osłabienie nóg i wzroku, na rozlicz=
ne biedy i przykrości – niestety! pospolite

w niedobranem małżeństwie. Jest bez grosza — i przyłączył do listu kartkę do Laskowicza zapewnie o swoje fundusze, którą posłałem zaraz pani Mickiewiczowej dla doręczenia bankierowi.

Od babuni Iwanowskiej odbieram gęste i długie listy, w których zawsze z czułością i o tobie Karolu wspomina. Za jaki tydzień przyjedzie do niej osamotniałej do Hyères wnuczka Stadnicka z panem Cezarym. Telegrafowali już z Wiednia. Jak widzisz, będę miał rozwiązane nieco ręce.

Sądzę, że Okińczycowie od onegdaj są już w swojej chacie w Villepreux. Niepisali jeszcze do mnie z domu. Raduję się, że kochają się i po bożemu. Synowie uczą się. Oto i wszystko...

Ściskam ciebie mój drogi Karolu z całego serca. Daj Boże, abyś co rychlej powstał na nogi i powędrował zdrów ku Fontainebleau.

twój przywiązany

J B Zaleski

Dyzio i Karolek zasyłają ci wyrazy poważania.

J B Z

Ks. Hieronim w dniu mego wyjazdu z Hyères przyjechał do Mamci jakby na złość. Oczywiście niemogliśmy się widzieć — a szkoda. Odjechał już do Wersalu — a stamtąd puszcza się do Ameryki, bodaj na półroku albo i dłużej

J B Z

Monsieur Charles Królikowski

à St Etienne

175

Aix. d. 2 Czerwca 1871.

Mój drogi Karolu — przysłano mi z Hyères list pod moim adresem, który otworzyłem, — i pokazało się że był do ciebie — od E. Januszkiewicza z Krakowa. Przeczytałem go — z wielu względów jest ciekawym. Zdaje się że emigracya nasza rada nie rada przeniesie się do Galicyi. Po skompromitowaniu się świeżem na bruku paryskim, niema co nam dłużej popasać we Francyi. Z łaski szujów naszych, pierwszy raz oto Francuzi rozstrzeliwali Polaków. Czy słyszałeś o tém, że z księgarni Mickiewicza Kommiki zapewnie jego, palili z rewolwera na officerów wersalskich? Dostali za to kulami we łby. Zgroza i hańba! Domyślam się że to Dalewski — a może i sam Levy. Napiszę o informacyę do Władysława, który ciągle siedzi u Krynicewickich — i pisuje do mnie dość często.

Jak twoje zdrowie Kochany Karolu?
Modlę się o nie bardzo — bo czas ci wra=
cać do Paryża — aby co rychlej załat=
wić interesa twoje w Banku i w Cré=
dit foncier.

Ja jutro na kilka dni wyjadę
do Hyères — bo przyjechał tam p. Cezary.
W tej chwili odebrałem telegram
od Mamci że całą gromadą rusza=
ją dziś do Marsylii. A więc i ja ju=
tro złączę się tam z niemi.

Przyciskam cię Karolu mój
do serca, z całą czułością starego
przyjaciela i brata na tułactwie

Józef Bohdan

Od synów uszanowanie

# Do Pana Kubalskiego

Mikołaj Kubalski

1756

Nicolas Kubalski

przepisany

176

Szanowny Panie,

Radbym doprawdy jeśli nie uczynić coś dla niego, to przynajmniej dać jakąś taką radę. Ale i z nią kusa sprawa. — Wydział Stow: Podat: nie rozporządza funduszami. W miarę uzbieranego grosza, zawiadomia Komissyę Weteranów ilu można przyjąć emerytów. Komissya w tej rzeczy osób sama wyrokuje za sąd przysięgłych, a członkowie Wydziału mamy jeno głos doradczy. Pamiętam, że Szanownego Ziomka przedstawiono już raz do emerytury na sessyi połączonych Wydziałów, — i zdaje mi się żeśmy go polecili wpisać na listę kandydatów. Najlepiej w tym względzie objaśnić może p. Br. Zaleski jako sekretarz Kom: Weteranów.

Otóż łaskawy Panie potrzeba cierpliwości, — która niestety! najdokuczliwszym jest probierzem życia naszego emigranckiego. Wiem, że dochody tego roku wcale nam niedopisały. Z tego powodu o nowych emeryturach ani myślić, a dawne zajęte, bo dzięki Bogu, starcy nasi żyją. Z resztą i kandydatów nie brak; — Wszyscyśmy już z dawniejszej emigracyi kandydatami do czci i chleba, dobiegamy każdy siódmego krzyżyka lat.

Z chęcią zainformuję Szanownego Pana i ustnie o sytuacyi obecnej Stow. Podatkowego.

Proszę przyjąć wyraz poważania mego kolleżeńskiego —

Życzliwy rodak i sługa.

J B Zaleski

Paryż — d. 9 Grudnia 1867 r

Kubalski

178

Paryż d. 26 Marca 1868

Szanowny Panie!

Niewiem co zacz jest hr. B.... Jeśli mowa o hrabi Branickim, to muszę oświadczyć że niemam u niego łaski. Wcale z nim niekorrespondują, i tém bardziej nieśmiałbym polecać do nikogo do wsparcia pieniężnego, że wiem z boku, jak tego rodzaju pośredników nie lubi. Na rzecz nawet Stowarzyszenia Podatkowego, niewątpię się dość osobiście kołatać. Radzę szanowny Ziomku, abyś udał się po rekomendacyą do bliższych hrabi znajomych i przyjaciół na emigracyi.

Wierzaj Panie, że mi przykro jest odmawiać usługi Koledze, ale w osamotnieniu mojém i osamotnieniu dzisiejszém wstrętne są wszelkie stosunki z magnatami.

Łączę wyrazy poważania i życzliwości

Sługa

Zaleski

Lubalski

179a

Do Pani
Franciszki
Langw
z domu Jankowskiej

179b

180

Fontainebleau 21 Września 1858.

Moja miła Franiu, tożto poczciwy twój list uradował bardzo gronko fontainebleowskie serdecznie ciebie kochające! Po całym domu rozbrzmiały głosy dziecinne: „Franie Franie przyjedzie do nas!" Istotnie kochana Franiu, jakbyś nam spadła z Nieba. Wiedziałem od Eliasza Sochaczewskiego, żeś wybierała się za granicę; ale myśliłem w końcu że coś przeszkodziło. Od kilkunastu miesięcy niewiałem wieści ani z Hruszowa ani z Pijów. Ludwik po bolesnych stratach swoich niedziw że zamilknął! Ależ Genusia? Genusia obiecywała się tak uroczyście. Widocznie, albo gniewa się, albo dziwaczy: bo przecież do Gałęzowskiego często pisuje.

Chwałaż Bogu, moja serdeczna Franiu, że ci pomogła nieco kuracya Wiedeńska. Dobra otucha i nadal — bo wyśmienity czas na morskie kąpiele. Nierozumiem tylko dla czego paskudni Doktorowie przepisali tobie winograd raczej z Vevay niż z Fontainebleau? Oddawna znam kraj i win-

mie

winnie wcale nielepsze od tutejszych. Zapew-
nie to uczynili przez wzgląd na ciepły kli-
mat i prześliczne widoki ku Montblanc
i jezioru genewskiemu — a przy tém i dla tego
że Włochy tuż — kędy niewątpliwie schro-
nisz się na zimę. Domyślam się że pocią-
gniesz do Nicei, w tropy za Antoniostwem
Żal się Boże! radbym, ale nie mogę
za wami tam gonić. Zresztą ku wiośnie
zbliżycie się znowu ku nam.

A więc Ludwik nasz, żeni się oto pow-
tórnie! Oczywiście, mariage de raison, ska-
ro panna nie młoda i nie piękna. Cho-
dzi mu głównie o matkę dla dziecka
i o przyjaciółkę dla siebie z krwi pier-
szej żony. Błogosław mu Boże! Stan z re-
stą wdowca nie dla Ludwika — on za czuły
i za słaby. Lękam się tylko, czy Helenka
nie nosi w sobie zaroda choroby familij-
nej, choroby — którą przepłaciła życiem
i Julka i jej dwoje dziatek. Pocierpam
w sercu na tę myśl — bo jużci tyle stra-
nie mogły bydź przypadkowe!

181

Za kilkanaście dla Bóg dni, obaczymy się w Fontainebleau — to nagadamy się o Ukrainie naszej i o kochanych tam dalekich. — Gości tu i Eliasz Suchorzewski Dobre chłopczysko! głowa nie tęga — ale zacne serce. Kąpał się w Boulogne — a teraz wybiera się do Szwajcaryi — do Włoch — a potem na kontrakty do domu.

Rzewnie błogosławię i ściskam czule po wujowsku moją Franię

Józef Bohdan

Moi Zosia i Józef pozdrawiają cię najczulej a dziatwa pieści i zacałowuje ciocię Franię.

Nie mam twego adresu, to posyłam tę kartkę na ręce Gałęzowskiego.

JB

Kochanej mojej Franci Langowej

182

Fontainebleau 26 List. 1858 r.

Kochana Franiu, na chybił trafił puszczam tę kartkę do Nicci-poste restante. Jak mi przyszlesz swój adres — wyprawię zaraz do ciebie list od Genusi z 11 b.m. pod adresem Gałęzowskiego wczoraj odebrany — inaczej boję się, aby się gdzie po świecie niezawieruszył. Jak się ty duszko miewasz tam na zdrowiu? Czy ciepło u was?

Ściskam rączki twoje i pozdrawiam najserdeczniej po wujowsku.

Józef Bohdan

Wszyscy moi czule pozdrawiają ciebie i pannę Zofię.

Paryż – d. 18 Grudnia 1867
2. Place des Batignolles.

Kochana i serdeczna moja Franiu! Odebrałem przed chwilą twój list od Kitsen już dwa – i zabieram się do odpisania, – kiedy spóźnienie nadeszło na mnie jak smutków ze wszech stron, że ona to co najmocniej z nią. Jak wiesz droga moja, dogrywało od wielu lat – wierna przyjaciółka Dyzia, zdobyła się w tym czasie na kilka słów pożegnania do mnie. I kiedym wyciągał w trwodze wieści o jej śmierci... aż tu zachowała Zosia niespodzianie i gwałtownie – że by jeden już na wsiedzenie do Hyères. W tej samej chwili, nagle jak piorun, przeraziła mnie depesza o śmierci Dariusza. Zakrzątnięty, zajęty, probierz, rozsiadłem się uroczyście, umarł zmianeczka na aneuryzm, a radzej na podsunięcie się paraliżu pod serce. Możesz sobie Franiu wyobrazić, co się dziś dzieje w mojem sercu. Dariusz oddał Bogu ducha w sobotę – i już go zapewnie złożono w grób.

Zosia pod nawałem utrapień i smutków śmiertelnych – ostatnie spada na duchu i na siłach. Lekarze radzą jej, aby umieściła wszelkich wrażeń – ale jak tę radę usłuchać w Hyères, wśród wiecznych szlochów i lamentów p.p. Iwanowskiej, Rzewuskiej, Stadnickiej i licznej tam rodziny, Pisałem i raz i drugi do Zosi i córki, aby wiosła by co prędzej do Nicei, do ciebie. Ty Franiu moja, jesteś pewien z całą miłością przygarniesz zapewne moje nieboże, choćby tylko na kilka dni – to jest, zanim Zosia całkiem wydobrzeje – i Zosia przyjedzie do ciebie. Zosia zrywa się w nocy do Paryża – ale byłoby najmniejsze nierozsądnością i nawet słuszeniem Pana Boga, wracać tu na czas zimowy. Do wszystkich tych dobrodziejstw dla starego mnie – przydaj jeszcze jedno – to jest napisz drugi raz do Zosi, aby bez dłuższego wahania się, przyjechała do ciebie w gościnę jak do kochanej siostry, bez obawy żeby. I rzeczywiście, obiedwie moje sierotki niewybredne i zaradne, nie zrobią tobie ani nikomu kosztu, ani żadnych kłopotów. Odetchnęły by nieborzaki swobodniej po tych ciężkich tarapatach. Dyzio czyn mój, co ciebie bardzo kocha, osobnym listem chciałbym na kolanach prosić – abyś ratując Zosię matkę i siostrę przyjechała po nie. Byłaby to niepotrzebna fatyga dla ciebie –

ale napisz duszko do Zosi — niech skoro stan jej zdrowia pozwoli na to — przyjeżdża zaraz, zaraz do Nicei, nieoglądając się na żadne drobne Konwenanse — bo Kuracya Józi będzie całkiem chybiona, i t.p.

Przyciskam cię kochana Franiu do serca, ręce całuję i błogosławię z czułością, jako najpoczciwszą krewną i dobrodziejkę rodziny —

Twój wierny i życzliwy na zawsze
Józef Bohdan Zaleski

Dyzio aby przypomnieć się ciocie Frani, przyłącza swoją fotografię. Wszyscy — polecamy się serca i modlitwom GBZ

186

Hyères — d. 24 Grudnia 1867.
w dzień samej Wigilii

Kochana i dobra moja Franiu, wczoraj wieczorem przyjechałem z Paryża, głównie dla Zosi, która znowu gorzej zapadła — i zarazem na telegram pani Dyonizyi. Na wyjezdnem odebrałem twoje najserdeczniejsze kartki do mnie i do Dyzia. Bóg ci zapłać duszko stokrotnie, za poczciwe serce i zaprosiny do domu twego dla moich schorzałych. Obiedwie niebogi moje i ja z niemi rozczuliliśmy się do łez. Namawiam je aby co prędzej wyruszyły do Nicei — bo ja muszę wracać do moich synów — aby z powodu Nowego Roku, użyli choć kilka dni wypoczynku.

Z powodu Świąt familijnych i Nowego Roku — przyjmij kochana Franiu najgorętsze życzenia od starego Wuja i zdrowia i wszelkich a wszelkich pomyślności. Wierzaj duszko, że zobowiązałaś mnie i moich poczciwością twoją teraz i do końca życia.

Całuję ręce twoje z czułością

Wuj
J B Zaleski

Życzenia wszystkiego najlepszego z głębi serca załączam Kochana dobra Franiu — Niech Pan Bóg łaskami niebieskiemi i

i ziemskiemi odpłaci za wszystko co
dla nas robisz — Sercami wyrywamy
się do Ciebie ale przyznam Ci się że
w sumieniu lękam się narobić Ci kło=
potu ażeby nie rozchorować się więcej niż
tutaj — W każdym razie jeśli dostanę się
do Ciebie to dasz mi kącik z łóżkiem w któ=
rym bym spokojniej poleżeć mogła, a gdyby
mi się pogorszyło to powoli wyruszę z po=
wrotem ku Paryżowi — Radabym wybrać się
z tąd we Czwartek chociaż wątpię żebym zdążyć
mogła, ale w sobotę około 3ciej będziemy
u Ciebie jeśli Pan Bóg mi da siły, a Ty
duszko droga nie lękasz się przyjąć pod gościnny
swój dach chorą stękającą kobietę —
Józia ręce Twoje całuje — jej się bardzo a
bardzo chce jechać do Ciebie — prosić będę
Boga ażeby nam dał siły odbyć tę podróż

Uściśnienia najczulsze od
kochającej i wdzięcznej
Zofiji

Może być nawet że Bohdan nas odwiezie

187

Paryż – 6. Stycznia 1868.
w Dzień Trzech Króli czyli Wodochrzczenia

Serdeczna i kochana moja Franiu, Maryan i Dyzio posyłają ci swoje noworoczne winszowania – to i stary Ojciec ich pośpiesza przyłączyć swoje osobiste. Czego ja tobie dobrego duszko moja nie życzę? Tyś najbliższa, najpokrewniejsza mnie w całej Francyi. Tyś to pokrewieństwo nasze między cudzymi, uszanowała z całą dobrocią serca i miłością. Tyś przytuliła poczciwie niebogi moje – Żonę i dziecko na tułactwie. Bóg ci zapłać Franiu! Franciszek i Klementyna, rodzice twoi, wiedzą i widzą czym ci wdzięczen? Wiedzą i widzą czego ci życzę na ziemi? To tylko siostrzenica moja – przyciskam cię do kochającego serca – całując ręce, oczy i czoło z rzewnem błogosławieństwem wuja emigranta.

Zosia i Józia piszą mi z rozczuleniem o twojej ukraińskiej gościnności, o twojem wylaniu się dla nich. Nie wątpiłem nigdy Franiu, że będzie inaczej. Lękam się tylko że uporczywa choroba Zosi przymnaża ci kłopotów – a z czasem stać się może uciążliwą. Cierpliwości duszko Franiu! W każdym razie, gdyby się stan zdrowia Zosi pogorszył – przyjadę po nią i zabiorę do doktora Michałowskiego w St Etienne. Tymczasem umilaj pobyt w Nicei dla mojej Józi – jedynaczki: Jej potrzeba pogody, ciepła – jednem słowem słońca Prowanckiego – aby odżyła i rozkwitnęła jak nadrożne tam różyczki.

Podbiłaś sobie raz na zawsze serca chłopców moich. Wszyscy trzej na zabój kochają ciocię Franię – i wdzięczni są za łaski dla matki i dla siostry. Dyzio powiada, że jak skończy

szkoły i Kurs Prawa – a zostanie wysokim urzędnikiem dyplomatycznym – pierwszą missyą odprawi do Kościeńca – aby w obec rodziny całej upaść do nóg Cioci Franci i podziękować w imieniu całego domu za przytulenie na tułactwie Ojca, Matki i siostry. Bóg da, Franciu, że coś się uiści może z tych rojeń Dyzionych.

Niechcę rozczulać się dłużej – ani ciebie Franciu rozczulać – to przyciskam do serca jeszcze raz i błogosławię w uczuciu wujowskiem

J B Zaleski

Załączam obrazek Matki Boskiej des Victoires. Jeśli chcesz większego lub ładniejszego napisz – a postaram się dostać choćbym wzdłuż i w szerz obiegł Paryż.

J B Z

188

Paryż – d. 15 Stycznia 1868 r.

Franiu kochana – serdeczna – moja własna Franiu! – Rozrzewniłaś mnie bardzo a bardzo twoim poczciwym ostatnim listem. Z całą czułością ukraińską i troską najbliższej krewnej opiekujesz się tam i czuwasz nad mojemi najdroższemi skarbami domowemi – nad żoną i dzieckiem. Co powtarzam codzień w modlitwie do Pana Jezusa, toż samo piszę i na tej karteczce. Bóg ci zapłać stokrotnie moja ty dobra Franiu!

Znienacka rozjaśniło się łaskawie Niebo. U nas tu ogromne po kostki błoto – ale cieplutko. W Nicei musi być gorąco, skwar letni. Wyobrażam sobie że w tej chwili przechadzacie się obiedwie z Józią po ślicznem wybrzeżu morskiem; a może i moja chyrlająca Zosia powlokła się za wami. Daj wam Boże co niemiara wszelkich tam przyjemności! Używajcie pogody tyczniowej całemi piersiami wszystkie trzy niebogi wy moje! Luty, już z samego nazwiska swego – luty, to jest, strasznie zdradliwy. Dlatego niechciałbym aby Zosia i Józia zbytnie mu zawierzały – i nieroztropnie spieszyły się do Paryża. Niech bez rady lekarzów nie przedsiębiorą podróży... bo jak przyjadą na zimne czasy, doprawdy zamknę im drzwi przed nosem. Niech marzną sobie na dworze za nieposłuszeństwo.

Wiem, że Zosia moja z natury swojej poczciwej arcydelikatna w obejściu się – i że usiłuje niezrobić tobie Franiu w niczém subjekcyi; ale z choremi zawsze

kłopot i żona, — to bądź dla niej duszko wy=
rozumiałą i pobłażającą jakbyś była nie=
zawodnie wyrozumiałą i pobłażającą
dla starego wujaszka Bohdana, który,
mówiąc pod sekretem, często jest nieznośny
i kaprysujący. Zmiłuj się Franiu, nie po=
wiadaj o tych wadach wujaszka na Ukrainie.

Jak będę miał nowinki z kraju od
Antoniego Proskury, zaraz ci je przepiszę
i poszlę do Nicei.

Prawem wujaszka całuję czoło twoje
Franiu i ręce — i zarazem polecam ciebie
łasce i opiece Pana Jezusa i Matki Boskiej

twój
J B Zaleski

Chłopcy moi wszyscy trzej za domem
ciężko płużą w swojej roli. Osobno jeszcze
całuję ręce za nich — bo wiem jak cię czule
spominają i kochają. 1837

190

Paryż — d. 12 Lutego 1868 —

Kochana Franiu — odebrałem już listy z St Etienne od moich peregrynantek. Zosia nieboga zaledwie mogła tam dojechać — a i Józia z tego powodu, jako niedoświadczone dziewczę, wystawiona była na ciężkie próby. Musiała prosić aż Szefa Gary o zaniesieniu matki, jakby pakietu do wagonu. Dzięki Bogu, chora moja zostaje dziś pod braterską opieką przyjaciela — i zarazem umiejętnego bardzo lekarza. Mam nadzieję w Bogu, że rychło przyjdzie do sił — i będzie mogła raz wrócić do domu.

Franiu poczciwa, dziękuję tobie za familijne przyjęcie i serdeczną gościnność dla Zosi i Józi. Przepraszam najczulej za kłopota i przykrości nieodłączne prawie od przydłuższych gościn choćby najbliższych i najmilszych osób. Znam delikatność i żony i córki; — z tém wszystkiém w czém by ci niedopisały, albo uchybiły mimowiednie daruj przez pamięć na wuja tułacza — który w całém zaufaniu i miłości narzucił ci je był na czas, naciśniony srogą koniecznością katastrof hierskich.

Po dziś dzień mokre mam jeszcze oczy po nieodżałowanej stracie Dyzi P. — Przez trzydzieście kilka lat była dla mnie jakby rodzona siostra na tułactwie. Bóg mi ją dał — i Bóg mi ją odebrał. Niewolno szemrać, ale serce boli — bo nosi jakby śmiertelny zastrzał. Umarła jak święta — i to jedyna pociecha i rodziców i moja. Mamy patronkę nową w Niebie po Józefie naszym.

Polecam się sercu twemu i modlitwom Franiu pokrewna ukraińska.

wujaszek

J B Zaleski

Synowie moi pracują po szkołach — ale mają ochotę szczerą podziękowania ci za przytulenie matki i siostry. Najpierwszy uczyni to zapewnie Dyzio, bo ma dla cioci Frani osobne uczucie poważania i przychylności.

J B Z

Paryż — d. 15 Czerwca 1870 r.

192

Droga Franio! — przez Ludwika od Gienusi aż z Krakowa zaleciała do nas dobra i miła wieść że wybierasz się do Ostendy — a więc i tego roku da Bóg obaczymy się z sobą. Darmo i pisać jak radujemy się z tego całym domem. Na rozcież otwieramy ku tobie i ramiona i serca nasze. Spodziewamy się niewątpisz, że cię kochamy jak rodzoną ciocię — i więcej niż rodzoną. Szczęść Boże, aby interesa twoje ułożyły się jaknajpomyślniej ku tej podróży! Zdrowie, przedewszystkiem zdrowie miej na pierwszym względzie — a zarazem pamiętaj i o nas — o stęsknionych krewnych.

Prosiłem Gienusi aby ci doniosła, że otrzymałem z Mołdawii od Świejkowskiego własnoręczny list ś. p. Jana do Karola. Drugi takoż list Jana, pisze mi Świejkowski, że posłał do ciebie wprost do Kościańca, wedle załączonego mu adresu. Zapewnie go już odebrałaś. Pokazywałem Ludwikowi mój — i zdaje się niema wątpliwości że autentycznie Janowy. Oczywiście skoro wyjeżdżasz za granicę, listu Janowego co jest u mnie niechcę wyprawiać przez pocztę, bo wolę ci go wręczyć tutaj ze wszelką pewnością. Chwałaż Bogu że odszukałaś swoją zgubę. Niedziw się

że Karol od Jana niższy jest ~~od Jana~~ umysłem
i wychowaniem. Zawsze biedak niższym był
od ich zdolnościami — a teraz do tego i zdziczał
między cudzemi na Wołoszczyźnie. Zdarza się
to dużko w każdej niemal rodzinie.

Ludwikostwo od kilkunastu dni są
z nami. Cieszymy się sobą nawzajem — i wi-
dujemy się często. Józia moja zaprzyjaźniła się
już z ich pannami, że są jak cztery siostrzyca-
ki. Może ja wyprawię z Ludwikostwem na
parę tygodni do Szwajcaryi, aby podratowa-
ła nieco zdrowie — i zarazem obaczyła coś
pięknego bożego świata. Matam i pania
Matyldę swoją chrzestną matkę.

Dziękuję kochana Franio za nowinki.
Zachowam je li dla siebie i w dyskrecyi wiel-
kiej, aby nikogo z nas i nigdy niemogły skom-
promitować. Donoś dużko i na przyszłość
o całem się tam dowiesz? Moje interesa
trochę się poprawiły. Dostałem funduszu
na opłacenie części długów i na swobodne
przeżycie kilku miesięcy. Muszę się jednak
bardzo i bardzo oszczędzać. Wziąłem ciaśniej-
szy, tańszy apartament — ale niestety na 5te
piętrze. Niebyło na to innej rady. — Józia
na wiosnę kaszlała mi mocno — ale
dzięki Bogu teraz jest lepiej na zdrowiu.

Chłopcy się uczą po szkołach wyższych – i za miesiąc wszyscy trzej będą przy mnie na wakacyach. Toż to radośnie ucałują ręce cioci Frani jak do nas przyjedzie. Twego faworyta Dyzia gotów jestem ci posłać do Ostendy na usługi – to jest na lektora. – Gorecka niewróciła dotąd z Warszawy. Władysławowa świeżo poroniła i leży chora. Całym domem cię pozdrawiają. – Panna Ludwika Szyryn zowie się teraz pani Szyryn. Wyszła za mąż za krewnego. Sielawina zdrowa – i pani Szustow z córkami. – Ale dość tego.

Zasyłam Frani mojej błogosławieństwo w Panu – i całuję z całém uczuciem Wuja twój

Józef BZ

Adres nasz od Lipca będzie: Mlle Josephine... Paris, rue Mezieres, No 6. –

Józia wyjechała na wieś w okolicę z panią Kamieńską – ale na wyjezdném prosiła mnie – abym bardzo bardzo czule pozdrowił od niej ciocię Franię – i wyraził w liście jak gorąco utęsknia do ucałowania twoich rączek w Paryżu. Toż samo i Dyzio.

Do widzenia się tedy rychłego kochana Franio – ale do widzenia się za miesiąc lub za dwa.

Józef

194

Hyères — (Var) d. 1° Października 1870.

Kochana i dobra moja Franiu!

Po dacie tego listu domyślisz się jakie to licho aż tu nas zagnało. W oblężonym Paryżu dla Józi, dla młodszych synów i dla mnie starego niebyło ani na rękę ani bezpiecznie. Okrom przeróżnych bied wojennych, zaczęła się tam była i niesłychana drożyzna, z powodu robienia zapasów żywności na kilka miesięcy. Niemiałem na te zapasy dość kapitału. Zostawiwszy tedy Maryana ku obronie stolicy, rad nie rad musiałem się wynieść w zaciszniejsze i tańsze okolice.

Czasowo osiedliśmy tu we czworo, to jest ja, Józia, Dyzio i Karolek przy Staruszce Krewnej, która nas jakby rodzonych z całą czułością serca swego przytuliła. Kraj cudnie piękny — na lewo zielone pogórza — na prawo srebrzysty rąbek lazurowego morza — Niebo jasne, bez chmurki od wielu tygodni — a upały dotychczas jak nigdy u nas ani w Kanikułach. Pomimo tej rajskiej, uroczej pogody, smucim się ciągle i biedujem całą gromadką. Wojna wre i coraz sroższa. Z Paryża wieści ni słychu ani od syna pierworodnego ani od innego syna dopiero co przysposobionego. Na wyjezdnem zezwoliłem na zaręczyny Józi... Możesz sobie Franiu wyobrazić stąd moje i panny młodej ustawiczne niepokoje i trwogi.

W ustroniu naszém nadmorskiem i osamotnieniu dzisiejszém często myślimy o was. Poznaliśmy niedawno i ukochali Ludwikostwo z całą ich semją. Sądzę, że już wrócili ze swojej peregrynacyi po świecie do spokojnych Pijów. Zapewnie i Gienusia

nasza po kąpielach jest już w Hruszowie. W prze-
różnych uciskach duszy mojej bardzo skołatanej
błogosławię wam wszystkim drodzy moi a dalecy!
Daj wam Boże używać jaknajdłużej wiejskiego wcza-
su i spokoju! A módlcie się tam za nas — bo co się
ze mną i z dziećmi mojemi stanie za miesiąc
lub za dwa? to jeno Bogu samemu wiadomo...
A kochajcie nas — i podpomagajcie ~~mam~~ ku no-
wemu zagospodarowaniu się i mojemu ś.
Józi... Doprawdy nie wiemy kędy po wojnie głowy
przytulimy? czy ochroni co Maryan ze starych na-
szych gratów?... Mam w Bogu nadzieję że z tobą
Kochana Franiu obaczymy się na wiosnę we
Francyi... Tymczasem odpisz mi moja droga do
Hyères (:Var:) Mademoiselle Josephine, chez Mme Iwanowska
i donieś ze szczegółami o sobie i o całem rodzeństwie.

Przyciskam cię Franiu rzewnie do piersi —
i całuję — i łasce Bożej polecam —

Kochający stary wuj
Józef

Załączam kartkę do Ludwika. — Do Gienusi
osobno dziś nie piszę bom smutny i strudzony — ale
ją pozdrów i ucałuj za mnie i za moją dziatwę.
P. Germot w Vichy 280 fr wypłaciłem i mam jego pokwi-
towanie — niestety w liście i na grubym papierze.

JB

Za siebie i braci rączki drogiej Cioci
całuję polecając się jej sercu —
Inną razą napiszę do Kochanej Cioci
dziś i na czasie i ochocie zbywa.

Na zawsze przywiązany

Józefa

196

Hyères, (: Var:) d. 18. Stycznia 1871.

Moja droga Franciu – zawsze miła – zawsze poczciwa – zawsze wierna swoim dalekim sierotkom. Ty sama jedna o nas niezapominasz – rozrzewnia mnie to do łez. Bóg ci zapłać duszko, za ochłodę, osłodę i pocieszenie, jakie nam na odludziu twoje listy przyniosły. Oboje z Józią całujemy rękę twoją i oczka – co się trudziły nad pisaniem drobniutkiemi literkami. Jeszcze raz powtarzamy „Bóg ci zapłać!" – i tym razem od całej naszej rodzinki.

Dziękuję dobra Franciu i za nowinki od was. Widzę, że wszyscy jesteście na zdrowiu jakotako. Przy zadawnionej chorobie twojej gardlanej trzeba dużo czujności – ale niemasz innej rady na to, jeno leki zagranicą i wody mineralne. Da Bóg, ku wiośnie zbliżysz się może ku nam. O! jakże będziem tobie radzi. – Genusi słabość niepokoi mnie trochę więcej – ale przy staraniu i wygodach domowych, nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo. Wrzody Ludwika, to rzecz bagatelna, boleśna wprawdzie, ale przemijająca. I ja w jego wieku cierpiałem na toż samo licho przez kilkanaście miesięcy. Wrzody w ciele zwiastują, że życie ma się już ku jesieni.

My tutaj dzięki Bogu stary i młodzież cieszymy się dobrém zdrowiem – ale moralnie, politycznie i osobiście każde cierpiemy wielki ucisk na sercach. Staruszka krewna jest dla nas jak rodzona matka; rada by jak to na Ukrainie mówią – niebo nam przychylić. Cóż z tego? wdzięczniśmy bardzo za łaski – a jednak ukoić się w smutkach nie możemy. Oj ciężko nam!

Z dopuszczenia Pańskiego zabrnęliśmy oto na bez=
droża — z których po ludzku mówiąc, nie masz
wyjścia. Kiedy niekiedy odbieramy z Paryża od
przyjaciół kartki luźne pocztą balonową, ale
od wielu tygodni o Maryanie i o narzeczonym
Józinym wieści ani słychu. Paryż obecnie pu=
stoszą bomby pruskie — i właśnie w naszej stro=
nie koło St. Sulpice. Czy odnajdziem się kiedy
wszyscy w rodzinie po dawnemu? Czy zasta=
niem całe, nieuszkodzone mieszkańko tam
nasze? i graciki? i książki? i papiery?
Ze wszech stron jak widzisz Franiu bez
liku trosk. Darmo i pisać o nich. Jeśli p. C...
nie uiści się rychło, pójdę na stare lata z dzieć=
mi na poniewierkę. — W ogólności nie szczęści
się Francuzom — ale Bóg miłosierny — i nie
tracimy nadziei dotąd jeszcze, że niebawem po=
wetują na wrogach swe klęski. Żałuję, ach! żał=
uję niezmiernie, że ta nawałnica wojenna
uderzyła na mnie w późnym wieku — kiedy
już nogi i ręce nie chcą służyć. ——

Studenci moi acz chodzą samopas,
nie całkiem jednak próżnują. Dyzio konty=
nuuje nauki Prawa niedaleko od nas w Aix
i przykładnie pracuje. Karolek sposobi się
pilnie na literata — i już drukował próbki
swoje w dziennikach francuskich i polskich.
Józia tylko sama jedna niepocieszona — bo
jej nadzieje matrymonialne na długo w łeb
wzięły — pełna jest przecież otuchy, że rych=
lej czy później wszystko dobrze się skończy. —

Teraz duszko Franiu wszystkim wam prze=
syłam jaknajserdeczniejsze życzenia noworoczne.
Daj nam Boże, przeżyć ten rok 1871 w miłości,
nadziei, wierze! daj Boże obaczyć się w zdrowiu,
a przynajmniej bez ciężkich dolegliwości pospoli=
tych w podeszłym wieku. Kochana Genusiu

całuję czule w rękę i w kolana za moją dziatwę. Oboje Ludwikostwo, Manię i Lutka jaknajśliczniej pozdrawiam. Pannie Kazi kłaniam.

A ciebie dobra Franiu osobno i bez końca ściskam, całuję i błogosławię z głębi serca —

wasz przywiązany

Józef

Napędź Franiu Ludwika, aby napisał do mnie z kontraktów, po widzeniu się z p. C. — Donieś nowinki z domu i z okolicy. A jakie miałaś wiadomości o Karolu i o jego dzieciach? Czy Lutek uczy się? i czy rad ze swego nauczyciela? Czy panny Eustachówny nie wychodzą za mąż? i t.p. O rodzinie także śp. Michała.

J. B.

B 7

198

Paryż — d. 6 Stycznia 1872 r.
38. rue St-Sulpice.

Moja droga Franiu — dawnom niepisał — ale codziennie rano i wieczor spominam ciebie w modlitwach przed Bogiem; — spominam jako swoją krewnę, bardzo bardzo kochaną. Śród strasznych klęsk we Francyi, jak ptactwo podczas wielkiej burzy, rozlecieliśmy się, byli na dalsze obszary; — a potem, potem, jak przycichła nieco nawałnica, nawoływaliśmy się znowu przez wiele tygodni ku opuszczonemu gniazdku. Za powrotem do domu zastaliśmy dużo ubytku i szkód, — że radzi nieradzi na nowo musieliśmy się tułać z kąta w kąt po okolicy. Spółcześnie wypadło co nie miara zajęć i trosk w interesach swoich i cudzych. Nakoniec stanął jakitaki ład w gospodarstwie. Józia osiedliła się za Wersalem przy swoim mężu — ja z Dyziem i Karolkiem zamieszkałem w Paryżu, nie opodal od Szkół Medycyny i Prawa. W ciągu lata i pod jesień z utęsknieniem wyglądaliśmy zozulek z Ukrainy, a osobliwie naszej poczciwej Frani, której tyle — tyle mieliśmy do powiedzenia ustnie... że aż niechciało się nam wdawać z nią w korrespondencye. Nareszcie dowiedzieliśmy się z posłuchu ale niebez wielkiego smutku, żeś Franiu zakłopotana budowaniem dworca nie wyjedziesz tego roku za granicę. Wiem, że gościły w Paryżu pani Maurycowa Poniatowska i pani Eustachowa z córkami, ale czemuś niełaskawe na mnie — nie dały o sobie znać tułaczowi, — pomimo i pokrewieństwa i starej mojej przyjaźni z nieboszczykiem Michałem, ojcem młodej hrabiny. Tym sposobem niemogłem dostać ani nawet autentycznych nowin od Kościeńca, Pijów i Hruszowa.

Franio moja Kochana – cóż się święci nowego u was? Jak się macie na zdrowiu, ty, Gienusia i Ludwikostwo? Czy Marynia niewychodzi czasem za mąż? Czy Ludwiś statkuje i uczy się na seryo? Czy twój pałacyk na ukończeniu? i t.p. i t.p. Donieś o bliższém i dalszem rodzeństwie ze szczegółami jak to ty duszko umiesz opisywać – i z całą werwą.

U mnie w domu dużo się zmieniło. Po zamążpójściu Józi, wiodę na starość żywot znowu kawalerski – a głównie stołuję się po restauracyach. – Dyzio niebawem już zostanie skończonym prawnikiem – Karolek z ferworem sposobi się na lekarza. I Maryanowi poczynają spadać łuski z oczu – bierze się na zabój do pracy, aby wynagrodzić sobie zmarnowany czas. Szczęść im Boże! Widzisz moja Franiu, z tego co napomknąłem, że żaden jeszcze z moich synów niezarabia na chleb, – materyalnie jednak stoimy nie tak źle jak ongi bywało. P. Cez uiścił się jaknajpoczciwiej i jaknajszlachetniej. Mniejsza, że kapitalik mój może się wyczerpie, ale przynajmniej wystarczy na dokończenie nauk synom i na pogrzeb dla ojca. Radbym, aby się coś zeń okroiło i na posag dla córki. Dlatego będę się bardzo oszczędzał w codziennych wydatkach.

Co mnie cieszy niewypowiedzianie to miłość obopólna zięcia i córki od wielu miesięcy. Codosłownie moi młodzi kochają się jak gołąbki. Józia w Marcu już spodziewa się dzieciątka. Żal się Boże Franiu, że niebędziesz mogła na ten czas przyjechać do nas na Kumę? ale gotowiśmy odłożyć chrzciny – byle ciebie uszanować w domu.

Jak niebawem zostanę już formalnym
dziadkiem — zdaje się że osiędę przy
Okińczycach na wsi. W moim wieku
po siódmym krzyżyku niezbędną jest
opieka i usługa kobieca. — A może
też i do kraju ojczystego wrócim...
Miewam czasami pokusę i do Galicyi
ale jeszcze projekt niedojrzał.

Och! jakbym rad był kochana
Franio, abyś z wiosną do nas za=
witała. Pomówilibyśmy swobodnie
o wielu rzeczach — i naradzilibyśmy
się względem najwalniejszej. Starze=
ję się bardzo — i śmierć za plecyma.
Mam święty obowiązek podzięko=
wania kochanym za łaski świad=
czone mi na długoletniém tułactwie.
Gienusia zapewnie takoż będzie
potrzebowała Vichy. O! byłożby mi
błogo jeszcze raz uściskać was na
ziemi. — Czuję się znużony pisa=
niem — i niechcę się w sercu roztkli=
wiać — to wolę skończyć na dzisiaj.

Dobra, droga Franio moja
tulę cię do piersi z miłością i
błogosławieństwem serdecznem
Bóg z tobą niech będzie przy
Świętach i Nowym roku!..
A ty rozdziel się opłatkiem
z rodzeństwem — któremu życzę
w Bogu wszelkich pomyślności.
Ucałowań przesyłam bez liku

Kochający
Józef

Na razie niemasz dzieci w domu.
Józia na wsi daleko i ciężka bardzo.
Dyzia posłałem do Mons do Maryana
a Karolek obiega bodaj szpitale.
Jak nam odpiszesz Franio droga
gromadnie ci odpowiemy — każde
za siebie. Bądź zdrowa duszko
twój

200

Paryż — d. 20 Kwietnia 1872

Miła moja, droga i ukochana Franiu!
Ani wydziękować ani wysłowić nie zdołam
rozradowania, jakiego doznałem czytając twój
długi list na czterech stronicach. Doprawdy Fra=
niu, czułem się jakoby przeniesionym znienacka
do ciebie do Kościańca i między okoliczne sąsiedztwo.
Patrzyłem niby z okien twego nowego domu na
srebrzący się opodal wspaniały Dniepr, na zie=
lone ługi, na dymiące się sioła za ługami
za wodami. I tém większa tęsknota uciska
serce — aby choć raz jeszcze obaczyć lube strony,
pożegnane w zaraniu ongi życia. Mój Boże, po=
leciałbym ptakiem do was — żeby to było możebném.
W poprzednim liście pisząc o nadziei powrotu, —
pisałem pod wrażeniem chwili; w obec ślicznych
na razie konstellacyj, wróżących pomyślniejsze
czasy. Niestety, konstellacye te rychło pomierz=
chły za chmurami. Łudziliśmy się tu potroszę
wszyscy... ale i złudzenia czasem choć przez
połowę uszczęśliwiają. Co bądź się stanie — czy
wyjaśni się kiedy Niebo? lub nie? trzeba raz
na zawsze zgodzić się z Wolą Bożą; przedewszyst=
kiém trzeba wytrwać na stanowisku wedle
raz dobrowolnie uczynionego ślubu. Byłoby za=
pewnie błogo na starość odnaleźć swoich — i um=
rzeć na ziemi rodzinnej, — ale daleko pożytecz=
niej dla duszy nie cofnąć się nigdy od ofiary. Jeśli
jednak będę kiedy w Galicyi — a uzyskam pożą=
dany paszport choć na miesiąc — wierzaj mi
kochana Franiu, że pobiegnę pędem do was —
prosto po Dnieprze wyląduję do Kościańca.

Mówmy kochana Franiu o czémś innem
o czémś weselszem. — Józia w sam dzień Ś. Józefa
powiła córkę. Dawno już byłem dziadkiem po wie=
ku moim, ale teraz jestem dziadkiem legalnym.
Wnuczka moja miluchna dziecię, — ale dużo kosz=
towała boleści biednej młodej matce. Dzięki Bogu
zło minęło — i obiedwie dziś są uśmiechnione. Mat=
ka okwicie ma pokarmu — a córka ssie na za=
bój. Co mnie cieszy, to że macierzyństwo wyszło
Józi na dobre; nabiera ciała i ani razu nigdy nie=
zakaszlnie. Moralnie także spoważniała pani
matka; niemasz dziś czasu na światowe marze=
nia. Kocha zawżdy męża z czułością wielką, ale
jest dlań i wielce wyrozumiałą. On, jako lekarz
po całych dniach pracować musi za domem —
otóż i Józka ze świętą rezygnacyą znosi swoje
odosobnienie na wsi pomiędzy cudzemi ludźmi.
Dla umilenia jej nieco samotności, postanowiłem
przenieść się do Villepreux. Domek ich szczupły,
ale z biedy mógłbym się przy nich pomieścić. Wola=
łem jednak nieopodal wynająć cztery pokoiki
z ogródkiem — aby swobodniej dumać samemu —
i mieć parę łóżek dla gości lub dla synów podczas
wakacyj. Wszystko to razem kosztuje mnie
250 franków rocznie. Z resztą synowie Dyonizy
i Karol są już prawie dojrzali: sprawują się
przykładnie i uczą się bez nadzoru nawet
ojcowskiego. Najmę im w Paryżu dwie stan=
cyjki studenckie — a trzecią także studencką
dla siebie, jak przyjadę do nich z Villepreux
w gościny. Starych gracików jest dość na ume=
blowanie — a trochę się i przykupi. Dyzio za
kilka już miesięcy skończy Prawo — i ruszy
bodaj w świat. Niełatwo mu tutaj będzie o
kawałek chleba śród konkurencyi protegowanych

krajowców. Pocierpam z tego powodu, ale i ufam w osobne szczęścia Dyzia. Niedawno, o mało nie dostał na żonę milionowej Francuzki — nie wiedząc ani myśląc o tej pannie — ale o tém długo by pisać i opowiem tobie Franiu chyba kiedyś ustnie. — Dla Karola kilka jeszcze lat zostaje na studia medyczne; da on jednak sobie radę, bo ma dobrą głowę i serce i wolę. — Maryan bardzo, bardzo się poprawił — ale że poprzednio zależał dużo pola, w pocie czoła teraz rehabilitować się musi. Widzisz tedy droga moja Franiu, że wszyscy trzej synowie dotąd są na mojém utrzymaniu. Polepszyła się wprawdzie znacznie moja dola, wszakże z procentów samych niepodobna wyżywić i odziać siebie i trzech młodzieńców. Rad nierad urywać muszę co kwartał po tysiączku z mego kapitału. Gdyby mi synowie znaleźli rychło zarobek, wyposażyłbym zaraz córkę. Śmierć za plecyma — to mała sumka wystarczyłaby dla mnie na życie i na przejażdżki do Rzymu, do Krakowa, do Lwowa, i t. d. Darmo to kuć projekta w podeszłym wieku. Niech tam sobie Bóg radzi sam o swej czeladzi. —

Dziękuję ci bardzo miła moja Franiu za nowinki o godach weselnych na Ukrainie. Chociaż po większej części nieznam tych młodych par — a może nieznam i rodziców ich — ale błogosławię z pod serca nowemu pokoleniu i tem rzewniej — że znałem i kochałem kiedyś ich dziadów czy praojców. O zamęściu panny Anny pisał do mnie ktoś dawniej z Kijowa. Matka jej męża i obiedwie siostry bawiły przed laty w Paryżu — to jako krewni znaliśmy się dobrze. Panią Skarżyńską później widziałem w Hyżcu. Spółcześnie z Anusią Eustachówną wyszła za mąż i młodsza córka Michała Grabowskiego za Żeleńskiego, który długo u nas tu gościł jako zawołany kompozytor muzyczny.

Mnich wnuczek po siostrze Tacharowskiej zastrzeżeniem nazwiska, ale mimo to są ich imion. — W Paryżu także może pamięć w tym rodzie wysadzą dla mnie. Z ich Stanisław Stanisław wysadzą za D-ra Potaczka — i jakże się ożenią pray ślubie i na wesele. — W gościnności Stanisław, dużo ludzi ubyło w naszej Kolonii. Stary wymierają za dnia na dzień — a młodzi rozpierzchają się po świecie — najbliżsi albo wydają się do Galicyi. Tydzień temu wyprawiłem do chrzcu Ernestyna Gasze. Kilka zaledwie sinosłonych twarzy na ulicach jak Gabryela, Kamieńska, ja, i trzech lub czterech naszych rówieśników. Kapliczny osiadli w Stradomiu. Maryania Garcarka z chorym synkiem zimowała w Kielcach pod Kielcami ale odjeżdża niebawem do córek w Warszawie.

Drogi, Kochana Stanisław, zadługo kazałaj pisać o drobnostkach paryskich, ale przyjdą, przyjdą jak obiecujesz do Ostatecznie do nas — to nagadamy się za wszystkie czasy. Opowiadamy się przechadzkach po naszych ruinach tutejszych. Otwarcie wszystko upiększymy ciebie, ukochany po tak niemiłe osobliwie w Dobrzyniu. Kiedy się zapewnienia uwadzimy moja kochana. Podróż jest myśl twoja podróży do nas, to ja Jasiaczka stanowczo wyczekuję.

Dnia 21 Kwietnia: Wczoraj zmieszany wnuczek pisanie — to zdawało mi się, że głowa mam dużo rzeczy do zaczęcia i dokończenia tobie. Dziś po przespanej nocy wypoczęty rozpierzchnąłem się i wspaniałym wiosennym słońcem. Jednak. Tak tylko jedna myśl strzeże się kochamy ciebie Stanisław i wszystkich was po siostrze Klementynie — kochamy a całego serca jak nasi najbliżsi. Wyście to przez długie lata umilali mi po rodzinnemu życie tutaj na emigracji i nadzieniu dla nas świadomość, na Bóg zapłać od starego mnie. Dla tego, ciebie najpierwszy drogi Stanisław przyjaciela do kochającego serca z całej duszy i błogosławieństwa i tej matki za mnie najmilszej, starej mojej Jeanne moich dzieci Kochana Stanisław Maryania Lucia z osobna błogosławieństwo dla nich. Lucia niech studiuje, niech uczy się pilnie, niech bogaci umysł serce w bojaźni Bożej, ale przyjdą na egzamin do Bożej. Maryania pewnie jak miesiąc w domu tam do Bożej.

Jeszcze raz całuję was i pozdrawiam

Józef

Villepreux (Seine et Oise) d. 26go Czerwca 1873

202

Kochana Franio — od tak dawna głucho i głucho o was — że z tęsknoty czasem aż na płacz mi się zbiera. Starcy po zawodach i szkodach w życiu osamotnieni, sterani, — tém czulsi są na milczenie ukochanych osób, że niewielu już im pozostało z nich na ziemi. Codziennie i z tobą Franio i z Genowefą i z Ludwikostwem obcuję duchownie przy modlitwie... to tém przykrzej i boleśniej niemieć wieści ni słychu o waszej doli na Ukrainie.

O tobie moja Franio tyle tylko zasłyszałem, że zimowałaś z Marynią w Kijowie, — że dawałaś tam świetne bardzo wieczory z tańcami. Domyślam się, że dla stanu zdrowia Heleny, matkowałaś młodej naszej narzeczonej. Oczywiście rodzonej ciotce przysłużało podjąć się tej opieki na wielkim świecie; — to też wiem, znając twoje serce, że niepożałowałaś mamony na okazałe wystąpienia. Teraz domniemywam się, że po nużącém szamotaniu się Kijowskiém odpoczywasz wygodnie w miłym Kościańcu — w swoim nowym i zapewnie ślicznie już urządzonym dworcu. Podobno, że i w Hruszowie bywały takoż tej zimy liczne zebrania i zjazdy gości. Otoż tyle tylko wiem o was — z relacyj od wędrownych rodaków.

Sama przyznaj Franio, że niedość z takich ogólników dla mnie — dla mnie co zżyłem się z wami duszą i sercem. Mnie potrzeba nowin bezpośrednich z Kościańca, obszernego listu od ciebie wprost — o życiu i pożyciu ze wszystkiemi szczegółami całego waszego rodzeństwa. Czy cieszycie się dobrém zdrowiem? i wszyscy tak w Kościańcu, jak w Hruszowie i w Pijach? Kiedy istotnie

Marynia idzie za mąż? a raczej kiedy nastąpi jej ślub? i gdzie się odbędzie? Kiedy Państwo Młodzi wyruszą na Wołyń? i t.p. Mnie się widzi, że z powodu i Wyprawy Maryninej — i dla pokrewnych pań po ś.p. Eustachym co zamieszkały podobno w Galicyi, wyjedziecie bodaj najpierwej za granicę — aby zabiedz na wspaniałą Wystawę Wiedeńską — i póki po temu czas użyć kędyś wód mineralnych w Niemczech. Po drogach dzisiej żelaznych nieopodal wam i do Paryża. O! jakże byłbym rad widzieć się z wami — a przynajmniej ciebie widzieć Franio, po kilku długich smutnych latach rozłączenia.

Ja moja miła Franio, po długich smutnych kilku leciech zmieniłem się dużo. Tracę słuch, wzrok, pamięć, — i pochyliłem się znacznie ku ziemi. Zdrowie służy mi jakotako — ale dusza i serce zawżdy po dawnemu cierpią wielki ucisk. Pan Bóg nieszczędzi dla mnie krzyżyków. Najcięższy krzyż mój, to choroba Józi od tylu lat nurtująca w jej piersiach — i ze dnia na dzień groźniej. Dzieciątko ma śliczne, które chowa się wyśmienicie, — ale sama wątła, sterana, że patrząc na nią schniemy tu od boleści. I tej zimy poczciwy zięć mój Aleksander musiał wywieźć Józię z dzieckiem do Hyères. Pod prowanckiem słońcem odżyła nam była trochę. W Kwietniu — w zastępstwie za męża, zajętego tu obowiązkami przy klientelli swojej, — jeździłem i ja do Hyères aby stęsknionemu odprowadzić do domu żonę i córkę. Miałem wrócić w końcu Kwietnia a wróciłem dopiero w końcu Maja. — Podobało się Panu Bogu skądinąd dopuścić na mnie ciężką nową próbę. Mamcia Felicya Iw. — co na tułactwie długiém była mi jak rodzona moja zachorowała niebezpiecznie. Niemal cały Maj

~~to~~
zostawała między życiem a śmiercią. Przyjęła
Ś.Ś. Sakramenta i Oleje ostatniego Namasz=
czenia z rezygnacyą i hartem duszy staro=
świeckich naszych matron. Niegodziło się
odstępować ukochanej chorej w takim stanie.
Dlatego sprowadziłem aż z Paryża Dyzia
aby odwiózł siostrę i siostrzenicę do Villepreux.
Felicyi polepszyło się tymczasem — doprawdy
polepszyło się najwyraźniejszym cudem bożym.
Weselszy ją odjechałem, — spiesząc się do moich
dzieci. Otóż Józię zastałem gorzej, niż była
niedawno w Hyères. Zapewnie ku jesieni
wypadnie znowu mus wywiezienia jej
na południe Francyi. — Z Maryanem ta=
koż i Karolem innego rodzaju mam utrapienia;
lekkomyślnie opóźniają egzamina, niezbęd=
ne ku skończeniu nauk. Kosztów stąd co
niemiara. — Jedyna pociecha moja — to pocz=
ciwy Dyzio. Od roku już otrzymał patent na
licencyata. Jest adwokatem, wprawdzie dotąd
małopłatnym, ale pracuje bez wytchnienia,
płuży w jarzmie jak wół krzątając się około
przeróżnych interesów, — to Bóg mu pobłogosła=
wi. Naturalizował się na Francuza — tym
sposobem posiada punkt oparcia się i opiekę
na ziemi. Może dostać paszport na całą Euro=
pę i nawet do Rossyi. W tęsknocie za wami
nieraz mi przychodziło do głowy — aby wypra=
wić Dyzia na zwiady na Ukrainę. Odwie=
dziłby was w domach waszych ukraińskich
a zarazem zapoznał się z rodzeństwem
po ciotkach, które się stało dla mnie jako=
by cudze po pięćdziesięciu i trzech leciech
tułaczki zagranicznej. Ale o tym projekcie
pomówimy kiedyś później w stosowniejszym
da Bóg czasie.
Trzeba już skończyć ten przydługi list.
Franio moja miła, bądź zdrowa! Przyciskam
cię z czułością do kochającego serca
Stary Wuj
Józef [illegible]

Ukochaj Franio odemnie i ucałuj Genowefę, Ludwika, Helenę, Marynię, Lusia. Donieś mi jaknajdokładniej o ich zdrowiu, powodzeniu, zamiarach, i t.d. Jak się uczy Ludwiś? i jak się sprawuje? Niebawem już będzie potrzebował wyższych szkół. Co w tej mierze zamyśla z nim zrobić ojciec. Czy Genusia niewybiera się czasem do Vichy, do wód, które onegdaj skutecznie działały na jej dolegliwości? —

Dyzio przed kilkoma miesiącami pisał obszernie do ciebie Franio! — Widać że zaadresował list swój niedokładnie i nie po formie, skoro dotychczas nieodebrał odpowiedzi. Ku pocieszeniu napisz do niego serdecznie jak umiesz, aby się niebora całkiem niezniechęcił do korrespondencyi z rodziną.

Od synów moich którzy są opodal w Paryżu i w Mons — tudzież od córki dziś bardzo niedomagającej — łączę pozdrowienia i wyrazy poważania i miłości dla was tam wszystkich. — Wnusia moja Józia Bohcia także was całuje — a umie już doskonale całować — i od kilku dni poczyna chodzić o własnych siłach.

Bóg z wami moi drodzy i kochani!

J. B.

204

+)

Villepreux (Seine et Oise) d. 30 Grudnia 1875 r.

Ukochana, dobra Franio!

Ze łzami rozczulenia dziękuję Ci za twoją słodką pamięć o dalekim, starym Wuju, — za życzenia i opłatek ukraiński który odebrałem na samą prawie Wiliję Bożego narodzenia, — że mogłem nim zaraz podzielić się w domu. — Nawzajem duszko, odsyłam Ci nasz opłatek, od sześciorga istot kochających Cię nad Sekwaną — aby przyszedł na czas! — Daj Ci Boże szczęśliwy Nowy Rok w Łasce Pańskiej, w zdrowiu i w lepszych kolejach na świecie. — Podziel się także opłatkiem moim w swojej rodzinie, z siostrą i bratem. Choćby obojętni i nawet chłodni dla mnie — ale zawsze będą mi drodzy. Chowaj mnie Boże, od grzechu niewdzięczności.

Cieszę się Franio moja, że lubujesz się w swoim Kościańcu nad Dnieprem. Przysłowie polskie mówi prawdę, że wszędzie dobrze na świecie, ale najlepiej w domu. Upiększaj-że sobie dom, — stocz ślicznym ogrodem, — umilaj wewnątrz i na zewnątrz, aby na starsze lata służył Ci za bezpieczną przystań śród zawodów i frasunków ludzkiego żywota na tej biednej ziemi. Niech Cię Aniołowie w nim strzegą i pielęgnują. Dlatego całkowicie pochwalam

postanowienia twoje niewyjeżdżania przez
rok za granicę. Rok ten zresztą bodaj
będzie feralnym; brzemienny jest groźne=
mi wypadkami dla ludzkości.

O śmierci p. Cezara wiedziałem ogól=
nie z telegramu jaki była odebrała tu
pani Mauryceowa, z którą się tego roku
dobrze zapoznałem. Dziękuję Kochana Fra=
nio za obszerne szczegóły o skonie i pogrze=
bie naszego nieboszczyka, który tu między
nami miał za życia dużo przyjaciół i zna=
jomych. I ja z p. Cezarem zostawałem w ści=
słej zażyłości od 40stu blisko lat. Był to zac=
ny i pobożny Pan, trochę lękliwy, ale wy=
lany całkiem dla dobra bliźnich. Wieczny
odpoczynek jego duszy. Oby w ojczyźnie rodzi=
li się gęściej tego rodzaju ludzie!

O peregrynacyi Kalassantego po Ukrainie
dowiaduję się dużo od ciebie pierwszej.
Wedle dawniejszych jego listów do Dyzia,
byłem pewny, że siedzi kamieniem we
Lwowie przy synach. Szkoda i wielka szko=
da, że bawiąc w Kreutznach u wód, nie ma=
domił mnie o zamiarze podróży do Oneck.
Byłbym jemu dał różne polecenia do Krew=
nych, a osobliwie do Eliasza. Smutna dola
synowca mego Ksawerego utrapia mnie wielce.
Chciałbym aby familia siostry Wiktusi
oddała do szkół choć jednego jego syna. Pomi=
mo tego, że gonię ostatkami mego kapitalika,
chętnie bym wziął udział w składce familij=
nej na ten cel. Kalassanty gorąco kąpany.
Na twoje ręce posłałbym pieniądze. Ale o tem
potem — jak się już rzecz ta ukartuje. Nie=
mów o tem dużo nikomu. Rzecz między nami tylko

Hamulec Ernestynka Rzewuska wychodzi za mąż za Felix
Malewiczowskiego z Ukrainy. Byłem na jej zaręczynach w Paryżu

W Paryżu Kochana Franio od twego
wyjazdu, nie zaszły ważne zmiany wię=
dzy znajomemi. Wszyscy żyjem w jakiém ta=
kiém zdrowiu. Chorowała ciężko mała
Helenka Mickiewiczówna — ale już jest
lepiej. Marynia Gorecka od miesiąca wróci=
ła z Litwy — podobno że ślicznie wygląda
bom dotąd osobiście jej nie widział. Ciężko
mi w zimie oddawać ze wsi wizyty — osobli=
wie z powodu mego słuchu i wzroku, któ=
re ze dnia na dzień słabną. Doprawdy, nie
bawem całkiem zbałwanieję. Święć się wola
Boża! Słuszna kara za stare grzechy. Syno=
wie wszyscy trzej pracują w Paryżu — i dotąd
przykładnie. Marya ma zajęcie przy ko=
lei żelaznej Lyońskiej — a Karol sposobi się
na filologa — obydwóch los nie jest jeszcze na
dobre ustalony. Poczciwy Zięć i wnuczka
największą są moją pociechą. Otóż i wszystko
stąd — o czem warto donieść serdecznej siostrzenicy.

Od czasu do czasu pisuj do mnie Ko=
chana Franio, abym wiedział co się tam
święci w mojej Ukrainie. Tyś mi teraz
jedynaczką, jedyną korrespondentką z ro=
dzinnej ziemi. Wszystko mnie u was
interesuje — aż do śniegów, mrozów i kłopo=
tów gospodarskich na wsi. Donoś mi o
swej rodzinie — o kontraktach kijowskich
co się zbliżają — kto umarł — kto się żeni, i t.p.
Bóg Ci odpłaci za bawienie i rozrywanie sta=
rego wuja w jego powszednich smutkach na
tułactwie.

Przyciskam cię Franio moja do serca
i błogosławię w pełni miłości najjaką zasługujesz
mój

J. B. Zaleski

Klemensa Ernestynka Rzewuska wychodzi za mąż za Felicyana Malaniewskiego z Ukrainy. Byłem na jej zaręczynach w Paryżu

+) Villepreux (Seine et Oise) d. 21go Paździer: 1878 r.

206

Droga Siostrzenica Franio!

Witam Ciebie z pod serca i jaknajrzewniej, dziękując Bogu, że mi pozwala oto jeszcze Cię raz obaczyć na czużyni. — Pisze mi Dyzio, że jedziesz jutro na fetę do Wersalu i oczywiście, że zechcesz widzieć wieczorne oświetlenie parku. Z tem wszystkiem lękam się abyś także jutro nie wstąpiła do Villepreux. Uprzedzam więc duszko że właśnie i ja jutro jadę do Paryża, dla pożegnania się z Kalasantym. — Postaram się jednak zanocować w Paryżu u synów lub gdzieś indziej, aby nazajutrz około 10tej rano przynieść Tobie osobiście moje uściśnienia.

Kochający Wuj

J. B. Zaleski

# CARTE POSTALE.

PRIX pour la FRANCE et l'ALGÉRIE : **10** centimes pour la même ville ou la circonscription du même bureau ; **15** centimes de bureau à bureau.

PRIX pour les PAYS ÉTRANGERS avec lesquels l'échange des Cartes postales est autorisé : **15** ou **20** centimes suivant la destination.

*L'adresse seule doit être mise de ce côté de la carte.*
*L'autre côté est réservé à la correspondance.*

Lorsque la carte est à destination d'une ville, indiquer très-exactement la rue et le numéro de la maison.

Quand elle est [illegible] commune rurale, [illegible] bureau de poste [illegible]

Madame Françoise Lange

9. Rue Monsigny, 9.

à Paris.

Département ou Pays :

1871. — Mai 1878.

207

Czwartek

Moja kochana Franiu załączam kartkę do Antosi: Niemam głowy ni ochoty dzisiaj do korrespondencyi – bo Kazio ciągle nam ciężko chory. Moja droga, kup jako bagatelę n.p. czepek – i w imieniu mojém wręcz Antosi, na dowód że o niej pamiętam.

Przyciskam cię do serca po wujowsku i błogosławię z pożegnaniem i przeżegnaniem na drogę. Do widzenia się daj Boże na wiosnę w zdrowiu!

Wuj Józef B

Ludwikowstwo ucałuj odemnie. Napiszę osobno do Ludwika –

Przepisane

Do Władysława
Laskowicza

2086

209

Hyères (Var) d. 23° Lutego 1871.

Kochany panie Władysławie — ucisk wielki nosim w sercach — to darmo i pisać o tém co nas boli. Wiem, coście przecierpieli w ostatnich czasach.

Bronisław musiał już wyjechać do Rzymu. Pisał mi, że u ciebie zostawił moje obligacye du Crédit foncier i żeś był łaskaw pożyczyć mu na nie 200 franków. Bóg ci zapłać, bo były niezbędne potrzeby. Nieśmiem ciebie obarczać mojemi domowymi interessami, ale gdyby dawna moja służąca z biletem wizytowym Józi zgłosiła się, bądź łaskaw doręcz jej 50 franków aby wyporządziła nasz appartament który podobno syn mój Maryan zanieczyścił. — Może później kochany p. Władysławie, uprzykrzę ci się jeszcze innemi prośbami — wszakże wolę abyś sprzedał jedną lub dwie obligacye, bo każdemu dzisiaj gotówka jest potrzebna. Niestety Bronisław nasz tak nagle wyjechał z Paryża — i lękam się o jego matkę staruszkę — która nie napisała do mnie ani razu podczas oblężenia. Jeleński coś niedobrego kryje.

Mniej więcej co się święci z moimi przyjaciółmi i znajomymi w Paryżu. Dzięki Bogu, wytrzymaliście oblężenie po bohatersku. — Pozdrów najczulej odemnie O.O. Aleksandra i Władysława, Władysławostwo Mick — panią Szustowską jej córki; jej syna od mego Karolka. Nie wiem co się dzieje z Kaplińskimi ani z Henszlem — pozdrów i ich od nas.

Córka moja była ciężko chora ciężej niż kiedy bądź w Paryżu. Miała zapalenie płuc, obfite plucie krwią z bólem w boku. Po wezykatoryach ustąpiło licho — ale jeszcze nie wstaje z łóżka. Weselsza jest jednak i rzeźwiejsza.

Ściskam po bożemu i po przyjacielsku

brat i sługa

J. B. Zaleski

Wątpię abyś co miał od Ignacego podczas oblężenia. Królikowski chyrla w Cannes niedaleko stąd — sądzę że podczas armistycjum pisał do was. Wybiera się z powrotem do Fontainebleau. Ale czy będzie można? i czy będzie mógł? Zdrowie jego pogorszyło się podobno w tych czasach. Z Waleryanem Chełchowskim znosiłem się w Bordeaux. Zdrów jest.

J. B. Z.

Do Bronisława nie wiedząc o wyjeździe do Rzymu pisałem temi dniami dwa razy. Nie wiem komu poruczyć odbieranie listów?

211

Hyères, (Var) d. 22 Marca 1871.

Kochany panie Władysławie!

Biednyż nasz Ignacy Domejko. W tej chwi=
li dowiaduję się od Waleryana Chełchowskiego że nie
dawno stracił żonę. Smutnać będzie i jego starość jak
w stanie wdowieckim i z dziećmi. Toż spółczując
całą duszą dolę opłakaną naszego przyjaciela, pomo=
dlę się za nieboszczkę. Tymczasem pozdrów jaknaj=
czulej odemnie zacnego Żegotę. Skoro wrócę do Paryża
zaraz obszernie doń napiszę.

Moja córka znowu jest lepiej — osobliwie
lepiej jest od przyjazdu swego narzeczonego Okinczyca.
Niewiem jeszcze kiedy stąd wyruszym; ze względu
na chorą muszę doczekiwać się cieplejszej pogody.
Zapewnie wyjedziemy chyba po Wielkanocy.

I nasz takoż poczciwy Karol Królikowski
ugrzązł tu w Hyères od dwóch tygodni — w drodze
już do Fontainebleau. Nieborak zaraz po swoim przy=
jeździe obłożnie zachorował. Do bied zadawnionych
przymieszała się znagła biegunka — to od wielu
dni utracił apetyt i schnie ze skóra jeno a kości.
Choremu widzi się, że to hemoroidy otworzyły się i
na lepsze. Daj Boże aby tak było! — ale pocierpam
czy się nie myli. Niebrak ma tu z resztą starań
ni lekarskich ni przyjacielskich.

Dziękuję kochany mój za nowinki ze
światka naszego emigrancko-paryskiego. Obecne
zaburzenia u was wydają się nam istnem sza=
leństwem — i gorzej wydają się zdziczeniem
pogańskiem. Bezład w mieście — a Prusak na karku.

Ja stąd nie mam o czem donosić — mdła cisza i nad morzem i na morzu. Do Karola pisano z Poitiers że umarł tam Leonard Chodźko. Bronisław siedzi w Pizie przy dogorywającym doktorze Kruniewiczu — ale i sam gorzej kaszle niż w Paryżu — a do tego cierpieć jeszcze zaczął i na wątrobę. Od Ks. Aleksandra miałem kartkę z Wersalu że także chyrla. Moja generacya schodzi oto z pola — spracowana już i bezsilna.

W tych dniach panie Władysławie będzie u ciebie z wizytą Dr Okińczyc Aleksander. Poleciłem jemu aby zapłacił za mnie w Paryżu komorne za trzy kwartały tudzież inne pomniejsze dłużki. Bądź łaskaw, sprzedaj co prędzej moje cztery obligacye du Crédit foncier i wręcz pieniądze Okińczycowi; aby wcześnie mógł dać congé z naszego mieszkania. — Przepraszam duszno że śmiem trudzić interesami — ale popsułeś mnie już oddawna swoją uczynnością prawdziwie braterską.

Z poważaniem i szczerą przyjaźnią ściskam twoją rękę Stary Kollega twój

J B Zaleski

P. Waleryana pozdrow ode mnie — i oświadcz że osobiście i ustnie podziękuję mu za pamięć przyjacielską w Bordeaux i za swoje winszowania na ś. Józef. — Łączę ukłony dla pani Szastowskiej, Mickiewiczów, Kaplińskich i t. d. — Czy o Bolesławie Świętorzeckim była skąd wieść? Należałoby się zapytać o niego u Szwańskiego w Montrésor.

J B Z

213

Monsieur Ladislas Laskowicz

Paris.

13. Quai St Michel.

MARSEILLE A PARIS
B

24
71
(60)

Aix en Provence – d. 20 czerwca 1871.
5. rue de l'Official.

Kochany Panie Władysławie!

Wilsci mieć przyszedł na emigrację polskę. W ostatnich czasach przeżyliśmy w Paryżu drogie czasy. Inny z wami spółczuliśmy jeszcze mniej dotkliwie, ale zawsze boleśnie. Jotkowi pamięć Władysława często myślimy, – bo od tak wielu nieszczęść oddzielonych w moich wspomnieniach Litwach. Boże zmiłuj się nad nami na tej ziemi!

Jak wiesz już od Kamienia z St Etienne kochany, poczciwy nasz Karol Królikowski nie żyje. Ulewny dżdżowy dnia sprawiedliwego odsiewa przeciwnym bliskiego Kamienia wrodzy na zawsze do Paryża dla kończenia interesów i Klubu. Wyjechał był i wysiadł, kiedy zaczął niemógł się utrzymać. Oniemiał w Hyères wysiadł się wstać i położyli na świdra przy stole bo mój ciężki. Nazajutrz za Michałowskim wyruszył pod strażą Kamienia do St Etienne, gdzie odwiózł Kamienia do Fontainebleau, i t.d. Panie! świeć nad jego rozerwanym duszą. Niemogłem ojc. Karolowi naszemu ani asystować ani nawet być obecnym na jego pogrzebie – bo interes pilny, stanowiący o powodzeniu klubu dla mnie i dla moich dzieci, dwóch mnie dalsze do negocjacji z przyjaciółmi Kamienia Pogrzebali Karola uczciwie Michałowscy wraz z dużym gronem polaków w St Etienne.

Pisał ci pani Władysławie Kamienia o dziwnej przygodzie znalezionej kasety na pieniądze miłosierdzia, w której było 13,000 franków. Oczywiście pieniądze te w części wróciły do skarbonek, ale mi mówił, że wywiózł z sobą francuzów ostatnie na wydatki jednego dnia. Jego pióra emigracyjnym. Pisząc rozdz. Michałowskiemu papierów po miłosierdzia spisałem za aby spisać jednej jeszcze, aż do przyjazdu delegatów skarbonek, którzy je odwiozą do Paryża. Zawiadomiłem o wszystkim Bronisława i Jana Kamienia – i prosiłem aby ze szybkiej strzyżyli do St Etienne, aby z tobą p. Władysławie i ze mną odebrali od Michałowskiego fundusz publiczne. Interesy tam Kamienia ciężą mi na sercu – i zarazem idzie jak z kamienia. Od Jana Kamienia nie mam żadnej odpowiedzi – a Bronisław zajęty w Rzymie prawie literacką pracą w dziennikach wydawanych publicznych

interes po ś.p. Królestwie należy odłożyć do pogodniejszego czasu; że przyjedzie do Francyi za dwa miesiące i zajmie się sprawą z całą gorliwością wspólnie z tobą pani Władysławą, ze mną i resztą całunków wydziałów i Rady Nadzorczej. Pomimo tych rzeczy Bronisława będzie nalegała abym wracał do nas.

Oczywiście szanowny i kochany pani Władysławie, bez ciebie niedamy sobie rady przy likwidacyi spadku. Jesteś tylko z pomiędzy nas jedyną osobą, która wie jak wygląda jeden z dokumentów zaprawdzić, bo w książce i notatkach po śp. Karolu przybranym zostawiono sobie do pomocy Kalugów Stanisława i Franciszka. Wiem też w kimś ufamać się był całkiem od wiadomości Królikowskiego. Z tem wszystkiem ich przyjaźń z nim tylko bliska przyjaźń i obowiązuje i ciebie - aby pamięć prawego człowieka i patryoty stanęła przed potomnością w całym blasku. Niewątpliwie śp. Karol nasz nieraz miał ani jednego grosza z fundu publicznego - i ponosił dużo dla przyjaciół - a i z własnej kieszeni dołożył. Przed śmiercią trzeba się nie bać o spadek po nabyciu obligacyami; niedyspanuje tego spadku powinien tobie i przeciw aby do ciebie napisać. Obydwa z Bronisławem błagamy i zaklinamy ciebie po chrześciańsku kochany p. Władysławie abyś nie zaprzestał nam swoich rad i dopomógł przy rachunkach i likwidacyi sprawy po śp. Karolu przyjacielu. Sprawa to kapitalna dla Emigracyi której byłaś zawsze przekonanym zwolennikiem. Jak ją uratować od zguby - możemy spokojnie omówić ... bo z resztą nie ma co dłużej pozostać nam w dzisiejszej Francyi - po ostatnich zwycięzkich wypadkach pazyckich.

Ś.p. Karol miał coś i swego majątku - mówił mi, że około 3,000 fr. winny na różnych obligacyach, które przed wyjazdem złożył był w Banku francuskim. W papierach mają być rewersy na nie. Radbym zamiedzić o tem pomówić z Bronisławą - ale niestety, nie wiem kiedy zamierza jechać do Paryża. Pomiędzy papierami są zapewne listy brata, siostr z adresami: z resztą może się znajdą i tam i jego testament. Oczywiście w tej mierze niepotrzeba się zbyt spieszyć. —

O wydaniu za mąż córki siedzącej w Rzymie przy nadzwyczaj sprzyjających okolicznościach, które nie przedstawiają się Kursa Academii. Chciałbym się zbliżyć do Orlińskich, ale stan rzeczy u nas nie bardzo pomyślny - to zapewnie nie ruszy się przed wakacyami. Z resztą interesa moje przy tem poprawiły się trochę tam i sam. Przed miesiącem posłałem tobie p. Władysławie listek od Rufina do Varzy na ręce pani Władysławowej.

Prawdopodobnie że ten listek zaginął. Biedny nasz Rufin walczy w ojczyźnie z niedostatkiem i żoną swarliwą. Co się dzieje z Władysławostwem i z resztą rodziny i z Lery po fatalnym wypadku w Księgarni? Donieś kochany poszczegółowo co wiesz o naszych rodakach a osobliwie o znajomych. Bronisław mi pisze: „zapewnie wiesz o przygodzie Bońkowskiego" – a ja o niczem nie wiem. Fortepian mojej żony pożyczyłem onej Józiowi Mick – a teraz konsierż jego domu niechce go wydać podobno z powodu długów lokatora. Napisałbym do Ludwika Wołowskiego ale zapomniałem jego adres a raczej numer domu – toż samo i Kazimierza. Bądź łaskaw donieś mi o naszym Żegocie. Pisałem do niego trzy miesiące temu – ale zapewnie na listy tam i nazad z Chili potrzeba czasu. Zmęczyłem się pisaniem że ręka mi i pióro niechcą już służyć. Przepraszam za nieczytelne bazgranie.

Ściskam z całego serca po bratersku starego kolegę – i modlitwom się polecam twoim

J B Zaleski

Pani Szustowskiej i córkom przesyłam ukłony. Pozdrawiam Władysławostwo, Stanisława Henszla i wszystkich znajomych – z których zapewnie wielu się niedoliczę. – Proszę o nowinki emigracyjne – boć my jako jedna rodzina.

Kto jest w Paryżu z członków Rady Nadzorczej bo się trzeba do nich zgłosić z powodu śmierci Karola?

J B

216

+) Villepreux – d. 21go Sierpnia 1883.

Kochany panie Władysławie!

Najserdeczniejsze Bóg zapłać przesyłam za dobrą blagą nowinę od Ignacego. A więc niebawem obaczymy go w żywe oczy! Odnajdziemy się w sędziwości po tylu, tylu lecie rozłąki! Niewypowiedziania z tego raduję się.

Dziękuję drogi mój i za „Kraj". Czytuję dziennik ten ciekawie i z lubością, bo najwięcej daje nam informacyj z Litwy i Rusi.

Dyonizy mój za parę dni już wróci ze swojej wycieczki do Szwajcaryi i Włoch. Zachwycał się szczególniej we Florencyi i Wenecyi. Dziś jest zapewne na przepysznem jeziorze Como. Nie może się nachwalić Lenartowicza.

Na zdrowie utrzymam się jako tako. Na razie dokucza mi jeno Kuracya.

Ściskam kochany Władysławie obie twoje ręce pozdrawiając po bratersku

Stary przyjaciel
J. B. Zaleski

Do d. Lelewela

(Joachima)

218

Wielmożny Mości Dobrodzieju! —

Czajkowski wręczył mi do przesłania WWWW Panu Dobr. Historyą Karola V^go przez Robertsona, za którą jak najuprzejmiej podziękować polecił. — Prosi jeszcze o Historyą duńską Malleta lub o wenecką p. Daru —

Ja z mojej strony upraszam o poema Igor Światosławowicz pragskiej edycyi i o inne oraz nowości jakie sam dla mnie wybrać raczysz. —

Słychać iż dopiero około 10 Czerwca wyruszymy z Rawy: musimy więc zaopatrzyć się w Książki na dwa długie miesiące. Niewątpimy iż WW Pan Dobrodziej i nadal nieodmówisz nam swoich łaskawych względów.

Jestem z najgłębszym szacunkiem WWWW Pana

Dobrodzieja wielce obowiązany

Zaleski

2 Kwietnia 1827

z Rawy

828 Stycz 11

219

Wielmożny Mości
Dobrodzieju! —

Jaknajuprzejmiej dziękuję WWWW Panu Dobrodziejowi, za użyczone mi łaskawie książki. — Odsyłam je w całości, lubo (i sam się przyznaje do winy) nieco zapóźno. —
Nie powinienbym wprawdzie wciąż nadużywać Jego Dobroci; zepsuty jednak niezasłużonymi dotychczas dla mnie względami dopotąd myślę się naprzykrzać, dopokąd go nieznudzę lub nieznie cierpliwię. Upraszam jeszcze o historyą Władysława IV p. Kwiatkowskiego o 1 chociaż tom wojen krzyżowych przez Michaud lub o inne dzieło jakie sam ~~WWW~~ WWWW Pan Dobrodziej dla mnie wybierzesz. Wolałbym wszelako co z nowszych dziejów europejskich t: j: od Reformacyi.

Zostaję z najrzetelniejszem poważaniem
WWWW Pana Dobrodzieja
Uniżonym
J. B. Zaleski.

D. 11 Stycznia 1828 roku
z Sochaczewa.

220

Jaśnie wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Zaczynam ten list od powinszowania nowego dostojeństwa, które przynosi zaszczyt równie JWWWW Panu Dobrodziejowi jak: wyborcom jego. — Nam zaś nawykłym oddawna uwielbiać Jego literackie zasługi i cnoty obywatelskie, najżywszą sprawia radość to spół-uczucie zacnych Podlasianów. Czajkowski przed kilkoma dniami, przysłał do mnie z Płocka Fergussona i Zyllisa, z przykrem poleceniem abym JWWWW Pana Dobrodzieja przeprosił o spóźnienie się —. Nie chcę go uniewinniać, bo istotnie książki te za długo przetrzymał. — Historyę Władysława IV w czasie zapust niezastawszy JWWWW Pana w Warszawie, zostawiłam u Maurycego Mochnackiego - spodziewam się że już ją dawno odesłał. Niewiem czy Pan Ordyniec wydaje ciągle Dziennik Warszawski. Mam tu dla niego parę arkuszy ładnych poezyi, przysłanych mi z Ukrainy przez aktora Legendy Wawrzyniec Powodowski

Mam jeszcze wielką prośbę tyczącą się trzeciej osoby. Znam dobroć serca JWWWW Pana Dobrodzieja, i jestem pewny że się do niej chętnie przychylisz. Zanoszę ją jednak warunkowo w nadziei że sam lub przez kogo możesz mieć wpływy do Kasztelana Bielińskiego, syna Wojewody Prezesa sądu sejmowego.

Jan Ludwig Żukowski Podlasianin, Autor umieszczonego przed kilkoma miesiącami w Gazecie polskiej artykułu o Tłomaczeniach i wtedy dla tejże Gazety napisanej rozprawy o sztuce, będącej w cenzurze – tudzież innych naukowych rozpraw dotąd nie drukowanych; znany mi od lat siedmiu jako uboży, ale wziątły, utalentowany i najszanowniejszy pod wszystkiemi względami człowiek, zostaje w powołaniu najsprzeczniejszém z istotnem jego przeznaczeniem. Zdarza się sposobność wydźwignienia go z tonu, i zachowania dla literatury krajowej – Kasztelan Bielinski ma rękę w Instytucie Dreszdeńskim, utworzonym na wzór Pestalozzego, potrzebuje tam on jako i inny tem podobnych Radcy nauczyciela do języka, literatury i historyi polskiej. Oprócz tego, że Żukowski jest istotnie biegły w tych przedmiotach – rodzaj takiej życia, w bliskości ogniska germańskiej oświaty, wpłynąłby najdzielniej na udoskonalenie jego przyrodzonych talentów. – Dla tego z najżywszem uniżeniem pragnie otrzymać to miejsce. – Brodziński zrobił już krok pierwszy w tym interesie i sam pretendent był osobiście u Bielińskiego, ale nie odebrał żadnej odpowiedzi. – Boję się aby cicha i potulna powierzchowność jego nierobiła na Kasztelanie jakiego niepożądanego wrażenia. Trzeba by ciągle kołatać, by jakiś szczęśliwy kiedy wprzódy zdatnej z tego powodu imieniem wprawiać Jaśnie Pana Dobrodzieja o prawdziwe zastawienie się wraz za polecanym Żukowskim. Biegłej sprawy mocno mię obchodzi. Będę niezawodnie widzieć za uwiadomienie o dalszym jej toku. – Radbym wżdy się jaknajprędzej wyrobić z cenzurą tym bardziej że biedny Żukowski sam jej dopilnować nie może, zostając w obowiązkach o mil kilkanaście od Warszawy. Za rekommendacyę i poczuwały moje jako przyjaciela mógłby być podesłane prawo o zaciągnienie świadectwa od Brodzińskiego, Skarbka, Bronikowskiego R. J. Skarbimierskiego, który go lub mogą osobiście, lub czytali jego dzieła tj. Pieśni ludu zebrane nad Wisłą) poprzedzone obszerną i bardzo piękną rozprawą o pieśni gminnej –

Zostaję z najrzetelniejszym szacunkiem i poważaniem

Obowiązanym

J. Zaleski.

21 Września 1828 r.

z Lochamena

221

P. S. O poezye Massalskiego jeśli jeszcze pozostał jaki egzemplarz bardzo proszę JWWWW Pana Dobrodzieja. Edward Odyniec zapłaci za mnie prenumeratę. Nie mogę się nasycić Wallenrodem. Niezawodnie jest to arcydzieło Mickiewicza. Ciekawy jestem bardzo zdań o nim Koźmiana i Osińskiego

Zaleski

do Lelewela

c. d. listu z 21 IV 1928

222

**BIBLIOTEKA.**
MUZEUM NARODOWEGO
**Polskiego**
w RAPPERSWYLU (Szwajcarja).

Zamek w Rapperswylu d. ..... 189

Do Lelewela

Sevres d. 19 Maja 1834 r.

Czcigodny i kochany mój Panie Joachimie!

Onegdaj w Paryżu na sessyi Kommissyi funduszów, czytałem list rodaka, którego niepomnę dziś nazwiska, - pracującego przy p: Jottrand: i z niektórych jego expressyi widzę iż cię uraził dawniejszy nasz postępek. Niewiem co Karski Sekretarz Kommissyi napisał w odezwie do polaków bruxelskich; - bom jej nieczytał: ale pospieszam usprawiedliwić przed tobą kommissyę, a najbardziej siebie samego, - bo zawsze pragnąłem i pragnę zasłużyć na twój szacunek.

Rzecz stała się jak następuje: Z gazet i listów prywatnych powzięliśmy byli wiadomość o ciężkiem niedostatku Braci naszych w Belgii, o cofnięciu pensyi przez Rząd, o prześladowaniu i t.p. - Najbardziej nas przeraził okolnik Barthelsa obwieszczający głód polaków; i dla tego w skok i co najspieszniej postanowiliśmy posłać nasz zasiłek. Niewiedzieliśmy do kogo adressować naszą expedycyę, bo lubo dzienniki upewniały o wstrzymanym roskazie wyjazdu dla ciebie, szerzone przez niechętnych pogłoski wciąż brzmiały, iż jesteś już w Londynie. Niechcieliśmy kommissem naszym obarczać obojętnych, bo obawialiśmy się zgubnej przewłoki: tak więc radzi nie radzi musieliśmy nasze 500 fr. posłać p. Jottrand, którego nam Komitet jako gorliwego przyjaciela sprawy polskiej zalecał. Sekretarz nasz, podobno napisał w Odezwie że chcemy abyście zawiązali Radę, któraby rozdzieliła jednorazowy nasz zasiłek między najbardziej potrzebujących rodaków. Przypominam sobie: była o tem mowa na sessyach - ale sprzeciwiałem się, bo wiem do jakich hałasów i waśni krok takowy byłby dał pochóp. Kolledzy moi postanowili widać inaczej, a przynajmniej źle się wysłowili. Kommissya odpisze wkrótce do p. Jottrand i do Was urzędowie: i zapewnie znów niedorzecznie. Nieświadomi ani waszego położenia, ani miejscowych okoliczności łatwo możemy pobłądzić. I dla tego na gwałt prosimy szanowny Joachimie nieodmawiaj nam twojej rady. Przede-

II niejasne czy małe, czy duże W.

wszystkim jednak chcę wierzyć że niemieliśmy myśli uchybić w czémkolwiek, ani Tobie, ani żadnemu z rodaków bawiących w Brunelli.—

W polsce ani na chwilę nieustają prześladowania - z dzienników naszych wiesz już zapewnie o głównych; szeregowych jednak wiadomości zniszczł niemamy. Przybyło tu wprawdzie trzech młodzieńców z Krakowa, ale urzędowe czołta i nizumiejąc dokładnie o niczem powiedzieć. Odebraliśmy kilka biletów z Galicyi także małoznaczących. Jadą tu Henryk i Bogusław - od nich spodziewamy się dopiero ważniejszych nowin, które ci niezawodnie zaraz zakomunikować. - W tych dniach odbierzesz listy od Antoniego i Karola: może ten ostatni ma jakie świeższe relacye. — Straszewicz chwali się tu, że zakupił numizmatyczne dzieło twoje, i że dobrze zapłacił: tem lepiej! dzięki Bogu! mniej bieda dokuczy. — Niedawno Słowaczyński sprowadził mi o artykule w gazetach warszawskich, z powodu uroczystości jakieś wyprawili w Brunelli na pamiątkę Męczenników Wolności naszych. Pisarz moskiewski: ozorego Iwij na ciebie wpada z największą zajadłością. Nieumiał mi Słowacz o powieści dobrze treści, ale zdaje mi się że to będą owe zarzewiczne stare zarzuty Szkowskiego względem Rusi i Litwy - a które Pasztetowicz ze swoją przyprawką karał odgrzał w Warszawie z Tygodnika peterburskiego. — U nas tu w paryżu panuje wrzenie starem. J. O. pan ze swymi domowymi, dworanami i czeladzią niezgrzędzą zwykłą wewnątrz i zewnątrz emigracyi. Wielkie ile się starczy - i na wszystkie strony. Słowy i drukiem nieprzestają szkodzić powszechnej sprawie ludów. Niedawno marzyło wypłynąć całej emigracyi do Algieru - a teraz usiłują namówić najzacniejszą cząstkę t. j. braci będących w portsmuth. Jak niegdyś Portugalia, tak dziś Algier jest nową obiecaną ziemią naszych starozakonnych: Komisyi fundowań bardzo im z tego względu nie na rękę: i stąd to choć sami nieprzyznają się do skutków, - niedawno wydali już hasło krowice do Attaku na nas. Krowika wydawana przez ludzi dobrze urodzonych i wychowanych w Tych słowach świeżo odezwała się do J. B. O. „Dzięj bargrafo i t. d." możemy się wrzec spodziewać [redacted] grzecznej reprymandy. Mniejsza z tem wszelako!!! Diabeł swoje - ksiądz swoje - a wkońcu obaczym. — Och! co najsmutniejsza - to że Francya upadła na duchu. Ostatnie niepowodzenia pomieszały szyki na długo. Zwycięzcy, w popłochu, wtulają się do zwyczajnej swojej wygody. — Zdaje się iż nowe elementa potrzebne będą do wydobycia nowej siły. Tu i owdzie wymurzają się już nowe idee - a w tłumie czasu podrzuca się jakiś pląd który Bóg tylko wie czy dojrzeje lub będzie porwany. — — Ale! - Komitet się rozwiązał - nie wiadomo co się natomiast zjawi, bo nieuwiem czy nowe wybory przyjdą kiedy do skutku.

223

**BIBLIOTEKA.**
MUZEUM NARODOWEGO
**Polskiego**
w RAPPERSWYLU (Szwajcarja).

Zamek w Rapperswylu d. ..... 189

2

Najdemokratyczniejsza nawet część emigracyi, mimo dobrych chęci, posiąkana dziś na coraz słabsze grupy, wątpię aby zdołała coś stworzyć. Na pociechę więc Arystokratom, grozi nam zupełna anarchia – jeżeli jakiś nieprzewidziany przypadek nie przyjdzie nam w pomoc – i niezjednoczy choć na chwilę rozstrzelonych sił naszych. – – Na ręce Panny m... pod twoim adresem posłałem list do Józefa Tetm... nie wiem czy dostał? i dla czego mi nie odpisuje? – Gdzie się obraca Worcel? jaki do niego adress? Także twój adres p. Joachimie? Mój i Józefa zawsze ten sam t.j: a Mr Damiron propriétaire à Sevres (Seine et Oise) place Royale. Hôtel du Nord. –

Pozdrowienie braterskie
Bohdan.

i Ja łączę łączę ~~pozdrowienie~~ obywatelowi pozdrowienie braterskie
Józef

małego formatu stronniczka listowego papieru, zapisana z obydwóch stron.

/ przepisano ze ścisłem zachowaniem ortografii i znaków pisarskich, tak interpunkcyi jak i nad literami. Dwa przekreślenia wyrazów (wkrady się przy przepisywaniu)

223a

Do Teofila
Lenartowicza

[Wypisy z listów] B. Zaleskiego do J. Lenartowicza] 399

224

1: Paryż, 31 Marca 1860

Kochany Teofilu, nie poczciwie to że odwłoczyłem odpowiedź

2° Paryż 19 Sierpnia 1867

Dziękuję ci za Brankę

3: Paryż, 30 Marca 1868

Kochany mój raz po raz gonisz z życzeniami a tak wszędzie upadłem

4: Villepreux, 6 Sierpnia 1883.

Kochany Teof, Katarakta na oczach uczyniła mnie z dawien dawna niesposobnym do pisania

5: Villepreux 16 Listopada 1873

Koch. Teof. jestem smutny bardzo na starość.

6: 13 Grudnia 1857. miły mój Teof.

Zgorszył nas tu, obaczył niewypowiedziany artykuł P. Klaczki.

Stanisław Leszczyński
ulica Bielańska
hotel de Paris
Warszawa

## BOHDAN ZALESKI.



(1802 † 1886)

(List-autograf do Teofila Lenartowicza w zbiorze Leopolda Méyeta.)

225

*Fontainebleau 11-go kwietnia 1855.*

Teofilu nasz kochany, dzięki wam i za pamięć przyjacielską i za przyjacielskie życzenia świątek. Nawzajem cała gmina i jednogłośnie odsyłamy ci staropolskie: Wesołego Alleluja!

Nie pisałem dawno dla umysłowej ułomności mojej, że nie pamiętam nigdy niczyjego numeru mieszkania. Na dobitkę twoje listy dawniejsze kędyś mi się zawieruszyły między stosy papierów.

Pomimo wszakże milczenia starzy i młodzi spominamy cię często. Tymi dniami czytałem w „Przeglądzie" (zapewne poznańskim) wyjątki z poezji twojej prześlicznej, budującej, szczerze natchnionej z Góry. Ucieszyłem się serdecznie i rzeczą i formą. Radbym czytać w całości swej poemacik p. t. „Błogosławiona". Jesteś w nim na swoim zenicie—mistrzujący już młodszym pokoleniom prostotą i barwą ludową.

Jaś Kożmian po staremu zabawny ze swoją drobiazgowością doktrynerską. W podniesieniu nawet uczucia piękności niezapomniał o sądzie krytycznym. Azaliż był kiedy poeta bez usterków, bez grzechów przeciw ortodoksji. I krytykom i samemu Jasiowi różnie się zdarza i nie wedle sznura wiary.

I owszem, kochany Teofilu! Czekamy i wyglądamy do Fontainebleau na majówkę Ciebie i ucznia twego—i Dziekońskiego. Z wiosną, Bóg da, że i u nas w domu nie będzie choroby. Dotychczas Józef i dziatwa mają się jako tako; ale żonie mojej poczynają wracać przeszłoroczne reumatyzmowe bole: wychudła mi bardzo i wynędzniała.

A biedny z nasz Norwid? Żebyż wstrząśnienia, jakich doznaje, wyszły mu przynajmniej na dobre, żeby ocuciły go w chorobliwym stanie wiecznej mrzonki.

Kochany, kiedy niekiedy zbieraj dla nas nowiny z kraju i z Paryża—bo nie wiemy o niczem na pustkowiu naszém.

Sciskam z czułością za siebie i za moich.

*B. Zaleski.*

um Strelitz
(Meklenburg)
wy maszyn i elektrotechniki.
...ników i Majstrów, o-...

NAJLEPSZE
GRAMOFONY
AMERYKAŃ...

...gadnąć, chciałbym wiec
[siły
Rozedrzeć tajnie, co mi przyszłość skryły;
Lecz wzrok w ciemności obłąkany tonie,
I słyszę wrzawy na milczenia łonie,
I widzę razem burzę i pogodę,
Oblicze starca i twarz dziecka młodą,
Zniszczenie, walkę, bój i zgodę bratnią,
Nadzieje wielkie i rozpacz ostatnią!
Widzę... nie pojmę, nie zgadnę, co z głębi
Wzleci skrzydłem gołębia, czy rzutem jas
[bia...
I drżę i pragnę... upadam złamany...
Tyś Bóg i Pan nad Pany!
O niecierpliwa duszo, o pragnienie du
Na co ci przyszłość? Biegnij w upłynione,
W otwartą zajrzyj zmarłych wieków tru
Spojrzyj, czem żyły, czem zginęły one?
A przyszłość ci się przy grobowej zorzy
I rozświeci i otworzy!
Przyszłość! Cóż przyszłość? To, wczoraj
[darta,
Dzisiaj nanowo pozlepiana karta,
Na której stopy ludzkie palimpsesty piszą.

---

## IGNACY DOMEYKO.

### (1801 † 1889)

(Z księgi pamiątkowej Adama Pługa.)

Dawno już temu był ze mną na obczyźnie prawy, rozumny, w bojaźni Bożej żyjący, z tw i wzrostu do ciebie podobny. Blady, ognisty czu, mówił powoli, z cicha; ale gorący do cz gorliwy o dobro ludzi, tak był pracowity, że się brał do czego, to mu i dnia, i nocy był mało.

Przyjaźń nas ściśle łączyła. Lubiliśmy prze dzać się z sobą po nad Sekwaną i po Elizejsk polu.

On rzadko był wesoły; często wspominał o mie, o ojcu, o maleńkim bracie, którego dziec zostawił. Pomagaliśmy sobie nawzajem tęsk

Na próżno... On poszedł pracować dalek hałaśliwego miasta, mnie jeszcze dalej, na d półkule ziemi los zapędził.

226

13 Grudnia 1857

Miły mój Teofilu

Zgorszył nas tu i oburzył niewypowiedzianie artykuł P. Klaczki o Tobie w przedostatnim Numerze Wiadomości polskich — Zgorszył i oburzył nie sąd ostry o twoich poezyjach, choć sąd niezbronny nikomu, ale nieprzyzwoity, uszczypliwy i drwiący ton w całej recenzyi — Niespodzianka ta przy nowym Roku zgryzie Ciebie niepomału — Spółczuję ją i tem dotkliwiej, że broń, jaką obrał p. Klaczko mało była używana dotąd między literatami w Polsce, i niełacno jąć się za nią komuś innemu. Śpiewak skromnej, poczciwej, chrześcijańskiej sławy, powinienbyś Teofilu strawić w cichości to niezasłużone upokorzenie, na odpłatę za pochwały i oklaski jakiemi Cię ciągle obsypują dziennikarze krajowi, —

Dużo musiałbym pisać, abym wyczerpać mógł rzecz zagajoną przez p. Klaczkę i w dawniejszych już Artykułach, i w świeżym z powodu twoich Gladjatorów: jak na przekorę brakuje mi dziś do tego pogody i swobody — P. Klaczko nielubi poezyi sielskiej, ludowej — ani poezyi religijnej odźwierciadlającej łagodne, chrześci=

Do Teofila Lenartowicza

iańskie uczucia — Lubuję natomiast w
poezyi namiętnej, wieszczej, prorockiej — czyli jednem
słowem w poezyi jak ją sam zowie tytanicznej.
Wzory dla poetów Polskich są Walenrod, Nieboska
i t.p. — Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Goszczyński
a nawet Brodziński i Malczewski są to tytany...
(Mój Boże, cisi pokorni śpiewacy Wiesława i
Maryi, których znałem i kochałem przechrzczeni
oto na tytanów?..) Oczywiście ideał p. Klaczki
tkwi w poezyi hebrajskiej, na wyżynach tam śnie-
tych proroków pańskich — Nasz ideał poetycki
tkwi znowu gdzieindziej, — w Zakonie Nowym — Ideał
ten przewysoki, niedościgły nigdy, nakazuje anielską
czystość i pokorę, — do których nam niestety tak daleko!
I dla tegoż upadamy tem haniebniej, żeśmy maluczcy
i niewarci w obec swojego wzorca — Z tem wszys-
-tkiem, azaliż pieśni tak łagodne jak i grzmiące
tak tytaniczne jak i sielskie, nieżyły obok siebie,
niespoliły się i niesplatały w jeden niejako wieniec
przez pokolenia, pomimo względnych swych wad
i ułomności — P. Klaczko nie doskonale że tak
zawsze się działo — P. Klaczce na razie, niechodzi
nawet o ideały, ale o cel patriotyczny: chodzi
mu o zahartowanie młodzieży polskiej na boje
do czynów. „A więc precz z idyllicznością" niech
żyją Wallenrod i Nieboska" — Owóż Teofilu
skąd rankor ów, na lirenkę i na słodkie

pobożne Twoje pienia — Okrzyk wojenny P. Klaczki
niejest wszakże nowy — huczał on rozgłośnie przed
laty — W czasie zapasów romantyków z klassy-
kami, i podobny szturm pod gradobiciem arty-
kułów gazeciarskich wytrzymał już ś. p. Brodziń-
ski za swoją idylliczność, której uporczywie
bronił całe życie — Powstanie Listopadowe uciszy-
ło zgiełkliwą pustą waśń — i co pożyteczniejsza
zadało kłamstwo napastnikom prostodusznego
i prawowiernego patrioty. Daj Boże nową spo-
sobność do walki z wrogami! a toż samo słowo
w słowo śnięcie się ~~będzie~~ znowu będzie w całej Polsce.
Poeci idylliczni, niedadzą się prześcignąć tytanicznym
w gotowości do boju; — mniejsza z resztą że jedni
śpiewać będą „Wstańcie czyny" a drudzy „Bogaro-
dzice-Dziewico!" — I zwolennicy też tak jednych
jak i drugich, równie ochoczo i po męsku jak
ongi porwą za broń — Miasto więc jątrzyć się
w sercach, pocieszajmy się raczej Teofilu tą wielką
narodową nadzieją! Potem, potem dopiero, po
spełnieniu się nadziei naszych nastąpi wielki ro-
zejm, rozejm w rzeczach literackich i nieliterackich
— P. Klaczko uczepił się do Ciebie Teofilu
z gniewem osobliwie za epigraf twój przy
Gladjatorach — Nie skąpi też inwektywy i
drażliwych osobistości — Niemam czasu i cier-
pliwości przepisać tych okresów i wyrażeń —

I cóż w tym epigrafie tak bardzo zdrożnego? Wierzysz, miłujesz, spodziewasz się to rad byś aby cię słuchano, na miarę tych twoich gorących uczuć — I niewiastom, i maluczkim niewzbronne są takie pobożne pragnienia — Skądże wie to p. Klaczko że ten lub owy ma przywilej na ogłaszanie prawd? a inni to samozwańcy? — p. Klaczko mówi takoż — co poeta, i nawet poeta młody jest w stanie wyśpiewać, a czego nie jest w stanie? Inaczej całkiem głosił o tem inny nasz estetyk starego Autoramentu: „Umarłego postać trudno sprawiedliwie „ocenić, albo wtenczas, kiedy moc jego za życia zemdlejąc „w zlodowaciałej starości — A cóż dopiero żywego sztukmistrza, w sile wieku i pełności lat męskich? Czyż niema on prawa zawołać na swego krytyka — „nie zakreślaj mi sfery, nie opisuj mnie, jakobym się w pewnej zachowywał mierze, — nie mów że jestem taki, a nie inny, bo się omylisz!"... Tak są marne, tak znikome pojęcia krytyki, stawiającej karciane pałacyki teoryj — i chcącej samowładnie podług wyobrażeń tej teoryj panować w udzielnej krainie sztukmistrzów... Rządzić natchnieniem! i id — Pisał tak przyjaciel mój i przyboczny towarzysz pod Okuniewem i Miłosną, Maurycy Mochnacki —

Od epigrafu przeskoczył p. Klaczko aż do przypisków na końcu książki — Tu istotnie

znalazł obszerne pole do słusznych poniekąd zarzutów — Skąd u licha wyrwał ci się ten Ludwik Capet? Myślę że cudze pióro nakreśliło i ten jakobiński epitet, i kilka innych usterków — P. Klaczko za długo jednak zatrzymuje się przy takich drobnostkach — A też Chronos i Kronos, Urbes promptu=arias, arej miskenoth, azaliż niezakrawają na pedantyzm? albo na reklamę przed publicznością że się umie wiele różnych rzeczy, a także po grecku, po łacinie i po hebrajsku?..
I w rzeczy samej p. Klaczko jest uczony przeuczony doctissimus. Posiada niezaprzeczony talent i niepospolite pod wielo względami zdolności: brak mu tylko miłości, pokory, i co za niemi idzie miłosierdzia i wyrozumiałości w sądzie o bliźnich — P. Klaczko atoli, dopokąd nie wygra walnej bitwy, albo nie napisze tytanicznego poematu, bardzoby do twarzy była skromność — Pamiętam jak zżymał się przedemną na dumę Mickiewicza, że go lekceważył. Mickiewicz toż przecie tytan: a p. Klaczko młody, nowatny pisarz na emigracji, miota się namiętnie na uznanie zdolności, starszych i zasłużeńszych braci — Byłem długo dla pana Klaczki z przychylnością — po dziś dzień nie tracę o nim nadziei, że się rychlej czy później uciszy i udobrucha — Jest doba w życiu kiedy i pycha

zrzuca swe rogi — Na sobie tej p. Klaczko po-
-żałuje gorzko dawnych cierpkich artykułów,
i owszem sam się zawstydzi swojej gwałtowności
niechrześcijańskiej i niepolskiej —
A teraz wracam do Ciebie Teofilu — Niezrażaj
się krytyką, — ale pisz dopóki starczy natchnienia.
Wyśpiewaj coś lepszego, coś ognistszego niż Gla-
dijatorowie, — i tym sposobem tylko mścij się
na złośnikach krytycznych przed publicznością
polską, która nieraz mi, odda im wet za wet.
Łączę pozdrowienie braterskie.

J B Zaleski

230

(60)

Do Pana Teofila Lenartowicza

Paryż, 31 Marca 1860

Kochany Teofilu, nie poczciwie to że odwłoczyłem odpowiedź na twój miły i serdeczny list, ale doprawdy na razie zabrakło mi czasu. Pisuję do Józefa przez Nunciaturę Paryską, pod wieczną grozą odjazdu Kurjera, pisuję więc w pospiechu, a przy tem zacietrzewiony wciąż powszedniemi domowemi sprawami.

Dziękuję ci za śliczny wiersz, jaki mi przysłałeś, istotnie tyle w tym wierszu namaszczenia, tyle blasku i prostoty że aż mnie brała zazdrość. Zazdrość, to lapsus linguae, bo nikt i nigdy nie namacał na mej czaszce tego brzydkiego bossa i owszem od najrańszych lat przyklaskiwałem zawdy pieśniom spółzawodników. Stoisz, oto, Teofilu, w opromienieniu łaski, w samym prądzie natchnień wieszczych, to nie dziwię się wcale że miewasz tak cudowne sny i widzenia poetyczne. Stójże i nadal mocno i wytrwale w pełności wiary i czystości uczuć, stój tym wytrwalej ~~w~~ że nasze pokolenie poetów

zestarzało się już albo schodzi z pola.

Nie badam ducha twojej pieśni, co się z nią niści? trudno odgadnąć. Oczywiście rózga grozy Bożej nad światem, a więc nie obejdzie się i bez wielkiej zgrozy. Ludzkość pędzi w zamęt ku jakowemuś nowemu przeobrażeniu się, to muszą strumieniami płynąć i krew i łzy. Błogosławiony kto ostoi się w prawo wierności. Trzymajmyż się, Teofilu, dłoń w dłoni wszyscy, podpierajmy druh druha duszy słabszych...

Ściskam. Ad.

J. B. Zaleski

Flor: 20/3 89. 232

Kochany Dyziu! W tej chwili odebrałem pierwszy numer Gazety Narodowej w której drukuje się Słowo o Ojcu. (No. 64. 17 Marca) – zażądaj od Gazety Narodowej Lwowskiej a myślę że ci nie odmówią – Zauważałem parę drobnych pomyłek które sprostuję po wydrukowaniu całego artykułu –

A teraz co się tyczy listów ś. p. Bohdana pisałem ci już że było kilka i że mi ludzie pozabierali to zaś co pozostało przepisuję

Listy do T. Lenartowicza

Paryż 31 marca 1860.

przep

Kochany Teofilu nie grzecznie to i nie poczciwie to że odwłoczyłem odpowiedź na twój miły i serdeczny list. Przepraszam ale doprawdy na razie zabrakło mi czasu – Piszę do Jonfa przez Nuncjaturę paryzką pod wieczną grozą odjazdu Kurycza – piszę więc w pospiechu a przytem zacietrzewiony wciąż powszednimi domowemi sprawami.

Dziękuję, osobno Dziękuję Ci za śliczny a znaczący wiersz, jaki mi przysłałeś. – Istotnie tyle w tym wierszu namaszczenia tyle blasku i prostoty

że aż mnie brała zazdrość – zazdrość?
to lapsus linguae bo nikt i nigdy nie
namacał na mej czaszce tego brzyd
kiego bossa. I owszem od najrańszych
lat przyklaskiwałem zawżdy pieśniom
Spółzawodników. Stoisz oto, Teofilu,
w opromienieniu łaski, w samym prą
dzie natchnień wieszczych to nie
dziwię się wcale że miewasz tak cudo
wne sny i widzenia. ~~poetyczne~~.
Stojże i nadal mocno i wytrwale
przy Panu
w pełności wiary i czystości uczuć!
Stój tym wytrwalej że nasze pokolenie
poetów zestarzało się już
albo schodzi z pola. –

Nie badam ducha ~~twojego~~ wieszczenia
~~pieśni~~ twego. Co się z niej uiści? trudno
odgadnąć – Oczywiście różga gro
Bożej nad światem a więc nie
obejdzie się i bez wielkiej zgrozy
Ludzkość pędzi w zamęt

+ nie dopuści na długo ani ucisku na Kościół swój ani poniżenia na biusa IX[go]. Burza opustoszy chętli ziemi, ale przeminie i minie. 233

Ku jakowemuś nowemu przeobrażeniu się – to muszą [illegible] spływają i krew i trzy – Chrystus Pan atoli obiecał być z nami do Końca ~~Chrystus Pan~~ + Błogosławiony kto ostoi się w prawowierności – Przypominają mi się Teofile Katolicy, którzy odłamli wszyscy podpierający drzewo ~~[illegible]~~ drzewa, dzieci otaczają i t. d.

Przesyłam tylko twoją braterską [illegible] przyjacielskim osobno od żony Wiktory i osobno od dzieci

J B Zaleski *

II

Paryż 19 sierpnia 1867

Ściskam Cię serdecznie Bracie – ksiądz Władysław Mickiewicz przysłał mi [illegible] od ciebie [illegible] już exemplarz od Krupińskiego – Zresztą [illegible] (i niektóre wiersze usłyszane ongi żywym głosem w Vichy) [illegible] i forma [illegible] mi podrzędnej wspanialsze Odnalazłem tony nutą dawną znajomą. [illegible], jak dola nasza, [illegible] ale nastrój pogodny, [illegible]

swojski — Włamać właściwą tobie samemu, pro-
stota, wdzięk i woń miejscowa
Mazowiecka — Winszując ci,
pierwo jedyny pierwo polan
wiślanych po Krakowskim
Brodzińskim — Są usterki w planie a raczej
w symetryi między ustępami, ale to rzecz krytyków z profesyi. Ja oceniam
poezyę uczuciem, braterskim uczuciem. Otóż całość udatna podoba się niewoli serce
Niecierpliwie wyglądać
będę na przyobiecane tomiki
świeższych swoich wiatrów Szczęść
Boże, młodszy Bracie a nasle-
dniku na Parnasie — Okrom oprócz
do ciebie, do niewielu już spół
czesnych mógłbym powtórzyć
takie wyznawanie. Nowych poetów polskich wcale
nierozumiem (Reszta ćwiartki odcięta)
W stanie Zdrowia żony mojej zdaje
Zdaje się się na lepsze — Ktoś miłośnik
Boskie nam wymodlił — proszę
Cię Kochany Panie Teofilu abyś czasem
westchnął za starą swoją
i życzliwą znajomą, spół Mazurką —
Łączę uścisk przyjacielski
dłoni J B Zaleski
Stronnictwa w Galicyi brzydzą

~~III~~

ale wielu instynktownie daje się
powodować ku dobremu i sądzi
o rzeczach ~~narodowej~~ zdrowo – Gości
tu od tygodnia Kraszewski
spotkałem się z nim tylko raz, siedzi
wciąż na expozycyi – coś podo
bno o niej napisze. Pani Zofii Twojej chciej
oświadczyć wyrazy poważania mego i statecznej życzliwości.

III

Paryż 30 marca 1868.

przep.

Poczciwy i Kochany mój Panie Teofilu raz po raz gonisz się z samymi Kondolencyami.
Jak widzisz upadłem pod gradową
chmurą – zastrzał po zastrzale
godzą we mnie i w samą piersi.
A przecież jeszcze stoję do czasu
miałem na Ukrainie dąb niemal
rówieśni bratni – dąb z poetycznych
moich lat który niedawno spu
storzył takoż piorun, kiedyś
o nim się dowiesz...

Dwaj rówieśni dwaj rodzeni

Nosim wstrząs od pioruna.
Pień bezlistny gęśl bez struna
Próchnem teraz świeci w rdzeni
Dwaj rodzeni dwaj zawieśni
Zamieramy w chmur całunie...
Jeszcze raz niech piorun runie,
I ni śladu z nas — Kromy prócz w pieśni.
Stał w pieśni ty wieszczy Panie Perfilu
bodaj po mnie odszukasz

Dziękuję z całej duszy za twoje współczucie w którym Bóg widzi nigdy nie wątpiłem, bo znałeś i ceniłeś ś. p. Zofję — zaprawdę była to niewiasta Chrześcijańska i emigrancka jakich mało — mój biały Kruk..

Panna moja najmilsza Zosia gospodaruje mi teraz.
Twój jak my Dzięki niepocieszony po mału nie mogę go podziś dzień od chuchać — ściskam braterską rękę
J. B. Zaleski

Łączę uściśnienia bratnie i proszę o modlitwy za zmarłą i za żywych J B Zaleski
Pozdrów ode mnie zacną małżonkę twoją

235

Villepreux 6 Sierpnia 1883.

Kochany Panie Teofilu!

Katarakta na oczach uczyniła mnie a dawien dawna niesposobnym na Korespondenta do pisania. Dziś atoli korzystając z niezwyczajnej okazyi i pogodnego dnia chwytam skwapliwie za pióro aby cię kolego pozdrowić tudzież upewnić o starej, stałej mojej życzliwości.

Syn mój Dyonizy ów dawny twój korrespondent z Fontainebleau a niniejszy urzędnik w prefekturze Sekwany udaje się na krótką vile giaturę do Szwajcaryi i do Włoch. ~~Oczywiście zahaczy i o Florencyę.~~ Pragnie on uszanować licznika ulubionego w Ojczyźnie i zarazem przypomnieć się jego sercu. Dyonizy drogi Teofilu zawiadomi cię najdokładniej o mnie – opowie szczegóły i szczegółki

z legendy naszej rodzinnej. A
Wzamian przywiezie mi do
Villepreux pożądane i au-
tentyczne nowiny o Tobie –
Tym sposobem Dyonizy stanie
się bodaj pomiędzy nami
związką tradycyi po zamierzchłych
na tułactwie.

Z kąd inąd to jest
z gazet i od młodszych rodu-
ków wiem o tobie dużo, za-
czy Teofilu, o powodzeniach
literackich artystycznych
i profesorskich – Wierzaj
mi cieszę się z nich i chlubię
pobratersku – Szczęść ci
Boże i nadal ku po zaskar-
bieniu poczciwej sławy.

Ja w późnej starości
przeżyłem się wcale zna-
czeniu tego słowa – Pamięć

myśl, uczucie już niedopisują —
to i twórczość będzie pod lodami.
Nie szukam na to, bo cui bono?
Dziękuję Najwyższemu że po dziś
dzień pozostawił mi w pełni
dar modlitwy. Błogo mi
z nim, Byle dalej i byle dalej
a w pogodzie, spokoju i rezygnacji
chrześcijańskiej. Tyle jeno mego.

Ściskam cię po przyja-
cielsku, Zacny, drogi Panie
Teofilu! a przy życzeniu doskonałego
Tego zdrowia łączę rzewne
znasi patriarchalne błogo-
sławieństwo od Gessarza
ślepca. i proszę o pobożne
wstawienie czasem za mną w pacierzu

S. B. Zaleski

Dziękuję serdecznie za podarki. Tomik poezyi twoich, Panie
Teofilu ~~[illegible]~~ prześlepałem od deski do deski. Wiersza przysłanego na
jubileusz niezdołałem wyczytać. W cudzej lekturze nie dosłyszam
dobrze treści, ni rymu jako już kaleka

J B Z.

przep

Villepreux 16 Listop 1873.

Kochany Teofilu – Jestem smutny bardzo na starość – oddawca tej kartki krewny mój z Ukrainy wszystko Ci opowie – ukochaj go

Boże dawaj ci katechizmia i poetyczne i artystyczne jestes w całej sile wieku. –

Ściskam cię po koleżeńsku

J B Z

Kochany Dyzio – w dzień imienin twojego świętego ojca list odebrałem – Z życzeń jego które tu nasz opisane podobno że nic się nie zmieniło. Kraj poniewiera – młodzież stara a starcy młodzi najukochańsi wymarli – ostatni Mieczysław Darowski najczulszy przyjaciel po którym żałobę noszę którą po nikim nie nosiłem. – smutno marnieje, konamy a jej niema i niema – twój Teofil

237

Paryż d. 5 Kwietnia 1866 r.

Kochany Panie Teofilu, dziękuję serdecznie i dusznie za przychylne słowo o mojém Oratorium. Wierzaj, że jako od brata po lutni, stokroć mi są milsze niż najszumniejsze nawet pochwały od estetyków z profesyi, którzy nie pisali nigdy wierszów. Wierz mi, że Muza jak i pospolite niewiasty woli młodych, ale na razie chodziło mi głównie o akt jeno wierności dla niej w czynie. Starzy poeci zresztą mniej baczą na zwyczajne literackie pobudki. Jeszcze raz dziękuję ci za braterskie spółczucie.-

Cieszę się panie Teofilu, żeś lepiej na zdrowiu. Twoje teraz żniwo, to niewolno chorować. Musisz trzymać swój bardon wysoko i zestroić go z kameitonem starszego pokolenia. Oczywiście

zestroić w harmonii z nami, aby wiedziano w całej Polsce, żeśmy kość z kości jej, że nie zawidzim sobie nawzajem, ale miłujem druh druha.–

Pisał mi spólny illustrator nasz Bronisław, że znowu dużo rzeczy do druku i obszerniejszego rozmiaru, do których dorabia winietki. Szczęść że Wam Boże, na chlubę i pożytek Polsce! Niestety, żyjem w antipoetyckich czasach. Czytam w Dzienniku Poznańskim, że Oratorium nikt nie kupuje. Dotychczas rozeszło się ledwie 20 egzemplarzy. Owóż zachęta dla nas od redaków.–

Sewruk w Paryżu i Nosarewicz w Lwowie wypytywali się mnie w tych czasach ciekawie o ciebie p. Teofilu. Doniosłem co wiem w ogólnikach i posłałem każdemu twój adres.–

Tobie kochany mój i pani Zofii łączę

przy świątkach życzenia w Aleluja i szczere
a gorące pozdrowienie, powolny brat
J. B. Zaleski

—

Panu Teofilowi Lenartowiczowi
we Florencji.

239

Paryż d. 16 Lutego 1868
2. Place de Batignolles

Kochany Panie Teofilu! Duch ducha czuje. Ja wiem. Ja wiem, żeś ty mnie brat. Bóg ci zapłać za słowo spółczucia. Zastrzał co noszę w sercu już nigdy nie przeboli. Niedługo mi zresztą na ziemi.

Żona moja takoż od wielu miesięcy poza domem na południu Francyi i niestety coraz gorzej na zdrowiu. Zewsząd wieją na mnie smutki, jak mgły w grudniu. Tadeusz Gorecki serdeczny Litwin i taki młody, a i on musiał pożegnać chatkę swoją w Melun i żonę i dziatkę. A nasz że utalentowany hojnie od Boga Karol Szajnocha?

Wierzaj wieszczy bracie, że choroba twoja utrapia mnie wielce, ale mam otuchę,

(nieśmiem powiedzieć przeczucie), że nas przeżyjesz. Ktoś z młodszych musi uderzyć starym piewcom polskim na podzwonne.

Łączę pozdrowienia szczere i uściski koleżeńskie J. B. Zaleski.

Oświadcz wyrazy poważania odemnie pani Zofii, żonie twojej. Powiedz, żem jej dusznie życzliwy. Widuję Mickiewiczów usiłuję utrzymać harmonię w rodzinie. Jaś i Józio biedacy na falach. Najwięcej między niemi bodaj warta pani Władysławowa.

J. B. Z.

Kochany panie Teofilu

Przypominam się Twemu sercu, żałuję żem tak długo milczał, ale szkolne lata i praca niech mnie uniewinnią.

Całuję w ramiona i w ręce. Dyzio Zaleski

Paryż d. 18 Grudnia 1869 r.
83 rue Nollet - Paris - Batignolles.

Oj mi-ż czas. Kochany mój Panie Teofilu!
~~Ot temu czas~~. Minął bodaj dziesiątek dni, jak z księgarni luxemburskiej doręczono mi od ciebie literacki upominek tudzież przyjacielski, serdeczny list, który mnie wielce uradował swoją treścią, a rozrzewnił i zbudował pokorą. Bratnie szczere Bóg zapłać nosiłem w sercu i wynurzałem je nawet ustnie przed przyjaciółmi, ale posłać do Florencyi swojej jakoś na dotąd nie zdołałem. W Paryżu siedzimy doprawdy jak na mrówisku; ciągle obłażą nas tu mnogie troski, drobne, a gryzące. Poniekąd i z umysłu ociągałem się z pisaniem. Pragnąłem dusznie przeczytać pierwej obydwa tomiki, a przeczytać je con amore i w należytem usposobieniu ducha, jak się to dziać powinno pomiędzy ludźmi fachowemi. Otóż do takiego przeczytania nie byłem ani razu sposobny. Aby ocenić poezyę, twórcy

i twórcy jej coś miłego a stosownego powiedzieć. potrzeba
niemal samemu być w poetyckiem natchnieniu. W tem
sęk, natchnienie na starość rzadkie jak w zimie kwia-
tek. Może i jest gdzieś jaki pod śniegiem. Mimochodem jed-
nak zaglądam codzień do twoich książeczek, kochany
Panie Teofilu. Z lubością odczytałem już dzwon Zygmun-
towski, Dunina, Psie Pole, Bonę, dziecińskie lata Króla
Jana i t.d. Takoż kilka urywków ślicznych z reminiscen-
cyi Twoich włoskich. Winszuję tej mnogiej dziatwy i pobło-
gosławionej. W ogólności widzę, żeś w tych czasach wyleniał, t.j.
obłokł się w nową skórę. Gęśl twoją teraz ostruniłeś inaczej
i dostrajasz do onej czarnoleskiej... Rzeczywiście rytm twój stwarza-
niał, schropawiał w rdzeni swej i miazdze, w posłuch snać
ku chrzęstowi zbroje z wieków starosławnych. Przesiąkłeś wskroś
aurą Zygmuntowską, to twoje archaizmy. nie rażą anachroniz-
mami jak ongi u Haliczanów. Przeczuwam, że w zapowiedzia-
nem poemacie większych rozmiarów wystąpisz świetnie,
w całej dzielności tego nowego zwrotu. Czem najbardziej
mnie zdumiewasz Kochany Panie Teofilu, to swojemi pra-
cami plastycznemi. Skąd Ci przyszło w dój rzalszym wieku

mistrzowanie palcami w glinie, jąć się sztuki, o której ani śni-
łeś za młodu? W skarbnicy bożej są przeróżne dary... Otóż Cię Pan uda-
rował osobno i szczególnie, snać za Twoją wypróbowaną prawość
i zacność. Inaczej tego fenomenu niesłychanego pomiędzy parnaską
drużyną wytłomaczyć sobie nie umiem. Szczęść że Ci Boże, ma-
Zawiecki nasz zdunie! Zresztą i chleb z tej roboty okrutszy
będzie niż z rymów, które na razie najmniej są popłatne w na-
szej Polsce. Muza Ci służy i zdrowiu służy, to płuż dalej boży kmieciu,
nieustawaj w pracy przy dwóch warsztatach dopókić staje białego
dnia! Dalekać Tobie jeszcze do wieczora. Co do mnie, jam już na
noclegu, w zwierzchu mego dnia. I dom u mnie bardzo osmut-
niał. Córka niebawem bodaj pójdzie do cudzego. Synowie rzadcy
goście. Maryan sposobi się na inżyniera, Lyonizy na prawnika,
najmłodszy jeszcze chodzi do liceum, ale potem śni o medycynie. Wszyscy trzej
hultają się potrosze, owiani zarazą nauk bezbożnego wieku. Otóż na starość
zostanę się sam... na Tebaidzie jałowej.... Siostra ś.p. Józefa, którą znasz miesz-
ka po staremu w Hyères przy grobach męża, córki i zięcia. Zubożała staruszka,
jak i wszyscyśmy zubożeli po świeżych klęskach narodowych. - A cóż się
dzieje w Kościele i w Polsce naszej?! Ucisk straszliwy, aż serce pęka. A nadko-
ło bezradność, pusty gwar i szum jak bałwanów morskich. Otucha cała
moja w Soborze Powszechnym, co teraz obraduje w Rzymie. Jużcić
Duch Święty z nim po wszystkie czasy. Posiada w pełni obietnicę na to
Chrystusa Pana. Ufajmy, że da nowy nastrój wiekowi, ku odrodze-
niu się ludów i męczeńskiej Polski. Pius IX niewątpliwie

święty mąż i może będzie cudotwórcą. Amen.

Kiedy ~~widzę~~ niekiedy Kochany Panie Teofilu napisz do mnie o zdrowiu i pracach swoich na obojem polu. Z dawien dawna już jako chrześcianie i poeci żyjemy ze sobą w spółce duchowej. Wielu nieboszczyków moich, po których tęsknią i płaczą, Tyś znał i kochał całem sercem. Tyle ach! węzłów pomiędzy nami. Jeszcze raz dziękuję P. Teofilu za upominek i względność Twoją dla mnie prawie synowską. Radbym zasłużyć na nią istotnie. Przy Świątkach wielkich i Nowym roku przyjmiecie oboje z Panią Zofią życzenia odemnie przyjacielskie wszelkich pomyślności o jakie tylko dbacie na ziemi. Łączę uściśnienie ręki przyjaciel i sługa

J. B. Zaleski

Żona ś.p. Józefa źle bardzo na zdrowiu podobno że dogorywa. Polecam ją P. Teofilu Twoim modlitwom. Syn jej Franciszek jest przy niej w Kijowie, udało mu się wyprosić w Warszawie urlop do chorej matki. Dyzio nie obecny w domu prosił o przesłanie Ci pozdrowienia i życzeń noworocznych od niego. Toż samo i moja panna dla was obojga

J. B. Z.

Paryż d. 22 Marca 1870

Kochany mój Panie Teofilu!

W sam dzień Ś. Patrona mego doszło mnie z Florencyi od Ciebie miłe wiązanie. Z lubością przeglądałem zaraz fotografie, ale pochlebne wyrazy listu i wierszyk przeczytałem dużo i nieobłudnie zasromany. Doprawdy, jam ani czci Twojej ani pochwał nie godzien. „Dni moje zeszły jako cień, a jam usechł jako siano! Licha dawna moja sława, to wrzawa i kurzawa, jak widzisz doskonale rymująca, — wrzawa i kurzawa, co przemknęły kozaczym pędem po stepie. Tobie, p. Teofilu, w poczciwej duszy zostały bodaj po nich fata morgana z młodych swoich lat. Teraz Ty przodujesz piewcom w nowem pokoleniu, a ja cień i siano na podścielisko po dawniejszem, genialnem, co zeszło już z pola. Starość uczy pokory widzi jaśniej jako co stoi i jako co waży na tej biednej ziemi. Co gorsza, to że sympatię i miłość twoją dla mnie, płacę ci dotąd lodajako — grzeszę nieraz chłodem. Bóg atoli widzi, że ten chłód nie wieje z uczucia mego, ale ze słów i wyrażeń co mimowolnie już lodowacieją... Dość, że codziennie polecam cię w modlitwie łasce i opiece Pana i cenię w sercu jako jednego z najzacniejszych między spółcześnikami. Niechcę przydługim wywodem obrażać twojej skromności, z którą ci tak do twarzy. —

Żal się Boże kochany p. Teofilu, że Kraków na razie synowskiemi ofiarnemi twojemi bronzami nieozdobił grobowca Króla chłopków. Skoro i Cieszkowskiemu niepowiodła się negocyacya, to darmo komuś drugiemu kusić się o tę należną tobie chlubę. Szkoda zaiste twego czasu i atłasu, ale nie zrażaj się, niebierz do serca odmowy bezmyślnych archeologów. Inna generacya polska sowicie kiedyś wynagrodzi za pracę dzisiaj niepłatną. W osamotnieniu swojem tułackiem, lep dalej z wosku samorodki na chwałę Bożą i ku uczczeniu zasłużonych ludzi w ojczyźnie. Marna to zapewnie pociecha dla ubogiego robotnika, śród

zwojów i kosztów codziennych, ale jestem mimo to bardzo wdzięczny rodakom. Słusznie bardzo powiadasz, że nie trzeba się rozczarować na niepowodzenia! Tak samo z Jasia obrzędowiskiego powtarzam tu młodemu, zdolnemu rzeźbiarzowi Gutkiewi, który z protekcją nie miał żadnej kariery ni jątrzy, serca oczy na zawody.

Od czego zacząć byłem powiedział, to dziękuję na każdem. Dziękuję Kochanej Pani Teofilu za serdeczne życzenia Twoje dla mnie i dla moich. Pomyślności dla siebie osobiście nie pożądam, ani spodziewam się, bo to zmierzchu mego dnia poczęły już te złotne chmury. Dopełniaj niczego swój, jak to na mężczyznę się i doskonalszą rezygnacyę. Radbym wyprosić Błogosławieństwo boże dla młodych i silnych, aby im zaszkliło się i rozkwitało się niecco życie. Może to złamanie się ołowianego już wzroku, ale dziwną czą ludzkość rondzi mi się jakoś wypłakana, jakoby zwarzona mrozem. Dają się czuć bodaj wczesne powiewy moskiewskiego nihilizmu. Przytuliłem p. Teofilu i w naszej Polsce i na całym bożym świecie.

Pomimo lat i strat moich zdrowie mi jednak służy jakoś tako. Z Muzą rzadko obcuję, bo zaciągnąwszy raz wiedzie za sobą rozmaite zmory, straszy mnie dawno pożegnanymi niebożczykami. Wolę nie obawiać się z nią. Za to wiele czytam, czytam, kreślę się zawzięcie około interesów swoich i cudzych. Trudu bez liku, ale trzeba je znosić, aby nie jeść darmo chleba. Projekt wszelkiem siłami obstawiłem aż do lepszych czasów, to jest aż do przyjazdu krewnych z Krajn. Synowie moi wrzucony w nurt życia, świat obyczajem tego pozytywnego wieku o zarobku, o używaniu, i t. p. My świętujemy cudzej za młodu. Bolesław mi wtórem i równieśnicy moi jak Domejko, Goszczyński, p. Iwanowska, i t. p.

Z twoich Pana Teofilu znajomych widuję najczęściej Norwida, Kaliszkiego i Wład. Mickiewicza. Pracują wszyscy dzisiaj nerwowo, każdy w swoim własnym kierunku. A. Cyprian tłumaczy teraz Homera. Niedawno odjechał do Wiednia Klaczko na swoje dyrektorstwo przy Beulsie. Odjechał widzę się dobrem usposobieniu z obszernemi pracowania dla kościoła i dla Polski. Krasnowski

niepokoi nas i bardzo srodze Tygodnikiem. Wdał się niepotrzebnie
z Kulczyckim. W listach Sobolewskich drukuje wiersze braciszek i
oszczerstwa na zmarłych Kaniców, na większość ojców Soboru i pa-
miątek na samego papieża. Wiem, że p. Józef ma Kuronia urazę
do ks. Piotra, ale za cóż pozwala prześladować niewinnych jak Ostrowski
Pawlicki, Kalinka i tylu innych w Zakonie i po za nim? Cui bono siać
nienawiść w biednym narodzie? Co dobrego z takiej strzyby może się
wykluć? Ustawodawstwo każe zrefflektować p. Józefa. Sądzę, że uwaga
do Ciebie p. Teofilu podziałałaby nań skuteczniej. Przyjaźń obowiązuje cię
do ratowania obłąkanego ducha i więzącego na tępo kamień zrzu-
cenia takową nienawiścią.

Widzę, że za długo i za wiele gawędzę. Czas i wielki czas przestać.
Ściskam Kochany panie Teofilu Ja Ciebie uściśnienie braterskie, a wolem
uściśnienia zawiązanie przyjaźni i życzliwość i szczerość jakiemu kres prze-
pełnieniem. Niech cię tuli miłości Muza przód i Muza wstecz obiedwie
strzeżyn, które wiedzą pod ręce. Jeszcze raz pozdrawiam i ścisz-
kam przyjacielu. Z. B. Zaleski.

Zacnej i Kochanej Twojej pani Zofii oświadcz Domenek i do Zofi
szczere pozdrowienie i uprzejme ukłony.

W rzeczonku mego fotografowanego na razie wiadomości nie
mam, osobliwie z brodą co pas, która mnie dużo zmieniła.
Maleszewski dał na Exporyzycję wielki olejny mój portret, który
obiecał fotografować. Skoro dobrzyna obejrzę, pozdrowię i zarazem z ko-
pią z obrazu, albo z natury namaluję dam się odfotografować, za
przyjazdem ~~za przyjazdem~~ moich Krewnych. Hymna Lucja Matejki
przybyła nareszcie na wystawę do Paryża. Wczoraj oglądali ją już ar-
tyści polscy za osobnemi biletami. Ja obaczę to arcydzieło chyba dopiero
na początku Maja. Niema co mówić, sztuki górą w Polsce kochany
Panie Teofilu! Gwałtowny Mazury, jak mawiał Trembecki

Z. B. Z.

Godziłoby się, abym Ci osobno podziękował za włoskie Abbeim

Bardzo mi się spodobało. Tyle w niem ciepła, barwy, i woni miejscowej. Odzwierciadliły mi się w duszy własne moje wrażenia portalskie.... z milszych minionych lat. Fra Beato wiele razy z lubością odczytywałem. Tasso także piękny i-i-i drobne nawet piosenki. B.

244

Paryż d. 18 Lipca 1870 r.

Kochany Panie Teofilu.-

Wczoraj późno wieczór doręczył mi kartkę od Ciebie Władysław Mickiewicz, - ale od wielu już dni wiedziałem o twojém wdowieństwie. Ścisnęło mi się serce na tę wieść niespodzianą i wnet byłbym ci posłał słówko współczucia, gdybym mógł mieć pewność, kędy się znajdujesz po swojém nieszczęściu.

Mój drogi, Kochany, - mój bracie teraz i po boleści i po żałobie swojej, sieroto znowu po szerokim świecie bożym! tulę cię z całą czułością do starej przyjacielskiej piersi. Modliłem się i modlę się za duszę ś.p. Zofii twojej - a ciebie upominam o spokój, pogodę, rezygnacyę chrześciańską. Bóg dawcą i Panem żywota naszego. Pociecha jeno w Nim i przezeń. Ludzie

marne, przemijające cienie, mogą chyba tylko wołać „Sursum corda!" –
Utraciliśmy żony obydwa – ale odzyskamy niebieską ojczyznę. W tej otusze żyjmy i krzepmy się, mój Teofilu!
W Paryżu zgiełk wojenny na Prusaka i zapał, zdaje się, nieudany. Francuz, to wojak boży wedle Szekspira. Azaliż i tym razem nie odebrał on rozkazów z góry? Co ty z sobą poczniesz? Czy zostaniesz i nadal we Włoszech? lub zbliżysz się ku nam? lub kędyś ku krajowi? Donieś mi o twem postanowieniu.
Ściskam ręce Twoje ze współczuciem i całuję po bratersku. Bóg z tobą nieboraku. /~~[illegible]~~/ J. B. Zaleski
Teodor Rutkowski pisał do ciebie do Florencyi pod starym adresem. Prosi o rychłą odpowiedź – bo w końcu Lipca wyjeżdża do Krakowa.
Adres mój nowy: 6 rue de Mézières.

14 9b 1876. 245

+) Kochany Teofilu — w sercu mojem i w modlitwie wspominam cię codziennie, ale do częstych korrespondencyi brak mi już tchu po zastrzałach bolesnych śmiertelnie [illegible] w pierś. Od tego roku okrom ~~Matki~~ Teofilowej Tarnowskiej i Sewe=ryna ~~[illegible]~~ utraciłem i Marynię=żonę Fr. Józ z domu Mężeńską, nie=licząc Teofila Janusza i świeżo Aug. Biel. Nie=bawem zostanę sam jak puszczyk na dachu z przeraźliwem chychotaniem w „Ach=ach.

Krewni moi Państwo Stecy ja=dą na zimę do Włoch. Sama jest sio=strą Kundzicza, którego ci ongi pole=całem. Państwo Stecy prosili mnie abym ich polecił tobie. Pokaż im proszę Florencyę, to jest oprowadź po ko=ściołach i galeryach przez pamięć na stare nasze koleżeństwo.

O twoim Kochany Teofilu poby=cie w Krakowie wiem z „Czasu" od Gutzkowskiego. Zasłyszałem coś i o pra=cach ~~[illegible]~~ rzeźbiarskich, ale nie wiedział w żywe. Szczęść Bo=ga bracie Mazurze.

Ja głuchnę i ślepnę coraz mocniej, to jest bałwanieję. Siedzę przy poczci=wym zięciu moim i najmilszej wnu=ści, borykając się stąd z synami — oso=bliwie z Maryanem i Karolem. Po=mimo tego Bóg darzy dotąd zdrowiem i względnym spokojem. Niech będzie pochwał. Ściskam po bratersku — Vale et ama.

J. B. Z.

+) Do Teofila Lenartowicza

14 9^b 1876.

Wielebny i Kochany mój Ojcze Julianie —

Przypominam się twemu sercu po latach i po stratach cośmy wespół ponieśli: Okrom ś.p. Felicyi, utraciłem w tym roku i Marynię Franciszkową z domu Mężeńską — nie licząc wielu [illegible] z emigracyi. Kraju uświęć się wolo Boża. Spowiadam za Jobem patriarchą starzec nad grobem.

Polecam opiece waszej w Zakonie Krewnych moich Steckich. Sama pani Stecka, to moja bratanka i siostra Kalasantego Kundzicza, którego znacie. Pokażcie im trochę Rzym i świętości rzymskie. Pragną oni gorąco uczcić Ojca świętego na audiencyi. Możeby Kozak Pastempski przez pamięć Stecką, chciał ich oprowadzić po kościołach i galeryach rzymskich, tudzież poinformowałem rzeczach gospodarstwa miejscowego. Dajcie im jego adres w mieście.

Po staremu łączę ucałowania ręki twojej kapłańskiej.

Kochany Ojcze *

Brat i sługa w Chrystusie Panu

JMJ.

O.O. Leona Zbysz i Karola Grab — pozdrawiam rzewnie i z uszanowaniem proszę o budowach o modlitwy za sobą. Ojca Jenerała spodziewam się bada dzień obaczyć na wsi u mnie lub w Paryżu. Z prałatem Janem Koźmianem zostaję w serdecznych stosunkach. Ks. A. Krech [illegible] w Szpach na ks. Goliana i Podolskiego.

* przy prośbie o modlitwy

Do Księdza Juliana Felinskiego

Do Pana Teofila Lenartowicza

Villeneuve. 14 Listopada 1876.

Kochany Teofilu, w sercu mojem i w modlitwie wspominam cię codziennie, ale do częstych korrespondencyi brak mi już tchu, po zastrzałach boleśnych śmierci co ustawnie bodzą w pierś. Tego roku okrom Felicyi Iwanowskiej i Seweryna Gorczyńskiego, utraciłem Marynię, żonę Franciszka, z domu Mężeńską, nieliczące Teofila Januszewicza i świeżo Augusta Bielowskiego. Niebawem zostanę sam jak puszczyk na dachu z przeraźliwem chychotaniem w „Ach-ach."

Krewni moi, Państwo S... jadą na zimę do Włoch, prosili mnie abym ich po kolei polecił tobie. Pokaż im, proszę, miasto Florencyę, to jest oprowadź po kościołach i Galeryach przez pamięć na nasze stare koleżeństwo.

O twoim, kochany Teofilu, pobycie w Krakowie wiem z „Czasu" i od Gałczowskiego.

Zastygałem coś i o pracach swoich rzeźbiarskich
alem jeńcze nie widział żywe. Szczęść Boże,
bracie Mazurze.

Ja głuchnę i ślepnę coraz mocniej;
to jest bałwaniejć. Pomimo tego, Bóg darzy
dotąd zdrowiem i względnym spokojem.

Ściskam po braterstku. Vale et ama

J. B. Zaleski.

247a

Do Pana

Armand Lévy

A Monsieur Armand Lévy (Lettre déposé à la Bibliothèque Nationale de Paris)

248

Monsieur,

J'ai lu avec émotion les détails que vous me faites parvenir. Je vous remercie du fond de mon coeur d'avoir pensé à moi dans ces moments de douleur et de fatigue. Votre mission a été bien triste, bien pénible, mais vous l'avez pieusement remplie. Vous avez acquis le droit à l'affection et à la reconnaissance de tous ceux qui ont aimé et admiré l'illustre défunt. A revoir donc à bientôt auprès de la tombe sacrée où nous mêlerons nos larmes, nos prières et nos éternels regrets, et où en vous serrant la main, je pourai vous parler de vive voix de tous les sentiments vrais et sincères dont je vous prie de recevoir l'expression

Votre bien dévoué
J. B. Zaleski

120 rue de France Fontainebleau
12 Janvier 1856.

248a

# Listy

do

...y rodzonej, Pani Antoniny

...wskiej, (z domu Zaleskiej)

2486

20/8 Stycznia 1826 r. 249

z Warszawy.

Kochana Siostro! — Abym niedał powodu do przykrych skarg, tylekroć już powtórzonych piszę — lubo rzeczywiście o niczem. Bo i o czémże donosić? — W cichém i swobodném literackiém życiu, niema wypadków zdolnych zająć osoby oddalone i inaczej myślące. — Powtarzać zaś wiecznie o zdrowiu, powodzeniu nielubię. — Że jednak zawsze kocham i spominam rodzinę, zaświadczą kiedyś moje pisma i przyjaciele. Gdybyście lepiej mię znali — dostrzegliście by dawno że przez mój charakter melancholiczny, tkliwy i smutny często się wracam i tęsknię do przeszłości. Jakoż istotnie żyję najczęściej przez myśl na Ukrainie i z wami! — Jest dziś w tamtych stronach M. Grabowski mój najdawniejszy przyjaciel — piszę do niego regularnie i długo, ależ bośmy razem najpiękniejsze chwile przeżyli — razem czuliśmy, kochali, cierpieli — a tak najdrobniejsze wypadki, myśli — marzenia nawet obu nas jaknajmocniej zajmują i niewyczerpane źródło otwierają dla listów. — Tymczasem prócz Brata Eliasza ja nieznam sposobu myślenia żadnej osoby z rodzeństwa — Bo i miałżem czas poznać? — ciągle rozdzielony — to u nieludzkich ciotek — to w szkołach — nareszcie

w Krolew

w królestwie polskiem - uiedziw tedy że więcej się
udzielam obcym niż swoim - bo obcy
więcej niż swoi dali mi dowodów miłości.
Mam tu przysposobione Matkę, siostry które
mię najserdeczniej kochają - i zupełnie
nie poskarżą się na moją niewdzięczność.
Ale dosyć! - Wpadłem na myśli smutne
i barzo smutne - a to dla tego że nie=
miałem o czem pisać - a jednak musiałem.

Zresztą jestem zdrów jak nigdy - Kto
zaś ma swobodę, wygodne a nawet zby=
tkowe życie - przytem 4000. dochodu niemo
że powiedzieć że mu się źle powodzi. -
Jeżeli zaś moralnie cierpię - i cierpię wię=
cej niż kto inny - winna temu Matka
Natura - która niewiem dla czego dała
synkowi więcej potrzeb i.... kaprysów.
Kochałem się okropnie - i byłbym skoń=
czył jak Julian - gdyby Wiara i Mądrość
nieszepnęły mi do ucha - "porzuć nie=
wierną!" - Ale kto wie czy się nie roz=
kocham na nowo w tej samej - bo sto rzad=
kich przymiotów - przy pięknych oczach
i pocałunkach są barzo niebezpieczni
doradźce dla młodzieńca tak namię=
tnego i g.....

jak twój - serdecznie cię
kochający Brat
Józef Zaleski

250

Całuję po milion razy twego męża syna i całą rodzinę — Do Eliasza dla tego nie piszę — bo P. Glücksberg późno wyjeżdża a zatym nie zastanie go w Kijowie —

Proszę o ukraińskie nowiny przez tegoż P. Glücksberga —

Ja w tym roku wydrukuję moje pisma jeżeli się z [illegible] z księgarzami to jest jeśli mi zapłacą tyle ile zechcę i jeśli jaki ~~[illegible]~~ mój kaprys nie pomieszą zamiarów —

Brat JB

Spytaj się kochana Siostro Glücksberga co mówią o moich poezjach w Warszawie — bo nie czytasz dzienników — ~~a ja się~~ itd

Listu tego nie pokazuj nikomu — i spal

Do Pani Antoniny Linowskiej[1], z domu Zaleskiej

(2) 20/8 Stycznia 1826 251

z Warszawy

~~Do Pani Antoniny Linowskiej~~

Kochana Siostro! Abym niedał powodu do przykrych skarg, ~~bo~~ tylekroć już powtórzonych, piszę, lubo rzeczywiście o niczem. Bo i o czemże donosić? W Achem i swobodnem literackiem życiu, nie ma wypadków zdolnych zająć osoby oddalone i inaczej myślące. Powtarzać zaś wiecznie o zdrowiu, powodzeniu, nie lubię. Że jednak zawsze kocham i spominam rodzinę, zaświadczą kiedyś moje pisma i przyjaciele. Gdybyście lepiej mię znali, dostrzegliścieby dawno że przez mój charakter melancholiczny, tkliwy i smutny często się wracam i tęsknię do przeszłości. Jakoż istotnie żyję najczęściej przez myśl na Ukrainie i z wami. Jest dziś w tamtych stronach M. Grabowski; mój najdawniejszy przyjaciel – pisuję do niego regularnie i długo, ależ bośmy razem najpiękniejsze chwile przeżyli, razem czuliśmy, kochali, cierpieli, a tak najdrobniejsze wypadki, myśli, marzenia nawet – obu nas jaknajmocniej zajmują i

(1) Siostra Bohdana Zaleskiego

niewyczerpane źródło otwierają dla listów. Tymczasem prócz Brata Eliasza, ja nieznam sposobu myślenia żadnej osoby z rodzeństwa. Bo i miałżem czas poznać? ciągle rozdzielony – to u nieludzkich ciotek, to w szkołach – nareszcie w Królestwie Polskiem – niedziw że tedy więcej się udzielam obcym niż swoim, bo obcy więcej niż swoi dali mi dowodów miłości. Mam tu przysposobione Matkę, siostry które mię najserdeczniej kochają i zapewne nieposkarżą się na moją niewdzięczność. Ale dosyć. Wpadłem na myśli smutne i bardzo smutne – a to dla tego że niemiałem o czem pisać, a jednak musiałem.

Z resztą jestem zdrów jak nigdy. Kto zaś ma swobodę, wygodne a nawet zbytkowe życie – przytem 4000 dochodu, nie może powiedzieć że mu się źle powodzi. Jeżeli zaś moralnie cierpię – i cierpię więcej niż kto inny – winna temu Matka natura – która niewiem dla czego dała synkowi więcej potrzeb i... kaprysów. Kochałem się okropnie – i byłbym skończył jak Julian[1] – gdyby Wiara i mądrość nieszepnęły mi do ucha: „Porzuć niewierną". Ale kto wie czy się nieroskocham na nowo w tej samej bo sto rzadkich przymiotów, przy pięknych

(1) Zaleski (Julian), brat Józefa i Felicii z Zaleskich Iwanowskiej.

oczach i pocałunkach, są bardzo niebezpieczni doradźce dla młodzienia tak namiętnego i g. . . . jak twój serdecznie cię kochający

Brat
Józef Zaleski

Całuję po milion razy twego męża, synów i całą rodzinę. – Do Eliasza dla tego nie piszę bo P. Glücksberg późno wyjeżdża a zatem niezastanie go w Kijowie.

Proszę o ukraińskie nowiny przez tegoż P. Glücksberga.

Ja w tym roku wydrukuję moje pisma, jeżeli się zgodzę z księgarzami, to jest jeśli mi zapłacą tyle ile zechcę i jeśli jaki mój kaprys niepomiesza zamiarów

Brat JP.

Spytaj się, kochana siostro, Glücksberga co mówią o moich poeziach w Warszawie bo nieczytasz dzienników. itd.

Listu tego niepokazuj nikomu i spal.

253

J. M. J.

Fontainebleau d. 24 Września 1858.

Siostro Antonino, najmilsza ty moja jedynaczko! jedynaczko mówię, boć z trzynaściorga rodzeństwa dwoje nas oto zostało na szerokim bożym świecie! Dwoje i to jeszcze odgrodzonych na zawsze wielą górami, wielą wodami nieprzeskocznemi. Zestarzeliśmy się i osiwieli w nierozwiewnej tęsknocie jedno za drugiem. Takać była względem nas Wola Boża! Toż w skrusze serca i w chrześciańskiej cierpliwości wołajmy wciąż Antosiu święć się! święć się! —

Nieżal się na mnie droga Siostro, że rzadko piszę. Bóg widzi, że kocham ciebie i modlę się za tobą z jednakową gorącością przez 40ście blisko lat. Ależ właśnie te 40ście lat opustoszyły nam strasznie żywot — a nawet i pamięć. Moje stosunki, moje zatrudnienia, mój świat, mój stan całkiem różne są i niepodobne do niczego, co tam w około was. Ażeby zestroić się, a tem samem i zrozumieć się po dawnemu, potrzebaby opowiedzieć najpierwej dzieje długie, smutne!... Azaliż to podobna dziś — i przy najlepszej woli? — O mojem także powodzeniu, o mojej żonie i dzieciach — lepiej cię Siostro objaśnią ustne opowiadania np. Genusi, Frani, Eliasza, którzy przeżyli jakiś czas z nami, niż najdłuższe moje listy. W ogólności więc powiem, Bóg nam błogosławi; darzy zdrowiem i chlebem na czużyni. Pracujemy ochoczo i całem już gronkiem. Mam najpoczciwszą żonę i hożą dziatwę toż wiernych przyjaciół — to i czegóż potrzeba więcej?..

Opłakałem gorzko śmierć Eliasza: a teraz myślę często o tobie Siostro i o krewnych co tam daleko. Rad bym was widzieć choć raz jeden przed śmiercią, ale po dziś dzień trudno to nielada sprawa! Są święte obowiązki i którym ślubowałem wierność dozgonną. Och! Antosiu moja, gdybyśmy oboje byli młodsi i bogatsi znalazłby się rychło sposób zjechania się kędyś z sobą na jaki miesiąc.

Ale

Ale nie łudźmy się darmo! Co nam potem? I bez tego Pan Bóg nas zbliża ku sobie dzień po dniu. Złączym się niebawem w lepszym, w szczęśliwszym świecie złączym się raz aby się już nigdy nie rozłączyć! U stóp Chrystusa i u stóp Maryi odnajdzie się całe rodzeństwo — i matka nasza, i Eliasz, i Jarosław. Spracowani my już w ciele i zbolali w duszy, to tęczno nam do tego spoczynku w Panu. Miejmy dobrą otuchę! Pan może przeinaczyć i dobę naszą ziemską. Kto co wie? Kto wie, czy za kilka miesięcy nie będziem dłoń w dłoni obok siebie?...

Od czasu do czasu będziesz najdroższa Siostro miała od mnie pewniejsze wieści — toż i częstsze niż dotąd listy. Bóg nienadarmo uprzątnął zawady stare! chce nam pozwolić na starość serdeczny pociechę niezaznaną przez wiek cały.

Pan Bóg z tobą siostro-jedynaczko! Błogosławiąc jaknajrzewniej, rzucam się miłośnie w objęcie twoje — ja miziny dziecko Matki — miziny twój brat.

Józef B. [illegible]

Jako najstarsza dziś w rodzeństwie, między młodych nieznajomych krewnych rozdziel błogosławieństwa moje i uściski wujowskie — rozdziel po bożemu wedle starszeństwa i wszelkiej słuszności. Dla mnie jedynym probierzem pamięci o mnie krewnych moich, będzie cześć i miłość jakie okazują tam dla ciebie, nieprzeciwnie matko i siostro, i biedna wdowo! Osobno Antosiu pocałuj od dziadka Józię Pruszyńską za przypisek w liście do Eliasza Socharzewskiego; zdaje się bystre i serdeczne dziecko! gdzie tam? hej, panna na wydaniu. A ja nie znam nawet jej matki; urodzony podobno po moim wyjeździe już z Ukrainy. — Bóg z wami tam Kochani moi

Jak mi w ten=moment staje w oczach cała na-
sza Zacna, dobra, poczciwa Antosia wyrazić tego
nieumiem; posiwiały, zestarzały, zgarbiony wró-
ciłem myślą w lat[illegible]nowskie kiedyśmy byli
młodzi; swywoli[illegible] się wodą. Jak miło
dziś sercu zerwa[illegible]ęta milczenia i prze-
mówić słowem pełnem miłości, ten tylko zro-
zumie kto długo kochał - a niemógł tego powie-
dzieć; więc i Tobie Zacna Kochana nasza Antosiu
uczucia mego tłomaczyć niechrzeba. Czemu Ty tu
nie między nami? Pan Bóg dał Bohdanowi
poczciwą Żonę i pięcioro najmilszych dziatek.
jakbyś to Ty Ciociu pieściła je, a one o jakby
Ciebie kochały. Niemyśl żebyś Im znaną niebyła,
Oni co dzień rano i wieczór za swoję Ciocię Anto-
się modlą się - a często z nami staremi o Was tam
gwarzą i nieraz pytają się czy kiedy Ciocia Anto-
sia przyjedzie. Niechże Cię Bóg Kochana Antosiu
Zachowa nam na długie lata i da jako jeszcze
choć chwilkę zakosztować tego rodzinnego życia
dziatkom poznać dobrą Ciocię, a nam sercem do ser-
ca przycisnąć, pozdrawiam Cię i całuję serdecznie
jak zawsze szczerze kochający Stary Józef

Kochana droga Siostro choć niemam szczęścia znać Cię osobiście, wiadomo mi oddawna cnoty zasługi, dobroć anielska, i miłość Twoja dla rodziny — Jako [illegible] brata swego, jako Matkę Siostrzeńców Twoich, przyjm mnie do serca Twego, przytul, pobłogosław po macierzyńsku, pomódl się żebyśmy się spotkać na tej ziemi mogły, — i wierz droga Siostro że w sercu mam dla Ciebie, szacunek i miłość jak [illegible] na zawsze pozostanę

Szczerze kochająca

Zofia Zaleska

Najstarszy Synowiec Kochanej Cioci za całą rodzinę rączki i nóżki dobrej cioci całuję i tak kocham że chciałbym piechotą na Ukrainę polecić i upaść do nóg Cioci.

przywiązany Synowiec

Marian Zaleski

Całuję nóżki i rączki Cioci i bardzo ją kocham. Mamy Sofcię kuropatefkię pieszczoną, która biega jak piesek za nami i zjada w ogrodku werwenki; Mama bardzo ją lubi i Dziadzia

Kochająca Synowica Josefa Zaleska

Moi bracia Dyzio, Karol, Kazio, całują nogi Cioci

255

Fort – 13 Paźdź 1859.

Moja droga, ukochana Siostro jedy=
naczko! nagle dowiaduję się o
wyjeździe Frani do Kraju – i w chwi=
li kiedy niemam głowy do niczego.
Przy chorém niebezpiecznie dziecku
piszę słówko – aby cię pozdrowić,
ucałować, przycisnąć z czułością
do braterskiego serca – aby ~~cię~~ nade=
wszystko upewnić, że codzień pole=
cam cię jaknajgoręcej łasce i opiece
Ojca Niebieskiego i Matki Najświęt=
szej. Nazwzajem ukochana jedy=
naczko moja, módl się ty za mnie
i za moich. Frania niech opo=
wie o moich biedach tegorocznych
z powodu nieustającej choroby
w domu. Co ja przebolał: darmo
i pisać o tém – Święć się wola boża!

W tych czasach radbym odpowiedzieć
Eliaszowi Sochacz na jego daw=
niejszy list. Pozdrów go tymcza=
sem serdecznie od wuja dalekiego.
Pozdrów i resztę rodzeństwa pozdrów
i obdziel każde błogosławieństwem
odemnie brat kochający
Józef

Moja żona i dziatwa całują
twoje ręce. Stary Józef poleca się
twemu sercu
JL

256

Pani Antoniemie Linowskiej

Do Pani Antoniny Linowskiej, z domu Zaleskiej

257

Fontainebleau, 13 Paźdz. 1859

Moja droga, ukochana siostro jedynaczko; nagle dowiaduję się o wyjeździe Frani do kraju – i w chwili kiedy nie mam głowy do niczego. Przy chorem niebezpiecznie dziecku piszę słówko – aby cię pozdrowić, ucałować, przycisnąć z czułością do braterskiego serca, aby nadewszystko upewnić że codzień polecam cię jaknajgoręcej łasce i opiece Ojca Niebieskiego i Matki Najświętszej. Nawzajem, ukochana jedynaczko moja, módl się ty za mnie, i za moich. Frania niech opowie o moich biedach tegorocznych z powodu nieustającej choroby w domu. Co ja przebolał? Darmo i pisać o tem. Święć się wolo boża! ~~W tych czasach radbym odpowiedzieć Eliaszowi Szukasz: na jego dawniejszy list. Pozdrów go tymczasem serdecznie od mnie dalekiego~~ Pozdrów i resztę

rodzeństwa, pozdrów i obdziel każde-
błogosławieństwem ode mnie

brat Kochający
Józef

Moja żona i dziatwa całują twoją
rękę. Stary Józef poleca się twemu sercu

JZ

258

Paryż 22 Października 1860.

Moja najukochańsza siostro jedynaczko, Genusia opowie tobie poszczegółowo o mnie, o żonie mojej, o dzieciach i o zdrowiu naszém. Dzięki Bogu najmiłosierniejszemu, żyjemy i krzepim się na siłach jako tako — chociaż tu na czużyni tęskno bardzo — och! im dalej w lata, tém tęskniej. Osiwiałem, osamotniałem, osmutniałem. Bliżsi przyjaciele mnie odumarli. I tobie zapewnie kochanie moje niewesołej na świecie. Jakże ja często teraz o was dumam! a osobliwie o Antoninie mojej i o Eliaszu! codzień na rannej Mszy ś. polecam was oboje łasce i opiece JEZUSA, Maryi i Józefa ś. Siostro moja, Bóg już nas niebawem połączy w wieczności swojej, odpłaci nam po ojcowsku, za wszystkie biedy rozłączenia, jakieśmy przebolali w tém życiu. Niepłaczmy już siostro jedynaczko, na dolę naszą sierocą! ale wierzmy gorąco w opatrzność — wierzmy i módlmy się jedno za drugie — powtarzając bez końca — Święć się wola twoja Panie.

Schylam głowę na twoje kolana z dawną pokorą młodszego brata — całuję ręce i nogi.

Twój duszą i sercem przywiązany

Józef B. Zaleski

Żona moja i dzieci całują twoje ręce i proszą o błogosławieństwo.

Eliasz Socharzewski nieodpisał mi na dwa moje listy. Napędź go Siostro do pióra — niech mi doniesie o całem naszem rodzeństwie.

JBZ

Ręce i kolana ściskam z miłością i proszę o modlitwy Kochanej Siostry — Dziatwę u nóg ścielę, i kochamy całem sercem.

Zofia Z.

Stary i najserdeczniejszy przyjaciel, druh i brat —
Kochanej Antosi rączki twoje z uszanowaniem cału-
je, dawno! dawno! niewidzieliśmy się żywém okiem — ale
żywą duszą widujemy się co dzień rano i wieczorio grze-
wamy ku sobie miłość u źródła samej miłości w pa-
cierzu przed Bogiem, — bo jestem pewny — że jak my się
tu całym domem modlimy za Tobą Kochana i Zacna
nasza Antosiu, tak Ty tam na ziemi naszej kochanej
za którą przetęskniliśmy lata — modlisz się za nami. —
Nigdzie tak rzewnie Antosiu moja nieodbijają się
pamiątki życia ludzkiego — jak w pacierzu — czy wiesz —
że oto postarzeliśmy się — a nieraz jak się za Tobą mod-
lę — przesuwa mi się przez myśl młodych dziewcząt
grono — swywolących na balkonie w Antonowie — między
któremi i Ty byłaś, i zdaje mi się żem to widział —
wczoraj! — Jak wtedy tak dziś — Kocham Cię i Szanuję —
Niech Pan Bóg starość twoją umila, a jak nas za-
woła do siebie obyżeśmy się u nóg Jego spotkali wiel-
biąc Go i śpiewając Mu Chwałę. Bóg z Tobą
dobra nasza, Antosiu i Opieka Matki Najświęt-
szej —

Twój stary Józef

Do Pani Antoniny Linowskiej

Paryż, 22 Października 1860 r.

Moja najukochańsza siostro jedynaczko, Genusia opowie tobie poszczegółowo o mnie, o żonie mojej, o dzieciach i o zdrowiu naszem. Dzięki Bogu najmiłosierniejszemu, żyjemy i krzepiem się na siłach jako tako – chociaż tu na czużyni tęskno bardzo – och! im dalej w lata, tem tęskniej. Osiwiałem, osamotniałem, osmutniałem. Bliżsi przyjaciele mnie odumarli. I tobie zapewnie, kochanie moje, nie weselej na świecie. Jakże ja często teraz o was dumam! a osobliwie o Antoninie mojej i o Eliaszu! codzień na rannej Mszy Św. polecam was oboje łasce i opiece Jezusa, Maryi i Józefa Ś. Siostra moja, Bóg już nas niebawem połączy w wieczności swojej, odpłaci nam po ojcowsku za wszystkie biedy rozłączenia, jakieśmy przeboleli w tem życiu. Niepłaczmy już siostro jedynaczko, na dolę naszą sierocą! ale wierzmy gorąco w Opatrzność, wierzmy i módlmy się jedno za drugie – powtarzając bez końca Święć się Wola twoja Panie!

Schylam głowę na twoje kolana z dawną pokorą młodszego brata – całuję ręce i nogi

Twój duszą i sercem przywiązany
Józef B. Zaleski

Żona moja i dzieci całują twoje ręce i proszą o błogosławieństwo.

Eliasz Sochaczewski niewypisał mi na dwa moje listy. Napędź go trochę do pióra – niech mi donosi o całem naszem rodzeństwie.

JBZ

260

Dnia 15. Czerwca 1862.

Najdroższa Siostro – jedyna – jedyna moja – z licznego rodzeństwa! – Na szerokim bożym świecie dwoje nas oto zostało – i do tego rozdzielonych od siebie wodami a górami. – Święć się wola Boża! Święć się teraz i na wieki wieków!! Ziemia – to padół wygnańców bardzo – bardzo smutny, ale doczesny. Niezadługo już Antosiu połączym się z sobą i z naszemi u Ojca Niebieskiego – pod okiem kędyś Bogarodzicy Maryi, którą sieroty od najrańszych lat życia – mieliśmy za panią i opiekunkę naszą. – Siostro ukochana! nietęsknijmy już grzesznie za sobą – ale radujmy się owszem nadzieją w Panu! Czuwajmy na modlitwie! –

Oddawna już niemamy ~~ż~~ o sobie szerszych relacyi. Starzejemy się w niewiadomości wzajemnych bied – Genusia powiernica obopólnych tęsknot naszych podobno, że i w tym roku zawita w tutejsze strony. Wyglądamy tego przyjazdu w serdecznem upragnieniu. Tymczasem droga Siostro pani Rzyszczewska

Zawiszi

zawiezie nieco szczegołów o mnie i o moich: Zacna to, dobra i wielce życzliwa nam osoba.

Oburącz Siostro przyciskam cię do braterskiego serca — błogosławię ze łzami — w imię Ojca i Syna i Ducha ś. Dziś dzień Trójcy Przenajświętszej —

Twój miziny brat
Józef B

Z całą miłością i uszanowaniem tulę się do serca Kochanej Siostry i polecam i siebie i całą rodzinę, tej własną rodzinę modlitwom i miłości. Módlmy się żeby nam się Bóg dał się połączyć i resztę życia razem przeżyć. Od całej gromadki pieszczoty załączam

Zofia Z.

Stary Józef, starszy wiekiem od Drogiej nam Autosi – i stary a wierny Jej przyjaciel ręce Jej z uszanowaniem i miłością całuję – a w modlitwach co dzień wspomina; daj nam Boże zobaczyć się znowu w innym świecie i w sercu się rozradowywać już bez troski służąc Bogu i wielbiąc Go całą duszą. przyjaciel Józef

Z uszanowaniem nogi i ręce kochanej Cioci nieznajomej całujemy.

Marjan
Józefa
Dyonizy
Karol

Najszczęśliwsza jestem że mogę się uściskać moja Autosiu – Módl my się wzajemnie za siebie – twoja zawsze się po staremu kochająca krewna i przyjaciółka felixa ~~[illegible]~~

Do Pana
Stanisława
Malinowskiego
Dyrektora Szkoły Polskiej
w Batignolles

2611b

Środa

262

Szanowny Dyrektorze,

Posyłam dwa pierwsze tomy Seppa. Heleniusza jeden egzemplarz dla biblioteki szkolnej dostarczy K. Królikowski. Co do moich poezji nie wiem dobrze czy są jeszcze egzemplarze w Księgarni polskiej? Edycya zaś Poznańska całkiem wyczerpana a Petersburska za droga. Pomówimy o tém później.

Pozdrawiam po koleżeńsku

B. Zaleski

Zmiłujcie się kochany Dyrektorze leczcie coprędzej malców na parchy bo to plaga wielka na szkołę. Moi młodsi synowie siedzą w domu i próżnują. Koniecznie udać się trzeba do specjalnego lekarza. Prezes tak dawno już mi obiecał

B. Z.

Do P. Dyrektora Stanisława Malinowskiego

262a

Do S.

Matejki

2626

sobie obiad. Czas 7-22 Lipca 1880

163

## DO EDWARDA ODYŃCA

w odpowiedzi na wiersz Jego „Do moich przyjaciołeczek.“

Mówisz nam Panie, ku naszej chwale
Że dochowujem uczuć tak stale
Jak to bywało przed laty —

Mówisz nam Panie, żeśmy jedyne,
Co dziś wchodzieny w piękna dziedzinę
By marzeń wytwarzać światy.

Jak tu nie kochać? nie być stałemi?
Gdy Wy nam zawsze piosenki swemi,
O uczuć skarbach mówicie.

Jak Was nie kochać? Gdy Wy tak wiernie
Wyrywać chcecie z serc naszych ciernie,
Darząc nas kwiaty wonnemi?

Jak Was nie kochać? gdy Wy nam życie,
W takie urocze barwy stroicie
Szczęścia wskazując nam światy.

Gdzie gorycz życia i łzę zwątpienia,
W uśmiech nadziei, pieśń wasza zmienia
I przyszłość uwieńcza w kwiaty...

Musim Was kochać my, i świat cały:
Choć się zmieniły serc ideały,
Choć myśl dzisiejsza tak nizka,

Przecież tam skrycie w każdego duszy
Dawna się uczuć struna poruszy
A pieśń łzę z oka wyciska.

Bo co z serc idzie, co dusza śpiewa,
To ciepłem piękna wszystko zagrzewa,
Porywa na skrzydła swoje

By więc tę iskrę zbudzić do życia
A uczuć piękno dobyć z ukrycia,
Śpiewaj nam piosenki Twoje.

A my Ci za to z wdzięcznością w parze,
Co raz to świeższe uczucia w darze
Oddawać będziemy swoje.

*W. B.*

po kancelliście przy szpitalu Śgo Łazarza jednorazowy datek 100 złr., a na wniosek sprawozdawcy p. Jasieniekiego takiż sam dar Towarzystwu dam dobroczynności w Przemyślu.

Petycyę Józefa Boosa, emer. nauczyciela, o podwyższenie emerytury odstąpiono radzie szkolnej do możliwego uwzględnienia; nad petycyą Aleksandry Skrowaczewskiej, wdowy po dyrektorze szkół ludowych w Sanoku, o zapomogę i Wojciecha Pietrowskiego, kierownika szkoły ludowej w Kutach, o zapomogę, Izba przechodzi do porządku dziennego niemniej nad petycyą nauczycieli szkoły wydziałowej i szkół pospolitych w Przemyślu o polepszenie bytu materyalnego.

O petycyi rady powiatowej łańcuckiej o ustawę wodną, zdaje sprawę p. Bartmański i wnosi przejście do porządku dziennego, co uchwalono.

Petycye rady powiatowej liskiej o oszczędność w wydatkach krajowych Izba przyjmuje do wiadomości.

Petycyę przełożonych korporacyi kominiarskiej o ochronienie ich od upadku i ruiny, odpowiedniejszem ustawodawstwem, przekazano Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia.

Nad petycyą p. Oktawii Knybel wdowy po mandataryuszu i sekretarzu miasta Krosna, o zapomogę, Izba przechodzi do porządku dziennego.

Petycyą Cypryna Ciepanowskiego z projektem nowego sposobu krycia dachów, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi.

Petycye gminy Podgórze względem niewłaściwego istnienia ekspozytury policyi tamże, przekazano rządowi z wezwaniem aby przedłożył ustawę legalizującą istnienie w Podgórzu ekspozytury utworzonej na mocy zarządzenia administracyjnego oraz aby zbadał czy ekspozytura ta miesza się nielegalnie w czynności policyi miejscowej celem usunięcia tej niewłaściwości.

Petycyę Rady szkolnej miejscowej w Bóbrce o podwyższenie płacy jednej posady nauczycielskiej odstąpiono Radzie szkolnej do możliwego uwzględnienia.

## Część literacko-artystyczna.

# Dwa akordy.

Powiodło nam się z albumu panienki wykraść wierszyk sędziwego poety, znanego czciciela panienek. Ostatni przedstawiciel romantyzmu wileńskiego sypie kwiaty tak świeże że nas przenosi w ów świat romantyzmu, w którym królowały Marylki, Ewunie... Lecz na tych kwiatach błyszczą jak perłowe krople rosy, wspomnienia dawnych towarzyszów, a Odyniec jak mickiewiczowski Farys wywołuje wśród pustyni i spieki pozytywnych czasów postacie swych braci Farysów.

Wierszyk ten ulotny ma woń wileńską, pospieszamy więc nim się podzielić z naszymi czytelniczkami:

**Do moich Przyjaciółeczek!**

Jak was nie kochać? kiedy wy takie!
Wy tylko jedne zawsze jednakie,
Jakeście były przed laty:
Gdy i mnie wiosny świtała chwila,
I gdym bujając skrzydłem motyla
Witał was wszystkie — jak kwiaty.

Lecz wtedy przy mnie, jak rój motyli,
I towarzysze podobniż byli,
Młodzi, serdeczni, weseli:
Co tylko w pieśniach, tylko w piękności,
Cel swych uwielbień, przedmiot miłości
I urok życia widzieli.

O! i nie było to czcze widzenie,
Gdy czas, świat, życie i doświadczenie,
Prawdę nam jego stwierdziły.
Czy najburzliwiej, czy najboleśniej
Los kim z nas miotał: — z was on i z pieśni
Czerpał pociechę i siły.

Kochając, znosił co Bóg przeznaczał,
Wierząc, nie szemrał, ani rozpaczał
Nad twardszej doli koleją.
Pieśń go krzepiła w trudach i znoju,
A z tych, co dzisiaj śpią już w pokoju,
Każdy z nich umarł z nadzieją.

Ale kto został, a płacząc po nich,
Chciałby dziś szukać podobnych do nich,
By przy nich żal swój uśmierzył:
Biada mu, biada! bo wnet obaczy,
Jak wkoło niego wszystko inaczej,
Jak on snać wiek swój już przeżył.

Młodzi się śmieją z uniesień serca,
Wiarę przesądem zowie bluźnierca,
Głos pieśni stłumił brzęk złota.
Kto po staremu czuje, a przecie
Radby współczucie znalęść na świecie,
Ten dziś w nim istny sierota.

Wy tylko jedne, serca niewieście!
Czemeście były, zawsze jesteście,
Kwiatami życia ogrodu.
Toć gdy i dla was stygną młodzieńcy,
Ja stary kocham Was coraz więcej,
Więcej, niż może za młodu.

1880. *A. E. Odyniec.*

---

W inną strunę uderza piewca dumek ukraińskich. Choć odmiennego nastroju dwa te akordy, miło nam zestawić razem imiona dwóch poetów, ostatnich ze świetnej plejady.

Kiedy Odyniec rzewnie spogląda w przeszłość, Bohdan wita mistrza obecnej chwili, jako zwiastuna lepszej przyszłości.

## Bohdan Zaleski do Jana Matejki.

Villepreux (Seine et Oise) d. 26 czerwca 1880 r.

Ukochany Mistrzu Janie!

Nieodwidziałem was w Paryżu, bo myślałem, że gościcie wciąż w Londynie. Dowiaduję się oto od winowajcy Kossiłowskiego, że ujechałeś już Panie do swojej pracowni w Krakowie. Szczęść Boże! na okwity plon.

Za chybioną rewizytę, posyłam lichy poetycki upominek. W późnej starości niełacno mi już dosiąść mojego Pegaza — ale zachowaj wierszyk, choćby na pamiątkę po dalekim emigrancie polskim. Z tem wszystkiem możnaby go i ogłosić w *Czasie* — byle miejscowy jaki literat raczył dopilnować starannie korekty w druku.

Wierzaj dostojny Mistrzu, że Cię wielbię i kocham sercem rodackiem.

*Józef Bohdan Zaleski.*

---

Pani Janowej załączam powinne ukłony, choć wiem, że bawi kędyś u wód niemieckich. Błogosławię dziatwę waszą.

*J. B. Z.*

## Mistrzowi Janowi Matejce.

Ja Cię wielbię Mistrzu Janie!
Boś Ty siłacz, mąż śród ludu,
Z pędzlem jakby z różczką cudu,
Wieszczysz w Polsce zmartwychwstanie.

Ja Cię wielbię — boś wspaniały —
Mocarz, mocarz z Bożej łaski!
W siedm barw tęczy, w zorz oblaski,
Zdobisz nam pomniki chwały.

Dziecię wspólnej Rodzicielki
Gdzie Ty zaznać mogłeś bracie,
Starosławnych lat postacie?
Skąd się wziąłeś taki wielki?

Miłość w Panu czyni cuda;
Miłość — natchnień och! bezedną.
Tyś ukochał Polskę biedną,
Całą piersią wielkoluda.

W chlubie bratniej serce mięknie:
Matka z łez mi jeno znana
Patrzy z płócien Mistrza Jana —
W przebóstwieniu młodo-pięknie.

Swojska szlachta w dawnej pysze
Bohaterska, gwarna, butna,
Odzwierciedla się tam z płótna,
Pełnią życia zda się dysze.

Sejmy — zbory — słynne boje...
Ja Cię kocham Mistrzu Janie
Za to Matki ukochanie
I synowskie hołdy Twoje.

Niedość Mistrzu. Poczet długi
Mężów — dawno pożegnany —
Króle, wodze i kapłany —
Cisną się do Twej stalugi.

Prawowierny Mistrzu młody!
Skarga — Kanty Jan — łaskawi —
To i Bóg coś dla nich sprawi...
Ujrzysz bodaj święte Gody!

Ale trwaj niezłomny w Wierze!...
W złotodajnej ryj się rudzie!
Stwarzaj! maluj cud po cudzie!
Arcydzieła — to pacierze.

Płużym w czasie och! boleśnie...
I ty płuż — boś wybran z wielu,
Módl się! mistrzuj tam z Wawelu!...
Jak Bóg żywy Polska wskrześnie!

Villepreux d. 22 czerwca 1880 r.

*Józef Bohdan Zaleski.*

umie czytać, podczas gdy w r. 1863 takich było 3ch. Jednak bardzo wiele jeszcze jest tu do zrobienia i nie można rąd w pracy na tem polu zatrzymywać. Przemówienia Reja i Zyblikiewicza przy zamknięciu rachunków funduszów krajowych dowodzą, że i to są prądy wiejące w całej Europie i pchające do odwrotu w dziedzinie oświaty ludowej, aby osłabić dotychczasową dwudziestoletnią działalność.

Powołują się tu to na stan finansów, to znowu na upadek religii i moralności, a nawet królobójstwa obecnych czasów kładziono na karb szkół dzisiejszych. Nić tych prądów spoczywa w dłoni męża stanu z nad Sprei, który cofnął już ludzkość wstecz pod względem międzynarodowym, a chce ją jeszcze cofnąć pod względem oświaty i wolności. Wszyscy w tym kierunku choć bezwiednie pracują tu von der Röcken i Lichtenstein, p. Rej i Zyblikiewicz. Przed kilkunastu laty przykładkiwano słowom naszego dzisiejszego ministra Ziemiałkowskiego, kiedy wołał o szkoły, zwycięstwo ówczesne armii pruskiej przypisywano wykształceniu jej ludzi; dziś dowiadujemy się ze słów p. Zyblikiewicza, że szkoły lud rujnują a od p. Reja, że szkoły go demoralizują. Zapał ówczesny nie był modą, aby go dziś zarzucić, modnem nazywa mowca przemówienie p. Reja, który chce aby lud był więcej moralnym i religijnym. Żądanie to jest słuszne, niechaj jednak będzie skierowane nie do ludu lecz do wszystkich, niechaj wyżsi dają przykład ze siebie, niech usuną źródła złego, jak karczmy, a wtedy przekonamy się, czy demoralizacya idzie ze szkół. Powodu emigracyi dzisiejszej szukać w szkołach, na to trzeba uprzedzenia. P. Rej zaszczepia u nas poglądy ks. Lichtensteina, które co do Styryi mogły być uzasadnione, lecz u nas, gdzie duchowień-

gotowawczą do szkół wyższych, ale powinna tworzyć całość zamkniętą w sobie. Omijając to spowodowano, iż uczniowie nabywają jakichś niepotrzebnych aspiracyj i spiechcają się do swego stanu. Byłoby się nie jedno w tym programie zmieniło, lecz nam tego niedozwolono. Ustaw dzisiejszych bronić nie potrzebujemy, nie są one przez nas tworzone, a występowanie przeciw nim nie jest wstecznością. Powinniśmy dążyć do tego, aby je zmienić. Byłoby to rzeczą Wydziału krajowego, sz. Rada bowiem szkolna przeciążona rozmaitemi sprawami, nie może tego zrobić. Dla tego też mowca wnosi rezolucyę do Wydziału krajowego, aby zbadał tę sprawę i na następnej sesyi wniósł przedłożenie, w jakim kierunku te ustawy winny być zmienione.

P. Wojciech Dzieduszycki: Jesteśmy w położeniu zrujnowanego, gospodarza, który pragnie wyjść z trudnego położenia. Oprócz indemnizacyj mamy jeszcze wiele innych ciężarów, dla tego też powinniśmy przedewszystkiem unikać wydatków, które nie są w tej chwili niezbędne. W skutek tego mowca będzie głosował za wnioskami komisyi. Mowca zgadza się z p. Szujskim, co do niestosownego programu szkół dzisiejszych podnosi myśl, czy nie byłoby odpowiedniem przy obmyślaniu reformy szkolnictwa ludowego uwzględniać szkoły urządzone na sposób dzisiejszej szkoły parobków w Dublanach, z której, jak on przekonał się u siebie, wychodzą bardzo zdolni pracownicy gospodarscy, którzy nieprzestające być włościanami, bardzo korzystnie wpływają na innych. Byłoby to jednak połączone z większym kosztem, a zatem dziś nie możliwe. Słusznie opisał nam p. Szujski stan nieszczęśliwy dawniejszych szkół, był on rzeczywiście takim, a nie tak patryarchalny jak jeden z moweów przedstawiał, że wtedy wszyscy

brał ankietę w sprawach szkolnictwa, celem przedstawienia na przyszłem zebraniu się sejmu uwag i wniosków o potrzebie i kierunku reform. Mowy posłów Reja, Męcińskiego, i Szujskiego wskazujące niedostatki szkół ludowych, przeważnie spotykają się z uznaniem niedostatków obecnéj szkoły; mimo tego niektórzy z moweów popadali w obawę reakcyi, a jeśli poseł Hausner wprost widział w nich straszną zapowiedź reakcyi i zagłady oświaty ludowéj, to poseł Wojciech Dzieduszycki zgadzając się z wnioskiem Szujskiego i potwierdzając niedostatki szkoły, nie przestawał bić się w piersi i dziękować Bogu, że nie jest taki jak ów Stańczyk.

Zdawałoby się słuchając tych przemówień, że jak słusznie zauważył poseł Szujski, mamy do czynienia z dogmatami, a system nasz szkolny opiera się na objawieniu, kiedy wszelka chęć reformy szkoły ma być uważaną za objaw wsteczności i reakcyi. Może poseł Rey w krytyce, jako niefachowy posunął się za daleko, i spodziewamy się, że poseł Sawczyński w dzisiejszem przemówieniu, którem rozpocznie się posiedzenie wieczorne, sprowadzi do właściwych granic to, co o szkole ludowéj i o wykładach w seminaryum nauczycielskim mówiono.

Nie trzeba wprawdzie wyobrażać sobie, aby szkoła ludowa mogła wszystkiemu zapobiedz i że ma ona wszystkiego nauczyć, ale nie stawiając pod jéj względem przesadnych żądań, można przecież pragnąć, aby była zastosowaną do celów życia, i przygotowywała lud do tych zadań, jakie go w przyszłości czekają. W jaki to sposób uczynić, tego nie przesądzali mówcy głos zabierający w kierunku reformy szkoły, a poseł Szujski ograniczył się jedynie na postawieniu wniosku ankiety nie przesądzając jéj uchwał.

Obecnie w dalszym ciągu obrad do głosu za-

działu Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Jaworznie d. 3 lipca r. b. o godz. 12½ w południe. Na porządku dziennym umieszczono: 1) sprawozdanie ko- ...ej i Towa- ...dora Chojki i meto- ...łowski; 3) w zarządu ...a na walny ...rohobycu. ...kład p. Ca- ...ściennych. ...ist i Jacek ...ni, b) wy- ...leli cynko- W miejscu ...mieszczenia ...ściciele Ja- ...statuły 100 ...wiście wa- ...ministrem ...wykłą uro- ...no miasto. ...y licznie i ...gni s tucz- ...zyków na ...stra odbył

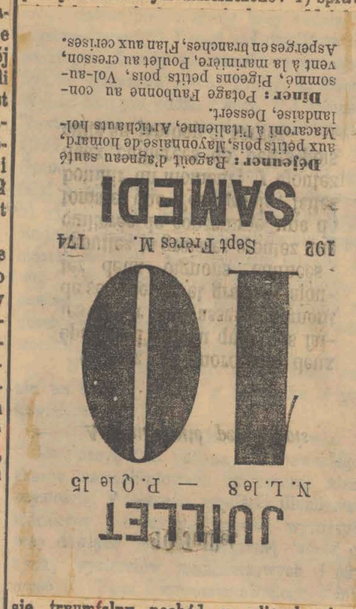


się tryumfalny pochód po ulicach miasta. Obchód przeciągnął się blisko do północy.

Dwojakie powody skłoniły mieszkańców Wieliczki do tej owacyi na cześć nowomianowanego ministra skarbu. Najsamprzód: że na stanowisko tak wysokie i ważne powołany został nasz rodak, mąż pełen zasług i poświęcenia, a zarazem poseł tutejszego miasta o którego w roku zeszłym tak zacięta toczyła się

wi miasta; aby jednak tem silniej wyrazić mu cześć swą, uchwaliła zarazem wysłać umyślną do niego do Wiednia deputacyę, złożoną z burmistrza Dra Olszewskiego, assessorów F. Rittera i Dra Slavika, wreszcie radnych Dra Klemensiewicza i Brzeskiego. Wieczorem całe miasto zajaśniało świetną iluminacyą.

Publiczność niezwykle liczna, udała się przed mieszkanie burmistrza Dra Olszewskiego, który przemówił do niej podnosząc wysokie znaczenie zaszłej nominacyi, a nacechowawszy ją jako dowód wysokiej łaski Monarchy dla naszego kraju, i jako wielki zaszczyt dla Nowego Sącza, które jest miejscem urodzenia dzisiejszego ministra, i którego nieprzerwanie i do Sejmu i Rady państwa posłem swym wybierała, wezwał zgromadzonych do wyrażenia wdzięczności dla Cesarza za ten nowy dowód życzliwości Jego dla kraju, co też zgromadzenie trzechkrotnym okrzykiem: niech żyje! z niesłychanym zapałem wśród strzałów moździerzowych uskuteczniło. Po odegraniu hymnu ludu przemówił następnie p. Ritter podnosząc zasługi Dra Dunajewskiego dla kraju i dla miasta położone; na co zgromadzeni hucznemi wiwatami na cześć Dra Dunajewskiego odpowiedzieli. Wniesiono jeszcze wiwaty na cześć reprezentacyi miejskiej i burmistrza, za pomyślność miasta, wreszcie na cześć komenderującego tutejszą załogą wojskową, podpułkownika Poleschińskiego. Tak solennie odbyta uroczystość uwydatniła powszechną zgodę, w czasie ostatnich wyborów, jak wiadomo, obcemi wpływami silnie zachwianą. Wyborcy tak ci, co głosowali za Dr Dunajewskim, jak ci, co obałamuceni innym kandydatom głosy swe dali, obecnie zamanifestowali w sposób wzorowy — najzupełniejszą zgodność co do zaufania dla posła i ministra Dra Dunajewskiego oraz wiarę i pewność, że pełniąc zaszczytne obowiązki ministra wielkiego państwa, obowiązków mandatu poselskiego nie spuści z oka.

— Prezes Izby handlowo-przemysłowej we Lwo-

2636

Przepisane

Do Pana
Wincentego
Mazurkiewicza

264

Fontainebleau d 30 Lipca 1858.

Szanowny panie Wincenty!

Wyprawiam zaraz koleją żelazną pakiet Dziennika Literackiego w komplecie na ulicę Savin pakiet, który właśnie w tych dniach osobiście miałem zawieźć do Paryża. Przepraszam za opóźnienie się.

Co do wiersza Syrokomli mam skrupuły. Poeta mieszka w Kraju — Azaliż mu rozgłos nie zaszkodzi? Muszę się odwołać do Korrespondenta mego w Dreźnie, który mi wierszyk przysłał. Skąd go ma? i czy niema nic przeciw drukowaniu? Za tydzień powinien przyjść odpowiedź. Skoro będzie pomyślna wierszyk wam wnet odeszlę.

Załączam kartkę do pani Xawery od mojej żony.

Chciej przyjąć przyjacielskie pozdrowienie odemnie — i od całego mego domu.

Zaleski

NB: A czy będziemy i nadal mieli Gazetę Warszawską. Proszę mnie wcześnie wpisać na listę tam spółabonentów. Pieniądze zwrócę z podziękowaniem.

Z

265

Do Pana Wincentego Mazurkiewicza

Villepreux (Seine & Oise) 11 Marca 1874.

Szanowny Panie Wincenty!

Dopiero wczoraj wieczór doszła do mnie wieść o nieszczęściu wielkiem co was poraziło znienacka. Spółczuję dolę waszą tem tkliwiej, że i sam noszę w sercu zastrzał podobnego rodzaju. Niech was Bóg pociesza w utrapieniach, niech pociesza oboje kochane Państwo i zięcia i sierotki po niepowetowanej stracie: Drogiej, biednej Pani Ksawery całuję ręce z czułością starego przyjaciela

Kollega twój tułaczy i sługa

Bohdan Zaleski

Jakże mi żal, żeś niewiedziałem o dniu pogrzebu nieboszczki Maryni. Zięć mój i najmłodszy syn proszą o załączenie i od nich wyrazów rzewnego spółczucia dla całego waszego rodzeństwa.

Villepreux — d. 14go Grudnia 1876.

Szanowny Panie Wincenty!

Nawał mam na głowie przeróżnych kłopotów i interesów. Byłem tymi dniami w Paryżu i myśliłem, że będę mógł osobiście zabiedz do twego biura, dla pomówienia o p. Bartoszewiczu. Otóż i to mi się nie udało.

Rad nie rad muszę listownie i naprędce objaśnić rzecz. Właśnie w tym czasie układam się z Księgarzem Krajowym względem edycyi moich pism oddawna już ocenzurowanych w Rossyi. Zawarowałem sobie u niego, że okrom tej edycyi w Kraju, jednocześnie lub nieco później ogłoszę tu inną — kompletną i poprawioną przeze mnie — prawdopodobnie ogłoszę w Paryżu. Z Księgarzem Warszawskim zdaje się, że lada dzień dobiję targu. — Gdyby jednak w ciągu traktowania zaszły jakieś trudności, chętnie zakołatam potem do p. Bartoszewicza. Na przedruk Rusałek czy Ducha od Stepu łacnobym zezwolił, ale z powodu ~~[illegible]~~ powyżej wzmiankowanego układu, nie mogę na razie nikogo upoważniać do tego, aby nowy nabywca pism nie wyrzucał mi później, że go skrzywdziłem ubocznem upoważnieniem. Z panami Księgarzami godzi się zachować wszelką ostrożność autorom. Bądź łaskaw szanowny panie Wincenty, wytłumacz dokładniej całą rzecz p. Bartoszewiczowi. List odmowny przyszło mi doń posyłać na początku stosunków.

Ściskam rękę po koleżeńsku

Życzliwy rodak i sługa

J. B. Zaleski

Łączę pozdrowienia przyjacielskie Kochanej Pani Ksawerze, zięciowi waszemu i malutkim wnuczkom. Od A. Okińczyca także ukłony.

J. B. Z.

Wiem że moja żona podziękowała już szanownej Pani za przyjacielską gotowość w opiekowaniu się naszemi dziećmi przez czas jej niebytności w domu; wiem że wymierzyła powody dla których nie mogliśmy skorzystać z ofiarowanej nam tak szlachetnie pomocy: z tem wszystkiem i ja z mej strony osobno jeszcze posyłam wyraz najrzetelniejszej wdzięczności. Istotnie łaskawa Pani, było mi tu bardzo pusto bez żony i bez dziatwy. Dwadzieścia dni miną jak sen przez ten krótki czas dobra Pani, nie zdołała by nawet ugłaskać moich burzliwych, niekarnych i do tego domatorskich malców. Wierzaj wszakże Pani że umiemy w sercach ocenić jej zacne i dobre chęci dla nas. —

Proszę przyjąć zapewnienie poważania i przyjaźni naszej

Życzliwy

J. B. Zaleski

Józef łączy dla Pani swoje ukłony. Obadwa pozdrawiamy uprzejmie męża i brata też całujemy Marychnę i Ludwisia

B. Z.

Fontainebleau 27 Lipca 1855

Madame Mazurkiewick

Maisons-Alfort

à l'Ecole Vétérinaire.

Do Pani Ksawery Mazurkiewiczowej

Villepreux, 9 Stycznia 1878 r.

Droga moja Pani Ksawero! Dla osłabionego bardzo wzroku w dniach szarych, zamglonych niemogę już pisać, ani nawet czytać. Z powodu tego obałwanienia, nieodpisywałem na uprzejme, przyjacielskie życzenia, doczekując się słonecznego dnia. Dziś, dzięki Bogu, rozjaśniło mi się trochę w oczach. Przepraszam więc za niegrzeczność.

Stara przyjaźń jak nasza obowiązuje i obowiązuje tem bardziej na cudzej ziemi, kiedy już niewielu na niej listopadowców. I ja o was kochane Państwo, bezdzietne, często i rzewnie wspominam, osobliwie kiedy modlę się i zadumam się o swoich nieboszczykach i o czasach milszych, minionych, któreśmy obok siebie na emigracyi przeżyli. Dla tego o życzliwości mojej dla was niewątpijcie nigdy, choćbym nawet i nieposłał biletów noworocznych.

Raduję się po przyjacielsku, że wam się wnuczki szczęśliwie chowają. Tyle naszego na ziemi, co rozkwitnie nam ku pociesze z tych drobnych latarostek! Moja także wnuczka, hoża mi, zdrowa i szczebiocze ślicznie po polsku. Mamy dozorczynię dla Bohci,

córkę mego szkolnego druha, Pannę Krecho-
wiecką, która oko matki i serce matki
okazuje sierocie sobie powierzonej.
wielka stąd pociecha w domu.

W Paryżu rzadko bywam, bom głuchy, ślepy
i tem samem niesposobny już do towarzyskiego
życia. Do wizyt potrzebuję i oparcia się na
cudzem ramieniu, a synowie moi we dnie pracują po
biurach. Pod wiosnę, przy cieplejszych i jaśniejszych
dniach, przyjadę na umyślnie do was, Kochana
Pani Ksawero, aby się wnuczęta nasze zapo-
znały i zaprzyjaźniły w trzeciem pokoleniu.

Łączę wyrazy poważania i niezmiennej,
statecznej życzliwości do grobu dla obojga Kochanego
Państwa i dla miłego zawżdy sercu memu
waszego Jenerała Ludwika

stary przyjaciel.

J B Zaleski

Wiem od pani Rzewuskiej z Hyères, że
gości tam Biesiekierski, zapewnie wasz
Włodzio. Celińscy oboje z chorym Bardzińskim
są w Menton czy w Nicei.

Do Pani Ernestyny Melenewskiej
z domu Rzewuskiej

Villepreux, 18 Marca 1876. 272

Kochana Ernestyno!

Pamiętam o zbliżającym się dniu twego ślubu, i tem rzewniej rano i wieczór polecam Ciebie Panu Bogu. Dzień to wielce uroczysty, znaczący i tajemniczy. Dziewica przemienia stan swój, mocą uświęcającą wielkiego sakramentu Małżeństwa. Byłem, Nunio, potrosze twoim powiernikiem, to wiem, żeś jako chrześcianka sercem i duszą, czujesz i oceniasz całą ważność obowiązków nowego stanu. Aby te jednak obowiązki należycie spełniać, ileż potrzeba osobnych darów i łask z Nieba, które musisz niejako wywalczyć, to jest wymodlić dla siebie ze dnia na dzień. Uzbrój się więc, opancerz się w cierpliwość doskonałą a Matka Boska i Aniołowie Jej czuwać będą nad tobą w każdej chwili i na każdem miejscu.

Życzę na wiek cały błogiego pożycia obojgu, tobie Ernestyno i Panu Feliksowi.

Do błogosławieństwa Matki, dołączam i moje. Ukochany byłem jak pamiętasz w twojej rodzinie, od trzech pokoleń, a i tyś mnie takoż, dziecię moje, od najrańszych lat zwała „swoim dziadziem". W pełni pobożnego uczucia i miłości, „dziadzio tułaczy", kreślę nad czołem twojem znak Stego Krzyża w Imię Ojca i Syna i Ducha Stego Amen. W imię Pańskie oto, na schyłku mego życia błogosławię młodemu stadłu. Oby się dobrze działo wam i waszemu potomstwu.

Przytulam Ciebie, Nunio, do serca z ucałowaniem jak najczulszem

stary dziadzio

J. Bzalecki

Łączę pozdrowienia przyjazne dla twego Pana Feliksa.